



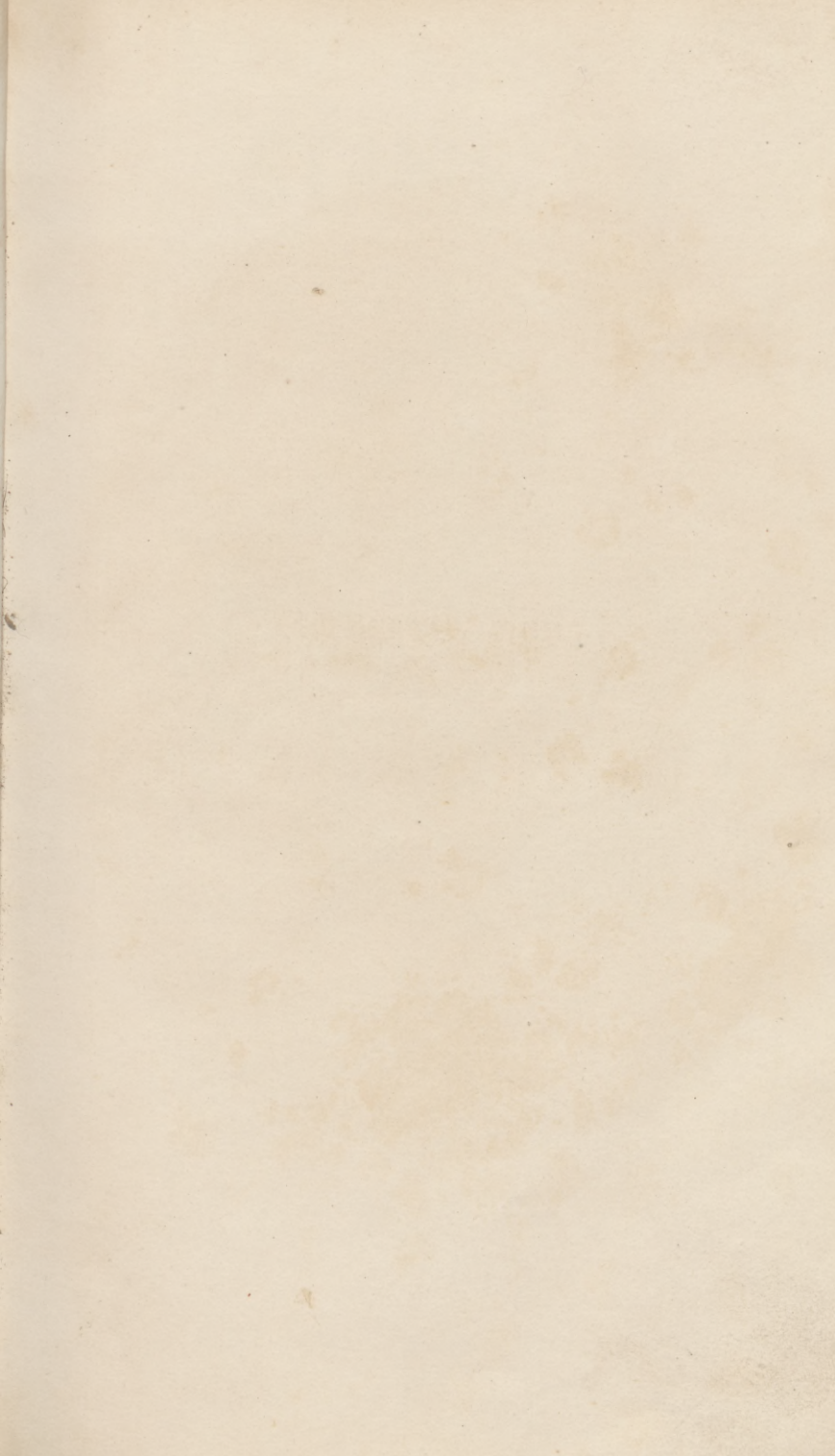




**STANISŁAW**

LESZYŃSKI.







w Lit. A. Peppé C<sup>o</sup> w Warszawie

Lit. H. Aschenbrenner

STANISŁAW LESZCZYŃSKI

KRÓL POLSKI

Obrany pierwszy raz d. 19 Lipca 1704  
powtórny d. 12 Września 1733 roku.



**STANISŁAW**  
**LESZCZYŃSKI**  
**I**  
**POLSKA**

W PIERWSZEJ POŁOWIE XVIII WIEKU

PRZEZ

*Crarmowski Jan N*  
AUTORA UKRAINY I ZAPOROŻA.

Z dwiema Rycinami.

TOM I.

WARSZAWA.

Nakładem J. BRESLAUERA, Księgarza  
przy ulicy Ś-to Jerskiej pod Nr. 1771.

1858.

200699



87013

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

Warszawa d. 16 (28) Lutego 1857 r.

Starszy Cenzor.

*F. Sobieszczański.*

## ROZDZIAŁ I.

*Urodzenie—młodość—wychowanie Stanisława Leszczyńskiego; jego przymioty serca i umysłu—wystąpienie—podróże—śmierć króla przywołuje go do kraju—Stanisław wspiera rodzinę królewską—zrzeka się marszałkostwa—zostaje cześnikiem.*

Stanisław Leszczyński, syn Rafała wojewody poznańskiego, łęczyckiego, generała wielkopolskiego, a w końcu podskarbiego wielkiego koronnego, oraz Anny Katarzyny Jabłonowskiej, córki Stanisława Jabłonowskiego kasztelana krakowskiego i hełmna wielkiego koronnego, urodził się dnia 20 października 1677 roku we Lwowie.

Dom Leszczyńskich jeden z najznakomitszych i najpotężniejszych w Polsce, wywodzą historycy od starodawniej czeskiej familii *Persztejnów*, nazwanej od pierścienia przewleczonego przez nozdrza łba bawolego jaki noszą w herbie (wieniawa) <sup>1)</sup> której przodek Dobiesław przybył r. 966 z dworem księżniczki Dąbrówki żony Mieczysława I. do Polski jako marszałek jój dworu i dopomógł jój w oświece-

---

<sup>1)</sup> Balbinus historyk czeski, *Epitome Rerum Bohemie* lib. 2 c. 7 Pastorjus in *Flora* lib 1. Samuel Twardowski w pałacu Leszczyńskich.

niu tego książęcia nauką Chrystusa a następnie w nawróceniu całego narodu <sup>1)</sup>).

Dobiesław łącząc z cnotami religijnymi znakomite zdolności umysłowe, został oceniony i polubiony przez Mieczysława, mianowany naczelnikiem jego rady w czasie pokoju a hetmanem wojsk w czasie wojny. Świetne zwycięstwa nad Rusinami, utorowały mu drogę do pierwszych dostojęństw w kraju. Dobiesław umierając, pozostawił dzieciom znakomite imię i wzór cnót do naśladowania.

Następcy jego założyli miasto *Leszno*, z kąd otrzymali nazwisko Leszczyńskich. Historia wspomina o wielu znakomitych mężach pochodzących z Leszna: Rafał, Waclaw, Andrzej, Bogusław odznaczyli się w ostatnich czasach tak znakomitemi urzędami jakie piastowali, jak własnymi zasługami jakie ponieśli w Rzeczypospolitej <sup>2)</sup>).

Lubo tytuł hrabiowski w domu Leszczyńskich był dziedziczny od lat kilkuset, jednak członkowie jego nieużywali go długo, ponieważ zagraniczna ta godność przeciwną była w Polsce równości szlacheckiej.

Rafał Leszczyński III. tego imienia hrabia z Leszna, naprzód chorąży korony, następnie wojewoda

<sup>1)</sup> Przy chrzcie świętym był ojcem chrzestnym Mieczysława I. — Paprockiego *Speculum Moraviae* Cap. 29.

<sup>2)</sup> Rafał Leszczyński kasztelan poznański, marszałek nadworny koronny, młode lata spędził z wielką chwałą na dworze cesarza Fryderyka III. u którego przez swe rzadkie przymioty zyskał najwyższe zaufanie i używany był do różnych ważnych poselstw do zagranicznych monarchów a między innymi do króla polskiego Kazimierza III. w r 1470 za co go Fryderyk obdarzył tytułem

kaliski, poznański, łęczycki, generał wielko polski i naostatek wielki podskarbi koronny, piastując te urzędy, a mianowicie odprawując poselstwo do Porty dla zawarcia traktatu który znamy pod nazwą karłowieckiego, na chlubne zasłużył sobie imie w kraju.

Znakomity ten mąż był ojcem Stanisława, którego historiją pisać zamierzamy.

Stanisław jako jedynak i ostatni potomek domu Leszczyńskich, został wychowany z całą troskliwością i staraniem pod nadzorem światłego ojca. Obdarzony bystrém pojęciem, szybko postępował w naukach, które rozwijały jego wrodzone zdolności.

Z fizyonomiją otwartą na której piętnowała się czystość serca i niewinność duszy, Stanisław łączył obejście swobodne i szlachetną szczerłość. Nigdy w dzieciństwie nawet, nie zarzucono mu kłamstwa ani udawania, które są sobie bardzo bliskie. Posiadał charakter łatwy i wesoly; umysł prawy i przenikliwy, sądzący zdrowo i trafnie; duszę silną i męzną a nadewszystko serce czułe i dobre.

---

hrabiowskim i nową, ozdobą herb jego wzbogacił, dawszy na helm zamiast dawnych trzech piór pawich, lwa w koronie z gołym mieczem w yniesionym w łapie.

Rafał powróciwszy do kraju, służył ojczyźnie gorliwie, za co coraz nowe zyskiwał godności. Naprzód został kasztelanem spicimirskim i starostą łęczyckim (1487) Potem kasztelanem gnieźnieńskim i starostą kujawskim, kościńskim, konińskim, w końcu marszałkiem nadwornym koronnym.

Wacław, kanclerz koronny i generał wielkopolski, który odznaczył się znakomitemi czynami wojennemi za Zygmunta III.

Stanisław był jeszcze bardzo młodym, gdy pewnego dnia ujrzał jak prowadzono do więzienia z rozkazu ojca, służącego, który jakąś winą ściągnął na siebie gniew wojewody; ze łzami pobiegł prosić o łaskę dla winowajcy, ale została mu odmówiona. Przez uszanowanie nie śmiał nalegać, lecz postać biednego więźnia niepokoiła sny jego. Nazajutrz wysunawszy się z zamku, poszedł zapytać jak się ma więzień.

„Zwyczajnie jak człowiek żyjący o chlebie i wodzie, odpowiedziano mu zimno.

Stanisław próbował prośbami i obietnicami ująć sobie dozorcę, co udało mu się poczęści, albowiem otrzymał przyrzeczenie jego, że zawiadomi więźnia by oczekiwał w oknie o umówionej godzinie.

Młodzieniec powrócił do zamku, zwierzył się jednemu ze sług i prosił o pomoc w wykonaniu planu który ułożył. Wystarano się o pożywienie, opatrzone w długą żerdź i udano pod okno więzienia. Ale niestety żerdź była za krótka i niemogła dostać do okna. Co tu czynić? Sługa nie znajdując innego sposobu, radzi powrócić do domu.

„Poczekaj, rzekło dziecko, przychodzi mi pewna

Andrzej syn Wacława Arcybiskup gnieźnieński prymas korony polskiej, mąż znakomitej pobożności i rozumu.

Bogusław podkanclerzy koronny, generał wielko polski, odznaczający się nadzwyczajną wymową i nauką którą oceniając współobywatele potrzykroć łaskę marszałkowską w izbie poselskiej mu powierzali, to jest w latach 1641, 1647, 1650.

myśl; weź mnie na ramiona a zapewne dosięgnę żerdzią do okna. I dosięgnął rzeczywiście. Łatwiej wyobrazić sobie, jak opisać radość, jaką uczuło młode jego serce, odniosłszy zwycięstwo nad przeszkodami i przyniosłszy ulgę nieszczęśliwemu.

Takim był Stanisław w dziewiątym roku, wstąpiwszy na tron zasłużył sobie miano Dobroczyńcy ludzkości.

Wielu ojców u nas nie poprzestając na ustnych naukach dawanych synom, pozostawiali im takowe na piśmie; a rady te przechowywane z uszanowaniem przez potomków, stają się ciągłym bodźcem do dobrego. Sądźmy za stosowne, zamieścić tu kilka wyjątków z takich nauk pozostawionych Stanisławowi przez ojca i dziada macierzystego Jabłonowskiego.

„ Mój synu, mówił Rafał Leszczyński; kocham cię z czułością, lecz gdybym ujrzał w tobie obojętność dla naszej świętej religii, stanąłbyś w mych oczach niżej od ostatniego z ludzi obcych, a ja uważałbym się za najnieszczęśliwszego iż jestem ojcem syna, który nieczuje, że jest zrodzony dla nieba. Stanowisko jakie zajmujemy w Rzeczypospolitej, wymaga od nas więcej cnót, jak od pospolitego obywatela. Religija jest najsilniejszą podporą bytu państwa, ale potrzeba aby ta religija była szczerą, powinna dojść aż do gorliwości.

„ Jest naszą powinnością, mój synu, wspierać zamysły króla i dopomagać mu do dopięcia jego przedsięwzięć, kiedy te dążą do dobra publicznego. Lecz król u nas ma tylko tyle władzy, ile mu jej sami udzielamy i nie powinien używać tej władzy,

tylko w sposób jaki mu prawa przepisują, których zachowanie przysięga. Jeżeli więc zamierza ograniczać nasze przywileje, albo ścieśniać wolności, każdy dobry obywatel winien go wstrzymać. Nikt nie okazał dla króla Sobieskiego więcej przywiązania jak ja, nigdy nie ograniczałem mej gorliwości dla jego chwały, bo też on sam, tylko sławę narodu miał na celu. Król ten jednak dał mi pewnego dnia okazyą przypomnienia mu, że jestem Polakiem. Na sejmie kazał zasiąść obok siebie na tronie krolewiczowi Jakóbowi i sztucznie przygotowaną mową oznajmił, że dla spokojności kraju korzystnem będzie, gdy syn jego zostanie wyznaczony jego następcą.

„Widząc, że z pogardą praw naszych podawano ręce temu projektowi niszczącemu najpiękniejszy nasz przywilej, natychmiast zwracając mowę do króla i zgromadzenia zawołałem:

— A ja moi bracia oznajmiam, iż wolę wolność z jój niebezpieczeństwami jak spokojną niewolą?”<sup>1)</sup>

Te wyrazy, rzeczywiście zniweczyły zamiary króla, a Rafał wymawiając je ani myślał o tem, że utrowił drogę synowi do tronu.

Napomnienia, jakie młody Stanisław otrzymał od swego dziada, są niemniej wzniosłe, one to ugruntowały go w cnotach moralnych i patryotycznych. Jabłonowski wielki wódz, jak równie znakomity mówca i zręczny polityk, był szanowany przez

---

<sup>1)</sup> Malo periculosam libertatem, quam quietum servitutum.



współobywateli. Dał on dowody talentów wojskowych w czasie wojen przeciwko Szwedom, Rossyi, Kozakom, wyzwolił kraj od ciągłych wojen i napadów tureckich. Rozbiwszy wojska ottomańskie, zmusił sultana do uczciwego traktatu z Polską. Widziano go w roku 1695 jak naczele trzech tysięcznego oddziału regularnego wojska, i nadwornego żołnierza, zmusił do ucieczki po ośmio godzinnéj walce 60tysięczną armiją Tatarów, która obległa Lwów i już zajęła przedmieścia. Ten znakomity mąż opowiadał wnukowi o swych świątynych czynach rycerskich, a rady które mu dawał, mają piętno szlachetnej otwartości i bezinteresowności cnotliwego republikanina.

„Mój wnuku, mówił mu, byłem towarzyszem dzieł króla Sobieskiego i miałem szczęście podzielać jego tryumfy. Gdy w roku 1674 po śmierci króla Michała, możni sąsiedzi rozsiewali pieniądze, tworząc stronnictwa na korzyść książąt zagranicznych, ja znałem człowieka w Polsce przewyższającego zasługami wszystkich tych pretendentów czyniących starania o tron polski. Był to Sobieski. Był on mi równym, lecz postanowiłem uczynić go mym królem i pomimo tysiąca przeszkód, miałem szczęście przywieść do skutku mój zamysł. Mógłbym być pomysleć o sobie, wszystko mi sprzyjało; ale rzekłem sobie, niemasz poświęcenia któregooby prawdziwy Polak nie uczynił dla dobra swéj ojczyzny, a potem, piękniej jest dać koronę prawdziwie zasłużonemu, jak ubiegać się o nią dla samego siebie.

„Chociaż jestem zawsze szczęśliwy w prowadzeniu wojny, jednak nigdy nie byłem próżny ze zwycięstw,

wiedząc, że często wypadek rozrządza zwycięztwami, albo raczej Bóg daje je tej stronie, której mu się podoba. Niegodzi się ubiegać o rozlew krwi ludzkiej, ale skoro nas wyzwie nieprzyjaciół, zmusić go do żądania uczciwej ugody, to jest zapewnić spokój narodowi.

„ Nie pięknymi mowami z którymi występują na sejmach, ale szlachetną bezinteresownością służemy użytecznie ojczyźnie. Wepoце gdzie skarb publiczny nie mógł mi dostarczyć funduszków na utrzymanie wojska koronnego, dzieliłem moje dochody między żołnierzy, pożyczałem od przyjaciół, nieraz nawet zastawiałem dobra dla utrzymania ich bytu, obchodziłem się z nimi jak z dziećmi i kochali mnie też jak ojca.

„ W czasach szczęśliwszych, gdy moje dochody przewyższały potrzeby, zamiast ich powiększenia, sądziłem za powinność zająć się potrzebami ojczyzny. Rozkazałem wybudować mym kosztem twierdzę Świętej Trójcy, jako stanowisko potrzebne do powściągnięcia napadów tureckich z Kamieńca. Wierz mój wnuku, że gdyby wszyscy panowie którzy posiadają ziemię w rzeczy pospolitej, kochali miłością bezinteresowną tę dobrą matkę, od której mają wszystko; wierz mi, mówię ci, ujrzelibyśmy wkrótce wzniesione na naszych granicach twierdze, któreby zasłoniły nasze prowincye od napadów i rabunków łupieżców ”.

Rady te które podyktowało przywiązanie a wsparły przykłady, niemogły chybić celu i niewywrzeć zbawiennego wpływu na młodą duszę Stanisława.

Rozum młodzieńca rozwijał się w miarę jak cha-

rakter wznacniał. Smak jaki powziął od dzieciństwa, do nauk i sztuk pięknych zadziwiał często jego nauczycieli; a te przedwczesne kwiaty przewyższały jeszcze oczekiwania tych którzy z początku obawiali się by nie były zawcześnie rozwinięte.

W siedemnastym roku Stanisław był o tyle obeznany ze sztukami, ile dla szlachcica dobrze wychowanego przyzwoitem było, uniał doskonale po łacinie a lepiej jeszcze po włosku. Był biegły w matematyce, a przez jakiś badawczy popęd zgłębił mechanikę tak dalece, że jako znawca mógł być zrobić sobie imię w tej wiadomości. Mówił rodzowitym językiem z wdziękiem i pisał zręcznie wierszem i prozą. W Rzeczypospolitej, gdzie wszystko zawisło od ogółu, sztuka przekonywającej wymowy jest nader użyteczną dla tych którym urodzenie pozwala ubiegać się o wszelkie godności w kraju. Niezaniebano przeto i w tym przedmiocie wyćwiczyć Stanisława. Lecz młodzieniec ostrzeżony więcej przez swój gust jak nauczycieli, zamiast naśladować wzory domowe, studjował mistrzów starożytnego Rzymu i bezwątpienia temu winien te świetne następstwa, które jak ujrzymy wkrótce, towarzyszyły jego wystąpieniu w zawodzie mówcy. W ośmnastym roku Stanisław powtórnie już obrany został posłem na sejm, gdzie wymową swoją zwrócił na siebie nie tylko współtowarzyszy ale i królewską uwagę, a Jan III. pokochawszy młodzieńca, upewnił go o swęj królewskiej łasce.

Pochlebne to przyjęcie zachęciło tym mocniej młodzieńca, któryby więcej mógł być użyteczny królowi i Rzeczypospolitej, prosił ojca by mu pozwolił

zwieźć obce kraje. Wojewoda niewidząc już w swym synu nic dziecinnego, obdarzał go zupełnem zaufaniem i z chęcią zadosyć uczynił jego prośbom. Stanisław nienadużył tego zaufania i zamiast oddać się, jak większa część podróżujących w jego wieku, przyjemnościom życia swobodnego i urozmaiconego, widział w podróży nowy rodzaj nauki, której przyjemność nie zmniejszyła ważności. Postanowił sobie za główny cel zgłębić rzeczywisty stan sztuk i nauk u narodów, które ma widzieć; ukształcić się poznaniem ludzi i badać oryginały, jeżeli się tak można wyrazić, to jest te charaktery wyłączne, te geniusze świetne, które choćby najdelikatniejszy pęzel rzadko zdoła oddać ze wszystkiemi odcieniami, jakie je odróżniają.

Naprzód udał się do Wiednia, na dwor cesarza, który zawsze, a szczególnie wówczas gdy stolica jego świeżo przez męstwo Jana III. ocaloną została, z koroną polską ściśłą udawał przyjaźń, przeto młodego podróżnika z wielką przyjęto łaską. Ztąd udał się do Włoch i Rzymu gdzie przypuszczony do prywatnej audyencji Innocentego XII. ówczesnego papieża, otrzymał od niego zezwolenie obejrzenia wszelkich rzymskich starożytności i godnych widzenia rzeczy. Jednakże dwor wielkiego księcia florenckiego i Wenecya bardziej go ku sobie ciągnęły; ponieważ tu dłużej zabawiał. Na wiosnę dopiero udał się do Francyi.

Ze wszystkich krajów które przebywał młody wojażer, żaden go tyle nie zajął co Francya, bo też ta Francya była rzeczywiście krajem jedynym w Europie który mógł mu przedstawić najwięcej przedmio-

tów godnych nauki i zaostrażających jego ciekawość. Stanisław przybył tu krótko przed wojną hiszpańską; to jest w epoce najświetniejszej panowania Ludwika XIV. Nauki i sztuki piękne stały wówczas na téj stopie doskonałości z której już tylko cofać się mogą. Monarcha wielki jak wszystko co utworzył, nasycił się tryumfami, a w nadmiarze ziemskiej pomyślności, zdawał się nadawać wszystkiemu do czego się zbliżył piętno wielkości i blasku. Wszystko przeto na tym dworze i w stolicy było godne podziwu dla młodego cudzoziemca. Listy rekomendacyjne które przywiózł z sobą, otworzyły mu wszystkie drzwi jako młodemu kuzynowi króla Jana III. <sup>1)</sup>

Stanisław opowiadał, że w czasie jednej ze swych rozkosznych wizyt w Wersalu poznał młodego księcia Burgundyi w tym prawie co on wieku będącego, o którego przymiotach już głosiła sława. Długo jeszcze zapewne byłby młody Leszczyński gościł, mile widziany na dworze Ludwika XIV. gdyby wiadomość o śmierci króla Jana III. i rozkaz ojcowski nie przywołały go do kraju.

Podróże, które odbył Stanisław dopełniły wiadomości nabytych przez nauki i wskazały jak zastosować je na użytek ojczyzny; a ojciec natychmiast po powrocie syna nie lękał się już wtajemniczyć go do ważnych spraw Rzeczypospolitej.

Stanisław miał zaledwie dwudziesty rok, gdy

---

<sup>1)</sup> Stanisław Jabłonowski urodzony z Ostrorogówny wnuczki Sobieskiej siostry Jana III. był dziadem macierzystym Stanisława Leszczyńskiego.

Polska utraciła króla Jana Sobieskiego, monarchę obdarzonego tyłu wielkimi przymiotami i który też był szanowany od narodu do ostatniej chwili, gdyby Polacy nielekali się zawsze, zanadto ufać królom tym nawet, których uważali za najgodniejszych szacunku. Stanisław wtedy starosta odolanowski, został deputowanym na sejm konwokacyjny na którym miano ustanowić porządek obioru nowego króla. Przeznaczenie chciało, aby tedy za raz dał pierwszą próbę swego talentu. Zgromadzone stany postanowiły wysłać deputowanych do owdowiałej królowej, dla oświadczenia jej swego współ ubolewania. Skoro obierano posła z Wielkiej Polski, ci którzy znali starostę odolanowskiego zaproponowali go z całym zaufaniem i jednomyślnie został obrany do tej honorowej deputacji. Sposób jakim się wywiązał z tej misji, przeszedł wszelkie oczekiwanie. Mowa jego była podziwianą powszechnie, a Solignac nazywa ją *fenomenem*, tym więcej, że dwudziestoletni mowca sam ją ułożył w jednym dniu.

Powróciwszy po załatwieniu tego poselstwa na sejm, zastał go wzburzonym najokropniejszymi niezgodami. Widział tak senatorów jak posłów ziemskich oddanych intrygom i powodujących się jedynie własnym interesem. Każdy szlachcic rozumiał mieć otwartą do korony drogę. Ambycją, przedajnością, łakomstwem, pogardę praw i wszelkie nadużycia złotą nazywano wolnością. Stanisław przez czas jakiś cieszył się nadzieją, że stan ten długo trwać nie może i wkrótce powróci spokój i zgoda ale złe coraz wzrastało. Idąc przeto za popędem uczuć które sercem jego miały wzniosłszy głos do zgromadzenia, przemówił:

— „Niemogę dłużej ukrywać przed wami JW i W. panowie a bracia, mego zdziwienia i boleści. Aż do dnia dzisiejszego sądziłem, że zgromadzenie narodo-  
we składa jedną rodzinę *braci*, połączoną najgorętszą miłością ku wspólnej matce naszej ojczyźnie, gdy tymczasem widzę ten naród podzielony na tysiączne stronnictwa, które z sobą walczą i szarpią się wzajemnie. Sądziłem młody i bez doświadczenia, że będę tutaj słyszał tylko słowa miłości i poświęcenia...

Stanisław w całej mowie zachęcał do jedności, upamiętania się i miłości kraju, wyrzucał śmiało błędy które hańbiły prawych obywateli, a zawsze mówił z energią cechującą duszę prawą i głęboko przejętą żądzą dobra powszechnego, ale zarazem tonem umiarkowania i rozumnej skromności jaka przystała młodemu. Ogół niemógł się powstrzymać od oklasków dla młodego starosty; ludzie rozumni podziwiali go, a wkrótce wspomniano o nim z entuzjazmem. Oto są słowa Załuskiego biskupa warmińskiego który opisując ów sejm mówi: <sup>1)</sup>

„Dziś Stanisław Leszczyński, jedynak generała wielkopolskiego, jest pośród nas uważany jako zaszczyt ojczyzny, rozkosz rodzaju ludzkiego i ozdoba narodu. Szczęśliwa łatwość obyczajów jaka się objawia w jego mowie i obejściu, jedna mu w ogóle wszystkie serca. Uprzedził on wiek cnotami, posiadając wspaniałość serca równą wysokiemu swemu urodzeniu. Nic dziecinnego w dziecinnym wieku, niedojrzałego w niedojrzałych latach nie uczynił. Wszystko w nim wielkie, urodzenie, umysł, rozum, cnoty,

<sup>1)</sup> Tomo II. Epistolar. famil. fol. 72.

słowem jest wszystkich nadzieją, spełnienia której oczekujemy. ”

Ten portret jakkolwiek wspaniały nie jest jednak przesadzony, albowiem wszyscy współcześni potwierdzają słowa biskupa.

W dwódziestym roku Stanisław dobro kraju kładł wyżej własnej chwały nieoślepiając się blaskiem tej zawczesnej wziętości. Mniej mu pochlebiało z jednanie sobie umysłów współobywateli, jak martwiły go ich niezgody w tak ważnej chwili dla narodu. Wybór marszałka wzniecił pierwsze spory na sejmie, roszczenia posłów litewskich powiększyły zamieszanie, <sup>1)</sup> a intrygi pretendentów do korony usuwały nawet nadzieje, położenia końca nieporządkowi. Okoliczności te były pożądaną chwilą dla nieprzyjaciół Rzeczypospolitej którzy też niezanieśli z nich korzystać. Dano znać, że Tatarzy wpadli w granice polskie. <sup>2)</sup> Na tę wieść Jabłonowski hetman wielki posunął armiją koronną na Podole. Hetman lite-

---

<sup>1)</sup> Jak wiadomo, Mała i Wielka Polska oraz Litwa kolejno winny wybierać z pomiędzy siebie marszałka sejmu; były więc sprzeczki na którą z tych prowincyi wypada kolej. Jeżeli ostatni sejm warszawski zerwany po 6 tygodniach ma być rachowany, Wielka Polska miała prawo za sobą, jeżeli zaś nie, więc Mała Polska winna obierać marszałka z pośród siebie. Litwini popierali Wielkopolan i niechcieli ustąpić choćby ci ustąpili, pragnęli bowiem aby na nich wypadła kolej na przyszłym sejmie elekcyjnym. Depesze ks. Polignac. Wyd. Poz. 1855 r. T. I. str. 28.

<sup>2)</sup> Wzięci jeńcy tatarscy mieli zeznać, że przyszli do Polski na wezwanie najpierwszego pana w Rzeczypo-



wski Kazimierz Sapieha winien się był z nim połączyć, lecz jego wojsko podburzone przez nieprzyjanych mu ludzi, odmawia posłuszeństwa wodzowi pod pozorem, że niema wypłaconego sobie żołdu.

Wkrótce ten niebezpieczny przykład zaraża i armiją koronną, która uczyniwszy związek pod naczelnictwem Bogusława Baranowskiego powstała podobnie. <sup>1)</sup>

Skonfederowani wysłali deputacyą na sejm, która domagała się nieodstępnie wypłaty żołdu dla 30000 ludzi za lat dziesięć. Tak powszechne powstanie wojska skłoniło stany do umiarkowanego obchodzenia się z deputowanymi, uczyniono im zatem obietnicę, że żądanie ich zaspokojone zostanie, lecz związkowi spostrzegłszy że ich się obawiano, stali się śmielszymi, zaczęli pustoszyć dobra i nakładać kontrybucye na miasta.

Stany wśród tego powszechnego zamieszania spraw nic jeszcze nie postanowiły gdy Horodeński

---

spolitój. Wskazywano tą nazwą królewicza Jakóba, inni Stan. Jabłonowskiego. Cała ta sprawa na oszczerstwo wygląda, pisze Polignac do Ludwika XIV. Depesze T. 1. stron. 30.

<sup>1)</sup> Bogusław Baranowski rodem z czerskiego, był towarzyszem husarskim w chorągwi Józefa Lubomirskiego marszałka nadwornego. Straciwszy ojcowiznę i posag żony, goniąc z resztkami wszedł do wojska, a gdy armija niepłatna domagała się zaległości, najkrzykliwszy w rozprawach przeciwko Rzeczypospolitej, został obrany marszałkiem zkonfederowanego wojska.

poseł czernichowski zerwał sejm, niszcząc swem *veto* wszelkie postanowienia jakieby mogły w czasie jego nieobecności być uchwalone. Zgromadzenie stanów straciwszy swą władzę przez opozycją jednego członka, zamieniło się w konfederacyą, i uchwaliło przed rozjechaniem się dwa główne punkta:

„ Że sejm elekcyjny otworzony zostanie dnia 15 maja następnego roku 1697.

„ Że dla zapobieżenia nowym zamieszaniom jakich już tak wiele zrodziły współubiegania się panów polskich; wszyscy współobywatele Rzeczypospolitej wyłączeni zostają od tronu, i wszelki któryby śmiał proponować na króla Polaka, uważany będzie za nieprzyjaciela ojczyzny.

Jabłonowski jednak po bezskutecznych usiłowaniach skłonienia wojska do posłuszeństwa; zaciągnął na swój koszt piechotę i dwadzieścia rot kozaków.

Wojsko to połączone z pozostałym w wierności krajowi, utworzyło dwunasto-tysięczną armiją. Hetman stanął na jego czele, udał się przeciw związkowym, rozbił ich w dwóch potyczkach, zabrał kasę wojskową, ogłosił Baranowskiego za nieprzyjaciela ojczyzny a wszystkich związkowych za powstańców. Ten czyn energii przez który obrady mogły się na nowo rozpocząć wydał najlepszy skutek. Wiele chorągwi zdało się na łaskę Jabłonowskiego, który je przyjął z dobrocią. Dziś już hetman mógł z łatwością ścigać tych, którzy pozostali w związku, a ich naczelnik zaczął się lękać o siebie, albowiem widział, że już go się nieobawiano. Baranowski człowiek gwałtowny i złych obyczajów, widząc że jego wojsko nie dale-

kiem jest od tego, aby dla zmazania swęj winy wydało swego przywodcę, dostał pomieszania zmysłów, był jednak dosyć roztropnym, aby uprzędzić cios, który mu groził, wchodząc w układy z hetmanem. Jabłonowski przyrzekł mu ocalić honor i mienie, byle tylko bez odwłoki zdał się na jego łaskę co do reszty. Baranowski nie wachał się, poszedł do Lwowa naczęle swęgo wojska powstałego a upokorzenie jakiemu się poddał, stosowne było do winy jaka nań ciążyła. Otrzymał rozkaz udania się do katedralnego kościoła, gdzie wśród napęlniających go tłumów ludu upadłszy do nóg wielkiego hetmana, złamał swą marszałkowską łaskę, podarł akt związku i na kolana bęgał Jabłonowskiego o przebaczenie Rzeczypospolitej. —

Działo się to 11 Maja 1697 roku.

Przez ten czyn powagi i łaskawości dziad Stanisława ocalił honor kraju, powracając mu tylu użytecznych obywateli.

Okoliczności dodały nowęj ceny usługom, które ten mąż wyświadczył swęj ojczyźnie. Zbliżał się czas sejmu elekcyjnego który miał być otwartym dnia 15 maja, w 4 dni po poddaniu się wojska związkowego. Stanisław znów został nań wybrany posłem. Biskup płocki wzruszającą mową zaklinał posłów, by poświęcili interes prywatny dla dobra ojczyzny, by pamiętali że mają wybrać marszałka sejmowego, który winien przewodniczyć narodowi przy wyborze króla, potem wyliczał przymioty jakie marszałek posiadać winien. Przymioty których żęda od takiego urzędnika, są różne od tych, jakich należy wymagać

od króla. Wszyscy zgodzili się, że mąż któryby posiadał podobne przymioty winien być marszałkiem; lecz powątpiewano zarazem, czy znajdzie się w zgromadzeniu człowiek, któryby odpowiedział tylu wymaganiom.

W tem kilku posłów a mianowicie z województwa poznańskiego, zawołało, że znają i obowiązują się wskazać takiego, który odpowie świetnemu wzorowi w jakim biskup płocki wystawił marszałka; i zaczęto zbierać głosy.

Województwa które pierwsze objawiły swe vota, były za Stanisławem. Stanisław miał zaledwie 20 lat; lecz niezapomniano że przeszłego roku młodzieniec ten ukazał się pomiędzy swemi współobywatelami ze wszystkimi przymiotami jakie daje tylko geniusz dojrzały w długich doświadczeniach; a jeżeli Stanisław był tyle skromnym iż zadziwiło go żądanie posłów, to zdziwiło tylko jego samego.

Nikt nie zarzucał mu młodości, nikt niepowątpiewał o jego rozumie i zdolnościach, ci nawet którzy zamierzali go wyłączyć, zaczęli oddawać największe pochwały jego osobistym przymiotom, starosta odolanowski byłby obrany marszałkiem; lecz syn wojewody łęczyckiego i wnuk wielkiego hetmana koronnego musiał popaść w podejrzenie u narodu. Przywiązanie pierwszego do rodziny królewskiej było znane powszechnie, rodzina ta z powodu nadużyć królowej była dziś nienawidzona; <sup>1)</sup> Jabłonowski

---

<sup>1)</sup> Przypisywano jój wszystkie owcześne nieszczęścia Rzeczypospolitéj; utrzymywano jakoby dla własnych widoków sprowadziła Tatarów do kraju, podburzyła

któremu nie można było odmówić chwały i wdzięczności za jego usługi świadczone ojczyźnie w sprawie powstałego wojska; ukrywał zapewne pod pozorem gorliwości patryotycznej, widoki ambicyj. Tak więc gdy to pokrewieństwo z jednej strony jednało Stanisławowi więcej stronników, z drugiej stało się przyczyną wyłączenia.

Starosta odolanowski będąc świadkiem tych urojonych zarzutów, pozostawił przyjaciółom staranie zbijania onych. Bezcelność tylko potwarców zdołała zmusić go samego do odezwania się.

Posel Gruszczyński postanowił przekonać, że ten któremu zamierzono powierzyć łaskę marszałkowską, jest najściślej z węzłami połączony z głównym sprawcą podburzenia wojska koronnego. Chciał mówić o ojcu lub dziadzie Stanisława <sup>1)</sup> i chociaż wskazał go dosyć wyraźnie, jednak nie wymienił. Mniej dyskretny jak Gruszczyński, poseł województwa kaliskiego, w zapale oskarżenia wymówił nazwisko Rafała Leszczyńskiego. Gdy tłum z łatwością zapalający się wołał: gdzie jest sprawca tyłu nieszczęść! i zdawało się że każdy pierwszy zada cios zdrajcy; wtedy Stanisław powodowany

---

wojsko ku powstaniu, skłoniła posła Horodeńskiego do zerwania sejmu konwokacyjnego i t. p.

<sup>1)</sup> Ponieważ dwie kompanie hetmana Jabłonowskiego przystąpiły do związku, nieprzyjaciele jego i królowej (Sieniawscy, Lubomirscy, Sapiechowie) rozgłosili, że buntuje wojsko, choć daleko prawdopodobniejsza, że to ich sprawa. Piszę Polignac do Ludw. XIV. Dep. Cz. I. str. 56.

głosem krwi, rzuca się wśród tłumu i głosem uniesienia który zmusza do słuchania, zawołał:

— „ Nie szukajcie bracia tego którego obwiniecie o zdradę kraju, niemasz go tutaj! ale on wam nie ucieknie, wiem drogę do jego domu, zaprowadzę was nawet, jeżeli jest winny téj czarnej zbrodni, winien ją krwią zmazać. Ale to nie dosyć jeszcze, by pamiętny przykład odstraszał zawsze złych obywateli od zdrady, rozciągnijcie waszą zemstę aż do rodziny zdrajcy; macie w waszej mocy jego jedynego syna, który oto do was mówi! <sup>1)</sup>

A rzucając wejrzenie pełne oburzenia i pogardy na oskarżycieli dodał:

— Niegodni, doczego uciekacie się do tych nikczemnych wybiegów dla wyłączenia syna Rafała od godności do której pragnęło powołać go pobłażanie współobywateli? Dla czego miészacie moją rodzinę, gdzie idzie o mnie samego. Powiedzcie, że moja młodość jest przyczyną iż mnie odrzucacie, powiedzcie, że nie widzicie we mnie doświadczenia potrzebnego do wypełniania tego chlubnego urzędu; wymieńcie nakoniec tego z p. braci, którego sądzicie godniejszym odemnie, chwalcie jego cnoty, wynoście talenta, dajcie mu wasze głosy, mogę się nawet połączyć z wami. Ale kiedy czarna potwarz rzuca swe pociski na niewinność; kiedy źli obywatele będą szarpać się na ludzi cnotliwych, przypomnę sobie nauki dawane przez ojca; będę bronił z odwagą sprawy cnotliwego!

Wybaczyłbym oskarżycielom wojewody łączy-

---

<sup>1)</sup> Memoirs de Solignac!

ckiego, że zapomnieli iż w tysiącnych zdarzeniach poświęcił swój własny interes dla dobra ojczyzny. Wybaczyłbym im nawet że zapomnieli, iż w tem pamiętném zdarzeniu, gdy zmarły król zamierzył naznaczyć swym następcą syna, dziś może godnego nim zostać, ten sam Leszczyński który oskarżony jest dzisiaj o ślepe przywiązanie do królewskiej rodziny, sam oparł się swą stałością głosom, które miały potwierdzić tę niebezpieczną nowość. Ale czyż są usprawiedliwieni ci ludzie zawistni, czy są usprawiedliwieni niewiadomością, że skonfederowanie wojsk koronnych przeciw ich hetmanowi nie mogło być podżegane przez mego ojca, zięcia tegóż hetmana; przez mego ojca, który żyje z mym dziadem w jedność, jaką wszyscy uważają za wzór najczulszej przyjaźni? Ale czyż są usprawiedliwieni nade wszystko niewiadomością, że wczasie związku wojsk, mój ojciec jako generał wielkopolski, ogłosił przeciwko związkowym dekret, który zabraniał wyraźnie wyznaczania kwater zimowych chorągwiom, które nie okażą rozkazu podpisanego przez wielkiego hetmana koronnego! Dziwna sprzeczność! mój ojciec podburzał powstanie wojska przeciw swemu teściowi i przyjacielowi i mój ojciec przedsiębierze najskuteczniejsze środki dla uśmierzenia go, dla przeszkodzenia, by hyberty nie były dawane wojsku, które mój ojciec skłonił do powstania!

Tak nie w jednym punkcie niedorzeczność zbija się sama przez się, albowiem jak spostrzegam, nieprzyjaciele nasi rzucają się na mnie jako na syna wojewody łęczyckiego, niemogąc mnie uczynić podejrzanym jako wnuka hetmana koronnego. Ślepa bo-

wiem zawziętość poczytuje mi również za winę, że mnie łączą związki krwi z dwoma ludźmi których uważa za wzajemnych nieprzyjaciół, rozdzielonych różnością opinii; lecz jedynym moim obowiązkiem jest pomścić mego ojca.

Co do przywiązania jakie mu zarzucają do familii królewskiej, możnaż ganić w nim tę skłonność szlachetną, którą wzbudza słuszna wdzięczność a która jest zaszczytem wielkiej duszy? Jeżeli tak sądzicie, mój ojciec jest winien równie jak ja, a to jeszcze powinno zwiększać naszą zbrodnię, że przywiązanie nasze uważamy sobie za święty obowiązek!...

Wy wszyscy jednak którzy spiknęliście się na naszą zgubę, strzeżcie się brać za jedno, najświetniejszej cnoty z najsromotniejszą nikczemnością! Odrożnijcie tych, którzy trzymają się różnych partyi, przekupieni złotem, od tych, którzy oddają się z przyjaźni i przekonania że oddają się za słudze!

Przeciwnik Stanisława ośmielił się odpowiedzieć na jego mowę. Leszczyński wytoczył mu sprawę, nazwał potwarczą, zobowiązał się wykryć jego potwarz, zaniósł żądanie do sejmu o ukaranie go jako nikczemnika, który hańbi harakter posła.

Wymowa syna pokonała nieprzyjaciół ojca; uznano niewinność Rafała Leszczyńskiego a jego oskarżyciele zostali skazani na poniżające zadosyć uczy-nienie.

Człowiek z charakterem mściwym, domagałby się wykonania tego wyroku, lecz Stanisław by pokazać zarówno wzgardę dla potwarzy jak i potwarców, poprzestał na swym tryumfie. Gdy zaś



posłowie wielkopolscy domagali się by deferować Stanisławowi marszałkostwo a inni obstawali przytem by go wyłączono, zaproponowano dalsze sprawy, i zgodzono się, że wybór marszałka odbędzie się jak królewski przez pospolite ruszenie, czyli zgromadzenie na koniach, które będzie miało miejsce dnia 5 Czerwca.

W oznaczonym terminie, przedstawiano trzech kandydatów. Stanisław który był w téj liczbie i życzenia posłów już skłaniały się na jego stronę, byłby zapewne wybranym, gdy przez postępek który więcej uczynił mu zaszczytu jak laska marszałkowska, zmienił postać rzeczy—Udawszy się do posłów którzy dali zanim wota, rzekł im:

„ Panowie bracia, albo wasza życzliwość uczyni mnie marszałkiem sejmu i będą sądzić że czyniłem zabiegi o ten urząd, czego lękam się bardzo; albo spotkacie opozycyą, i nowe niezgody pojda za pierwszemi, czego obawiam się jeszcze więcej. Ale uczynmy lepiej. Oto stoi naprzeciw mnie dwóch kandydatów, połączmy się na korzyść tego który zdaje wam się być godniejszym tego zaszczytu. <sup>1)</sup>

Przyjęto jego propozycyą z oklaskami uwielbienia i Kazimierz Bieliński podkomorzy koronny, został obrany marszałkiem sejmu.

Okoliczności te, pomimo wszystkich przykrości jakie sprawiały Stanisławowi, przyniosły mu tę ko-

---

<sup>1)</sup> Kandydatami temi byli: Bieliński podkomorzy koronny, Działyński Krajezy koronny i Stan. Leszczyński.

rzyść, że przyczyniły się wiele do rozszerzenia jego reputacji. To szczęśliwe usposobienie energii i umiarkowania jakich dał dowody, przez swe postępowanie, zjednało mu mnóstwo wielbicieli i przyjaciół i bezwątpienia utorowało drogę do tronu.

Zdawało się że wybór marszałka sejmowego pojednał umysły, ale wkrótce ważniejsza sprawa poróżniła je na nowo. Stanisław i jego przyjaciele zamierzali wynieść na tron polski starszego syna zmarłego króla, *Jakoba Sobieskiego*. Francya, która kiedyś miała przyjąć tak wielki udział w sławie Stanisława, posiadała wówczas swe własne widoki w pokonaniu partii którą wspierał młody Leszczyński.

Opat, później kardynał Polignac najrzęczniejszy polityk wieku Ludwika XIV. był od trzech lat posłem tego monarchy w Polsce. Baczny i umiejący ocenić interes dworu który reprezentował, zauważał, że królewicz Jakób nie sprzyja Francyi. Antypatia ta pochodziła ztąd, że matka jego która była Francuzką, nie miała nigdy dla niego uczuć, jakie natura zwykła wlewać w serca rodziców dla dzieci. Po śmierci króla, Sobieska utraciwszy koronę, zdawało się że utraciła i nieżyczliwość dla swego pierworodnego syna. Prosiła bowiem Polignaca aby się zajął sprawą królewicza którego matka jest Francuzką. Poseł wymawiał się, a dla swego usprawiedliwienia okazał jój otrzymane instrukcyje, które polecały mu popierać elekcyą dwóch jój młodszych synów: Aleksandra lub Konstantego, albo wreszcie zięcia elektora bawarskiego.

Sobieska odpowiedziała że dwaj młodszy królewicze

niechęcią ubiegać się wespół z Jakóbem o koronę, a elektor wcale o niej nie myśli.

— Wasza królewska mość widzi, że nie mam rozkazu popierania królewicza Jakoba; rzekł poseł.

— Ale nie masz pan także rozkazu szkodenia mu? zarzuciła Kazimiera.

— Nie—odparł Polignac.

— Więc dozwol mi spokojnie pracować na jego korzyść.

— To być niemoże, w takim razie królewicz zawdzięczałby koronę naszym nieprzyjaciółom, Austryi

— I owszem, byłby niemniej obowiązany królowi francuzkiemu, iż mu nieprzeszkadzał, wie on dobrze, że tak potężny monarcha mogłby pokrzyżować jego plany.

Polignac pozostawił królowę w mniemaniu, iż nie będzie przeszkadzał w jej zabiegach o koronę, a Kazimiéra nie cofnęła mu swego zaufania jakie dotąd w nim pokładała, radziła się go nawet jak ma użyć majątku pozostałego po zmarłym królu, lecz ten zamiast jej odpowiedzieć: Zachowaj go Wasza kr. mość dla pozyskania głosów tych, którzy niezechcą dać ich za darmo królewiczowi, poradził jej, aby go pożyczyla Francyi która pieniędzy bardzo potrzebowała. Królowa idąc za jego radą, i pragnąc zabezpieczyć byt synów zagranicą, wysłała do Francyi Aleksandra i Konstantego, którzy zawieźli Ludwikowi 300,000 dukatów. Teraz Sobieska tym więcej sobie pochlebiała, że jeżeli Francya nie będzie wspierała jej stronnictwa, to przynajmniej nie będzie usiłowała go osłabiać, ale myliła się bardzo.

Polignac przez czas pobytu swego w Polsce badał

charaktery i skłonności panów mających najwięcej wziętości pomiędzy szlachtą. Ten umysł przenikliwy posiadający ujmującą łatwość wyrażania się, charakter pełen uprzejmości, uczyniwszy wiele ważnych przysług kilku możnym panom za poprzedniego króla, zjednał sobie znakomity wpływ na umysły panów polskich i postanowił korzystać z niego na rzecz księcia Conti. Projekt wyjednania mu korony byłby udał się niezawodnie, gdyby nie miał przeciwko sobie partii Leszczyńskiego. Zapomocą dowcipnego sofizmu umiał skłonić najznakomitszych panów do odstąpienia pretensyi jakie mieć mogli do korony.

— Niewiem, panowie, mówił im, czy znacie kogo z pomiędzy siebie, ktoregobyście mogli w skutek nadzwyczajnych wyższości przenieść nad wszystkich i jednozgodnie uznać godnym korony, jeżeli posiadacie takiego, niepowinniście się wachać ale obrać krolem, w przeciwnym zaś razie proponować rodaka na tron, jest według mego zdania czynić krzywdę wielu innym p. braciom równie zasłużonym. Takie rozumowanie pochlebiając próżności wielkiej liczbie, stało się jednym z powodów do postanowienia wydanego przez konfederacyą, które ogłaszało za nieprzyjaciela kraju każdego Polaka któryby się o koronę ubiegał.

Dla powstrzymania zagonów tatarskich roznozących spustoszenie po kraju, Rzeczpospolita potrzebowała pieniędzy. Polignac pospieszył z ofiarą znacznej summy w imieniu swego króla, a niektóre województwa zezwalały na przyjęcie tej pożyczki.

„Ja, rzekł starosta Odolanowski, sądzę iż okoliczność elekcyi niedozwala byśmy mogli zaciągać długi wdzięczności od obcego monarchy, które bę-

dzie zapewne trudno uiszczyć, by wolność naszych głosów niecierpiała z tego powodu.

Zgodzono się na to zdanie i podziękowano posłowi francuzkiemu za jego dobre chęci.

Polignac zrozumiawszy z tej odmowy, że Rzeczpospolita w całym składzie nie sprzeda mu swych głosów, postanowił zyskać je sobie pojednemu, co mu się też udało. Biorąc każdego z jego słabiej strony, jednemu przyrzekał pochlebną perspektywę wdzięczności nowego króla, któremu niebędą tajne imiona osób co dopomogły mu w osiągnięciu korony; przedoczyna drugich błysnął złotem które Rzeczpospolita odrzuciła; a dla wszystkich nieszczęśliwych słów, że nikt niewyszedł z jego gabinetu nieprzyrzekłszy mu swego i swych przyjaciół głosu.

Liczono do dziesięciu konkurentów o koronę polską, a gdy poseł francuzki niewymienił jeszcze swego kandydata, partia Jakóba Sobieskiego była najmocniejszą. Królewicz lubo Polak był jednak pomieszczony w pośród ubiegających się o koronę, wbrew postanowieniu konfederacyi warszawskiej. Polignac pomiędzy innemi środkami jakich użył dla osłabienia partii której się lękał, wniósł do senatu żądanie, by nakazał oddalić się z Warszawy królowej, gdzie jej obecność jak utrzymywał żenuje wolność głosów.

Zarzut jaki Polignac uczynił względem królowej, starosta odolanowski wniósł przeciw niemu samemu.

— Pomędzy mojem a królowej stanowiskiem nie masz żadnego podobieństwa, odpowiedział opat, królowa popiera na króla własnego syna, księcia o którym mówić niebędę, albowiem naród zna go do-

statecznie; gdy ja jak wiadomo pracuję zgodnie z senatorami mającemi najlepsze zamiary z gorliwością zupełnie bezinteresowną.

Senat który zwykle pochwalał projekta posła francuzkiego, prosił królowej by się oddaliła z Warszawy, <sup>1)</sup> a Polignac oznajmił w krótkce z czego dotąd czynił tajemnicę, że prosi o koronę imieniem swego pana dla Franciszka Ludwika de Burbon księcia Conti, którego wystawił jako męża niezrównanych przymiotów, takiego właśnie jaki potrzebny jest Polsce w obecném położeniu rzeczy, że jednę tylko lękać się należy rzeczy, czy ten wielki człowiek będzie chciał przyjąć ciężar korony polskiej.

Lecz innéj przyczyny téj obawy domyślali się stronnicy Sobieskiego.

W liście adresowanym do posła a podpisanym przez Stanisława Dąbskiego biskupa kujawskiego, wyluszczyli mu powody dla których powątpiewali by doprowadzone być mogło do skutku przedsięwzięcie jakie uczynił względem księcia Conti. Ale Polignac zamiast zachwiać się w swych zamiarach tem oznajmieniem, uważał go za szczęśliwą okazyą przedstawienia Polsce wspaniałego portretu księcia, którego proponował. I w długiej odpowiedzi biskupowi kujawskiemu mówił pomiędzy innemi.

„Czegoż szukają Polacy? czyż nie wielkiego króla, dzielnego wojownika, mądrego, wielkodusznego

---

<sup>1)</sup> Widać z tąd jak wielki wpływ posiadał Polignac na umysły panów, konstytucye bowiem wyraźnie zabraniają posłom zagranicznym ogłaszającym kandydatów znajdować się w miejscu obrad. co do królowej prócz zwyczaju, nic nie napisano.

liberalnego, oszczędnego i przystępnego władcę; któryby przez tyle świetnych talentów powrócił Rzeczypospolitej jej dawną świetność i szczęście; któryby przez rozgłos swego oręża utrzymał w poszanowaniu nieprzyjaciół ojczyzny i zmusił sąsiadów do zachowania zawartych z nią traktatów; któryby rządził narodem więcej przez przykład jak władzę; któryby okazał się pierwszym w radzie, którego by czyny były wzorem postępowania dla innych; słowem, któryby umiał władać berłem jakie otrzymał nie z prawa sukcesyi ani zwyczaju, ale jedynie dla swych rzadkich przyniotów. — A zakończywszy, iż takim właśnie będzie książę Conti na tronie polskim, odpowiedział następnie na zarzuty jakie mu uczynił biskup kujawski. Zapewniał że jego kandydat obleşe i odzyska przed koronacją twierdzę Kamieniec zajęta przez Turków; zapłaci zaległy żółd wojsku 3,000,000 talarów wynoszący; zakończył nareszcie swój wymowny manifest oświadczając, że tak życzliwość dla Polaków z powodu której przedsięwziął tę sprawę, jak rozkazy otrzymane od swego pana, niepozwalają mu nigdy zaprzestać starań rozpoczętych w tym przedmiocie.

Pismo to uczyniło nadzwyczajny hałas w Polsce; a wielu z panów twierdziło iż niepodobna odpowiedzieć nań inaczej jak ofiarując księciu Conti koronę. Lecz inaczej twierdził starosta odolanowski. Jakkolwiek obawa narażenia sobie zgromadzenia, gdzie jak widział panowało rozjątrzenie i nie jedność, skłoniła go do postanowienia pokazywania się publicznie, nie był jednak mniej gorliwym gdy szło o przewodni-

czenie swój partii radą lub piórem. W odpowiedzi którą uczynił razem z biskupem kujawskim i kilku innemi panami poświęconemi Jakubowi Sobieskiemu, mocno osłabił i zniszczył poczęści to, co zbudował Polignac.

Przedewszystkiem zamierzył uczynić podejrzanym posła z przyczyny jego talentu jaki posiadał w przenikaniu najtajniejszych spraw kraju i zapału z jakim prowadził swe interesa.

— „Tysiączne przykłady pokazują, mówił, że posłowie tego charakteru są tylko ucziwemi szpiegami i najzręczniejsi do niepokojenia kraju do którego zostają wysłani ”

Dał dotkliwie uczuć senatowi niedorzeczność, jaką popełnił, poleciwszy oddalić się z Warszawy królowej, wobawie aby nieczyniła zabiegów na korzyść syna a cierpi, by w tymże czasie poseł zagraniczny intrygował na rzecz cudzoziemskiego księcia a to dla tego, że król jego pan polecił mu starać się o koronę polską.

— „Książd Polignac przedstawił nam portret króla taki jakiego potrzeba Polsce, ale czy książę Conti posiada te rzadkie przymioty jakie poseł Francyi mu przypisuje? Tego niewiemy i chyba musimy na ślepo wierzyć jego panegirykom. ”

Daléj czyni uwagi, że jeżeli książę francuzki jest tak wielkim wojownikiem, Ludwik XIV. który za pośrednictwem swych generałów prowadzi wojny w Niemczech, Piemencie, Hiszpanii i Flandryi winienby powierzyć mu dowództwo której armii.

— „Dla czego, mówił; niesłyszymy nic o tym księciu. Dla czego nikt nie wspomina ani o jego tryumfach jakie mu poseł przypisuje, ani o bitwach jakie staczał,



ani nawet wyrazu o jakim godnym pamięci jego czy-  
nie? Wszystko co wiemy o nim, ogranicza się na tym,  
że jego małżonka tonie wżbytku, zajmuje się tylko  
wynajdywaniem nowych mód, nowych strojów i no-  
wych srodków okazywania marnotrawstwa. Nasze  
panie nie omieszkały by naśladować tego przykładu  
i niszczyć biednych mężów temi lekkomyślnemi wy-  
datkami. Alboż nie jest rzeczą wiadomą, że narody  
najwaleczniejsze niedoleźniały przez zbytki i rosko-  
sze?

„Czyż nie powinniśmy się obawiać zresztą, by te  
wspaniałe obietnice jakie nam czyni książdz Polignac  
imieniem swego kandydata, nie były podobne do  
owych sześciu tysięcy Gaskończykow, jakie Henryk  
Waleziusz przyrzekł niegdyś pod przysięgą rzeczy-  
pospolitėj, aby został obrany królem a które dotąd  
nie przybyły?.. Te obietnice milionów które nam  
obiecują, są tylko złotym łańcuchem którym nas okuć  
pragną. Któż uwierzy, że Francya znajdując się sa-  
ma w takim stanie wyniszczenia, zechce na naszą  
korzyść poświęcić tyle milionów? Możnaż przypuścić  
by nas ukochała tak szlachetnie, aby ryzykowała  
tak wielkie summy bez najmniejszėj nadziei wynagrodzenia?. Dwór ten przyrzeka dalej odzyskać Ka-  
mieniec przed koronacją nowego krola! Nie jest żeto  
żartować sobie znas widocznie?.. Jak gdyby podbi-  
cie tak silnėj warowni zależało jedynie od ludzi, albo  
jakby posiadano słowo tego, który sam tylko trzy-  
ma zwycięztwa w swym ręku. Na wypadek gdyby  
nowy król nieuważał za potrzebne dopełnić swych  
zobowiązań, któż będzie mógł zmusić tego, którego  
nam wystawiają za tak potężnego pana?

„Zupełnie niestosownie że p. poseł Francyi składa przyczynę tylu naszych niepokojów na kobiety, aby mieć tym sposobem powód obmawiania królowej polskiej i czernienia reputacyi zgasłego króla w sposób zbyt śmiały i niezgodny z charakterem jaki na sobie nosi. Nie jestże to zuchwałością robić z takiego bochatera niedołęgę, który zdaje swój małżonce prowadzenie spraw państwa i rodziny.

„Ale pocóż mamy zajmować się cudzoziemcami? Dla czegoż mamy dawać pierwszeństwo zasługom które znamy tylko ze słów posła, nadte na które patrzemy własnymi oczyma?.. Wybierzmy na króla księcia, który całem sercem zajmie się sprawami Rzeczypospolitej; bo któż może lepiej znać stan kraju i poświęcić się dla niego, jeżeli nie ten który się w nim urodził, wychował i jako syn monarchy co żył jedynie dla sławy ojczyzny, miał zawsze za wzór tak piękny przykład przed oczyma?”

Autor odpowiedzi zakończył nareszcie, że dla skrócenia zamieszek, marszałek sejmowy winien z obowiązku swego urzędu, ostrzedz posła Francyi aby nietylko postępował ostrożniej, ale nawet oddalił się z Polski stosownie do statutu, do którego sam odwoływał się przeciw królowej, a który wymaga usunięcia z miejsca obrad posła ogłaszającego kandydata.

Odpowiedź ta krążyła z rąk do rąk i rodziła różne uwagi w czytających; zaczęto przyznawać słusność staroście odolanowskiemu i z powątpiewaniem roztrząsać obietnice posła francuzkiego.

Królowa matka, zachowałaby zapewne milczenie

gdyby Polignac poprzestał na wykryciu słabości jęj płci, niemogła mu darować, że stawil ją za przykład w okoliczności, która stała się tak głośną.

Pierwszym czynem jęj zemsty, był rozkaz wyniesienia z jego mieszkania portretu, który mu dawniej ofiarowała. Ale nadewszystko, mówiła jako o czynie zdrady o owęj radzie jaką jęj udzielił by pożyczyla pieniędzy Francyi, która użyła ich przeciwko nięj samęj, bo dla pozyskania na swą stronę jęj własnych przyjaciół.

Zaledwo Stanisław przez swe umiarkowanie uspokoił zamieszanie, jakie spowodował wybór marszałka, gdy większe jeszcze wzburzenie opanowało zgromadzenie. Rozjątrzenie było powszechne, drażniąc się wzajemnymi zarzutami, stronnictwa walczyły z sobą zapamiętane. Posiedzenia stawały się coraz zgiekliwsze a tajemne intrygi stronnictw przeciwnych sobie przygotowywały gwałty otwarte. Jeden ze szlachty został zabity z pistoletu iż oznajmił, że daje głos za księciem Jakóbem. Inny byłby uległ temuż losowi dla podobnej przyczyny, gdyby wystrzał niechybił. Lecz pewnego dnia o mało pole elekcyjne nie stało się placem walki.

Posłowie jednych wojewódzw zaczęli wołać: niech żyje Conti! inni odpowiedzieli; Niech żyje królewicz Jakób, a obie strony by poprzec swój głos, brały się do oręza. Kasztelan kaliski przebiegając konno szeregi szlachty z szablą w jednę a krzyżem w drugięj ręce, wołał na całe gardło. Niech żyje Conti! niech żyje wolność!

Przerażeni niebezpieczeństwem i obawą o życie

niektórzy z senatorów duchownych, a między innemi biskup poznański i kujawski, oddalili się jak najspieszniej do Warszawy.

Skoro sprawy elekcyjne znajdowały się w takim zamieszaniu i gdy przyjaciele Stanisława przypisywali to tej przyczynie, że nie Leszczyński został obrany marszałkiem; elektor saski korzystając z okoliczności, stanął w szeregu konkurentów o koronę polską. Jego minister Fleming zgodnie z gubernatorem Culmu, ofiarował natychmiast opatowi Polignac zwrot summ, jakie wydał dla popierania sprawy swego kandydata. Zapewnili go zarazem, że Ludwik XIV uprzedzony przez kardynała Janson, potwierdził zabiegi czynione na korzyść elektora i dali do zrozumienia, że ten szlachetny książę zastosuje się z wdzięcznością do ważności przysługi, jaką mu Polignac wyświadczy w wyjednaniu korony. Ale Fleming mało znał posła francuzkiego, gdy sądził go zdolnym do poświęcenia sprawy honoru interesowi osobistemu. Senat zaś oznał oburzenie przeciw projektowi osadzenia na tronie księcia religii luterskiej, którego nawrócenie z interesu zdaje się być bardzo podejrzane.

Pomimo to Polignac z boleścią ujrzał w krótkce, że brzęk złota saskiego ministra, łatwiej trafia do przekonania, jak jego słowa i obietnice. Przyrzekł na nowo imieniem króla francuzkiego zapłacić zaległy żołd armi koronnej. Fleming czyfiąc to przyrzeczenie okazał gotowe pieniądze. A wielu senatorów którzy nie chcieli dotąd sprzedać swych głosów, odezwali się otwarcie, że sądzą, iż najstósowniejsza

dać wota księciu tak bogatemu, który jest w stanie zapłacić długi Rzeczypospolitej.

Jakób Sobieski straciwszy nadzieję pomyslnego skutku swych zabiegów, oznajmił naczelnikom swęj partii, iż niechce dalej ubiegać się o koronę. Fleming zatem obawiał się tylko Polignaca.

Dwódziesiątego siódmego czerwca, to jest w dzień elekcyi udał się jeszcze do niego, by mu ponowić swoje propozycye, ale otrzymał odpowiedź, że sprawa ks. Conti jest na najlepszej stopie i niema o nią żadnej obawy. Starosta zaś odolanowski i inni przyjaciele Sobieskiego postanowili, by niemogąc osadzić na tronie królewicza, połączyć się dla usunięcia księcia Conti.

W tym celu biskup kujawski w chwili gdy już zgromadzenie zbierało się na polu elekcyjnym, użył ostatniego środka, by zachwiać primasem, którego Polignac umiał sobie zjednać i posłał mu następny bilet.

Jaśnie Oświecony książe Prymasie!

Ponieważ wasza życzliwość dla Francyi sprawiła żeście zapomnieli o wdzięczności jaką winniście dla królewskiego domu i o tem, że królewicz Jakób upada; oznajmiam wam, że jeżeli ogłosicie księcia Conti, my posiadamy czterdzieści tysięcy szlachty przysiężonej, aby obrać Sasa. <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Michał Radziejowski prymas korony polskiej, był synem Hieronima podkanclerzego; urodził się 3 grud. 1645 r. młodo bardzo utracił ojca i był wychowany kosztem królowej Maryi Ludwiki. Po ukończeniu nauk wysłany został za granicę; bawił dosyć długo we

Prymas jednak zebrawszy wota około godziny 6. wieczorem oznajmił, że naród oddaje koronę Franciskowi Ludwikowi de Bourbon księciu Conti.

Krzyki opozycyi rozległy się natychmiast ze wszęch stron; ale Prymas nie zwracając na nie uwagi, w towarzystwie swych stronników udał się do Warszawy dla odśpiewania Te Deum.

Przyjaciele zatem Sobieskiego pozostali panami pola elekcyjnego ze stronnikami elektora saskiego

Francyi gdzie się do stanu rycerskiego sposobił. Za powrotem zmienił powołanie i zostawszy księdzem, przyłączył się do dworu Sobieskiego, wówczas W. marszałka koronnego przez którego był protegowany. W roku 1679 pierwszy raz występuje na sejmie grodzieńskim, lecz jeszcze jako ksiądz ubogi; w następnym roku otrzymuje znaczne opactwo, wkrótce potem biskupstwo warmińskie a nareszcie r. 1685 podkanclerstwo. Lubo uchodził za przychylnego królowi Sobieskiemu, potajemnie służył Francyi, za co był przez jej posła margrab. de Bethune protegowany. Dla przeważenia wpływu Denhofa, margrabia wymógł na królu Janie III iż ten dla Radziejowskiego wyjednał kardynalski kapelus, by tym sposobem dwór francuzki pewny głos w Conclave posiadał.

Po śmierci arcybiskupa Wyzgi Jan III zrobił Radziejowskiego prymasem. Radziejowski więcćj już niemógł spodziewać się od króla, odtąd przeto widziemy w postępowaniu jego widoczną zmianę, chociaż jeszcze udawał przychylność dla króla, wspólnie z wielkim kancleżem stanął na czele spisku przeciwko królowi dobrodziejowi, który śmierć Wielopolskiego rozwiązała. Dom Sapiechów podobnie jak Radziejowski wywdzięczając się Sobieskiemu, kupił sobie pomoc Primasa płacąc mu rocznie 5000 tal. Byłto intrygant pelen ambicyi i chciwości, historia jeszcze go godnie nie oceniła.

i połączyli się, dla oparcia się księciu Conti. Ponieważ prymas nie był obecny, uprosili biskupa kujawskiego Stanisława Dąbskiego, by stosownie do perogatyw swego urzędu zebrał głosy, które jednogłośnie przyznały koronę Fryderykowi Augustowi elektorowi Saskiemu.

Polignac pospieszył donieść dworowi francuzkiemu o obiorze księcia Conti, a Fleming zawiadomił w tymże czasie swego pana, że Polacy ofiarowali mu koronę.

Elektor miał znaczną wyższość nad swym współzawodnikiem z powodu bliskości miejsca. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o swej elekcji, rozkazał armii postępować na wszelki wypadek ku Polsce. W krótkce też liczne i wspaniałe poselstwo przybyło doń z zaproszeniem na nowe państwo, a August niedawszy na siebie oczekiwać, połączył się z deputowanymi i razem z nimi udał do Krakowa.

Prymas na zjeździe który zwołał dnia 26 Sierpnia dla potwierdzenia elekcji księcia Conti, ogłosił zarazem konfederacyą przeciwko elektorowi saskiemu i pospolite ruszenie przeciw niemu na 15 Września, gdyby August wszedł do królestwa.

Zawiadomiony o postanowieniach Prymasa Sas, obrał tenże sam dzień, w którym jego nieprzyjaciele mieli rozpocząć wojnę na swą koronacyą w Krakowie. Szlachta jego partii zgromadziła się tłumami około nowego króla, ceremonija odbyła się bez przeszkody, nic nie zamąciło jój spokoju.

Rafał Leszczyński jako wielki podskarbi koronny niosł przed królem jabłko królewskie a August

widząc jak ważną jest przyjaźń takiego domu, tegoż dnia konfederował jego synowi staroście odolanowskiemu cześnikostwo koronne, który to urząd Stanisław objąwszy w 20 roku życia swego, pełnił z nadzwyczajnem zadowoleniem królewskiem.

Dwódnastego szóstego października książę Conti wylądował w porcie oliwskim niedaleko Gdańska. Polignac niezaniebdał żadnych starań by mu ułatwić środki utrzymania się na tronie. Szlachta jego stronnictwa ofiarowała mu swe usługi, ale trudno było słowa w czyn zamienić. August stawszy się panem kraju miał w tém wielki interes, aby niedozwolic swemu przeciwnikowi przebyć granic polskich. Rozkazał przeto udać się swój armii ku Oliwie, a generał Brandt który nią dowodził, napadł i zniósł obóz Francuzów. Połowa ich wojska legła na pobojowisku, bagaże księcia Conti były zrabowane, a 40 jego dworzan dostało się do niewoli. Polignac schronił się na okręt wraz z księciem.

W takim stanie rzeczy, Conti oczekiwał przyobiecanych mu wojsk od Sapiechy hetmana litewskiego, ale zamiast pomocy otrzymawszy od niego list z usprawiedliwieniem się, że swych przyrzeczeń obecnie spełnić nie może, uważając swą sprawę za straconą, a niechcąc narażać osoby i wolności dla nadziei której widział słabość; dnia 9 Listopada odplynął do Francyi.



## ROZDZIAŁ II.

*August doświadcza swej władzy—Radziejowski i jego polityka—Zatargi na Litwie, Sapiechowie, Brzostowski i Ogiński—Bezowocne usiłowanie króla o powrót do spokoju—Niezadowolenie z Augusta—Patek—Wojna z Szwecyą. Zwycięztwa Karola XII.—Polska odmawia królowi pomocy—Karol w Warszawie—Pospolite ruszenie na które nikt nieprzybywa—Bitwa pod Klisowem—Porażka Augusta—Opatrzność go ocala—Konfederacy Sandom—Wznowione stosunki z Piotrem—Konfederacya Warszawska—Nowy W-da poznaj.—Wdzięczność dla króla—Potwarze—Porwanie królewiczów i jego skutki—Tron polski wakującym—Nieporządek—August wzywa pomocy sąsiadów—Pośrednictwo Papieża—Leszczyński kandydatem do tronu—Protekcya Karola XII—Bezinteresowność Stanisława—Leszczyński królem.*

Elektor saski po oddaleniu się współzawodnika, pochlebiał sobie, że już łatwo zyska na swą stronę prymasa i szlachtę która się ogłosiła za księciem Conti; ale wkrótce spostrzegł z obrotu swych interesów, że sprawa jego nie postąpiła jeszcze tak daleko, jak sobie wyobrażał. W prawdzie, niedoznawał żadnego oporu ze strony tych, których głosy opłacił; lecz byli jeszcze inni, którzy oddali mu swe wota darmo i ci nakoniec, którzy jak starosta odolanowski nieprzeszli by na jego stronę, gdyby nie stracili nadziei osadzenia na tronie Jakóba Sobieskiego. Wszyscy jednak zgodnie zbliżyli się do Primasa, prosząc go, aby obmyślił sposoby uprawnienia elekcji ele-

ktora, przyrzekając, że przedsięwzema środki jakie on sam uzna za najlepsze dla zapewnienia wiary i wolności narodu.

Pierwsza próba władzy nowego króla dała mu poznać, jak ona jest ograniczoną. August zwołał sejm celem uchwalenia środków dla powściągnięcia nieporządków publicznych; ale nikt nań nieprzybył. Uczynił wezwania tonem więcej rozkazującym, ale nieraczono nawet odpowiedzieć. Prymas ze swój strony ogłosił zjazd, na który zbiegły się tłumy posłów, a elektor zmuszony był wysłać także nań swych deputowanych.

Przedewszystkiem oznajmiono im, że ich pan nie ma prawa zwoływania sejmu, ani czynienia żadnego aktu powagą królewską na mocy elekcji, która jest nie legalną i w ich oczach żadną.

Po długich nareszcie rozprawach i układach postanowiono:

„Że August aby został uznany królem, winien dać przekonywające dowody swego przywiązania do religii katolickiej, które zostaną oddane pod rozpoznanie primasa i nuncjusza papieskiego.

„Że winien oddalić natychmiast ze swój a rmii w Polsce znajdującój się wszystkich duchownych luterskiego wyznania którzy z nim przybyli, dołożyć wszelkich starań, by skłonić swą małżonkę do wyrzeczenia się błędów religijnych i przywiedzenia poddanych saskich do wiary ich przodków.

„Przyrzec, iż niebędzie nigdy żądał od Rzeczypospolitej, pośrednio ani bezpośrednio, funduszków na pokrycie ogromnych wydatków jakie poniosł starając się o koronę.

„Że po uczynieniu wszystkiego co będzie w jego mocy dla odzyskania Kamieńca i Podola, odeszłe swe wojsko do Saksonii.”

Pod temi warunkami primas i szlachta skonfederowana obowiązała się uznać go za króla i wybor jego potwierdzić na sejmie generalnym.

August podpisał i przyjął powyższe punkta a primas Radziejowski i cała przeciwna partija księcia Conti lubo niechętnie musiała uznać króla, i ukryć swą nieprzyjaźń, chociaż niezłożyła zawziętości.

Radziejowski człowiek nienasyconej ambicyi i chciwości, idąc raczej za popędem swych namiętności, jak interesem państwa, był przychylny Francyi, która umiała go ująć sobie i postanowił osadzić na tronie księcia Conti, lecz widząc zpełzłe na niczém swe usiłowania, poprzysiągł w duszy pomstę nad wszystkimi co się do obalenia jego planów przyłożyli. 1) Ta złośliwość Radziejowskiego pozbawiła Au-

---

1) O gorliwości Radziejowskiego dla sprawy francuzkiej dowodzi następna depesza księdza Polignaca do Ludwika XIV. pod d. 30 października, to jest przed elekcyą Augusta pisana.

„Miałem zaszczyt zawiadomić W. K. M. o dobrém wrażeniu jakie sprawiło tutaj przybycie mego kuryera; (który przywiózł z Francyi 600,000 liwrów na podarunki dla panów pols przeznaczone) nie straciłem czasu, gdyż zawarłem na koniec umowę, która jest główną podstawą moich nadziei i która mi rokuje pomyślny skutek. Hetman W. Litewski (Kaz. Sapiecha) dwaj podskarbiowie (Hier: Lubomirski i Benedykt Sapiecha), biskup płocki (Jędrzej Załuski), Bieliński stolnik koronny, podpisali ją bardzo chętnie, ale więcéj jeszcze nadaje jój mocy oświadczenie kardynała Radziejowskiego, który nietyl-

gusta tronu, Polskę spokoju, a Leszczyńskiemu dopomogła do osiągnięcia korony.

Gdy panowie polscy traktowali w Warszawie z nowym królem, w księstwo litewskie było szarpane przez niezgody dwóch możnych stronnictw które od dawna wiodły z sobą bój otwarty. Ponieważ zatargi te dopomogły Radziejowskiemu w jego zamiarach i spowodowały następstwa, które wyniosły Stanisława Leszczyńskiego na tron, przeto sądzimy, iż nie należy pomijać ich opisu.

Kazimierz Sapiecha, wielki hetman litewski, dla braku funduszków, czy też z pobudek osobistych niechęci, wyznaczył wojsku litewskiemu kwatery zimowe w dobrach duchownych i niektoń szlachty litewskiej, bez względu że to było konstytucjami zakazane. Powstał krzyk na Sapiechę; z głosem Litwinów połączyli się Polacy. Konstanty Brzostowski biskup wileński uważał się obrońcą, jako pierwszy senator

---

ko podpisał umowę, lecz oświadczył się być jej sprawcą. Potrzeba było pogodzić go pierwój z innymi, oraz przywrócić mu dawną wziętość, którą postradał.

Umowa ta ma datę 24 października i brzmi jak następuje: W dzisiejszym nieszczęśliwym stanie Rzeczypospolitej, najważniejszą rzeczą jest znaleźć króla, któryby przestrzegał święcie religiją katolicką, któryby niegwałcił przywilejów naszej ukochanej wolności i odżywił przygasłą sławę narodu polskiego. Widząc w większej liczbie umysłów wpośród rozruchów szarpiących ojczyzną rozdwojenie nieustanne, pochodzące z podszeptów różnych stronnictw; gdy królewicz Jakób, który nie tylko niema żadnych zalet, ale owszém wiele posiada błędów, a chce widocznie dojść do korony środkami

i pierwszy pasterz Litwy wolności szlacheckich i duchownych, arbitralnością Sapiechy zgwałconych. Upominał, groził, a kiedy to niepomagało wyklął hetmana.

Nuncyusz papieski Santa Croce potwierdził klątwę biskupią, wtedy Sapiechowie udali się do Radziejowskiego, który jako *legatus natus* stolicy apostolskiej powagą swoją klątwę zawiesił. To ośmieliło Sapiechę do tego stopnia, iż przebrał miarę: wszystkie dobra biskupa wileńskiego osadził żołnierstwem, kazał nawet wyciągać *hyberny* od szlachty przyjaciół jego.

Brzostowski udał się do Rzymu dla popierania sprawy, ale ponieważ i przeciwna strona także jej niezasypiała, przeto stolica apostolska niewydawała decyzji, tymczasem wojsko pustoszyło dobra biskupie.

Ogiński w. chorąży litewski postanowił ująć się za prawa duchowieństwa i został wsparty przez szlachtę, która lękała się, by hetman się nie targnął na ich prawa jak duchowieństwa. Rozpoczęły się kłótnie, prze-

---

gwałtownemi i ścieśnieniem wolnych wyborów; inni zaś kandydaci wzbudzają zarówno obawę czyto dla swój potęgi, czy też koligacyi, jak elektor bawarski i kilku innych książąt niemieckich, z którego to narodu przodkowie nasi nieradzi byli wybierać królów – z tych powodów wezwawszy pomocy Boga, który trzyma w swym ręku losy narodów, oraz naradziwszy się z sobą kilkakrotnie nad korzyściami czynionych nam propozycyi i nad potrzebą publicznego dobra; aby zbawić ojczyznę, utrzymać przywileje nasze i wolną elekcyą, przyrzekliśmy sobie wspólnie słowem chrześcijanina i szlachcica, a dla lepszego zachowania w pamięci téj obietnicy, przyrzekliśmy sobie na piśmie, w równości i braterstwie,

śladowania i szwary na zgromadzeniach, a ponieważ naczelnicy obu partii mieli pod swemi rozkazami żołnierzy, zatém nie było dnia, by się nie obeszło bez scen krwawych.

Król Jan III. stary i znękaný pod koniec swego panowania, z boleścią serca, ale beczynný patrzył na te gorszące klótnie i zamieszania. Następujące po śmierci jego bezkrólewie, powiększyło jeszcze nieporządek panujący w całym kraju; gdy August na tron wstąpił. Interesem i powinnością króla było swem pośrednictwem przywrócić spokój w państwie; co też August zamierzył, ale nieposiadał jeszcze tylu powagi, by powściągnąć naczelników fakcyi, bo każdy z nich sądził się wolnym od powinności dobrowolnego ustąpienia królowi, któremu zarzucano przekroczenia praw narodowych.

August zatrzymał jeszcze w Polsce swe wojska saskie, które wprowadził dla utrzymania się na tronie, nie podejmując niemi żadnej czynności około

---

o ile to będzie, w naszej mocy, bez widoków osobistych na względzie, jedynie z gorliwości wedle Rzeczypospolitej, wynieść na tron tego królestwa księcia, którego uznajemy najgodniejszym korony, przez osobiste zalety niezrównane zasługi, jakoteż przez korzystne propozycje które podaje, to jest obieramy królem JO. Fr. de Bourbon ks. de Conti, na którego to księcia a nie innego wotować będziemy w właściwej porze, oraz niedamy się odwieść od powyższego zamiaru ani obietnicą, ani groźbą, ani żadnym pozorem i owszem starać się będziemy wszelkimi godziwymi sposobami, zjednać temuż księciu szlachtę i zachowując powyższy układ w tajemnicy, będziemy sobie udzielać wspólnie rad i sposobów do uskuźnienia powziętego zamiaru, przyzywając pomocy przy-

Kamiénca. Przedstawiano mu że ci żołnierze zajmują kwatery przeznaczone dla wojsk koronnych, oraz że nie szanują przywilejów szlachty i duchowieństwa. Radziejowski podsycił niezadowolenie, a z różnych wojewodztw przybywały deputacye prosząc o powściągnięcie swawoli żołnierzy saskich. August przyrzekał zwrócić uwagę na te zażalenia, ale niedotrzymywał obietnic. Niezadowolenie stawało się powszechném. Armija koronna wezwała króla do zdania rachunku Rzeczypospolitéj z powodów, jakie go skłaniają do zatrzymania swych wojsk w Polsce. August sądził że może odesłać deputowanych od wojska bez odpowiedzi, ale przybyli wkrótce nowi, domagali się dosyć ostro bezzwłocznego zwołania sejmu, na którymby obmyślano środki któreby położyły koniec nadużyciom o jakich donosili wszyscy dobrzy obywatele.

August stanowiąc prawa w Saksonii, niemogł

---

jaciół, krewnych sprzymierzeńców, których sobie zjednać potrafimy: słowem pracować będziemy nad elekcyą gorliwie i stale, gorąco i z całą usilnością, na jaką się zdobyć będziemy mogli, aż do jéj zupełnego dokonania.

Dla tego zobowiązujemy się wszyscy razem i każdy z osobna pod słowem honoru i przysięgamy na sumienie i wiarę naszą; gdyby zaś który z nas czego uchowaj Boże myślał albo działał inaczej, zostanie bez czci i wiary i niechaj wtéj chwili klątwa spadnie na niego i całą jego rodzinę.

Powyzsze pismo jako dowód naszej stałej i niezmiénnej dla dobra publicznego woli; stwierdzamy wszyscy razem i każdy z osobna, a dla lepszej wiary podpisujemy je nietylko ręką ale całym sercem.

Dep. ks. Polignac str. 46 i 47,

przywyknąć ulegać im w Polsce; a lubo był dosyć zręcznym politykiem, jednakże te ciągle domagania się utrudzały go; zamiast więc wejść w układy z deputowanemi od wojska, postanowił p o ostawić się w możności rozkazywania im.

W tym celu zawiązał tajemne stosunki z cesarzem rosyjskim, królem duńskim i księciem Saksen Gotha, którzy obowiązywali się dostarczyć mu pomocy i walczyć wspólnie przeciw każdemu nieprzyjacielowi. Umowy te zawarte były bez udziału Rzeczypospolitej. Na mocy zaś zaprzysiężonych *pacta conventa* August zobowiązał się między innymi:

Oderwane prowincye Polsce za pomocą oręża albo stosunków przywrócić, i

Wojny ani traktatów bez wiadomości wszystkich na generalnym sejmie zebranych stanów Rzeczypospolitej nie zawierać.

Wiadomość zatém o zawarciu tajemnych umów z sąsiednimi państwami stała się tym większym powodem do narzekań panów i szlachty. Napróżno przytaczał August na usprawiedliwienie swoje zobowiązania uczynione temiż *pactami*, iż będzie usiłował odzyskać posiadłości Rzeczypospolitej zagarnięte przez Turków; ale niedano się uwieść, a nawet najzapaleńsi z tych, których przedstawieniami pogardzał, domagali się wypędzenia Sasów.

„Precz z Sasami! wołali; dopóki nowe wojska sprzymierzeńców nie połączą się z nimi i nie dopełnią spustoszenia kraju i pognębienia naszych wolności!

— „Jabłonowski wielki hetman użyć musiał całej swej roztropności i powagi, by wstrzymać oburzenia wojska koronnego, które posunęłoby się do



ostateczności, gdyby mu nie przyrzeczone, że na przyszłym sejmie rozpoznane zostaną jego prawa.

I rzeczywiście, skoro tylko rozpoczęły się pierwsze posiedzenia sejmu (16 Czerwca 1699 roku) wielu posłów oznajmiło, iż nierozpocznie obrad, ani obioru marszałka sejmowego dopóki król nie uwolni żołnierzy saskich. Sejm wysłał doń deputacyą dla dowiedzenia się jakie są w tym względzie jego zamysły.

— Takie jak Rzeczypospolitej, odrzekł August, a niezadowoleni oddadzą mi bezwątpienia sprawiedliwość, gdy się dowiedzą, że już przedsięwziął środki najskuteczniejsze dla wyprowadzenia mych wojsk do Niemiec.

Ale co przyrzekał, tego wcale nie myślał wykonać: jednak dla niedotrzymania tylu przyrzeczeń tak solennych, potrzeba było przynajmniej pozorów. Zemsta prywatna dostarczyła go królowi.

Niejaki Patkul, Inflandczyk rodem, zostawszy pewnego razu aresztowany i wtrącony do więzienia przez króla szwedzkiego Karola XI zato, iż ośmielił się na sejmie zbyt śmiało mówić o ucisku ugniatającym jego ojczyznę, zdołał umknąć z więzienia i uszedł do Polski a oddychając zemstą i nienawiścią przeciw panowaniu szwedzkiemu, udał się do prymasa Radziejowskiego i za jego pośrednictwem postanowił podburzyć Rzeczpospolitą przeciw Szwecyi. Był to człowiek odważny, przedsiębiorczy i wymowny, wkrótce przeto zyskał zaufanie prymasa a nawet królewskie. Radziejowskiego zjednał sobie uzyskaniem dla niego od stanów inflandzkich, za starania o wyswobodzenie ich z pod jarzma szwedzkiego obli-

gu na 100,000 talarów <sup>1)</sup> królowi zaś wystawił iż nic łatwiejszego jak odzyskanie na Szwedach In-  
flandt.

— Karol XI umarł, mówił, Karól XII jego syn jest jeszcze dzieckiem; a Inflandczycy znękani srogim rządem poprzedniego panowania, podadzą ręce Waszej Kr. Mości, skoro im oznajmisz, że jesteś ich zbawcą.

Rada jednak Patkula rozpoczęcia wojny, nie miała prawnej zasady. Inflanty bowiem odstąpione zostały Szwecyi już blisko wieku całego, na mocy uroczystego traktatu; lecz August dał się uwieść pochlebnej nadziei podbojów, gdy procz tego, wojna ta obiecywała mu podwójne korzyści: uwolnienia się od nalegań szlachty które go dręczyły i sposobności zatrzymania przy sobie swych wojsk saskich, na wierność których mógł się spuścić. Ale by zupełnie nie brać na siebie odpowiedzialności wypowiedzenia wojny, zebrał kilku życzliwych sobie znakomitszych senatorów polskich pod naczelnictwem Prymasa na radę i objawił im swój zamiar. Lubo większość zdań była przeciw wojnie, Radziejowski jednak chwając zamysł królewski, wystawiał, że Inflanty więcej przemocą jak słusnością i dobrowolnem zezwoleniem zostały Polsce odjęte, że prawa i swobody zastrzeżone im traktatem oliwskim zostały przez Szwedów ztargane, że szlachta pogrążona w zupełnej niedoli i ucisku; dosyć nastęrcza powodów do sprawiedliwej i słusznej wojny. Ręczył zatem, za całą Rzeczpospolitą, iż królowi tego chwa-

---

<sup>1)</sup> Załuski Epistol. tomo II p. 911 et Tom III. p. 44.

lebnego zamiaru za złe wzięść nie może, a nawet sam napisał do dworu berlińskiego o dozwole nie wolnego przejścia pomocniczych wojsk saskich do Inflandt.

Ale za ledwie August rozpoczął kroki wojenne, gdy stany Rzeczypospolitej zapytały go jakim prawem przedsięwziął wojnę bez zezwolenia Rzeczypospolitej; i jak śmie żartować sobie z tyłu przyrzeczeń dawanych tyle razy, iż wyprowadzi żołnierzy saskich z kraju. Deputowani wielkopolscy przypominając mu, że na poprzednim sejmie udzielił zezwolenie siłą wyprzeć z królestwa wojska saskie, jeżeli w oznaczonym czasie nie wyjdą z granic polskich, prosili, by ich nie zmuszał w ostateczności użyć tego prawa.

August uczynił znów zadawalające przyrzeczenie, lecz myślał tylko o przyspieszeniu wyprawy na Inflanty. Na początku 1700 roku wszedł do tej prowincyi a Karol XII dowiedział się razem: że, król polski naszedł jego kraje, oraz że Rossya i Danija oznajmiły się jego nieprzyjaciołmi.

Młody ten monarcha uważany za dziecko które nie jest zdolne do bronienia swego dziedzictwa, nie uląkł się ani liczby, ani siły swych nieprzyjaciół; i nie tracąc czasu nad rozmyślaniem ani szukaniem sprzymierzeńców, uzbraja flotę, obejmuje osobiście nad nią dowództwo i w końcu maja tegoż roku ukazuje się pod Kopenhagą.

Flota duńska stojąca w okolicach stolicy nie śmie się mierzyć z nieprzyjacielem. Karol wysadza na ląd wojsko, spotyka armiją duńską, osobiście

na nią uderza i zupełnie rozbija a nie chcąc tracić czasu nad obleganiem Kopenhagi bierze bogaty okup i rozkazująco zapytuje króla, czy rząda pokoju.

Wkrótce zawarty został z Danją traktat na warunkach jakie sam przepisał.

Po tej wyprawie która trwała zaledwie sześć tygodni, zwycięzca Kopenhagi kieruje swój pochód ku Estonii prowincyi należącej do Szwecyi. Narwa jej stolica była obleżona przez 40-tysięczny korpus nieprzyjacielski, którym Piotr I dowodził osobiście. Karol ukazał się nieprzyjacielowi w końcu Listopada, idąc tylko z wyborem swego wojska którego liczba wynosiła zaledwie ośm tysięcy ludzi. Uderza na nieprzyjaciela, rozbija go i uciekającego w rozsypce topi w nurtach Narwy.

Zaledwie odniósł tryumf nad drugim nieprzyjacielem, natychmiast udał się przeciw trzeciemu, przysięgłszy jego zgubę jako najwinniejszego.

August po bezskuteczném obleżeniu Rygi zdał dowództwo nad wojskiem generałowi Stenau i księciu Kurlandyi, którzy stali obozem nad rzeką Dzwina, skoro ukazała się armija szwedzka. Stenau walecznie spotkał nieprzyjaciela, lecz pomimo całego oporu Sasów, Karol XII odnosi znów zupełne zwycięztwo.

Dla ukarania księcia Kurlandyi za połączenie się z nieprzyjaciółmi Szwecyi, wchodzi w jego kraj, opanowyywa stolicę i nakłada kontrybucyą na wszystkie miasta które spotyka w swym prze-

chodzie. Przybywszy do Litwy postanowił się za-  
trzymać, dla lepszego zgromadzenia środków pom-  
sty nad Augustem zamierzonej.

Dla utrzymania swój armii w obecnym kraju potrzebował możliwych przyjaciół, których znaleźć nie było mu trudnym. Klótnia rozdierająca szlachę litewską ułatwiła mu ich wyszukanie, każde bowiem z dwóch stronnictw ubiegało się o jego protekcją. Szlachetność radziła mu przyjąć stronę słabszą a tą była dziś partya Sapiechów. Karol ogłosił się nieprzyjacielem ich nieprzyjaciół i w pierwszej bitwie zniósł 12-tysięczny korpus, dowodzony przez w. chorążego Ogińskiego. Następnie oznajmił Rzeczypospolitej, iż pragnie zawsze żyć z nią w serdecznej zgodzie i uważać ją za państwo przyjazne, chyba iż sama zmusi go do zmienienia tych uczuć, biorąc stronę tego, który rozpoczął z nim wojnę, jakiej Rzeczpospolita zna całą niesłuszność. Postanowiono już bowiem na sejmie rozpoczętym w Maju 1701 roku, że król który zatrzymał dotąd swe wojsko saskie, wysle je bezzwłocznie i zakończy wojnę wydaną Szwecyi, by zająć się tylko staraniem uspokojenia własnego kraju. Wieść o porażce wojska litewskiego przez Szwedów, utwierdziła Polaków w ich postanowieniu; na następnym przeto sejmie otwartym w Grudniu tegoż roku oznajmiono królowi: że jeżeli jego wojska znajdujące się obecnie za granicami Rzeczypospolitej zamierzają wejść do Polski, armja koronna wykonywając postanowienie sejmu postąpi z nimi jak z nieprzyjaciółmi.

August wydał polecenie swym generałom wy-

prowadzenia żołnierzy saskich do Saksonii i zarządał jednocześnie by Rzeczpospolita dostarczyła mu wojska, dla prowadzenia dalej wojny, którą rozpoczął w jej interesie. Lecz stany obstawały przy postanowieniu skłonienia go do zawarcia pokoju, i przygotowały się do wysłania posłów do króla Szwedzkiego, dla zawarcia ugody, gdy w tém dniu 7 Lutego 1702 roku sejm został zerwany.

Rada senatu zastępująca jego miejsce, okazała się również przeciwną zamiarom Augusta. Napróżno król domagał się pozwolenia sprowadzenia 12 tysięcy Sasów dla oparcia się królowi szwedzkiemu. Również był nieszczęśliwym w zabiegach jakie czynił celem zjednania sobie Rafała Leszczyńskiego w. podskarbiego koronnego. Pozyskanie sobie tego pana byłoby dla niego tém korzystniejszem iż Leszczyński był generałem wielkopolskim, zięciem w. hetmana koronnego i ojcem Stanisława, młodzieńca w owych czasach bardzo popularnego i powszechnie kochanego.

Kasztelan marjenburgski przybył do Leszczyńskiego i uczynił mu w imieniu Augusta najpogętniejsze obietnice, lecz wielki podskarbi nie był człowiekiem, któryby poświęcił powinność własnemu interesowi.

„Jestem Polakiem, równie jak mój syn, odrzekł posłowi,—powiedzcie waszmość królowi, że będziemy zupełnie poświęceni na jego usługi wtenczas, gdy on zastosuje się do życzeń narodu”.

Najbardziej jednak niepokoiło Augusta postanowienie senatu, oddzielnego traktowania z Karolem

XII. Niewidząc innych środków wycofania się z kłopotu, jak przyznanie swęj winy i proszenie o pokój; pochlebiał sobie jednak jeszcze, że zyska jakieś korzyści u krola szwedzkiego, skoro uprzedzi posłów wyprawionych przez senat; ale się omylił. Karol odrzucił już wstawienia hrabiny Königsmark, osoby najzdolniejszej w owym czasie przez swe przymioty i wdzięki do zachwiania bohaterem; a dziś rozkazał aresztować wielkiego szambelana Augustowego Vizdumb przybyłego do obozu szwedzkiego z zupełném pełnomocnictwem, dla traktowania z królem szwedzkim jako szpiega, pod pozorem że nie posiadał listu bezpieczeństwa i zatrzymał aż do przybycia posłów od Rzeczypospolitej.

Młody wojownik przyjął ich jak najlaskawiej, a minister jego Piper zapewnił ze swęj strony, że krol szwedzki nic sobie więcj nie życzy, jak przyjazni z Rzecząpospolitą i postanowił udać się do Warszawy by tam zawrzeć z nią pokój

I rzeczywiście, Karol XII tegoż dnia jeszcze udał się w drogę do stolicy, uprzedzając swój pochód manifestem w którym oznajmiał, że wszedł w granice Polski tylko z potrzeby ścigania swego przeciwnika, lecz że jest dalekim od przedsiębrania czegokolwiek przeciwko jej prawom, że zamierzył służyć jej bezinteresownie przeciwko ciemżycielowi jej wolności i pomagać wszystkimi siły, by obrała sobie króla, godnego panować nad tak walecznym narodem.

Na tę wiadomość August zebrał radę z małej liczby

senatorów znajdujących się podówczas w Warszawie i zdołał wyjednać sobie uchwałę upoważniającą go do zwołania pospolitego ruszenia i sprowadzenia swych wojsk saskich, lecz tylko w liczbie 6 tysięcy. Sam zaś nieczując się na siłach stawić czoło nieprzyjacielowi i bronić stolicy, mianuje jej komendantem starostę warszawskiego Stan. Krasińskiego i oddala się do Krakowa, gdzie założył główną kwaterę.

Wkrótce po wyjeździe Augusta rozeszła się wieść że Szwedzi już są pod Warszawą, że Karól XII na czele 16 tysięcy zwycięskiej swej armii w towarzystwie Sapiechów spieszy do stolicy. Wprawdzie siły nieprzyjacielskie były zbyt małe, lecz ani Warszawa, ani nawet sam August opierać im się nie śmieli. Odgłos pogromów młodego bochatera północy otaczał go jakimś urokiem, i Warszawa przejęta trwogą oczekiwała nowego pana.

Nakoniec dnia 22 Maja przednie straże Szwedów ukazały się na Pradze. Most na Wiśle został zniszczony, należało go odbudować i tém przedewszystkiem zajęli się Szwedzi. Wezwali Magistrat Warszawy aby dostarczył skut i drzewa, a koszta budowy przyjmowali na siebie. Miasto dostarczyło natychmiast żądanych przedmiotów i tegoż dnia jeszcze wieczorem most zaczął się budować. Nazajutrz o świcie przewiół się Karól XII przez Wisłę i przedewszystkiem udał się do Wilanowa dla uczczenia bochatera polskiego i oswobodziciela Wiednia. Ze czcią religijną obchodził komnaty, oglądał sprzęty, pytał o szczegóły życia Sobieskiego, potem przez



Ujazdów udał się do Warszawy, przejechał puste ulice, bo mieszkańcy przejęci trwogą zamknęli się w domach i nakoniec przez Marymont i Bielany powrócił na Pragę. Trzeciego dnia dopiero Karol dopełnił uroczyste zajęcia Warszawy, pozaciągał warty, opanował zamek i arsenał a wszystko to odbyło się w największym porządku i spokoju, bo nikt nie śmiał stawić najmniejszego oporu. Sam jednak pozostał na Pradze, gdzie obrał główną kwaterę.

Tutaj młody wojownik przyjął poselstwo od Rzeczypospolitej, lecz na propozycyą pokoju oświadczył krótko;

— „Moją odpowiedź zawiera w sobie ogłoszony przezemnie manifest. Spodziewam się, że naród polski położy koniec tym wachaniom się i przez nowe oszczędzanie księcia, który nigdy nie oszczędzał narodu nie narazi się na los wojny”.

Wszyscy znakomitsi jenerałowie szwedzcy a nawet sama matka Karola XII, przeciwną była prowadzeniu dłużej wojny i odradzali mu ją; Król przeto idąc za ich radą, postanowił wejść w umowy z Radziejowskim, raz jako pierwszym księciem Rzeczypospolitej a powtóre jako z niechętnym Augustowi. W tym celu wysłał do prymasa zapraszając do swego obozu. Długo wahał się Radziejowski jak ma sobie postąpić w tak ważnej okoliczności, by nie obrazić niepokonanego jeszcze Augusta i nie zniechęcić Karola, nareszcie dnia 8 Czerwca przybył do Warszawy, w towarzystwie Podskarbiego koronnego Rafała Leszczyńskiego, Kaz. Bielińskiego marszałka nadwornego i kilku innych panów. Generał Horn

otrzymał rozkaz przeprowadzenia z jak największą paradą Prymasa do kwatery króla, gdzie był najłaskawiej przyjęty, ale konferencye te nie przyniosły żadnego skutku. Karol upierał się przy detronizacyi Augusta a Radziejowski nie śnił sam bez wiedzy Rzeczypospolitej wystąpić z taką inicjatywą. Może wypadki nie skłoniły go działać otwarciej. Karol też widząc że niczego się nie doczeka w Warszawie, dopóki nie zwycięży Augusta, wydał rozkaz armii wyruszenia przeciw nieprzyjacielowi.

August otrzymawszy o tém wiadomość, zamiast sześciu tysięcy Sasów których mu dozwolono wzywać na swoją obronę, sprowadza do Polski 20-tysięczną armją. Ten postępek oburzył wszystkich, odstręczył tych nawet, którzy okazywali mu dotąd jakieś przywiązanie; ale August sądził bardzo słusznie, że jeżeli upadnie w tej walce, wszystko zginie; jeżeli zaś wyjdzie zwycięzcą, z łatwością przyjdzie mu usprawiedliwić sposoby jakich użył dla zapewnienia sobie zwycięztwa.

Ogłosiwszy pospolite ruszenie przez uniwersały, groził karą śmierci każdemu kto na koń nie siądzie; lecz jedni przez nienawiść, inni z powodu obojętności dla sprawy zupełnie dla siebie obcej, a wszyscy pod pozorem iż król poniewiera prawa i wolności narodowe, odmówili posłuszeństwa by iść na jego pomoc. Armja koronna dostarczyła mu zaledwie 6 tysięcy wojska, które nie okazywało wielkiego zapału dla sprawy za jaką miało walczyć. Mimo to August stanął na czele 24 tysięcy rycerzy, król zaś szwedzki liczył tylko 12,000.

Obie armije dowodzone przez swych monarchów spotkały się 13 Lipca 1702 roku pod Klisowem.

Tegoż dnia jeszcze Radziejowski przedstawiał Augustowi, że jedna przegrana zgubi go zupełnie, radził przeto rozpocząć przed bitwą układy, a nawet sam ofiarował się udać do Karola i uczynić ostatnie usiłowania, by go skłonić do zawarcia pokoju. Ale August odpowiedział, że nie czuje żadnej obawy, że sądzi się dosyć silny, aby ukarać zuchwalstwo *młodego Szweda*.

Bitwa rozpoczęła się o godzinie 1-ej po południu i trwała aż do piątej. Pierwsze natarcie złamało kolumny saskie. August walczył jak król bijący się o koronę. Biegał wszędzie, gdzie widział że potrzebną jest jego obecność. Lecz i nadludzkie męstwo na nic się nie przydało. Potrzykroć zbierał złamane szeregi, ale obecność Karola XII czyniła z każdego jego żołnierza bohatera, którym nie oprzeć się nie zdołało i męstwo Augusta nie było w stanie zatrzymać powszechnej rozsypki. Dwa tysiące Sasów legło na polu bitwy, 1,500 wzięto do niewoli; artylerya, kassa wojskowa i wszystkie bagaże dostały się zwycięzcy.

Król polski cofnął się do Krakowa a Karól udał się za nim w pogoń. Bramy tego miasta otwarły się na rozkaz Szweda, który sądził, że jego przeciwnik zamknął się na zamku, lecz August udał się w stronę Sandomierza. Karól nie zatrzymując się, postanowił go ścigać, lecz zaledwie wyszedł z Krakowa, gdy koń jego upadł, złamał nogę panu szwedemu i zmusił go pozostać w mieście przez sześć tygodni.

Okoliczność ta ocaliła Augusta, który nieomieszkał korzystać z wypadku swego przeciwnika i rozgłosiwszy przez emisarjuszów, że Karól umarł, rozkazał tymczasem rekrutować wojsko w Saksonii i używał wszelkich sposobów, aby wzmocnić swą sprawę w Polsce. Zwołał sejm do Lublina na który zebrali się posłowie wszystkich województw. Obecność nieszczęśliwego króla, zniewalające i przystępne obejście, oplakany stan jego sprawy, wyznanie błędów, przyłożyły się do obudzenia w sercach poddanych reszty przywiązania do ich króla. Czuli się poniżeni osobiście i niemogli patrzeć obojętnie na jego nieszczęście, zapomniawszy, że ono z własnej jego winy pochodzi. Przysięgli mu wierność niezachwianą, przyrzekając nie zawierać Karólem traktatu w którymby on nie miał być pomieszczony. Związek ten znany pod imieniem *konfederacyi sandomierskiej*.

Przyrzeczenie to było zbyt wielkiem, większe jak spełnić było podobna. Karól jako zwycięzca domagał się od Polski by detronizowała Augusta. A gdy przybyła doń deputacya dla traktowania o pokój imieniem Rzeczypospolitej, odrzekł posłom, iż dziwi go ich widok po ostatniej bitwie, w ktrórej Polacy uczestniczyli; że pragnie jednak zapomnieć o tém, przypisując ten postępek pojedynczym raczej osobom, a nie Rzeczypospolitej. Lecz co do propozycyi pozostawienia na tronie Augusta, jest przekonany, że Polska rozważywszy przeszłość, przekona się sama o całej niestosowności tego żądania i pojmie równie jak on, iż niemoże sobie obiecywać ani spokojności wewnętrznej, ani trwałego pokoju zewnątrz,

jak tylko przez wybór nowego króla, co jest ostatniem jego postanowieniem.

Po otrzymaniu tej odpowiedzi, rozpoczęto narady jak uniknąć grożącej burzy, oplakiwano nieszczęścia Rzeczypospolitej, obwiniano się wzajemnie, ale nikt nie wskazał zbawienniej rady! Dla zdecydowania tej niepewności, król szwedzki w końcu Kwietnia 1703 roku wystąpił znów na czele swej armii przeciwko Sasom. Ci sądząc że Karól XII w czasie roztopów Wisły nie zdoła jej przebyć, nie obawiali się niczego. Król szwedzki przeszedł rzekę po słabym już lodzie, napadł na nich pod Pułtukiem, i rozbił zupełnie. Po tém nowem zwycięztwie zapytał Rzeczypospolitej czy rozważyła jego dobrą radę, jaką jej podał, i oczekując odpowiedzi obległ Toruń. Tu przybyli posłowie polscy z nowym projektem pokoju, lecz ponieważ zamykał w sobie warunek utrzymania na tronie Augusta, nie został przyjęty.

Toruń po długim i mężnym oporze zmuszony został poddać się na łaskę zwycięzcy. Gdańsk odmówiwszy dostawy żywności Szwedom, zapłacił znaczny okup, Elbląg uległ temuż losowi i dostał garnizon szwedzki.

Król polski widząc że wszystko sprzyja jego przeciwnikowi i niewiele licząc na obietnicę konfederacyi sandomierskiej, osądził, iż najlepiej uczyni gdy wezwie pomocy sąsiednich państw. Wyprawił zatem posła do cesarza rosyjskiego dla wznowienia dawnych związków i ułożenia się o liczbę wojska, jaka ma przybyć do Polski. Krok ten uczyniony był bez wiedzy Rzeczypospolitej i dążył do zniweczenia

układów jakie czyniła ze Szwecyą, niepodobał się przeto wielu panom; a nowy ten zaród niezadowolenia wydał dla Augusta zbyt przykre owoce. Wielka polska wybuchnęła niezadowoleniem, udała się do Prymasa, prosząc go o zwołanie sejmu generalnego w Warszawie, dla obmyślenia środków ku zapobieżeniu złemu jakie niszczy państwo.

Zjazd ten przybrał nazwę konfederacyi Warszawskiej i rozpoczął swe posiedzenia 30 Stycznia 1704 roku, pod łaską Bronisza starosty pyzdrowskiego.

Roztrząsano tu postępowanie króla; które osądzono równie niesłusznem względem Szwecyi, jak przeciwne prawom Polski. Jedni przesadzali w pochwałach umiarkowanie Karola XII, z jakim postępował z Rzeczpospolitą; drudzy przedstawiali, że pobyt obcych wojsk, szwedzkich i saskich; jeżeli dłużej potrwa, zniszczy królestwo, a wszyscy w ogóle zgadzali się, że potrzeba najpilniej zawrzeć pokój z królem szwedzkim, i 15 Lutego postanowiono większością głosów: że ponieważ August zamiast popierać gorliwość z jaką Rzeczpospolita starała się o zapewnienie mu pokoju, starał się tylko przedłużać wojnę kraj niszczącą; Polacy aby nie stać się ani współnikami, ani ofiarą jego nadużyć, odmawiają mu posłuszeństwa i akt jego detronizacyi redagują w następującej formie:

„Ponieważ najjaśniejszy król August II. Elektor saski, poniewiera nasze prawa i przywileje i tym sposobem według *pacta conventa* uwolnił nas od posłuszeństwa jakiegośmu mu winni; a zatem ogłaszamy się od niego wolnymi i odbieramy do rąk naszych prawa (*justitiam distributinam et vindicativam*)

uwalniamy senatorów i urzędników korony i wielkiego księstwa litewskiego z jego usług i od téj chwili wyrzekamy się jego, a nawet ogłaszamy go nieprzyjacielem ojczyzny jak równie tych, którzy mu radą lub uczynkiem dopomagają zechcą. Upraszamy JO. księcia prymasa aby ogłoszeniem bezkrólewia, wymiarem sprawiedliwości, czuwaniem nad całością dochodów skarbu, oraz wyznaczeniem elekcyi nowego króla zająć się raczył." <sup>1)</sup>

Postanowienie to jakkolwiek wyrzeczone w sposób tak formalny, było uważane przez najumiarkowańszych członków konfederacyi tylko jako akt groźby. Stanisław nadewszystko i Załuski biskup Warmiński, pochlebiali sobie jeszcze, że król uprzędzi exekucya tego aktu, zająwszy się szczerzej czego dotąd nieuczynił, środkami ugięcia króla Szwedzkiego.

Gdy się to dzieje, Stanisław Leszczyński traci ojca. August któremu niepodobala się gorliwość republikańska tego pana, nie obdarzał go zaufaniem na jakie zasługiwał, dając ucha potwarczym doniesieniom

---

<sup>1)</sup> Rota przysięgi dla przystępujących do téj konfederacyi była następująca.

„Ja N. przysięgam P. Bogu Najwyższemu w Trójcy S. jedynemu, iż przystąpiwszy do generalnej konfederacyi która dla utrzymania ś. wiary katolickiej i poratowania zdeptanych praw została zawiązana, przy téj ś. wierze katolickiej, przy prawach i wolnościach korony polskiej i W. księstwa litewskiego, przy JO. Księżciu kardynale primasie, przy JW. I Mci p. marszałku konfederackim, przy nas samych braci stanu szlacheckiego i przy każdym który się albo w téj konfederacyi znajduje, albo do niej przystąpi, aż do ostatnich sił i kropli

wojewody marjenburgskiego jakoby Leszczyński utrzymywał sekretne porozumienie z królem szwedzkim. Wprawdzie poznał swój błąd, ale dopiero przed śmiercią wojewody i rozkazał go zapewnić o swęj życzliwości przez biskupa warmińskiego. Po śmierci ojca oddał synowi wojewodztwo poznańskie. Stanisław posiadał przytęm od Augusta urząd podczaszego koronnego; wdzięczność jego zatęm dla tego monarchy mógł tylko przewyższyć obowiązek bronienia praw i wolności ojczyzny. Okoliczności nastęrczyły mu wkrótce sposobność okazania jęj czynem.

Część wojska koronnego przystępując do konfederacyi, domagała się jednomyślnie mieć za naczelnika wojewodę poznańskiego i oddała mu dowodztwo. Jakkolwiek Stanisław niewątpił, że związek ten po-

---

krwi i ruimy mego mienia, na każdym miejscu będę obstawał, i niepierwęj od tęj konfederacyi odstąpię, aż Rzecz pospolita tak zewnątrz jak wewnątrz uspokojoną będzie. Żadnemi względy, bojaźnią, obietnicami, przyjaźnią lub nieprzyjaźnią uwieść się niedam, tudzież uniwersałom księcia JMości Primasa i JM. Pana marszałka konf. chcę wewszystkięm być posłuszny, zawsze szczerze a nieszkodliwe rady Rzeczypospolitéj i konfederacyi dawać; przeciwnęj stronie żadnych wiadomości komunikować, ani w szkodliwe korespondencye sam przez się, albo inne osoby wchodzić niebędę, owszém to wszystko doniosę, cokolwiek będę widział być szkodliwego dobru pospolitemu tęj konfederacyi i według możności będę się starał one odwrócić. Trafiające się sprawy będę sądził tak sprawiedliwie, jak Bóg i sumienie po mnie wymaga; tak mi Boże dopomóz i niewinna syna Jego męko, Amen.



siadał zupełną władzę, oznajmił królowi o tém co zaszło, zapewniając, że jeżeli obejmuje urząd dowódcy, to tylko dla zachowania spokoju publicznego.

— Ponieważ wojsko, mówił, przyrzekło wykonywać tylko moje rozkazy, ja przyrzekam Waszej królewskiej mości, niewydać nigdy przeciwnych sprawie mego monarchy.

I słowa tego dochował wiernie. Ale August zamiast starać się zjednać sobie konfederatów, rozjątrzał ich przez dumne przyjęcie jój deputacyi, i odrzucając rady doświadczonych ludzi, zwołał ze swój strony radę w Krakowie <sup>1)</sup> Zgromadzenie to składało się tylko z małej liczby senatorów którzy mu pozostali wierni, z łatwością przeto skłonił ich do unieważnienia naprzód wszystkiego, co tylko konfederacya którą nazwał zgromadzeniem buntowniczym, mogła ustanowić na jego szkodę.

Krok ten mniej zadziwił konfederacyą jak list napisany przez Wiśniowieckiego kanclerza litewskiego do prymasa, który oznajmiał, iż na radzie w Krakowie okazane zostały listy kilku panów polskich, a mianowicie wojewody poznańskiego, które przekonywały o spisku buntowniczym przeciwko królowi.

Łatwo było Stanisławowi i innym obwinionym, dowieść fałszywości przedstawionych przeciw nim dowodów. Całe zgromadzenie oburzyło się na ten niegodny podstęp, do jakiego uciekli się stronnicy elektora, chcąc uczynić nienawistnemi, ludzi poświęconych Rzeczypospolitéj najwięcej.

---

<sup>1)</sup> Załuski T. III. p. 565.

Jeszcze nieochłodli z oburzenia konfederacyi, gdy króliewicz Aleksander Sobieski zaniósł do zgromadzenia zażalenie, że dwaj bracia jego Jakób i Konstanty zostali porwani z łona rodziny i przyjaciół z rozkazu Augusta, uwiezieni do Lipska i osadzeni w więzieniu; prosząc o opiekę przeciw przesładowcy wolności i niewinności.

Na tę wieść oburzenie konfederacyi doszło najwyższego stopnia, zgromadzenie powstało narzekając na tyraniją.

Postępek ten dopełnił miary nadużyć Augusta i przyspieszył jego upadek. Postanowiono bowiem natychmiast, prowadzić dalej negocyacye rozpoczęte z królem szwedzkim i myślano już tylko o sposobach korzystnego dla Rzeczypospolitej ich załatwienia. Było przedmiotem bardzo drażliwym i ważnym; potrzeba było zatem dla skutecznego traktowania onego, wybrać człowieka umiającego się podobać Karolowi XII, i gorliwego o dobro kraju, które zostawało w jego ręku.

Wszystkich oczy zwróciły się na wojewodę poznańskiego i jednogodnie został deputowanym z tytułem: *Posła Rzeczypospolitej i pełnomocnika* do czynienia układów jej imieniem.

Król szwedzki znajdował się w Heilsberg. Leszczyński nigdy nie widział tego młodego bohatera, znał go tylko z jego czynów rycerskich. Stanąwszy przed nim z zadziwieniem ujrzał młodzieńca ubranego w wielkie buty do konnej jazdy, z głową krótko ostrzyżoną, odzianego w grubą kurtkę granatową, opiętą, którą szeroki bawoli pendent obciskał około

bioder. Na rękach miał wielkie skórzane rękawice, sięgające prawie do łokci; na szyi zamiast chustki gruby czarny krep nosił szablę bardzo długą, na której zwykł się podpierać, gdy stał, lub rozmawiał.

Leszczyński na pierwsze zaraz wejrzenie domyślił się, że monarcha który jest takim nieprzyjacielem okazałości, musi równie nie lubić i pochlebstwa; nie rozwodził się zatem z pochwałami, ale przystąpił wprost do przedmiotu który był celem jego poselstwa. Mówił o obecnym stanie spraw północy z takim rozumem a nadewszystko z takim umiarkowaniem co do osoby Augusta, że król Szwedzki zdawał się słuchać go z wielką przyjemnością. W końcu zapytał, czy przyniósł mu, jak żądał od Rzeczypospolitej listę imienną tych, którzy ogłosili się otwarciem jego nieprzyjaciołmi.

— Najjaśniejszy Panie! odrzekł młody wojewoda, jeżeli jest występkiem w waszych oczach, pragnąc być użytecznym Augustowi w czasie tych zaburzeń, ośmielam się oznajmić waszej król. mości, że bardzo mało znajdziesz niewinnych pomiędzy mymi współrodakami; a może nawet imię tego, który ma honor mówić z waszą kr. mością, pomnoży liczbę winowajców. Czyż mogą Polacy zezwolić dobrowolnie na de-tronizowanie swego króla? tym sposobem dowiedli by świata swój niestałości, albo niezdolności wybrania sobie pana.

— „Widzę mości p. pośle; — odrzekł Karol — że chcecie mi radzić, abym pozostawił na tronie księcia, najniesprawiedliwszego ze wszystkich.

— „Prawda, Najjaśniejszy panie, odpowiedział Leszczyński, że król August postąpił bezprawnie

względem Waszój królewskiej mości, bezprawnie względem Rzeczypospolitój, a najnieprawniej względem synów króla swego poprzednika, ale król August jednak posiada przymioty prawdziwie królewskie i zapewne nie jest niegodny wspaniałomyślności zwycięzcy, odpokutował on już za swe błędy, zniosłszy tyle dotkliwych przeciwności i zasłużył, by doznał dzisiaj łaski Waszój kr. mości z jego przyjaciółmi abyś połączywszy się, skłonił Rzeczpospolitą do zapomnienia o jego winach a pamiętania tylko o cnotach.

Karól lubo niepodzielał tego zdania, niemógł jednak odmówić szacunku mężowi, który je objawiał ztaką delikatnością i szczerością, a zapewniając go że nigdy nie odstąpi od postanowienia detronizacyi Augusta, oznajmił, iż przyrzeka Rzeczypospolitój najkorzystniejsze warunki, jakich tylko może się spodziewać po wiernym sprzymierzeńcu.

Tak skończyła się pierwsza konferencya wojewody poznańskiego z królem szwedzkim. Monarcha ten opuszczając posła, rzekł do swych dworzan.

— Otoż znalazłem Polaka, który będzie zawsze moim przyjacielem!

Tym czasem Aleksander Sobieski przybył do Karola XII. z oznajmieniem mu o porwaniu swych braci i prośbą o pomoc. To co było ich winą w oczach Augusta, powiększało jeszcze dla nich współczucie króla szwedzkiego. Królewicze posiadali licznych przyjaciół i stronników, a Jakób pomimo swój antypatii dla Francuzów o których sądził tylko z postępków swój matki, niebył niegodnym tronu jak utrzymywał i starał się wmówić w Polaków poseł francuzki w czasie elekcyi. Karol przeto oznajmił Aleksandro-

wi swój zamiar zrzucenia z tronu Augusta i ofiarował mu jego miejsce, pomimo starszego brata; lecz szlachetny młodzieniec odrzucił ofiarę króla szwedzkiego, oświadczając, że nie na świecie nie skłoni go do korzystania z nieszczęścia brata.

Karol XII. zatém zażądał powtórnie widzieć posła Rzeczypospolitéj. Stanisław niemógł dłużej ukrywać przed sobą, że napróżne byłyby jego trudy i cel poselstwa chybiony, że nadaremną by była dalsza walka z uporem monarchy zwycięzcy, który oznajmił z dumą, że choćby mu przyszło 50 lat pozostawać w Polsce, niewyjdzie z niej, do póki nie zrzuci z tronu Augusta. Postanowił zatém ograniczyć się instrukcją jaką mu dała Rzeczpospolita i w czasie téj drugiey konferencyi z królem szwedzkim, natchniony nieszczęściami ojczyzny, wystawił w krótkich wyrazach Karólowi obraz króla jakiego potrzebuje Polska w tych burzliwych czasach.

— „Lecz dziś, dodał, gdy królewicz Jakób i Konstanty pozostają w więzieniu, gdy ich brat niechce ubiegać się o koronę, jakież uczynimy wybór?

— Jednakże jeżeli się prędko niezdedykujecie, rzekł Karol XII. jakże uwolnicie waszą ojczyznę od nieszczęść które ją trapią?

I wówczas to król szwedzki powziął myśl wyniesienia na tron tego, który z takim rozumém mówił o obowiązkach panującego; lecz nieodkrywając nikomu swego zamiaru, wydał tajemne polecenia wywiadywania się o młodego wojewodę. Wszystko co się dowiedział o Leszczyńskim było zgodne z opinią Jaką o nim powziął i powiększało jego zalety. Zapewniano nadewszystko, że żaden z panów polskich

nie był tak popularnym, nie posiadał tylu przyjaciół których zjednały mu jedynie przymioty serca, jak on. Król szwedzki przeto zadowolony, że go tak dobrze osądził, nie oczekiwał pomysłniejszej chwili by oznajmić publicznie swe zamiary.

Leszczyński pożegnał Karola nie nie podejrzewając, zadowolony że powiodło mu się poselstwo lepiej jak się sam spodziewał. Otrzymał przyrzeczenie króla szwedzkiego, że niebędzie poszukiwał tych, którzy ogłosili się przeciwko niemu na korzyść Augusta; że nie będzie żądał żadnego podziału Polski, i żadnego wynagrodzenia ze strony Rzeczypospolitej kosztów wojennych; że przeciwnie, wyliczy 500 tysięcy talarów, dla zapłacenia wojsku koronnemu zaległego żołdu; że natychmiast skoro tylko nowy król zostanie obrany i koronowany, wyprowadzi swe wojska z Polski; że uwolni bez okupu wszystkich jeńców polskich których zabrał w czasie wojny z Augustem; i że na koniec wspierać będzie Polskę wszelkimi siłami przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi; a wszelkie korzyści jakie mogą wyniknąć z tej wojny, należeć będą jedynie do Polski.”

Konfederacja warszawska podziękowała posłowi za korzystne warunki jakie wyjednał dla Rzeczypospolitej, żalowano tylko że niemożna połączyć dobra kraju z interesem Augusta, ogłoszono przeto tron polski wakującym.

Ogłoszenie bezkrólewia odbyło się w Warszawie d. 6 Maja 1704 roku. Zamieszanie było już wielkie; dziś doszło swego szczytu. August posiadał jeszcze stronników i 20 tysięcy Sasów pod swemi rozkaza-

mi. Cała Polska stanęła pod bronią. Stronnictwa prześladowały się wzajemnie, rabowały zamki, pobierały kontrybucye z miast i pustoszyły siola.

August ogłosił za rebelizantów i zdrajców ojczyzny wszystkich członków konfederacyi warszawskiej, odtąd jak ta ogłosiła bezkrólewie, rozsypywał manifesta, wzywał wszystkich władców europejskich by niedozwalali spełnić na jego osobie zamachu mogącego stać się złym przykładem dla ogółu. Ale Monarchowie będąc albo sprzymierzeni z Ludwikiem XIV, albo zajęci wojną przeciwko niemu; poprzestawali tylko na oświadczeniu swego współubolewania dla króla polskiego. Papież tylko Klemens XI i Piotr wielki szczerze zajęli się jego sprawą.

Ojciec Święty napisał do primasa list obowiązujący, zalecając aby się stał pośrednikiem między królem a Rzeczpospolitą; Radziejowski odpowiedział, że już wszystko zapóźno, albowiem złożenie z tronu Augusta nastąpiło dopiero po bezużytecznym wyczerpaniu wszelkich środków zwrócenia go na drogę prawa i sprawiedliwości. „Król ten, pisał Radziejowski,—przez cały bieg swego panowania myślał i pracował tylko nad przerobieniem wszystkiego na swą korzyść, nadużywając siły i władzy, gwałcąc prawa i swobody, nakoniec wykonywając władzę absolutną w wolnym państwie. Dla przywiedzenia do skutku swych zamiarów, wprowadził wewnątrz kraju armiją saską, którą żywił naszą własnością, aby osłabiwszy i wyczerpawszy z nas siły, mógł przygnębić z łatwością. Zponiewierał po kilkakroć wydane uchwały sejmowe, które zalecały

by wojsko to oddaliło się bezwzględnie; przedsięwziął wojnę przeciwko Szwecyi bez wiedzy Rzeczypospolitej z zupełném pogwałceniem jój praw. Starał się podżegać niezgody pośród współobywateli; zapalił wojnę domową, uzbroił naszych sprzymierzeńców przeciwko sobie samym, aby gdy ci niszczyć się będą wzajemnie, mógł tym pewniej zaprowadzić despotyzm i niewolą. W żadnym punkcie niezachował *pacta conventa*, które są umową naszych królów z Rzeczą pospolitą. Dawno poznaliśmy i uczuli te rany śmiertelne; ukrywaliśmy jednak naszą boleść w nadziei poprawy, ale skoro ujrzeliśmy że złe jest nieuleczone, uczyniliśmy konfederacyą powszechną i przystąpili do exekucyi praw ojczystych, które nas zwalniały od posłuszeństwa. Jednakowóz zawiesiliśmy aż dotąd publikacyą bezkrólewia, w nadziei, że Jego królewska mość widząc się przekonanym oczewistemi i niezaprzeczonemi dowodami o wszystkich swych zamachach przeciwko Rzeczypospolitej, pomyśli szczerze o przywróceniu wolności i praw naszych. Lecz daleki od postąpienia za radą jaką mu natchnąć winna sprawiedliwość i umiarkowanie; objawił przez pisma gwałtowne za rebelizantów i zdrajców ojczyzny wolnych obywateli, którzy bronili przywilejów świętych dla kraju, a jednym z tych czynów których samo wspomnienie zgrozą przejmuję, rozkazał porwać i wywieść do Saksonii królewiczów: Jakóba i Konstantego... Jeżeli synowie największego z naszych królów, niemogą być pewni bezpieczeństwa ufając w swą niewinność, jakże my niemamy się lękać o naszą wolność? Czy król nie sądzi że ma prawo porywania kogo mu się spodoba



i uwożenia do swego elektoratu jak niewolników, w swym własném dziedzictwie? I znajdzie się kto któryby będąc świadkiem tylu niegodziwości, odmówił współczucia i pomocy Rzeczypospolitėj? Upraszam byś wasza świętobliwość raczyła być przeświadczoną o prawości mych zamiarów, jak również troskliwości mojej o dobro publiczne i raczyła wierzyć, że znajdując się w wieku, w którym spodziewam się codziennie być powołanym przed trybunał Najwyższego sędziego, pragnę oddać Bogu co jest boskiego, a cesarzowi, co cesarskiego”.

Niezadowolony z tego usprawiedliwienia papież polecił primasowi pod karą oddania go pod sąd duchowny, udania się do Rzymu w przeciągu trzech miesięcy dla zdania rachunku przed stolicą apostołską z postępowania które nazywał *powodem hańby i zgorszczenia religijnego*. Ale całe zajęcie się Klemensa sprawą Augusta, nie zdołało cofnąć skutku postanowienia konfederacyi warszawskiej.

Po ogłoszeniu bezkrólewia które uczynione zostało imieniem całej Rzeczypospolitej, wymieniono wielu kandydatów do korony polskiej. Książę Conti stanął na nowo w szeregu ubiegających się, który składało wielu książąt zagranicznych, a z Polaków byli następujący: Lubomirski wielki hetman k., Sapiecha wojewoda witebski hetman wielki litewski i Leszczyński wojewoda poznański, lecz wkrótce mówiono tylko o Leszczyńskim <sup>1)</sup>.

Karol XII aż dotąd nie objawiał żadnych interesowań na korzyść młodego wojewody, lecz sko-

<sup>1)</sup> Pamiętniki kawalera Solignac.

ro dowiedział się, że naród sam stawia go w rzędzie kandydatów, rozkazał oznajmić mu przez generała Horna, że postanowił użyć całego swego wpływu by mu zapewnić koronę.

Leszczyński tak mało spodziewał się tego i pragnął, że zawołał:

— „Tylko wolne głosy narodu, mogą mnie wynieść na tron; bo cóż się stanie z naszą wolnością, jeżeli Karol XII uczyni mnie królem!

Ta szlachetna bezinteresowność utwierdziła jeszcze króla szwedzkiego w jego zamysle. Polecił swemu ministrowi aby starał się koniecznie zniewolić wojewodę poznańskiego do udzielenia mu swego zezwolenia.

Jenerał Horn udał się do Leszczyńskiego, przedstawiał mu, że król jego pan postanowił walczyć tylko dla sławy i słuszności, że monacha ten dalekim jest od wszelkiego zamachu przeciwko wolności Polaków, że jeżeli zamierzył przyspieszyć wybór króla, to tylko dla tego by raz położyć koniec wszystkim nieszczęściom jakie od tak dawna Rzeczpospolitą trapią.

Nadzieja przyniesienia ulgi ojczyźnie, w czém pomocą mu być miała przyjaźń króla szwedzkiego, skłoniła Leszczyńskiego iż zdecydował się stanąć w rzędzie konkurentów o koronę polską.

W kilka dni przed elekcyą roznieśła się wieść, że król szwedzki oznajmił się, za wojewodą poznańskim. Prymas spodziewając się, że po raz drugi wyniesie na tron księcia de Conti, udał się do Karola XII dla naradzenia się z nim w tym waż-

nym przedmiocie. Karol zapytał Radziejowskiego, których z panów polskich sądzi godnymi tronu. Prymas odrzekł, że zna tylko trzech, a wymieniając ich, każdemu znalazł zarzut i powód wyłączenia.

Sapiecha jest charakteru dumnego i zbyt wyniosły, by mógł rządzić narodem wolnym. Marszałek Lubomirski jest za stary i podejrzewany o chciwość. Wojewoda poznański zdaje się ze względu swych osobistych przymiotów mieć pierwszeństwo przed innymi, ale nie posiada jeszcze dosyć doświadczenia, aby zdołał utrzymać ster rządu narodem tak trudnym do kierowania — jest jeszcze bardzo młody.

— Jednak nie młodszy odemnie, zarzucił Karol z żywością, odwracając się do wyjścia. Spodziewam się Mości książę prymasie, że będziesz się starał, by go obrano królem!

Oddalił się zmieszany pralat a tegoż dnia generał Horn, jako poseł do Rzeczypospolitej otrzymał rozkaz oznajmienia na sejmie, że król jego pan uważa za najgodniejszego tronu wojewodę poznańskiego.

Oświadczenie takie wśród obecnych okoliczności bardzo podobne było do rozkazu, ale ponieważ większa część konfederacyi była na stronie Leszczyńskiego, niebardzo się o to gniewano.

Król szwedzki czy to dla zapewnienia się o skutku swego przedsięwzięcia, czyli też dla nasycenia się przyjemnością z udarowania koroną przyjaciela, przybył do Warszawy 11 Lipca i zamieszkał incognito, w pałacu swego posła. Elekeya naznaczoną była na dzień 12 tegoż miesiąca. Prymas spodziewał się ją odroczyć, ale ponieważ wiedziano, że Radziejowski życzy sobie korzystać z odwłoki, by podbu-

rzyć umysły przeciwko Leszczyńskiemu, wszelkie przedstawienia jakie czynił w tym względzie, były bezskuteczne i w dniu oznaczonym o godzinie 3 z południa, senat i szlachta zebrawi się w Woli pod Warszawą, jako zwykłym miejscem elekcyi, około którego 500 piechoty i 250 jazdy szwedzkiej, zajęło honorową wartę.

O godzinie trzeciej po południu zgromadzenie znajdując się w zupełnym komplecie, rozpoczęło głosowania, gdy Jeruzalski chorąży biański poseł województwa podlaskiego, podnosi głos wołając z gwałtownością:

— I toż to ma nazywać się wolną elekcyą, którą pod muszkietami szwedzkimi odbywać musimy? imieniem mego województwa protestuje i oświadczam, że obiór króla dotąd nastąpić niemoże, dopóki król szwedzki nie wyprowadzi swych wojsk z Polski!

Jeruzalski uczynił wrażenie na umysłach szlachty gdy poseł Bronikowski przemówił:

— „Wiem bardzo dobrze moi bracia jak wielkie szkody rządzą obce wojska szwedzkie i saskie w prowincjach Rzeczypospolitej i że ocalenie kraju zależy od ich ustąpienia. Ale możnaż niewiedzieć, że jedyny środek przyspieszenia ich wyjścia jest obranie sobie króla.

„Prawda, że armija zwycięzka Karóla XII znajduje się w Polsce; prawda że Karól jest przychylny jednemu z konkurentów do tronu; ale jeżeli armija Karóla jest armią protekcyjną i przyjazną dla Rzeczypospolitej; jeżeli wojewoda poznański któremu król szwedzki życzy abyśmy oddali koronę, posiada

wszelkie przymioty jakich wymagać możemy od króla; jeżeli mąż ten, nasz rodak, jest bez zaprzeczenia godniejszym tronu od wszystkich cudzoziemców którzy się oń ubiegają, czy należy odrzucić go z tego jedynie powodu, że król szwedzki ocenił tak dobrze jego przymioty, jak my je oceniamy? A w reszcie, jeżeli ktokolwiek może zobowiązać Karola XII do dotrzymania jego uroczystego przyrzeczenia, jakie uczynił naszemu posłowi, wyprowadzenia swych wojsk z Polski, to nikt pewniej jak ten sam poseł, skoro zostanie naszym królem. Oznajmiam przeto imieniem województwa, które mnie wybrało posłem i dla ocalenia ojezyny jako dobry Polak ogłaszam królem polskim i wielkiego księcia litewskiego, Stanisława Leszczyńskiego wojewodę poznańskiego!

Mowa Bronikowskiego zniszczyła zupełnie wrażenie jakie sprawił Jeruzalski, a ponieważ prymas nie znajdował się na elekcji, widząc bowiem niepodobienstwo wybrania powtórnie księcia Conti, a nieżycząc sobie widzieć na tronie Leszczyńskiego, udał wierność dla Augusta i razem z kasztelanem krakowskim Hieronimem Lubomirskim nie przybył do Woli; przeto Święcicki biskup poznański jako najznakomitszy z obecnego duchowieństwa zastąpił go i zajął się zbieraniem głosów. Około godziny 9-tej wieczorem biskup pomimo protestacyi Jeruzalskiego i innych posłów małej polski, oznajmił, że naród oddaje koronę Stanisławowi Leszczyńskiemu.

Okrzyki ludu wołającego: *vivat Stanislaus rex Poloniae*, huk armat artyleryi i muszkietarów piechoty szwedzkiej, oznajmiły Warszawie o ukończeniu

elekcji i przygłuszyły głosy opozycyjne malkontentów.

Takim sposobem Leszczyński otrzymał koronę o którą najmniej ubiegał się ze wszystkich kandydatów, koronę po upadłym Augustie do upadku którego przyczynił się najmniej z konfederatów.

Stanisław bowiem przystępując do konfederacji warszawskiej, nie miał weale zamiaru usunięcia z tronu Augusta, a tembardziej ani myślał sam zostać królem, lubo przyznać należy, że tak z powodu urodzenia, majątku, jak osobistych przymiotów, stał na równi z najznakomitszymi panami Rzeczypospolitej; jednak tak wrodzona skromność, jak bystry i przewidujący umysł, ukazywały mu tysiące przyczyn, dla których podczas tak zawikłanych okoliczności nie powinien był ubiegać się o koronę. Dobro kraju skłoniło go do poświęcenia się dla ogółu. Stanisław przystąpił do konfederacji warszawskiej w tym zamiarze, by utrzymać zagrożone wolności i przez ustalenie pokoju uprzędzić nieszczęścia i wszelkie zamachy jakie im groziły. Sam król szwedzki nie innym zwabił do siebie sposobem skonfederowane stany, jak widokiem pokoju <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Manifest króla szwedzkiego do Stanów Rzeczypospolitej jest następujący:

„My Karól z Bożej łaski król szwedzki, godski i wandalcki, W. książę finlandcki i t. d. Wszem w obec i każdemu z osobna komu o tém wiedzieć należy, osobliwie obywatelom korony polskiej i w. księstwa litewskiego, szlacheckiego i wszelkiego stanu, podajemy do wiadomości, iż będąc pobudzeni przez niesłuszną wojnę

Widzieliśmy iż Stanisław starał się oddalić proponowaną detronizacyą Augusta, później kiedy ta detronizacya ogłoszoną już została, usiłował skło-

kr. polskiego, abyśmy z wojskiem naszym weszli do Polski, nigdy nie mieliśmy myśli temu państwu, albo jego obywatelom najmniejszej uczynić szkody; ale upadającą wolność, którą przez tę przeciw nam bez pozwolenia Rzeczypospolitej wszczętą wojnę, złamaną widzieliśmy, podźwignąć i stare prawa na których zachowaniu polega bezpieczeństwo naszych z Rzeczpospolitą pactów, do swego pierwszego przywrócić wigoru; my też i dotychczas w tym samym umyśle trwamy i nie pierwój zgranic tego państwa ustąpić chcemy, aż to zamieszanie uspokojone, wolności z niebezpieczeństwa ratowane, i nasze pacta ubezpieczone zostaną, Tę naszą intencyą wraz przy początkach wejścia do wiadomości podaliśmy, mocną mając ufność, iż ta od każdego będzie aprobowana, im ją bardziej za sprawiedliwą i Rzeczypospolitej zbawienną każdy uzna. Ale nad mniemanie nasze tegośmy doznali, nasza przychylność nietylko z należytą gorliwością nie była przyjęta, ale owa część Rp. która ostatnim razem w Lublinie była się zebrała, zamiast wziąć na uwagę cel naszego przedsięwzięcia, dawne przymierza odnowić i takie rady powziąć które by do wspólnego bezpieczeństwa stosowne były, pod pokrywą obrony tak się uwieść dała, iż wszystko przeciw nam czynić i przedsięwziąć zamysliła; przez co wszelka droga do przywrócenia pokoju zdawała się zamknięta. A lubo my przeciw Rp., która podług ostatniego sejmu w niesprawiedliwą wojnę uwikłać się dała, naszego prawa użyć i ku jej szkodzie przed oczy postawić moglibyśmy to złe, które ona przez swoje przewrotne i nieprzyjaaielskie zamysły na się ściągnęła; jednakże ponieważ nam wiadomo, iż niemało jest takich którzy tą zarazą nie są jeszcze dotknięci, i o wolności ojczy-

nić Alexandra Sobieskiego do przyjęcia korony, czego życzył sobie Karol XII <sup>1)</sup> a niebyłby tego czynił, gdyby sam zamierzał dobijać się o tron polski.

stej daleko lepiej myślą, życzą pokoju. praw swych utrzymania i przywrócenia, na których obronę pewne zgromadzenia uczynili i całe z tej racyi złączyli się z sobą; niewątpimy, iż ci złemu należytemi środkami zabiegać będą i taką drogę wynajdą, przez którą oba państwa będą mogły mieć przywrócony pokój i bezpieczeństwo. Więc chcemy zgodzić się z ich chwalebném przedsięwzięciem i przyjmując rady, które oni ku przywróceniu pokoju podawać będą. Chcemy przeto wszystkimi tym już złączonym stanom, jako też i tym którzy na ten koniec, napotem się złączą, naszą przyjaźń szczerze świadczyć i okazywać; obiecujemy wszelkie bezpieczeństwo dóbr i osoby, pomoc i protekcyą. Tych zaś, którzy do przeciwnej partyi przystaną, nieszczęściami ojczyzny niedając się poruszyć i do innych dla przywrócenia pokoju nie przyłączają się, będziemy mieli za naszych nieprzyjaciół i z wszelką surowością przeciw ich dobrom, gdziekolwiek będącym, takiego będziemy używać prawa, jakie natura i zdrowy rozum podaje. Przeto by te uciski które im, albo ich dobrom przytrafią się, nie nam, bo my wszystko dobro czynić gotowi, ale sobie samym i uporowi przypisywali i t. d.

<sup>1)</sup> Voltaire T. 2 p. 109.



## ROZDZIAŁ III.

*Protestacye Lubomirskiego. — Odpowiedź Karola XII. — Czy elekcyja Stanisława była prawną. — Prymas oświadcza mu posłuszeństwo. — Pomoc Karola. — Warszawa i małe jej siły. — August opanowyywa stolicę aby w krótcie z niej ustąpić. — Lwów skład wojenny Augusta zdobyty przez Karola. — Karol ściga Szulenburga. — August opuszcza Polskę. — Przyjęcie Stanisława w Warszawie. — Sprawa jego podnosi się. — Sejm. — Breve papieskie. — Koronacya Stanisława. — Przymierze z królem Szwedzkim. — August wraca do Polski. — Order białego orła. — Przymierze z Piotrem I. — Kroki wojenne. — Bitwa pod Wschową i jej skutki. — Przecięte źródło ratunku. — Negocyacye o pokój pod Altranstad. — Ciężkie warunki. — Nowa pomoc. — Drażliwe położenie Augusta. — Tryumf zamieniony w smutek. — Pokój. —*

W kilka dni po obiorze królem wojewody poznańskiego, Hieronim Lubomirski kasztelan krakowski wielki hetman koronny, oznajmił swym manifestem, że nie uważa za króla Leszczyńskiego z powodu, że elekcyja jego była nieprawą; ponieważ odbyła się po zachodzie słońce, bez obecności prymasa, wielu członków Rzeczypospolitej a nawet marszałka; nakoniec, ponieważ wybór nie był wolnym; gdyż obecność obcego wojska i wola króla szwedzkiego krępowała swobodę głosów.

— „Czy może, pytał; uważaną być za wolną Rzeczpospolita, której obcy monarcha wyznacza panującego?”

— „A ja, odrzekł Karol XII; zapytuję wszystkich

dobrych obywateli, czy życzliwy sprzymierzeniec Polski może wyświadczyć jej lepszą przysługę, jak ustalić jej powikłane sprawy, i kierować dla jej własnego dobra użyciem wolności, której chce nadużyć aby się zniszczyć <sup>1)</sup>

Było nieco prawdy w wyrazach Karóla, który rzeczywiście okazał wiele szlachetności względem Polski, jednak więcej umiarkowania z jego strony zjednałoby mu wiele sławy i korzyści. Gdyby po upokorzeniu Augusta poprzestał na zmuszeniu go zgodnie z Polakami do rządu nimi według praw, byłby uniknął swego upadku i wszystkich krwawych scen które go przygotowały. Była to mądra rada którą sam Leszczyński mu dawał.— Ale samo wspomnienie o rozpoczęciu niesłusznej wojny, oburzało młodego bohatera pełnego prawości do tego stopnia, że był przekonania; iż August może tylko przez detronizacyą odpokutować przewinienie swoje. Lecz zbyt wygórowana gorliwość strzeżenia prawa słuszności, naraża niekiedy samą słuszność. Czy rzeczywiście nie naraził jej Karol XII przez wpływ jaki miał na elekcyą nowego króla,—zobaczmy.

Jest rzeczą niezaprzeczoną, że konstytucya wymaga nie tylko wolności i jednozgodności głosów, ale zupełnej swobody w obiorze króla, obior zatem Stanisława był nieformalny. Ale jest i to także niezawodną, że nieformalność ta powtarzała się przy elekcyi wszystkich prawie królów polskich; albowiem te nawet elekcyje które poczytano za jednozgodne,

---

<sup>1)</sup> Pamiętniki kawalera Solignac.

czyż były takimi? Podobnaż aby ani jeden głos nie był przeciwny jak przepisuje prawo?... Co zaś do wolności głosowania czy ta była kiedy szanowana?. Przypomnijmy sobie jakimi drogami książdz Polignac doszedł do wyboru księcia Conti, jakim sposobem August dziś detronizowany, sam pognębił swego rywala? Ale pominiemy jakim sposobem uzyskano wota, przez wymowę czy intrygę, obietnice lub pieniądze, pogroźki partii polskich, albo przez obecność wojsk cudzoziemskich; wolność głosów w żadnym z tych wypadków nie była więcej szanowana. Lecz jeżeli wolne postanowienia sejmów po niej następujących mogą pokryć ten powszechny brak prawości; to tym sposobem obiór Stanisława można uważać za uprawniony.

Prymas który niechciał zezwolić na włożenie korony na głowę człowieka którego sądził zbyt młodym by zniósł jej ciężar, zdecydował się jednakże złożyć mu hołd uszanowania nazajutrz po jego wyborze. Przykład ten naśladowało wielu panów polskich którzy niebyli obecnymi poprzedniego dnia na polu elekcyjnym. Król szwedzki wyprawił także świetne poselstwo do nowego króla, i zamiast oświadczenia mu czezych powinszowań, otworzył dlań swą kasę, i zarazem ofiarował na jego usługi wojsko, by mógł zniewolić do posłuszeństwa konfederacyą sandomierską, która go za rebelizanta ogłosiła <sup>1)</sup> i pokój krajowi przy-

<sup>1)</sup> Uniwersałem datowanym w obozie pod Landshud dnia 28 Lipca 1704 r. w słowach:..” samego nowo

wrócić. A gdy kilka oddziałów szwedzkich udało się przeciwko różnym partjom saskim i polskim, sam Karol pospieszył z wyborem swęj armii na Lwów gdzie znajdował się August.

Wiśniowiecki wielki hetman litewski, ogłosił się przeciw Leszczyńskiemu. Szóstego Sierpnia 1704 roku generał Lewenhaupt z 7-tysiącami Szwedów spotkał hetmana nad brzegiem Dzwiny zach. zwycięstwo było na stronie Szwedów. Wiśniowiecki stracił 3-tysiące w poległych, artyleryą i bagażem. Prawie w tym samym czasie generał major Meijersfeld z trzema tysiącami Szwedów rozbił sześć tysięcy Sasów.

Nowy król tymczasem pozostawał w Warszawie dla wydawania rozporządzeń jakich wymagał obecny stan rzeczy. Generał Horn był komendantem w stolicy z 8-setnym tylko oddziałem wojska a wielki hetman koronny Lubomirski, którego więcej obawa narażenia się stronie potężniejszej, jak przywiązanie zatrzymało przy Stanisławie, dowodził 6-tysiącami wojska koronnego.

Słaba była to obrona przeciwko potężnemu nieprzyjacielowi jaki zbliżał się do Warszawy.

August jakkolwiek posiadał liczną armiją, nie śmiał jednak oczekiwać spokojnie Karola. Potrzeba natchnęła go myślą do ułożenia planu, godnego wojownika który go ścigał; postanowił w jak

---

obranego z jego adherentami i stronnikami ogłaszamy za zdrajcę i nieprzyjaciela ojczyzny, *pro inhabili omnium honorum*, ich dobra skonfiskować dozwalamy...

największej tajemnicy wyruszyć ze Lwowa i napaść swego przeciwnika w jego własnej stolicy, gdzie wiedział, że ten jest bez obrony. W tym celu opuszcza swój obóz, szybkim marszem, zniewypowiedzianą prędkością i mądrze obranemi drogami spieszy do Warszawy.

Na wieść o zbliżaniu się Augusta, Stanisław zebrał radę na której zaproponował oczekiwać nieprzyjaciela i przygotować się na jego przyjęcie. Jenerał Horn wsparł tę radę, zapewniając, że król szwedzki zawiadomiony o marszu nieprzyjaciela, nieomieszka pospieszyć za nim i że ukaże się zapewne pierw, nim nadejdzie ostatnia potrzeba; lecz panowie polscy mocno opierali się temu wnioskowi, twierdząc iż nierozsądnie byłoby narażać się z tak małą siłą potężnemu nieprzyjacielowi. Król zatem pozostawił im do woli, pozostać, albo odjechać, gdzie się komu zdaje. Prymas pierwszy opuścił Warszawę, udając się do Gdańska, a za jego przykładem rozjechali się inni, pozostał tylko przy królu Święcicki biskup poznański. Stanisław wyprawivszy do Poznania matkę z żoną i dwoma córkami, zajął się przygotowaniem do upornej obrony.

Każda chwila była drogą; już wojsko polskie pod rozkazami Leszczyńskiego zostające wyszło, by przeciąć drogę armii saskiej, gdy hetman koronny zażądał, by bagaże udały się za nim z Warszawy. Ani król, ani jenerał szwedzki nie byli tego zdania, tak z powodu bliskości miejsca gdzie się miano udać, jak dla tego, że te efekta w Warszawie byłyby zakładem wierności Lubomirskiego; ale hetman

stał uporeczywie przy swém żądaniu. W takim położeniu rzeczy nie pozostawało nic Stanisławowi, który podejrzewając hetmana nie mógł powierzyć mu się pozostając w mieście, jak odwołać przednią straż i skierować swój pochód ku Rusi czerwonej, gdzie znajdował się Karol XII. August ukrywał swój marsz przed armiją szwedzką, spiesząc do Warszawy; Stanisław tał swój przed wojskiem Augusta, dążąc pod Lwów, gdzie 15 Września połączył się z królem szwedzkim.

Lwów stolica Rusi czerwonej, był jednym z najpiękniejszych i najbogatszych miast polskich. August wzmocniwszy jego fortyfikacye, uczynił go swym składem wojennym. Tutaj były nagromadzone pieniądze tak z Polski, jak z swego dziedzicznego księstwa zebrane. Panowie jego partii, mieszkańcy wsi i miast okolicznych, będąc pewni, że ich bogactwa zostaną najbezpieczniejsze w miejscu, które zamyka skarby królewskie zgromadzili tu wszystko, co posiadali najdroższego.

Karól nie prędzej został zawiadomiony o oddaleniu się Augusta ze Lwowa, aż zbliżył się pod jego mury. Obległ zatem miasto 5 Września a nazajutrz dobył go szturmem. Część garnizonu padła pod mieczem zwycięzcy, a reszta dostała się do niewoli. Czteryście skrzyń złota i srebra, naczyń stołowych i drogich sprzętów, stały się łupem zdobywczy, miasto zaś zapłaceniem ciężkiej kontrybucyi ochroniło się od rabunku.

Tymczasem generał Horn którego Stanisław po-

zostawił w Warszawie z jego 800 szwedami, został obleżony 1 Września przez 20-tysięczną armiją z którą połączyła się w krótkce inna, 15 tysięcy licząca. W przeciągu dwóch dni ciągły ogień artylerji saskiej potłukł mury fortyfikacyjne, a jenerał przyciśnięty przez powstałych mieszczan, cofnął się do zamku; ale i zamek nie w lepszym był stanie jak miasto. Szwedzi zmuszeni zostali poddać się nieprzyjacielowi.

August nie wielkiej doznał pociechy z tego zwycięstwa, wszyscy główniejsi nieprzyjaciele wymknęli mu się, prócz jednego biskupa poznańskiego, któremu choroba nie dozwoliła opuścić Warszawy. Niemogąc zatem ukarać osób, wywierał zemstę na ich majątkach. Rozkazał najsurowiej śledzić wszelkie własności należące do stronnictwa nowego króla. Ich domy w mieście, zamki w dobrach, zostały wydane na rabunek. Biskup poznański schorzały, siedmdziesięcioletni starzec był wywieziony do Saksonii i umarł w więzieniu. — A mieszkańcy Warszawy więcej nieszczęśliwi od innych, zostali jeszcze obciążeni kontrybucją.

August tryumfował, ale ten tryumf nie był długim. Dwudziestego czwartego tegoż miesiąca Stanisław w towarzystwie Karola XII wyruszył ze Lwowa, ścigać nieprzyjaciela przed którym niedawno zmuszony był uciekać z Warszawy. Armija Augusta wynosiła przeszło 45 tysięcy ludzi, jednak niebyła silną. Składała się po większej części z najemnych Kozaków, Polaków dosyć obojętnych jego sprawie i Sasów. Dla tego postanowił nie mierzyć się z siłami dwóch królów w walnej bitwie, cho-

ciaż daleko mniejszemi od jego, ale podzielił swe wojsko na kilka korpusów. Jeden powierzył jenerałowi Schullenburg najbieglejszemu z swych wodzów, który miał polecenie pustoszyć województwo poznańskie, gdzie zamieszkiwała rodzina i główniejsi stronnicy Stanisława. Sam na czele większej części jazdy udał się do Krakowa, gdzie Lubomirski usprawiedliwiając podejrzenie jakie miał Leszczyński o jego wierności. przybył do Augusta z rodziną i drużyną około tysiąca koni.

Dwaj królowie osądziwszy za najkorzystniejsze ścigać korpus Schullenburga, dosięgnęli go po kilku dniach tajemnego i forsownego marszu, gdy ten sądził, że nieprzyjaciele znajdują się jeszcze o pięćdziesiąt mil od niego. Schullenburg mąż nieustraszony i umięjący w każdym razie dać sobie radę, uszykował do bitwy swą małą armię, która składała się jedynie z piechoty, w karę i przyjął nieprzyjaciela bagnetem. Wolter w życiu Karola XII, tak opisuje tę bitwę. „Schullenburg sformował swe wojsko w ścieśnioną kolumnę rozkazał pierwszemu szeregowi przykłęknąć jednym kolanem i oparłszy broń o ziemię wystawić bagnety ku nieprzyjacielowi tworząc najerzony kolcami szaniec. Drugi szereg pochyliwszy się nieco nad pierwszym miał strzelać nad nim, a trzeci stał prosto i strzelał równie jak drugi.

„Kawalerya szwedzka ożywiona obecnością swego króla ze zwykłym zapalem rzuciła się na nieprzyjaciela. Sasi oczekiwali jej spokojnie i przyjęli morderczym ogniem. Szwedzi wytrzymali ogień i natarli na karę nieprzyjacielską, lecz ich konie spo-



tkawszy szaniec błyszczących bagnatów, zamiast uderzyć nań i rozbić, cofnęły się. Przez trzy godzin ponawiano tę walkę kawaleryi z piechotą, ale bezskutecznie. Gdyby wtedy król szwedzki kazał swej rajtaryi zsiąść z koni, owa mała armija Schullenburga, zginęłaby bez ratunku, ale Karólowi który już prawie wszelkich wypróbował na wojnie fortelów, ani żadnemu z jego jenerałów na myśl nie przyszedł ten środek. Szwedzi utracili tam więcej koni jak ludzi, a Schullenburg zmuszony został cofnąć się, dopełnił to jednak w zupełnym porządku i lubo pięć razy ranny, nie opuszczał pola bitwy, sam dowodził odwrotem. Uszykowawszy swe wojsko w podłużny czworobok posuwał się zwolna i przybył o północy do miasteczka Girau o trzy mile od pobojowiska leżącego. Tam zaledwie żołnierze rozłożyli się do spoczynku, gdy ukazał się nieprzyjaciel.

„Za miastem ku rzece Odrze był gęsty gaj, tam wprowadził Schullenburg swych znużonych żołnierzy, ale Szwedzi biegli za nimi jednostajnym kłusem i nie spoczywając, weszli w gaj chociaż tam były tak niedogodne drogi, iż zaledwie pieszy mógł się przedrzeć w gęstwinie.

„Sasi pięciu-godzinami pierw wyszli z lasu niż Szwedzi. Zaraz za lasem płynie rzeka Parca, Schullenburg spiesznie sprowadziwszy wszelkie łodzie jakie mógł znaleźć u brzegu, przewiózł swą armiję, która była już do połowy zmniejszona; zaledwie przebył na drugą stronę — gdy przybyli Szwedzi. Nigdy zwycięzca nie ścigał tak zapamiętałe swego przeciwnika. Karol postanowił pojmać samego Schul-

lenberga z resztą jego ludzi, niebawiac przeto ani chwili, rozkazał swej kawaleryi przebyć w pław rzekę.

„Wtedy Sasi postrzegli się zamknięci pomiędzy dwoma rzekami: Parcą którą już przebyli, i na której spalili statki i Odrą która wypływa ze Szląska a w tém miejscu już się toczy głęboko i bystro. Zguba Schullenburga zdawała się być nieuchronną, jednakże dzielny ten mąż i teraz wydobył się z tak trudnego położenia rozumem i zręcznością, która zarówno winna być cenioną jak samo zwycięstwo i przynosić tym więcej chwały, im mniej ślepe szczęście doń się przyłożyło.

„Cały korpus jego liczył już tylko około 4 tysięcy ludzi, prawe skrzydło oparte było o młyn który polecił okopać i obsadził swymi granadjerami, lewe o bagno, z frontu zasłaniała go fosa, odwód jego wojska stał nad brzegiem Odry, mimo to, krótko tylko mógł się opierać w tém stanowisku potędze Karola XII, a nie posiadał pontonów by się przez rzekę przeprawić.

„Wieczorem przybyli Szwedzi a Król obejrzawszy pozycyą, odłożył atak nieprzyjaciela do rana, bo był pewnym, że Szullenburg przed 24 godzinami nie zdoła przeprawić się przez rzekę. Tymczasem Sas poleciwszy zgromadzić wszelkie statki znajdujące się u brzegu Odry, zbudował na nich most po którym przeprowadził swych żołnierzy środ nocą i największej cichości.

„Przed wschodem słońca Karol XII zamierzył uderzyć na młyn, zajęty przez Schullenburga, lecz za ledwie zaświtało, Sasów już tam nie było. Król

szwedzki zdziwiony genjuszem Szullenburga, miał wyrzec te słowa: „*Schullenburg dziś nas zwyciężył.*”

Tak wszędzie nieprzyjaciel uchodził przed armią szwedzką; a Karol ze Stanisławem tyle w krótkim czasie opanowali kraju, ile go przebiecz zdołali.

Zdaje się że August dla tego tylko zmusił do ucieczki Stanisława z Warszawy, aby wkrótce sam z niej uchodził. Leszczyński, przyjęty tam został w pałacu Radziwiłowskim z większym daleko zapalem jak podczas elekcji, a szlachta gromadnie zjeżdżająca się do stolicy, nabyła przekonania, że wybór Stanisława na tron jest wolą Opatrzności, a nie próżnym przedsięwzięciem uporu ludzkiego. Ponieważ zaś August po ostatniej klęsce opuścił kraj i udał się do Saksonii, przeto teraz zdawała się najstosowniejsza pora do pomyślenia o koronacji i wszelkich do niej przygotowaniach.

Sprawa Leszczyńskiego podnosiła się, a w miarę powodzenia zwiększała się liczba jego stronników codziennie. Józef Potocki wojewoda kijowski dotąd nie ogłaszał się przeciwko Augustowi, ani trzymał wyraźnie ze Stanisławem, mieniąc się obrońcą słuszności i opiekunem praw, posiadał znaczny oddział wojska, który szanowały obie strony. Potocki należał do liczby tych ludzi, co to decydują się dopiero po dokładnem zbadaniu z której strony szczęście wieje. Strona nowego króla będąc silniejszą, zdawała się być słuszniejszą. Na początku przeto 1704 roku przybył wojewoda kijowski do Leszczyń-

skiego, ofiarował swe mu usługi i przysiągł posłuszeństwo.

Prymas który dotąd okazywał więcej żądzy prześladowania Augusta, jak gorliwości dla Stanisława, zaczął podobnie działać skuteczniej dla jego interesów. Zwołał naprzód sejm jeneralny na dzień 11 Czerwca tegoż roku (1704) celem uznania króla i obmyślenia środków utrzymania go na tronie.

Dla bezpieczeństwa posłów i senatorów wysłał Karol do Warszawy generała Nieroth który stanął w Ujazdowie. Po przybyciu marszałka sejmowego (Bronisza), obrady natychmiast rozpoczęte zostały. Przedewszystkiem zatwierdzono konfederacyą warszawską, oznajmiając na nowo Augusta pozbawionym tronu za pogwałcenie prawi wolności narodu, oraz aprobowano elekcyą Stanisława, przysięgając mu posłuszeństwo i pomoc. Ale na tem tylko ukończyły się czynności sejmu, drobne bowiem oddziały, saskie i polskie, przeciwnej partyi włóczyły się w okolo Warszawy, niedopuszczały posłów, napały orszaki i często docierały pod same mury miasta. Nieroth który winien był czuwać nad spokojnością Warszawy posiadał zbyt małe siły, aby zabezpieczył ją od napadów. Niepewny taki stan stolicy, stał się powodem że obradujący myśleli tylko aby ją jak najprędzej opuścić. Sejm zatem rozchwiał się, a Warszawa została opuszczoną.

Naczelny wódz sił saskich znajdujących się pod Warszawą, zamierzył ją odzyskać, mała woda na Wiśle sprzyjała jego planom. Dnia 28 Lipca rozbijwszy pod Kazuniem rozjazd szwedzki przeprowił się w okolicach Solca z kilkotysięcznym oddziałem,

nazajutrz przysłała mu pomoc około 4,000 ludzi wynoszącą, pod dowództwem Chomętowskiego, Danhofa, Wiśniowieckiego i Rzewuskiego, a okrążywszy Warszawę stanęła pod Wolą, tym sposobem otoczyli Szwedów w Ujazdowie z dwóch stron siłami pięć razy większemi.

Nazajutrz uderzono na Szwedów, Nieroth w pierwszej chwili złamany, poprawia się następnie i rozprasza nieprzyjaciół a samego dowódcę saskiego do niewoli bierze.

Bitwa ta wywarła ważny wpływ na losy konfederacyi warszawskiej, naprzód, że wszelkie oddziały wojsk nieprzyjacielskich usłyszawszy o porażce swych towarzyszy, cofnęły się z pod Warszawy i nie miały odwagi jej niepokoić; powtóre, że porażka ta dodała ducha konfederatom i dozwoliła im zebrać się znów w stolicy, dla dokonania przerywanych obrad.

Na tym nowym sejmie otworzonym 1 Września (1704) posłowie w daleko większej zgromadzeni liczbie jak poprzednio, zdawali się być ożywieni jednemi uczuciami, a dwa stronnictwa połączone, porzuciły wszelkie stosunki z Augustem, unieważniły uchwały konfederacyi sandomierskiej, potwierdziły przymierze ze Szwecyą i oznaczyli koronacją na dzień 4 Października.

Papież Klemens XI. wspierał jeszcze o ile tylko było w jego mocy chwiejącą się stronę Augusta. Po zapoznaniu bowiem prymasa do Rzymu, zagroził sądem świętym biskupom polskim, którzy-

by upierali się przy postanowieniu detronizowania swego króla i należeli do koronacyi nowego. <sup>1)</sup>

Breve to nadesłane zostało do Warszawy potajemnie pewnemu franciszkanowi z rozkazem, aby one podoręczał wszystkim obecnym tam prałatom. Biskup chełmski, otrzymawszy je dnia 23 Sierpnia, odniósł bez rozpieczętowania królowi. Stanisław poleciwszy przywołać do siebie owego franciszkana, rzekł mu z dobrocią.

<sup>1)</sup> Kopija breve papieżkiego.

Wielebnym braciom naszym arcy-biskupom i biskupom królestwa polskiego, Papież klemens XI. tego imienia.

Wielebni bracia!

Zdrowie i apostolskie błogosławieństwo.

„Lubo szczególna i stateczna ufność jaką pokładamy w waszój mądrości, wierności i religii, czyni nam pewną nadzieję iż W. mość pamiętać będziecie na to, cośmy w innych listach naszych o utrzymaniu pokoju w waszój Rzeczypospolitéj, bronieniu katolickiej wiary przeciw heretykom, najeżdżcom i wierności ku naszemu miłemu synowi królowi Augustowi do W. mościów pisali, żebyście przeciw wysoce pomienionemu królowi, nigdy nic złego nie przedsiębrali, ale według powinności waszój ku niemu sprawowali się, by świat poznał, iż ojcowie kościoła ś. nie o zaburzeniach ale o powszechném dobru myślą. Jednakże z wielkim żalem dowiedzieliśmy się, iż niektórzy wtym punkcie lekkomyślnie przestąpili przykazania boskie i swój ojczyzny prawa zaniechali, swego prawego króla opuścić, a drugiego przy pomocy heretyków obrać nie wstydzieli się. Z kąd obawiać się należy, aby złe do złego dodając, codziennie złych rad nie knowali, i do ostatniej zguby państwa nie przywiedli. Przeważnie uważamy jako niegodne biskupiej godności, używać władzy kościoła dla pniżenia prawego króla, cze-

— Mój księże, pragnę wierzyć że nie zamiar wzbudzenia zamieszkań i nieporządku, ale ślepe posłuszeństwo swęj władzy, skłoniło cię do śmiałego kroku rozsiewania tego pisma. Rozkaz królewski odbierając ci wolność, uspokaja twe sumienie.

---

go prawa ojczyste, pokój i bezpieczeństwo państwa, oraz miłość ku wierze katolickiej czynić by odradzały. Więc z ojcowskięj ku Waszmościom i waszëj Rzeczypospolitej przychylności, dla uniknienia przyszłych wyniknąć ztąd mogących nieszczęść; ile tylko w naszëj mocy było temu złemu zabierzeć staraliśmy się, rozkazujemy tedy Waszmościom dobrą wolą, dobrą wiadomością i należycie rozważywszy, mocą naszëj apostołskięj władzy według terażniejszego listu, aby żaden z was do koronacyi niegodnie i niesłusznie obranego króla, w żaden sposób nie dał się użyć pod winą *zawieszenia we wszelkich czynnościach biskupich* i pod zabronieniem wejścia do kościoła katolickiego, a to *ipso facto*, tak iż nietrzeba dalszëj wtym punkcie od naszëj stolicy czekać decyzyi. Ten nasz rozkaz ma być ważny, i żadne jeneralne, ani partykularne postanowienia i ordynacye, które na uniwersalnych, prowincjonalnych lub synodalnych radach postanowiono, onemu przeciwnie być nie mogą. Także, żadne przysięgą, albo apostołską powagą potwierdzone statuta, zwyczaje, przywileje, indulta, papiezkie dawniejsze pozwolenia, onemu żadnym sposobem nie mają być *in prejudicium*; lecz to nasze *breve* według zupełnego brzmienia swego ma być wykonane nieodwłocznie; przytëm też pomienione dawniejsze przywileje, indulta i wolności w innych okazyach moc swojå zupełnie zatrzymać mają.

Datum w Rzymie u Ś. Piotra pod rybaczym pierścieniem d. 10 Czerwca 1705, naszego papiezkiego panowania piątego roku.—Olivieri.

Zwrócisz mi posiadane breve; a sam wtój chwili, wprost z pałacu oddalisz się z Warszawy.”

Pomimo to jednak, owo pismo papieżkie doszło rąk prymasa, natenczas w Gdańsku rezydującego, miał go ktoś w nocy przybić na bramie jego kamienicy. <sup>1)</sup> I lubo Radziejowski rozkazał śledzić sprawców tego czynu, jednak korzystając z okoliczności, nie przybył do Warszawy na koronacyą, przeciw zgromadzone w stolicy Stany Rzeczypospolitej, listem swym pod dniem 24 Września pisany, zachęcał do spiesznego jej dopełnienia, upewniając, iż wszystko cokolwiek wtój mierze uczynią, naprzód aprobeje i potwierdza. Pod tąż datą wydany został rozkaz do duchowieństwa, zabraniający mu mieszania się do spraw publicznych, oraz wysłany memorjał do ojca S-go z podpisem marszałka a imieniem całej konfederacyi warszawskiej, w którym przedstawiano mu, że konfederacya ta nie jest cząstkowym związkiem małej liczby malkontentów, ale prawem zgromadzeniem całej Rzeczypospolitej, która potwierdza detronizacyą Augusta i elekcyą Stanisława. Zaklinano go, by nie stawał nazawadzie załatwieniu spraw, które jedynie mogą położyć koniec niepokojom rozdzierającym państwo. <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Powiadają że Radziejowski otrzymawszy *breve* użył tego wybiegu i sam rozkazał przybić go na swój bramie, aby być wytłumaczonym ze swój nieobecności na koronacyi Stanisława. Lękał się równie narazić Augustowi, jak rozgniewać na siebie Stanisława.

<sup>2)</sup> Oto tłumaczenie z łacińskiego tekstu owego listu.

Najświętobliwszy ojcze! Z najwiękším uszanowaniem



W tym stanie powszechnego usposobienia umysłów, Klemens osądził za najstosowniejsze zachować milczenie, ale też w Warszawie nie czekano na odpowiedź papieżką, albowiem niespodziewano się, by ta odpowiedź co pomyslnego w sobie zawierała.

Czyniono przeto szybkie przygotowania do koronacji królewskiej. Sejm zawezwał prymasa z Gdańska by przybył dla dopełnienia ceremonii. Radziejowski wymówił się niebezpieczeństwem dróg napelnionych stronnikami Sasa i słabością w którą od niedawnego czasu zapadł, a która skończyła się śmiercią jego.

Dnia 30 Września, zebrały się przeto na zamek stany Rzeczypospolitój, gdzie arcy-biskup lwow-

---

całując stopy waszój świątobliwości, niemożemy przemilczeć, iż ze wśzech stron rozeszła się wieść, jakoby nasz prymas do Rzymu był zapozwany, sądziliśmy, iż wieść ta rozgłoszoną została, tylko przez ludzi którzy cieszą się z niepokojów jakie sprawiają. Gdy jednak zgromadziliśmy się na wielki zjazd do Warszawy, dowiedzieliśmy się, iż JO. książę prymas kardynał Radziejowski z tego głównie powodu niebył obecnym na tym zjeździe, aby nie ściągnął na się gniewu W. papieżkiej mości, którym zagrożono jemu i wszystkim biskupom polskim przez drukowane *breve*, a nawet donosił w nadesłanej nam odpowiedzi, że ztego powodu nietylko nie może być obecnym natym zjeździe, ale nawet z państwa oddalić się musi.

Niezdolamy wyrazić smutku jakim przejęci jesteśmy. Albowiem gdyby wasza świątobliwość był dokładnie świadomy jak okropna burza panuje w Rzeczypospolitój, w jakim pogrążona jest zamieszaniu, jak niesłusznie

ski według prawa zastępca prymasa, zajmwszy jego miejsce, dziękował obecnym senatorom i posłom za ich gorliwość o dobro powszechne, potem czynił propozycją traktatu pomiędzy Karolem XII królem szwedzkim, a Stanisławem polskim, a nakoniec radził zająć się roztrząśnięciem środków utrzymania na tronie nowo obranego pana; to jest radził:

aby uczynić związek przeciwko nieprzyjaciółom zagranicznym;

aby dom sapierzyński przywrócić do jego pierwszój godności i znaczenia;

aby starać się pojednać z przeciwną partiją;

aby traktat oliwski według jego warunków należyte zachować, a nakoniec,

żeby stronników króla Augusta gdyby w przeciągu dwóch miesięcy od niego nie odstąpili, za nieprzyjaciół ojczyzny ogłosić.

obwiniają nas ministrowie rzymskiej stolicy; wtedy prędzej byś się nad nami ulitował, niż skłonił ku naszym przeciwnikom, ani zamierzył odebrać środki ocalenia się od samego Boga udzielone. Wiadomem jest w. ś. z powszechnego rozgłosu, od jak dawnego czasu nasza Rzeczpospolita niszczone jest przez grabierze, rabunki nieprzyjaźnych sobie partyi, a z powodu co dzień pomnażającego niebezpieczeństwa stoi nad brzegiem przepaści. Jeżeli do tego prymas, od steru rządu którym w podobnych okolicznościach winien kierować, oderwany będzie tedy zaiste nic nam nie pozostanie, jak bez głowy, bez lekarza, bez pomocnika na ostatnią oddać się zgubę i nietylko wolność, ale i wiarę która i tak w czasie różnych kłótni wielce została nadwątloną, wystawić na zatracenie. Aże ani ojcyste prawa, ani obecny stan interessów niedozwalają, aby prymas za granice państwa wyjeżdżał, albo

Po ułożeniu *pacta conventa* przystąpiono do koronacyi króla.

Dnia 3 Października 1705 roku w wigilią koronacyi Stanisław Leszczyński wyjechał z pałacu Bielińskich i w orszaku następnie uszykowanym udał się do kościoła Ś-go Jana.

Naprzód szły karety wojewodów i posłów, za nimi biskupów i innych osób duchownych, potem jechał król w złocistej karocy, poprzedzony liczną świtą szlachty, a nakoniec zamykała orszak gwardya.

W kościele arcy-biskup lwowski, odebrał od

---

nam swój obecności odmówił; przeto padając do nóg W. Ś. pokornie upraszamy, abyś surowość swego rozkazu złagodził, i przez swą duchowną władzę, którą my świeccy z należytem poszanowaniem uznajemy nasze świeckie ustawy rządów wywracać niechciał, od których ani biskupi jako senatorowie, ani tym bardziej kardynał prymas, bez zupełnej anarchii wyjęci być nie mogą.

Ponieważ stany i członki skonfederowanej Rzeczypospolitej, podają do wiadomości W. Ś. iż senatorowie dla uspokojenia w zamieszaniu pozostającej ojczyzny, są osobami bardzo potrzebnymi, zachodzi więc od nich najuniżeńsza instancya, za najprzewielebniejszym księdzem Mikołajem Święcickim biskupem poznańskim, którego przed rokiem, gdy wolności, prawa i wiarę ojczystą bronił, gwałtownym sposobem z wolnego państwa do Saksonii uwieziono; abyś W. Ś. tego męża jako wiernego senatora swój ojczyzny i gorliwego pasterza swego biskupstwa, teraz w zamku Ś. Anioła w Rzymie osadzonego, z aresztu uwolnić, oraz prymasowi i biskupom naszym zagrożoną exkomunikę cofnąć raczył.

króla przysięę na *pacta conventa* i w tymże porządku powrócono do domu.

Nazajutrz bardzo rano udał się król *inognito* z małżonką swoją na zamek, o godzinie 10-tėj przybyli posłowie króla szwedzkiego, przyjęci na wielkich wschodach przez marszałka nadwornego Ponińskiego i wprowadzeni na górę, gdzie w przed-sionku spotkał ich Sapiecha starosta bobrójski, który znów wiodł gości aż do sali gwardyi i oddał pułkownikowi gwardyi, St. Poniatowskiemu, ten prowadził ich do przedpokoju królewskiego, u drzwi którego przyjął posłów kasztelan sieradzki z wielą szlachty imieniem króla i Rzeczypospolitéj, i wprowadził aż do środka appartamen-

Niewątpimy iż W. Ś. tym łatwiejszym będziesz do wyświadczenia nam tego dobrodziejstwa, im bardziej ono zasadza się na prawach ojczystych; i jeżeli W. Apostolska mość prawdziwie ojcowskiem sercem czuwasz nad naszym dobrem i pokojem, jak równie nad bezpieczeństwem wiary Ś, tedy zechcesz nakłonić się do naszych prośb, iżbyśmy mogli bez przeszkody starać się o powszechne uspokojenie w myśl praw ojczystych i okazać, iż niebyliśmy niespokojnymi i zamieszania szukającymi umysłami, ale że nasze usiłowania i myśli ku przywróceniu pożądanego pokoju, potwierdzeniu naszych wolności za tyle krwi nabytych i ku szczeremu oświadczeniu naszego zawsze trwającego poświęcenia dla Ś. Rzymskiej stolicy, zwrócone mieliśmy; co według wrodzonéj polskiemu narodowi gorliwości po tysiąc tysięcy razy oświadczamy i na tym przy najuniżeńszém ucałowaniu Jego ś. stóp, list ten kończymy.

W Warsz. d. 5. Września 1705. Waszój Świątobliwości najniżsi słudzy, Stany i członki skonfederowanój Rp. a ich imieniem Piotr de Paradis Bronisz marszałek war. konfederacyi.

tów. Tam powitał ich Sapiecha podskarbi litewski, urząd wielkiego marszałka pełniący i wprowadził do króla.

Po skończonej audjencji wyruszył król do kościoła Ś-go Jana w następującym porządku:

Rozpoczęli orszak paziowie, posłowie szwedcy, posłowie od województw i wielka liczba szlachty polskiej.

Dalej postępował miecznik poznański z gołym mieczem, potem kasztelan radomski z jabłkiem, dalej kasztelanowie inowrocławski i lwowski z berłami; Sapiecha hetman wielki litewski i kasztelan sieradzki z dwoma koronami, a nakoniec Sapiecha podskarbi litewski w godności wielkiego marszałka koronnego. Zaraz przed królem szli posłowie szwedzcy Wachsłager i Palmberg. Król Stanisław ubrany w zupełną i pyszną zbroję, a na nią miał zarzucony purpurowy płaszcz podbity sobolami, prowadzony był przez Potockiego pisarza polnego koronnego i Sapiechę starostę bobrojskiego. Następnie w towarzystwie znakomitych dam postępowała pieszo królowa, w nadzwyczaj bogatej srebrnej sukni i w nieoszacowane prawie klejnoty ubrana, a przez hrabiego Horna prowadzona.

Naprzeciw wielkiego ołtarza ustawione były dwa trony pod baldachinami, otoczone honorową strażą, a między pierwszą nawą i wielkim ołtarzem stały trzy krzesła dla posłów szwedzkich. Karol XII król szwedzki, znajdował się *incognito* w łoży królewskiej z hrabią Piperem i księciem wirtemberskim, naprzeciw której urządzony był balkon dla matki króla Stanisława i jego rodziny.

Skoro królestwo weszli do kościoła, na stopniach tronu przyjęci zostali przez dwóch biskupów oraz dwóch innych prałatów i król do ołtarza a królowa do zakrystyi zaprowadzeni. Przy ołtarzu oczekiwał arcybiskup lwowski w pontyfikalnym ubraniu na krzesle siedzący, do którego biskup kamieniecki przywiodłszy króla przemówił: *Kościół święty matka nasza żąda, aby ten waleczny rycerz mógł być ukoronowany.*

Arcybiskup zapytał:

„*Czyli godzien jest tego zaszczytu i pragnie zachować co do króla należy?*” a gdy biskup odpowiedział iż godzien, zdjęto z głowy króla szyszak, Stanisław ukląkł i przysiągł iż pacta conventa najświęciej zachowa, potem ucałował pierścień arcybiskupa, uczynił wyznanie wiary, podczas przysięgi obie ręce na ewangelii trzymając. Wtedy arcybiskup z odkrytą głową razem z całym duchowieństwem ukląkł na kolana, król zaś upadł krzyżem na ziemię i leżał tak dopóki nie odśpiewano litanii, po ukończeniu której arcybiskup usiadł na swoim miejscu, z klęczącego zaś króla zdejmowano płaszcz i zbroję; poczem arcybiskup palcem prawej ręki namaścił dłoń królewskiej prawicy, kość łokcia i kark pomiędzy łopatkami mówiąc: *Ja cię pomazuję na króla w imię ojca, syna, i ducha ś. Amen.* Nareszcie otarł swój wielki palec chlebem i obmył a tymczasem biskup także chlebem i chustką ocierał króla.

Pomazany król został zaprowadzony do zakrystyi, gdzie oblokłszy na się albę, znów do ołtarza powrócił. Arcybiskup podał mu do rąk goły miecz, król oddał go miecznikowi koronnemu, który wło-

żywszy go do pochwy przypasał do boku królowi; król natychmiast dobył go z pochwy i kilka razy machnął w powietrzu, okazujące gotowość użycia go na obronę wiary i znów włożył do pochwy.

Następnie arcybiskup włożył królowi na głowę koronę, biskupi zaś berło w prawą rękę a jabłko w lewą rękę dali. W takim ubiorze król w towarzystwie biskupów i senatorów wstąpił na tron i zasiadł, przy którym wszyscy stojąc asystowali. Po chwili znów król udał się do ołtarza ze czterema biskupami żądając od arcybiskupa aby i królowa była koronowana. Gdy ten uczynić zadosyć żądaniu przyrzekł, wysłał dwóch biskupów, którzy przyprowadzili królowę z zakrystyi do ołtarza, gdzie po namaszczeniu jej ręki i kości, pomiędzy łopatkami, włożono koronę i wręczono berło podobnym porządkiem jak królowi, a po dopełnieniu tej ceremonii, królowa zaprowadzoną została na swój tron, obok którego wszystkie znakomitsze asystowały matrony.

Wtedy odśpiewano *Te Deum*, przy odgłosie wystrzałów z dział i ręcznej broni, a jeden z biskupów przyniósł do pocałowania mszał królestwu, którzy następnie udali się dla złożenia ofiary i oddawszy każde z nich zieloną kieszkę pełną złota, ucałowali powtórnie pierścień arcybiskupa oraz relikwie i powrócili na swe trony. Rozpoczęto mszą ś. po wysłuchaniu której, królestwo przyjęli komunią pod dwoma postaciami i odebrali benedykcyą z rąk arcybiskupa.

Po dopełnieniu całej ceremonii wielki marszałek koronny zawołał: Niech żyje król i królowa! a życzenie to powtórzyli wszyscy obecni w kościele.

Królestwo powrócili do zamku tymże samym porządkiem jak z niego wyruszyli. W wielkiej sali powitał ich biskup kamieniecki, imieniem senatu i rycerstwa, któremu od królestwa odpowiedział Sapiecha podskarbi litewski. Wtedy wszyscy do pocałowania ręki królewskiej przypuszczeni zostali, a dzień ten zakończony został wspaniałą ucztą.

Trzeciego dnia (6 Października) przybyli deputowani od miasta Krakowa, którzy przez oddanie kluczy swego miasta, oświadczyli poddaństwo. Zdawało się, że wszystkie wewnętrzne zamieszki i spory wkrótce uspokojone będą i powszechny pokój przywrócony zostanie <sup>1)</sup>.

Zgromadzone w Warszawie stany radziły nad środkami utrwalenia tego pokoju, a przedewszystkiem postanowiły zcieśnić jeszcze węzły łączące króla i Polskę ze Szwecyą. Tym celem dnia 28 Października uchwalono zawarcie traktatu wiecznej przyjaźni i wzajemnej obrony przeciwko każdemu nieprzyjacielowi, pomiędzy Stanisławem królem polskim a Karolem XII szwedzkim, który zatwierdzony został dnia 5 Listopada tegoż roku.

Traktat ten był następującej osnowy:

1) Między Stanisławem królem polskim a Karolem

---

<sup>1)</sup> Godna uwagi, iż nie było żadnego powiatu w Polsce, Litwie i Prusach, z któregooby nie przybyli na sejm koronacyjny posłowie, lubo niektórzy z powodu podjazdów nieprzyjacielskich nieco się spóźnili, ci zaś którzy wcale nie zdołali przebrnąć do Warszawy, piśmieniem swoją wierność oświadczyli. Załuski histor. ad an. 1703 p. 59.



XII szweckim, ich następcami i państwami, zawarty zostaje wieczysty traktat szczerzej przyjaźni.

2) Wszystkie punkta traktatu oliwskiego przyjęte i potwierdzone zostają.

3) Powszechna amnestya udzielona, a stronnikom przeciwnej partii trzymiesięczny termin oznaczony dla powrócenia na drogę powinności i oświadczenia swego poddaństwa.

4) Z królem Augustem żadna ugoda, pokój, ani stosunki nie będą czynione, chyba iż ten zupełnie zrzecze się korony polskiej i królowi szwedzkiemu jako też Rzeczypospolitej polskiej, wszystkie z powodu tej wojny poniesione szkody nagrodzi. Wszystkie zaś publiczne deklaracye króla Augusta, jego dekreta, statuta i inne pisma, które pod jego imieniem podczas tej wojny na świat wyszły, za nieważne i niebyłe uważane być mają.

5) Wszystkie związki które dla Szwecyi są niebezpieczne, mają być zerwane, a Rzeczpospolita polska żadnemu swemu królowi niedozwoli, aby one przeciw Szwecyi w przyszłości zawierane były.

6) Cesarz w. rosyjski zjednoczonemi siłami dotąd ma być prześladowany, aż wynagrodzi wszystkie szkody i klęski, których był przyczyną. I nie pierw z nim pokój albo związek jaki może być zawarty, aż obie strony na to się zgodzą. Jakim zaś sposobem wojska połączone być mają i jak w tym przedmiocie należy postąpić, oddzielnie postanowione zostanie.

7) Król szwedzki nie pierw wojować przestanie, aż król polski i Rzeczpospolita zupełnie będzie uspokojana.

8) Prowincye które Szwecya Rossyi zabierze, mają być oddane Rzeczypospolitej jeżeli ona koszta wojenne powróci.

9) Szwecya jednak w miejscach zdobytych dotąd garnizon swój utrzymywać będzie, aż się wojna ukończy.

10) Król szwedzki może wojska swoje przeprowadzać przez Prusy i inne prowincye polskie i tyle rekrutów werbować, ile mu potrzeba będzie.

11) Wolno królowi szwedzkiemu używać okrętów polskich dla przewiezienia jego wojska i wszystkie porty mają dlań być otworem.

12) Jeżeli które z tych dwu państw uwikła się w wojnę z sąsiadem, wtedy drugie nie jest obowiązane dopomagać mu przeciw nieprzyjacielowi.

13) Król i Rzeczpospolita polska, przyrzekają przeszkadzać poddanym swoim, gdyby ci dali się użyć do wojny przeciw Szwecyi.

14), 15), 16). Artykuły te dotyczą jeńców i zbiegów obu stron.

17) Dom Sapiechów do dawnych swoich dóbr, dostojęństw, prerogatyw i urzędów ma być przywrócony.

18) Król i Rzeczpospolita polska przyrzekają i deklarują statecznie zachować ten spokój i bezpieczeństwo którego dysydenci dotychczas używali tak w Polsce jak w Litwie i które w pactach konwentach jest zastrzeżone, by ta wiara którą wyznają nie była im przyczyną najmniejszej przykrości lub szkody. Nie będzie im wzbraniane zgromadzanie się i odprawianie nabożeństw w zwykłych miejscach, które są oznaczone, oraz nauczanie i wychowanie

dzieci w wierze ojców. Prawa miast pruskich i przywileje które posiadali przed i po pokoju oliwskim tak w przedmiocie duchownym, jak świeckim mają im być potwierdzone.

19, 20 — 25) Zawierają rozporządzenia co do handlu i żeglugi na morzach obu stron. Książę brandeburski uznany królem pruskim, jeżeli wzajemnie Stanisława uzna za króla polskiego.

26) Wszystkie fałszywa moneta ma być zakazana; a jeżeli Rzeczpospolita każe bić nową, wtedy ta ma być takiej wartości jak w Szwecyi.

27) Rzeczpospolita polska winna królom swoim zalecać zachowanie niniejszego traktatu; a jeżeliby przyszło do zerwania, wtedy odpowiedzialną jest za wszystkie szkody. Jeżeliby jakie państwa życzyły sobie przystąpić do tego związku, tedy mogą być przyjęte, ale za wspólną zgodą.

August nie wyrzekł się jeszcze nadziei podźwignięcia swej sprawy; po zrekrutowaniu armii i zebraniu nowych funduszów w Saksonii przybył tajemnie do Polski w Grudniu 1705 roku, by swą obecnością ożywić umysły swej upadającej partyi. Zgromadził w Grodnie wielką radę składającą się z bardzo szczupłej liczby wiernych przyjaciół, i utworzył na ich korzyść order kawalerów białego orła.

Członkowie tego zgromadzenia uważając się za reprezentantów rzeczypospolitej, wydawali różne uchwały, jakby było w ich mocy przywieść do skutku wykonanie onych; wystosowali podziękowanie dla Augusta, iż nie zwątpił o ocaleniu oj-

czyzny; Stanisława zaś z jego stronnikami ogłosili za zdrajcę i buntownika. Tak, ogłoszeni za buntowników, oznajmili buntownikami swych przeciwników.

Ale rzeczą daleko ważniejszą jak te czeze formalności, było zawarcie nowego traktatu między Augustem i cesarzem rosyjskim. Monarcha ten zobowiązał się utrzymać na tronie sprzymierzeńca wszystkimi siłami Rossyi, i święcie dotrzymał swego zobowiązania. Na początku zaraz 1706 roku Piotr I. wkroczył na Litwę na czołe 80,000 armii. Saksonia wycieńczona przez Augusta była słabą ucieczką dla niego, Stanisław także mało mógł liczyć na wojska Rzeczypospolitej; tym sposobem dwaj współzawodnicy rozprawiali się o koronę za pomocą sił obcych. Karol XII. i Piotr I. byli wodzami armii Stanisława i Augusta; a Polska teatrem wojny, płacącą za wszystkie ich starcia.

Armija rosyjska została podzieloną na kilka korpusów, które rozbiegły się po kraju, rabowały i pustoszyły dobra stronników króla Stanisława. Początek tej wojny dosyć niepomyślnie szedł dla Leszczyńskiego. Zamość zdobyty został przez kozaków, Potocki wojewoda kijowski rozbity pod Kielcami, przez słynnego w dziejach partyzanta Augustowego Adama Szmigielskiego, który po tem zwycięztwie udawszy się pod Kraków, zdobył miasto, garnizon tamtejszy wyciął, a w części do niewoli zabrał, w Podgórzu rozbił starostę spiskiego i większą część jego chorągwi wziął do niewoli.

Dowiedziawszy się o tem król szwedzki, wysłał w krakowskie generała Szperlinga ze znacznym

oddziałem wojska, a sam wyruszył na Litwę przeciwko Augustowi.

Dnia 8 Stycznia 1706 roku ruszyli Szwedzi ze swego obozu pod Błoniem przez Warszawę i nowo wystawiony most na Wiśle. Obadwa królowie Karol i Stanisław szli na czele armii, która w porównaniu z siłami rosyjsko-saskimi Augusta, była bardzo małą, ponieważ liczyła zaledwie 20,000 ludzi i 40 armat posiadała. W Warszawie pozostali tylko Sapiecha hetman wielki litewski i wojewoda kijowski. Nadzwyczajne mrozy czyniły im nadzieje, iż przez zamarzłe rzeki przeszedłszy, z szybkością napadną nieprzyjaciół i wojnę pomyślnie ukończą. Jednakże pomimo tych mrozów, lody na rzekach niezdolały utrzymać artyleryi ani ciężkich wozów z bagażami, lód często się łamał i wiele pracy, zmudy czasu, a nawet szkody przyczyniał. Nie podobna wyrazić ile ucierpiało wojsko w czasie tego marszu.

Sprzymierzeni królowie, rozbiwszy oddział nieprzyjaciół strzegący mostu pod Pułtuskim, przeszli Bug. Ztąd, Stanisław ośmielony powodzeniem, wysłał rozkaz przez umyślnego do Warszawy, aby Sapiecha i Potocki niezwłocznie pospieszyli za wojskiem szwedzkim i żeby tak rozdzielili swe siły, iżby z dwoma trzeciami wojska udali się ku Grodnu, a trzecią część posłali ku Lublinowi i Brześciu litewskiemu, by zapobiedz połączeniu się Sasów i Kozaków z armiją rosyjską.

Tymczasem sam posunął się do Tykocina, który opuścili nieprzyjacielem i dozwolili Szwedom dnia 23 Stycznia przybyć nad Niemen pod Grodno.

Wojsko szybkim marszem tak wyprzedziło bagaże, iż pierw noc nadeszła, nim wozy nadciągnąć zdołały; przeto cała armija o głodzie, pod gołym niebem, na śniegu i mrozie obozować musiała. Karol rozkazał rozłożyć ogień, osłonić się ścianą ze słomy, i tak razem z Leszczyńskim spoczywał, ale niepodobna było znieść mrozu w tém położeniu, większą przeto połowę nocy spędzili królowie na objeżdżaniu półków i rozpoznawaniu okolicy. Nadedniem dopiero nadeszły wozy i wojsko nieco posilić się mogło.

Równie jak mróz dokuczały im podjazdy kozackie, obaj królowie ponieśli od nich znaczne straty. Stanisław utracił 40 wozów pomiędzy którymi znajdowało się srebro stołowe i naczynia kuchenne, a Król szwedzki obozową aptekę.

Lubo August bardzo mądrze rozstawił swoje i sprzymierzone wojsko, by mógł wzbronić Szwedom przeprawę przez Niemen, i z łatwością jeden oddział drugim wspierać wśród walki, jednakże silne natarcie Karola z jednej a Stanisława z drugiej strony, zniszczyło plany Augusta, musiał cofnąć się do Grodna, dawszy rozkaz aby jego kasę i srebra do Prus przez Augustów dla bezpieczeństwa uprowadzono. Spieszna pogoń Szwedów niedozwoliła ocalić skarbów Augustowi, kasa licząca przeszło 200,000 talarów i wszelkie sprzęty stołowe dostały się w ręce nieprzyjaciół.

Po wzięciu Grodna, Karol XII. udał się pod Wilno, gdzie według doniesienia cała rossyjska artylerya i ogromne magazyny żywności miały być zgromadzone. Skoro tylko o pochodzie króla szwe-

dzkiego dowiedzieli się nieprzyjaciele, opuścili Wilno cofając się pod Połock, i pozostawiając Szwedom bogatą zdobycz.

W tymże czasie Potocki wojewoda kijowski, rozbił pod Mohilewem wojsko litewskie Augustowskiej partii, gdzie zdobył kassę księcia Menszykowa z 800,000 czerwonych złotych <sup>1)</sup>.

Gdy się to dzieje na Litwie, August tymczasem spieszy do ogołconej z obrońców Warszawy, gdzie wchodzi dnia 2 Lutego i wysyła rozkaz do swego wojska stojącego pod dowództwem Szulenburga na granicy Szląskiej, aby niezwłocznie przybywał do Polski. Korpus ten składał się z 4000 Rosyan, 8,000 Sasów, i 4,000 cudzoziemskiego zaciągu co czyniło 16-tysięcy ludzi dobrze uzbrojonych i gotowych do boju.

Szulenburg 8 Lutego przeprawił się przez Odrę ze Szląska i spotkał się na granicy z jenerałem Szwedzkim Reinschildem, który mając pod swemi rozkazami 12-tysięcy wojska strzegł wtęj stronie granic polskich.

Dnia 12 tegoż miesiąca spotkały się obie armije pod Wschową. Wodzowie ich byli najbieglejszymi i najwaleczniejszymi jenerałami armii nieprzyjacielskich, Szulenburg posiadał wybór wojska, Reinschild nie miał nawet artyleryi, dla tego wytrzymał pierwszy ogień nieprzyjacielski, rzucił się z szablą w rękę na czele swych żołnierzy na kolumny nieprzyjaciół i wkrótce je zламаł. Trwoga

---

<sup>1)</sup> Voltaire p. 138.

ogarnęła szeregi Szulenburga, zaczynają się rozpraszać i rzucając broń pierzchać na wszystkie strony. Reinschild otacza je, i w godzinę do 10-tysięcy trupem na placu kładzie, a resztę do niewoli zabiera. Sto chorągwi i 30 armat stało się zdobyczą zwycięzcy, sam Szullenburg z jedną armatą i kilkomaset ludźmi powrócił do Drezna.

Zwycięstwo to pomysłnie oddziało na korzyść Stanisława, August otrzymawszy o nim wiadomość opuścił Warszawę, gdzie pozostawiwszy 1000 rosyjskiej załogi, przez Łowicz udał się do Krakowa. Reinschild posłał zanim część swego korpusu.

Tymczasem Szwedzi pod dowództwem samego króla zdobyli Nieświerz, gdzie zabrali wojskowe kassy książąt Radziwiłów, liczną artylerią z końmi i innemi ryszunkami wojennymi. Województwo nowogrodzkie, powiaty lidzki i kowieński wyprawiły do Stanisława posłów uznając go za króla i pana. Na domiar złego dla Augusta, Piotr I. dla uśmierzenia powstania w Astrachaniu wyprowadził część swego wojska z Polski, i naraził swego sprzymierzeńca na nowe klęski, cała niemal Litwa przeszła na stronę Stanisława.

August nie posiadał już ani jednego oddziału któryby ośmielił się stawić czoło nieprzyjacielowi.

Wtedy Karol by przyspieszyć koniec wojny postanowił udać się do Saksonii, a zajęciem Augustowi jego dziedzicznego państwa, tego źródła dostarczającego mu wojsko i pieniądze, przeciąć możliwość dalszego walczenia.



Dnia 1 Września dwaj królowie wkroczyli w granice elektoratu. Tak wielka trwoga na odgłos pochodu zwycięzkiego króla szwedzkiego opanowała Saksonów, iż wieśniacy opuszczali sioła, mieszczenie przynosili klucze miast, pierw nim ich żądano, a królowie musieli ogłosić rozkaz nakazujący Sasom pozostawać w domach, tym którzy z nich wyszli powracać, zapewniając, że niedoznają w swych rzemiosłach ani zatrudnieniach żadnej przeszkody. Wtedy nałożyli podatki, które zbierane były z takim porządkiem jakby przez prawego władcę. Wojsko któremu mieszkańcy dostarczali w obfitości żywności, było utrzymane w doskonałej karności; żaden żołnierz nieotrzymał swój racyi, jeżeli nie złożył świadectwa dobrego prowadzenia się, podpisanego przez właściciela domu gdzie kwaterował; tak, że Sasi pod władzą obcego pana, zdawali się używać zupełnego pokoju. Rolnik uprawiał ziemię, kupiec zajmował się swemi interesami, sądy wymierzały sprawiedliwość, a drogi były otwarte i więcej bezpieczne jak w czasie pokoju.

August nieposiadając wojska, pieniędzy, zaufania, pośród poddanych którzy go detronizowali, a na domiar nieszczęścia pozbawiony dziedzicznego państwa, umyślił chwycić się ostatecznego środka jaki mu natchnęło jego smutne położenie, to jest spuścić się na wspaniałość zwycięzcy. Lecz potrzeba było użyć całej ostrożności, by ukryć przed cesarzem Piotrem wspaniałomyślnym sprzymierzeńcem zamiar który przedsiębrał, albowiem ten nigdyby na takie ugody nie zezwolił. Wyprawił przeto do Karola XII. w największej tajemnicy

dwóch pełnomocników: barona Imhoff tajnego radcę i Pfingsztejn referendarjusa, opatrzonych blankietami, którym dał za całą instrukcyą polecenie, zawarcia pokoju z królem szwedzkim i polskim z warunkami najmniej uciążliwemi jakie zdołają otrzymać.

Posłowie Augusta przybywszy do obozu szwedzkiego pod Altranstadt, otrzymali tajemną audjencyą u Karola XII, którego prosili natychmiast imieniem swego pana o pokój. Król szwedzki odpowiedział, iż gotów do zawarcia ugody, ale z warunkami jakie sam podyktuje; a te są następujące:

1) Aby król August nazawsze wyrzekł się korony polskiej, Stanisława za prawego króla uznał, i przyrzekł iż nigdy, nawet po jego śmierci niebędzie starał się o tron polski.

2) Aby się wyrzekł wszelkich nieprzyjaznych przeciw Szwecyi związków a mianowicie z cesarzem rosyjskim.

3) Aby królewiczów Sobieskich i wszelkich jeńców wziętych wczasie téj wojny, odesłał do obozu szwedzkiego, sposobem ich stanowi stosownym.

4) Aby wydał wszelkich zbiegów a mianowicie Patkula, i żeby przestał szkodzić tym, którzy na stronę szwedzką przeszli.

Warunki te zdawały się tak uciążliwemi pełnomocnikom Augusta, iż usłyszawszy je, nie śmieli nawet pomyśleć by mogły być przyjęte. Starali się naprzód przedstawieniami wymódcz niejakie złagodzenia, ale hrabia Piper minister Karola XII. stanowczo im oświadczył, iż w tych warunkach

zawarta jest ostatnia wola króla szwedzkiego od której niezwykły ustępować. Podpisali zatem ułożony traktat dnia 24 Września, a nazajutrz ogłoszono zawieszenie broni na sześć tygodni, wczasie których August miał się namyślić, czy przyjąć ten traktat pokoju, czyli go odrzucić. <sup>1)</sup>

Gdy się to dzieje, książę Menszyków z nową armiją około 30-tysięcy liczącą wszedł w granicę Rzeczypospolitej i oddając ją na usługi Augusta, zaproponował aby bezwzględnie porozpędzać małe oddziały wojsk, które dwaj królowie pozostawili w Polsce dla bezpieczeństwa kraju. August tym sposobem został uwikłany w bardzo drażliwe położenie, stanął jak mówią pomiędzy młotem a kowadłem; lękał się armii rosyjskiej gdyby odkryto iż czyni układy o pokój z królami Karolem i Stanisławem, lękał się podobnież tychże królów gdyby traktując z nimi o pokój jednocześnie napadł ich wojska.

W tak przykrem znajdując się stanowisku, umyślił wysłać zaufanego człowieka do szwedzkiego generała Manderfelda stojącego pod Kaliszem, oznajmić mu, że rozpoczął z królem szwedzkim układy o pokój i radzić, by unikał bitwy jaką mu zamierza wydać książę Menszyków siłami dziesięć razy przewyższającemi jego oddział. Lecz Manderfeld uważając tę mądrą i z szczerego serca pochodzącą radę za jakiś wybieg, i niesprawdziwszy jakie są siły nieprzyjaciela, zamiast go unikać sam

<sup>1)</sup> Voltaire w życiu Karola XII. p. 146.

udał się na jego spotkanie. Nastąpiła bitwa dnia 29 Października. W pierwszym natarciu Szwed otrzymał niejakię korzyści, ale wkrótce otoczony i przygnieciony przemagającą liczbą, został na głowę pobity i nietylko sam; ale Józef Potocki wojewoda kijowski z Tarłą kuchmistrem koronnym do niewoli został wzięty.

August który dotychczas łożył tyle daremnych usiłowań pokonania nieprzyjaciół, dziś wbrew życzeń otrzymał nad nimi zupełne zwycięstwo. Poinstanował przeto korzystać ze zdarzenia, które nadało mu jakąś powagę w kraju gdzie się znajdował i wyższe sta nowisko nad przeciwnikiem. Wszedł w tryumfie do Warszawy, gdzie kazał śpiewać *Te Deum* na podziękowanie Bogu za pomyślność swego oręża.

Tryumf ten jednak niebył długo trwałym i wkrótce zamienił się w smutek. Pełnomocnicy Augusta powróciwszy z Saksoni, przedstawili mu z boleścią serca warunki jakie im podyktował król szwedzki, zapewniając, że daremne byłyby wszelkie starania o uzyskanie jakichkolwiek ustąpień, a dziś nawet po bitwie pod Kaliszem wątpią, czy Karól będzie chciał słuchać o pokoju.

I rzeczywiście młody bohater otrzymawszy wiadomości o tem co zaszło, sądził że August z niego żartuje, i nietylko porażka Manderfelda nie uczyniła Karóla mniej wymagającym, ale jak rozdrażniony lew jeszcze więcej okazał się groźny i nieugięty, a August wiele poniósł trudu nim zdołał się usprawiedliwić. Owa wygrana zamiast polepszyć jego sprawy, jeszcze je pogorszyła.

Karól daleki od ustąpienia któregokolwiek z warunków jakie podyktował, dodał jeszcze nowy; zażądał, by August zobowiązał się ogłosić po wszystkich prowincjach Rzeczypospolitej i Saksonii, iż wyrzeka się korony polskiej i uznaje Stanisława za jedyne i prawego króla polskiego; że mu powróci klejnoty i archiwa koronne; że przyrzeka swe pośrednictwo na jego korzyść u papieża, żądał nareszcie by własnoręcznym listem powinszował Stanisławowi jego wstąpienia na tron polski.

Ten ostatni artykuł, jakkolwiek wydawał się uciążliwym Augustowi, jednak potrzeba go było wykonać. Dwaj królowie bowiem pozostawali w Saksonii gdzie żyli ze swemi wojskami, kosztem jego poddanych, oczekując dopóki ten nie dopełni głównych warunków traktatu.

August najwięcej okazywał wstrętu do wykonania warunku, którego właśnie Karol XII domagał się z całą wyniosłością swego charakteru, to jest napisania listu z powinszowaniem do króla Stanisława. Lecz Leszczyński powodowany wspałością serca swego, uczynił pierwszy krok oznajmując mu; iż na mocy traktatu objął tron polski. Zniwolony przeto został August do napisania następującego listu:

Panie i bracie!

Przezyna dla której nie pierw odpowiedzieliśmy na list który mieliśmy honor odebrać od waszej królewskiej mości jest ta, iż nie sądziliśmy rzeczą potrzebną wchodzić w prywatną korespondencyą listową. Jednakowoż dla uczynienia przyjemności

królowi JMci szwedzkiemu i nakoniec żeby nas nieposądzano iż czynimy trudności w zadosyć uczy-nieniu Jego żądaniom, winszujemy W. Kr. M. ni-niejszem osiągnięcia korony i spodziewamy się, iż znajdziecie w waszej ojczyźnie więcej wiernych i posłuszných poddanych, jak my ich zastaliśmy. Wszyscy przyznają że w nagrodę za nasze dobro-dziejstwa i starania, otrzymaliśmy niewdzięczność, i że większa część naszych poddanych, usiłowała tylko tworzyć stronnictwa na naszą zgubę.

Życząc abyście nie byli wystawieni na podobne nieszczęścia, powierzamy was Boskiej opiece.

Dan w Dreźnie 4 Kwietnia 1707 roku.

Wasz brat i sąsiad, August król. <sup>1)</sup>

Leszczyński odpowiedział nań ze zwykłą szla-chetnością.

Panie i bracie!

Pismo W. K. M. jest nowem zobowiązaniem ja-kie winien jestem królowi szwedzkiemu. Umiemy ocenić powinszowanie jakie mi W. K. M. czynisz z okoliczności wstąpienia na tron Polski. Mam na-dzieję, że moi poddani nie będą mieli przyczyny do naruszenia mi wierności, ponieważ będę się starał szanować ich prawa.

Stanisław król polski.

Po ratyfikacyi traktatu, która nastąpiła ze stro-ny Augusta w Piotrkowie d. 20 Października 1706 roku; króla szwedzkiego w Altrandstadzie 23 tegoż

---

<sup>1)</sup> List ten wyjęty jest z dzieła *Letres historiques mois Juin*, Voltaire przytacza inny z Lipska datowany któ-ry zdaje się być zmyślony.

miesiąca a Stanisława w Leszniku d. 2 Listopada, elektor polecił natychmiast posłom zostającym przy dworach postronnych monarchów, ogłosić iż zawarty został pokój pomiędzy nim a Karólem XII królem szwedzkim i Stanisławem polskim, a nadto stosownie do zobowiązań w Dreźnie i całej Saksonii dnia 15 Listopada, zwyczajnemi ceremonijami publikować go rozkazał.

Traktat ten dla jego ważności w zupełności przytaczamy.

W Imię przenaświętszej Trójcy.

Ponieważ za panowania najjaśniejszego i najpotężniejszego króla i pana Fryderyka Augusta króla i elektora saskiego, powstała wojna już siódmy rok trwająca, która nietylko szwedzkie i polskie państwa, ale też i księstwo saskie wieloma szkodami uciskami i niepokojem napelniła, a podczas niej taka nastąpiła odmiana rzeczy, iż Rzeczpospolita polska rozdzieliwszy się na dwie partye najjaśniejszego i najpotężniejszego pana Stanisława I, królem sobie obrała i na obronę jego królewskiego tronu z Najjaśniejszym i najpotężniejszym monarchą i panem Karolem XII szwedzkim, gotskim i wandalskim królem sprzymierzyła się; przez co za szczególną łaską Boga stało się, iż lubo ogień wojny coraz wzrastać poczynął, jednakże wojujący monarchowie umysły swoje do pokoju szczerze skłonili, i do ugaszenia jego równą żądze i chęć okazali. Do wykonania przeto i ukończenia tego zbawiennego dzieła, pewni ministrowie wyznaczeni i zupełnem pełnomocnictwem opatrzeni zostali; a mianowicie ze strony Jego kr. m. króla szwedzkiego, wysoce urodzeni panowie, hra-

bia Karol Piper, królewski senator, najwyższy nadworny marszałek, radca królewskiej kancelaryi i kanclerz akademii upsalskiej; i pan Olaus Hermelin królewski sekretarz stanu. Z strony J. K. M. króla polskiego jako sprzymierzonego przyjaciela z królem IMci: szwedzkim, wysoce urodzeni panowie hrabia Jan Stanisław książę na Ostrogu, Marienpolu i Jezapołu Jabłonowski, wojewoda i generał ziem ruskich, oraz wysoce urodzony Alexander Paweł hrabia na Bychowie, Zaslawiu i Dombrownie Sapiecha, marszałek wielki wielkiego księstwa litewskiego. Nakoniec ze strony J. K. i elektorskiej Mości wysoce urodzeni panowie. Antoni Wojciech wolny pan de Imhoff Tajny radca i prezes kamery, i pan Jerzy Ernest Pflingstein tajny referendarius. Skoro ci wszyscy ministrowie zjechali się do obozu szwedzkiego i zwykłym sposobem swe plenipotencye między sobą zamienili, wtedy przy pomocy boskiej długo pożądany pokój przywrócony i między stronami trwała przyjaźń przez następujące punkta ustanowiona została.

### Artykuł I.

Ma być uczyniony pokój a mocna i szczera zawarta przyjaźń, między najjaśniejszym i najpotężniejszym monarchą i panem Karolem XII z Bożej łaski królem szwedzkim, gotskim i wandalskim, wielkim księżęciem finlandzkim, księciem szońskim, estlandzkim, inflantskim, karelskim, pomorskim, kaszubskim, wendeńskim i rugeńskim, panem Ingermanlandyi i Wismarii jako też hrabią wojewodą reńskim, księciem na Bawaryi, Julii, Klwii i Gu-



rach i t. d. i jego sukcesorami i następcami na królestwo szwedzkie oraz inne do niego należące państwa i prowincye, także między sprzymierzonym przyjacielem króla szwedzkiego najjaśniejszym i najpotężniejszym monarchą i panem Stanisławem I, z Bożej łaski królem polskim, wielkim księciem litewskim, księciem ruskim, pruskim, mazowieckim, żmudzkiem, kijowskim, wołyńskim, podolskim, podlaskim, inflantskim, smoleńskim, siewierskim, czerlichowskim i t. d., i jego sukcesorami i następcami na królestwo polskie, w. księstwo litewskie i do niego należące ziemie i prowincye, z jednej strony, a między najjaśniejszym i najpotężniejszym monarchą i panem Fryderykiem Augustem z Bożej łaski królem i dziedzicznym książęciem saskim świętego państwa rzymskiego, arcy-marszałkiem i książęciem elektorem, landgrafem Turynгии, margrafem Misnii, oraz wyższej i niższej Luzacyi, burgrafem magdeburskim i t. d., i jego dziedzicami i potomkami, z drugiej,—tak, iż przy złożeniu wszelkiej nieprzyjaźni, żadna strona drugiej szkody tajemnie ani jawnie, directe albo indirecte nie ma czynić, przez swych ludzi, ani innych kazać czynić, nic przeciwnego ani szkodliwego zamyślać, ani też drugiej strony nieprzyjacielowi pod żdanym pozorem ani żadnym sposobem dopomagać; żadnego przymierza temu traktatowi przeciwnego nie zawierać, ale obie strony obowiązane są na przyszłość to wszystko czynić, co z honorem i pożytkiem każdego być może; szczere sąsiedztwo i przyjaźń nie naruszenie pomiędzy sobą zachowywać mają.

## A r t y k u ł II.

Jakiegokolwiek podczas tej wojny obie strony poniosły krzywdy. wszystkie mają być na zawsze zapomniane i żadnej stronie niewolno jest drugiej o tém co się przedtem stało, cokolwiek przymawiać, ani żadnym sposobem, tak siłą, jak pozorem słuszności wetować, a tym bardziej o wojenne koszta lub szkody, jedna strona do drugiej nie może rościć pretensyi.

NB. Prywatnym osobom nie wolno upominać się o to co podczas wojny *ad fiscum* zabrane prawnie zostało. Jednakże nie przeciw artykułowi szóstemu.

## . A r t y k u ł III.

Ażeby zaród tej szkodliwej wojny i wszelkiej nieprzyjaźni został z gruntu zniszczony, Najjaśniejszy książę i pan Fryderyk August król i elektor saski z miłości dla pokoju ustępuje królestwa polskiego i zrzeka się na terażniejszy i przyszły czas wszelkiego prawa i pretensyi do Polski, Litwy i wszystkich w ogóle należących doń ziem; najjaśniejszego zaś monarchę i pana Stanisława I, uznaje i deklaruje mocą tej ugody za prawdziwego i jedyne go króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego; tak iż ani za jego życia, ani po jego śmierci, gdyby miał go przeżyć, żadnej najmniejszej pretensyi nie ma rościć do królestwa polskiego, i wielkiego księstwa litewskiego ani należących do niego prowincyi.

NB. Jednakże umówiono, iż najjaśniejszy król i elektor saski tytuł i honory królewskie dożywo-

tnie zatrzyma; ale bez herbów i tytułu króla polskiego.

#### Artykuł IV.

Nadto najjaśniejszy król i elektor to zrzeczenie się królestwa przyrzeka stanom Rzeczypospolitej polskiej, przez solenne dyploma oznajmić, i one w sześć tygodni licząc od dnia ukończenia i podpisania niniejszego traktatu, oddać do rąk najjaśniejszego króla szwedzkiego. Jak równie teraz mocą niniejszego traktatu pomienione stawy Rzeczypospolitej polskiej i wszystkich obywateli królestwa polskiego i w. księstwa litewskiego uwalnia od przysięgi i posłuszeństwa jakie mu winni byli, a nawet pozwala przystąpić do przysięgi i posłuszeństwa dla najjaśniejszego króla Stanisława I.

*NB.* Przyrzeka nadto szczerém i nieobłudném sercem, iż nigdy odtąd skrycie, ani jawnie narażać się z nimi, ani projektów formować nie będzie, oraz żadnego z nich nie przyjmie do siebie, ani wspomże i ochraniać będzie, jeżeliby który z nich nowego króla panowanie jakimkolwiek sposobem niepokoił, bądź teraz, bądź w przyszłości, ani też nie innego z nimi, ani z kimkolwiek innym knować, ani przedsiębrać niechce, coby najjaśniejszemu królowi Stanisławowi i Rzeczypospolitej polskiej przeciwnego i szkodliwego być mogło.

#### Artykuł V.

Niemniej unieważnia przez obecny traktat pokoju wszystkie układy i przymierza, jakie z innymi monarchami i państwami przeciw pomienionym kró-

lom i państwowom albo przed, albo podczas wojny uczynił.

*NB.* Cesarzowi rosyjskiemu nie będzie od dnia dzisiejszego nietylko żadnej pomocy dodawał, ale też wszystkich rodowitych Sasów, którzy mu przedtem byli posłani i dotychczas pod rosyjskimi chorągwiami służą, chce napowrót odwołać.

#### A r t y k u ł VI.

Podobnym sposobem wszystkie uchwały i prawa nazwane *Lauda*, a mianowicie te, które ustanowione zostały na radach senatu w Warszawie, na zjazdach w Malbórgu, Toruniu, Elblągu, Jaworowie, Sandomierzu, Krakowie, Brześciu, Olkicy i niedawno w Grodnie, jako też na innych, nawet na samym sejmie lubelskim, jeżeli okażą się być przeciwne terażniejszemu traktatowi pokoju, także konfiskaty dóbr i złożenie z urzędów i dostojństw, *Decreta in contumaciam tribunalia caeterorumque subselliorum*, jeżeli one stały się po 15 Lutego 1704 roku, na zawsze mają być unieważnione.

*NB.* Dostojństwa i beneficya, bądź duchowne bądź świeckie, które najjaśniejszy król i elektor saski do tego czasu porozdawał osobom swego stronnictwa, mocen jest najjaśniejszy król polski odebrać albo potwierdzić.

#### A r t y k u ł VII.

Korony polskie i inne insygnia królewskie, także archiwa koronne, które podobno do Saksonii zawieziono, ze wszystkimi ozdobami i klejnotami mają być oddane natychmiast najjaśniejszemu kró-

lowi polskiemu, skoro tylko ten traktat ratyfikowany będzie.

### Artykuł VIII.

Najjaśniejsi królewicze, Jakób i Konstanty w tymże czasie mają być z więzienia uwolnieni i do obozu szwedzkiego z honorami ich stanowi przynależnemi odesłani, gdy się naprzód zrzeką wszelkich uraz za to, co w czasie wojny i więzienia ucierpieli.

*NB.* Najjaśniejszy król i elektor przyrzeka nadto Najjaśniejszemu królewiczowi Jakóbowi, mocą danej obligacyi pożyczoną summę pieniędzy wypłacić, i polecić aby ona bez żadnej zwłoki *ad liquidum* wyliczona była.

### Artykuł IX.

Wszyscy Polacy i Litwini wywiezieni do Saksonii, i tam, albo gdziekolwiek indziej z rozkazu Najjaśniejszego króla i elektora w więzieniu osadzeni, jakiegokolwiek stanu, na wolność mają być wypuszczeni. Obiecuje także najjaśniejszy król i elektor wszelkich dolożyć starań, aby biskup poznański z więzienia był wypuszczony.

### Artykuł X.

Podobnym sposobem wszyscy Szwedzi pod czas tej wojny pojmani, wszelkiego stanu i kondycyi, po ratyfikacyi tego traktatu, natychmiast bez okupu mają być uwolnieni. Również Król JMci szwedzki tyłuż z saskich jeńców, procz tego wszystkich jenerałów, pułkowników w tymże czasie bez okupu na wolność wypuści. Lecz innych prostych żołnierzy, jak również tych, którzy mu od-

dawna przysięgę wykonali, może według upodobania zatrzymać i przyjąć do swego wojska.

*NB.* Oficerowie tak z jednej, jak z drugiej strony, którzy podczas swój niewoli zadłużyli się, przed otrzymaniem wolności winni długi zapłacić, albo porękę stawić.

#### A r t y k u ł X I .

Wszyscy zbiegi szwedzcy znajdujący się w Saksonii, bądź urodzeni w samej Szwecyi, bądź w prowincjach do niej należących, mają być wydani, a szczególnie Jan Reinhold Patkul, który natychmiast ma być pod straż wzięty, i aż do czasu wydania w areszcie trzymany,

#### A r t y k u ł X I I .

Prócz tego, wszyscy żołnierze rossyjscy znajdujący się w elektoracie saskim, jako jeńcy winni być wydani najjaśniejszemu królowi JMści szwedzkiemu.

#### A r t y k u ł X I I I .

Wszystkie chorągwie, sztandary, kotły, armaty i wszelkie inne podobne przedmioty Szwedom odebrane, a oznaką zwycięstwa być mogące, mają być razem zgromadzone, i bez żadnej zwłoki, ani pod żadnym pozorem nie zatrzymane, lecz królowi JMci szwedzkiemu wydane.

#### A r t y k u ł X I V .

Ponieważ pułkownik Grec, którego król szwedzki do służby przyjął; nie będąc obecny, ani słuchany, został na śmierć skazany, przeto mocą tego traktatu, po skasowaniu owego dekretu do dawnego stopnia i dostojenstw ma być przywrócony.

## A r t y k u ł X V .

Ponieważ dla odległości krajów i miejsc potrzeba niejakiego czasu, nim obecna ugoda ratyfikowana i niżej wyrażone zobowiązania wykonane będą, przeto królowi JMści szwedzkiemu jest wolno swe wojsko w całym elektoracie saskim i należących doń krajach, na zimowe kwatery rozłożyć, oraz prowianty i pieniądze na one pobierać. Tymczasem wojsku Jego królewsko-elektorskiej mości w Saksonii znajdującemu się, będą wyznaczone prowianty, i miejsce gdzie one dla swój subsystencyi bezpiecznie i spokojnie przebywać może. To zaś wojsko, które w królestwie polskim znajduje się, winno tam tak długo zostawać i utrzymywać się w powiecie oddalonym od kwater szwedzkich, aż po wyjściu żołnierzy szwedzkich z Saksonii do swojej ojczyzny powrócić będzie mogło.

## A r t y k u ł X V I .

W tymże czasie miasta i fortece, Kraków i Tykocin, oraz inne obronne miejsca, jeżeli są osadzone żołnierzami saskimi, mają być wypróżnione i tym oddane, z wszelką bronią i wojennym rynsztunkiem, jaki się tam natenczas znajdować będzie, których JMóść król polski do tego wyznaczy i upoważni.

## A r t y k u ł X V I I .

Ponieważ Lipsk z przyległemi zamkami, oraz Witemberg szwedzkim garnizonem są osadzone, przeto aby tym pewniej wszystkie artykuły niniejszej ugody były wykonane i do skutku przypro-

wadzone, stanęła obustronna umowa, wszystkie pomienione miasta i zamki dopiero po wykonaniu zobowiązań ze strony JMości króla i elektora saskiego, mają być wypróznione i do pierwszego stanu przywrócone, oraz całe wojsko szwedzkie z granic saskich wyprowadzone.

### Artykuł XVIII.

Aby wszelkie nieprzyjacielskie działanie ustało, ma być publikowane zawieszenie broni w Saksonii i innych do niego należących krajach, tegoż dnia w którym niniejszy traktat od wyznaczonych obustronnie kommissarzy ukończony i podpisany będzie; w Polsce zaś i Litwie, skoro o tym przyjdzie wiadomość, ku czemu oznacza się trzech tygodniowy termin.

### Artykuł XIX.

Między najjaśniejszym królem szwedzkim, i najjaśniejszym królem i elektorem saskim oddzielnie ułożono, iż obadwa jako członkowie ś. państwa rzymskiego, wiarę, która traktatem westfalskim została potwierdzona mocno bronić, oraz w interesach państwa rzymskiego swe rady pospołu łączyć mają. Żeby zaś stany i obywatele Saksonii i Luzacyi względem nienaruszonego wyznawania wiary ewangelickiej tymbardziej były upewnione, tedy J.Kr. Mość przyrzeka za siebie i successorów na elektorstwie, na expostulacyą króla JMci szwedzkiego, jako gwaranta tych traktatów, nigdy nie pozwalać żadnej odmiany w wierze ewangelickiej w pomienionych prowincjach wprowadzać, ani też



dopuszczać by rzymscy katolicy, teraz, ani w przyszłości tam jakie kościoły, szkoły, akademije, kolegiija i klasztory stawiali, i do ich stawiania jakie miejsca sobie przywłaszczali.

### Artykuł XX.

Gdyby najjaśniejszy król i elektor saski z powodu tego traktatu od cesarza albo innego jakiego monarchy wojnę na się ściągnął, wtedy najjaśniejsi królowie szwedzki i polski chcą mu dopomagać.

*NB.* Niemniej przyrzekają, iż gdyby z carem rossyjskim pokój miał być zawarty, wówczas najjaśniejszy król i elektor saski będzie w nim także pomieszczony, aby w swych słusznych żądaniach otrzymał zadosyćczynienie.

### Artykuł XXI.

Cokolwiek w tym traktacie zostało zawarte, to wszystko zawierający pokój monarchowie nie naruszenie i święcie każdy za siebie, nietylko dotrzymać we wszystkich punktach i klauzulach téj ugody z należytą wiernością przestrzegać przyrzekają; ale by ten pokój tym ważniejszy i trwalszy był, najjaśniejszy król i elektor saski obowiązuje się, wyjednać gwarancją pomienionych punktów, tak u najjaśniejszego i najpotężniejszego cesarza rzymskiego, najjaśniejszej i najpotężniejszej królowej angielskiej, oraz od generalnych stanów holenderskich, i onę najdalej w pół roku, licząc od dnia podpisu, *in debita forma* do rąk oddać. Królowi szwedzkiemu wolno, oprócz wymienionych mocarstw, innych jeszcze gwarantów według upodobania zapraszać.

## Artykuł XXII.

Nakoniec ten traktat pokoju, którego dwa instrumenty zostały wygotowane, w przeciągu sześciu niedziel, licząc od dnia podpisu, *in optima forma*, od każdej strony ma być ratyfikowany; exemplarze onego z strony najjaśniejszego szwedzkiego i polskiego królów pojedynczy, z strony zaś najjaśniejszego króla i elektora podwójne mają być wygotowane i w oznaczonym czasie i miejscu w przeciągu wyniesionym, przez obu stronnych komissarzy wzajemnie mają być zamienione. Dla większej wiary tego wszystkiego, my wyż mianowani komissarze na mocy naszego pełnomocnictwa i instrukcyi, ten podwójny instrument zupełnie jednobrzmiący własnoręcznie podpisaliśmy przy wyciśnięciu naszych pieczęci.

Działo się we wsi Altranstadt dnia 24 Września 1706 r.

(L.S.) C. Piper.

(L.S.) O. Hermelin.

(L.S.) J. S. Jabłonowski.

(L.S.) A. P. Sapiecha.

(L.S.) Ant. Alb. L. Baron de Imhoff.

(L.S.) G. E. Pffingsten.

## Artykuł dodatkowy.

Lubo najjaśniejszy Fryderyk August król i elektor saski w XXI. artykule tego traktatu, zobowiązał się tam wyrażone gwarancye w przeciągu półtora roku otrzymać i wygotować, jednakże gdyby dla jakich przyczyn trafiło się, iż tę lub

owę z nich nie będzie można otrzymać, albo onych otrzymanie nad naznaczony czas musi się odwiec; umówiono przeto, że traktat mimo to przy swojej mocy i ważności ma zostawać i z tej przyczyny nie z jego ważności i mocy nie ubywa. Artykułowi niniejszemu, my na początku tego traktatu wymienieni kommissarze, dajemy tę samą moc i ważność, jak gdyby był w samym traktacie wyrażony i przyrzekamy, iż w tymże czasie co i sam traktat będzie ratyfikowany. Przeto oba jedno-brzmiące exemplarze własnoręcznie przy wyciśnięciu naszych pieczęci podpisaliśmy.

Działo się w Altrandstadzie pod Lipskiem dnia 24 Września 1706 roku.

(L.S.) C. Piper.

(L.S.) O Hermelin.

(L.S.) J. S. Jabłonowski.

(L.S.) A. P. Sapiecha.

(L.S.) Ant. Alb. L. Barcn de Imhoff.

(L.S.) G. E. Pfigstein.

Nadto, następującym aktem August zrzekł się korony polskiej na rzecz Stanisława.

My August II. z bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, infladzki, smoleński, siewierski, czernichowski etc. Dziedziczny książę saski, Julii, Kliwii, i Bergu, oraz Angrii i Westwalii; świętego państwa rzymskiego arcymarszałek i elektor, landgraf na Turyngii, margraff Misnii, także wyższej i niższej Luzacyi, burgraf na Magdeburgu, hrabia z książęcym tytułem

na Henebergu, hrabia na Marchii, Rawensbergu i Barby, Pan na Rawensteinie etc. podajemy do wiadomości i objawiamy, iż skoro tylko korona królestwa polskiego po dopełnieniu prawnej elekcyi na naszą głowę włożoną została, i skoro objęliśmy rządy tego królestwa i w. księstwa litewskiego, różne zamięszania i nagłe poruszenia umysłów, przerwały i zniszczyły nasze starania około dobrej Rzeczypospolitej podjęte; i gdyśmy następnie uwikłani zostali w wojnę już siedm lat trwającą z najjaśniejszym Karolem szwedzkim, gotskim i wandaliskim królem, wielkim księciem finlandzkim etc. w czasie której wiele rozdwojeń powstało, z których wyniknęły różne nienawiści i wewnętrzne wojny; nakoniec przyszło do tego iż jedno stronnictwo możnych, do nowej elekcyi przystąpiło, i przez takowe niezgody, całe państwo już niedalekie było ostatniej zguby, gdyby zawczasu złemu nie radzono. Przeto gdyśmy rozważyli dalsze niepomyślności z tego wojennego płomienia wynikające i do odzyskania pierwszego spokoju i szczęścia żadnego innego nie znajdując sposobu, jak przywrócić pokój i jedność między przedniejszymi panami państwa i jego obywatelami, choćby z ustąpieniem i upadkiem naszych praw, przeto przy pomocy boskiej postanowiliśmy zawrzeć pokój z najjaśniejszym i najpotężniejszym królem szwedzkim, naszym ukochanym bratem, kuzynem i przyjacielem, i zezwoliliśmy na punkta ugody między nami i królem JMością szwedzkim ułożonej we wsi Altranstadt dnia 24 Września, gdzie między innemi, dla wykorzenia wszystkich przyczyn fatalnej wojny

i wszelkiej nieprzyjaźni, oraz dla okazania naszej szczerzej skłonności do pokoju podobało się nam ustąpić królestwa i zrzec się wszelkich praw i pretensyi do królestwa polskiego i w. księstwa litewskiego, oraz wszystkich do niego należących krajów teraz i nazawsze. Najjaśniejszego Stanisława I. za prawego i prawdziwego króla polskiego i w. ks. litewskiego uznać; także tę abdikacyą i zrzeczenie bez zwłocznie stanom Rzeczypospolitej polskiej przez uroczyste oznajmienie jawnie podać do wiadomości, jak niemniej one od wszelkiego posłuszeństwa i powinności któremi nam jako królowi polskiemu i w. księciu litewskiemu do tych czas byli obowiązani, uwolnić i wypuścić. Jak to przez niniejszy akt z dobrej woli i serca czynimy, i przeto nie tylko pomienionego najjaśniejszego i najpotężniejszego Stanisława za prawego i prawdziwego króla polskiego i w. księstwa litewskiego, najsolennie uznajemy; ale też wszystkie prawa które z mocy elekcyi i paktów konwentów do tego królestwa i w. ks. mieliśmy i mieć mogliśmy, vigore hujus diplomates ustępujemy i zupełnie nawet bez najmniejszej rozerwacyi zrzekamy się; tak, iż ani za życia, ani po Jego śmierci, jeżelibyśmy go mieli przeżyć, do królestwa polskiego i w. ks. litewskiego razem ze wszystkimi doń należącemi prowincjami, najmniejszej pretensyi rościć ani też cokolwiek od niego żądać nie chcemy. Stany zaś królestwa polskiego i w. ks. litewskiego i wszystkich ich poddanych i obywateli uwalniamy i wypuszczamy z przysięgi i posłuszeństwa, jakie nam do tych czas byli obowiązani, i oddajemy w przy-

się i posłuszeństwo najjaśniejszemu królowi Stanisławowi I. Dla większej tego wiary i pewności, niniejszy akt *abdicationis, resignationis et remissionis* naszą własną ręką podpisaliśmy, królewską pieczęcią przypieczętowaliśmy i królowi szwedzkiemu według umowy do rąk oddaliśmy.

Działo się w Piotrkowie dnia 20 Października 1706 roku.

(L.S.) Augustinus rex

A. F. hrabia de Pflug.

Po dopełnieniu tych formalności, August powrócił do Saksonii w końcu 1706 roku, pierwsze spotkanie z królem Szwedzkim nastąpiło 17 Grudnia t.r. Dwaj monarchowie odtąd oddawali sobie częste wizyty, jadaliby razem, i możnaby sądzić, że obchodzili się z sobą z wzajemnem zaufaniem, gdyby przypuszczenia tego nie obalała pewność, iż nie może istnieć zaufanie pomiędzy dwoma władcami, z których jeden winien był drugiemu utratę korony. August jeden z najprzyjemniejszych ludzi swego wieku, miał nadzieję, że po zbliżeniu się ze swym przeciwnikiem zdołała uzyskać od niego jakie złagodzenie swego położenia; ale Karol lubo zdawał się słuchać go z przyjemnością, i traktował z wszelkimi względami, okazał się niezachwianym, co do warunków jakie nań nałożył.

Na początku przeto 1707 roku August stosownie do traktatu napisał do papieża, uwiadamiając go o swój abdikacyi jak to już dopełnił w Polsce. Wiadomość ta zdziwiła tylko stolicę apostolską, Europa przyjęła ją z obojętnością, lecz cesarz rossyjski roz-

gniewany był nią do najwyższego stopnia. Ogłaszał przeciwko Augustowi manifesty, jako targającymu najświętsze zobowiązania, zdradzającymu sprzymierzeńca, który go wspierał wojskiem i pieniędzmi dla utrzymania na tronie. Ale państwa europejskie zajęte wówczas wojną prowadzoną przeciwko Ludwikowi XIV, patrzyły obojętnie na sprawy północy; jedni brali stronę cesarza rosyjskiego, inni Augusta; wszyscy podziwiali Karola XII, lecz nikt nie miał zamiaru brać udziału w ich sporach. Tak król pruski, cesarz, Anglia, Francya <sup>1)</sup> książę elektor hanowerski, książę brunswic-

---

<sup>1)</sup> List króla pruskiego z dnia 9 Lutego 1707 r. znajdujemy w Załuskim T. III. p. 803.

Skoro z listu W. K. M. pod dniem 29 Listopada z. r. do nas pisanego a przez królewsko-szwedzkiego posła nam doręczonego, powzięliśmy wiadomość, iż W. K. M. po przywróceniu pokoju polską koronę osiągnąłeś, i nadal nie masz powodu obawiać się nowych niepokojów, osądziliśmy za rzecz słuszną, powinszować osiągnięcia tej godności, co czynimy z prawdziwej przyjaźni i miłości. Przyznajemy iż zasługi zacnego domu z którego W. K. M. pochodzisz, dla swej ojczyzny, a mianowicie jego chlubne przymioty jakimi się wślawiłeś, godne są tego najwyższego stopnia dostojęństw i nikogo tak chętnie nie widzimy na tronie polskim jak W. K. M. Oby Bóg dał, aby panowanie W. K. M. tak dla W. K. M. jak dla Polski najszcześliwszem było i coraz więcej sławy przynosiło. Możesz W. K. M. być pewnym, iż nie nam nie będzie miłszego, jak zachować tę przyjaźń, jaką zawsze z najjaśniejszemi królami polskimi, mieliśmy i według możności przykładać się ku dobru i pożytkowi W. K. M. Rzeczypospolitej.

Życzymy W. K. M. wszelkiego szczęścia i powodzenia.

ki, listami uznali Stanisława królem polskim, a nawet król pruski, sułtan i kilku innych monarchów przysłali swych posłów.

Datum w królewskim zamku Kolonii w Brandeburgu, d. 9 Lutego 1707 roku panowania naszego siódmego.

List cesarza podobnież z Załuskiego str. 804.

Najjaśniejszy Panie!

Mało, a może wcale niemasz w Europie takich monarchów którychby szczęście polskiego państwa tyle obchodziło jak nas i nasz dom. Ponieważ najjaśniejszy król August pragnąc przywrócić wewnętrzny pokój i zaradzić złemu, które Rzeczpospolitą niszczyło, złożył koronę polską i zrzekł się wszystkich praw swoich, a nadzwyczajny poseł wręczył nam list z daty 29 Listopada z r. w którym nam *Serenitas vestra* (*tytuł dawany niekiedy królom polskim przez cesarzów niechęcych nazywać monarchy obieralnego WKMością*) oznajmujesz o swoim na tron wstąpieniu i upewniasz o swych dobrych sąsiedzkich chęciach, obiecujesz zachować wszelkie przymierza, jakie oddawna pomiędzy dwoma państwami zostały zawarte, winszujemy przeto *Serenitat. vestrae* wszelkiego szczęścia w tej królewskiej godności i błagamy Boga aby wstąpienie wasze na tron było z honorem Ser. W. i dobrem Rzeczypospolitej, upewniając Ser. W. o naszej przychylności i szczerzej przyjaźni. Wszystkie przymierza nienaruszenie jak przodkowie nasi będziemy dotrzymywać.

Datt w mieście naszym Wiedniu d. 20 Lutego 1707 r. Panowania naszego rzymskiego ośmnastego, węgierskiego dwudziestego a Czeskiego drugiego roku.

List królowej angielskiej był treści następującej. Załuski Tom 3 k. 833.

Odebraliśmy list W. K. M. i powzięliśmy z niego wiadomość, iż po wytrzymaniu wielu prób szczęścia i nieszczęścia królem polskim zostałeś. O panu posiada-



Stanisław zaś po rozesłaniu w Polsce uniwersału, którym oznajmiał stanom Rzeczypospolitej o zawartym pokoju rychłe przybycie do Warszawy z Saksonii przyrzekał. <sup>1)</sup>

jącym tak chwalebne przymioty, nie możemy sobie inaczej rokować, jak że jest urodzony dla szczęścia swych poddanych i dobra Europy. A tak chętnie uznajemy za króla i brata tego, którego przyjaźń króla szwedzkiego na tron wyniosła, Rzeczpospolita polska obrała, a August przez złożenie korony potwierdził. Naostatek polecamy W. M. M. i jego przedsięwzięcia opiece najwyższego.

Datt w naszym pałacu Kensingtonie d. 8 Kwiet. 1708 r.

Dalej Załuski na stronnicy 846 powiada: Pan Bonnac ablegat francuzki miał wówczas audyencyą uznając Stanisława za króla imieniem swego pana, dając także tytuł matce Leszczyńskiego: Jej królewska wysokość.

<sup>1)</sup> Uniwersał Stanisława.

My Stanisław z Bożej łaski król polski w. książę litewski i t. d. Wszem w obec i każdemu z osobna komu o tem wiedzieć należy, osobliwie wielmożnym, urodzonym, senatorom, dygnitarzom, urzędnikom i całemu rycerstwu królestwa polskiego i w. księstwa litewskiego przy zaleceniu naszej królewskiej łaski podajemy do wiadomości, iż jako w naszym niedawno wydanym manifestie, *bene intentionalis et in hac re fidelibus civibus* oznajmiliśmy iż dla zakończenia szkodliwej wojny umyśliliśmy z najjaśniejszym przyjacielem naszym królem szwedzkim udać się do Saksonii, gdzie szczęśliwie przybyliśmy. (ile gdy męztwu i odwadze wszystkie miejsca otworem stoją), Bohaterski umysł pomienionego najjaś. króla i jego wojska, nie tak laurowych wieńców, ale palmy pokoju na większy pożytek naszego i jego własnego państwa otrzymać żądał. A ponieważ tak nasz, jak kró-

la JMci szwedzkiego ten jedyny był zamysł aby wszystkie kraje spoczynkiem a nasze własne pokojem obdarzyć; a więc Bóg miłosierny to pobożne przedsięwzięcie pobłogosławić raczył, co też my niniejszym uniwersałem oznajmiamy wiernym województwom, ziemiom i powiatom korony polskiej i w. księstwa lit. o zawartym z naszym honorem pokoju, ile gdy po słusznej wojnie słuszny pokój koniecznie nastąpić winien, który to pokój, przy pomocy Najwyższego, należnym porządkiem przez naszych pełnomocników wielmożnych panów: Jana Jabłonowskiego wojewodę i generała ziem ruskich i Pawła Sapiechę Marszałka w. litewskiego d. 24 Września w Alt Rantstadzie podpisany i od najjaś. króla Augusta dnia 20 Października, od nas zaś dnia 27 pomienionego miesiąca był ratyfikowany. Jestże kto na świecie, któryby tym wypadkiem nie został zdziwiony? Jestże kto między Polakami któregooby ten pokój nie ucieszył? Ale jestże kto taki któryby należne dzięki Najwyższemu za to nie składał, jakimi serca nasze słusznie są przejęte. Wielbmy prawicę która dla tego tylko zasmuca, aby później mocniej rozweseliła, nie dla czego innego upokarza, tylko by potem wywyższyła; której sprawiedliwa surowość zsyła na nas to, cośmy zasłużyli a odpuszcza to cośmy oplakali! Przeto jak dziękowaliśmy Najwyższemu Bogu za powodzenie naszego oręża całym sercem wołając: *Niech będzie pochwalony Bóg zastępów!* tak tym bardziej teraz, gdy Najwyższy aniołowi śmierci rozkazał schować miecz krwawy, gdy wojującym z sobą mocarzom i narodom wskazał drogę do zgody, gdy płomienie wojny które krwią tyłu ofiar niemogły być ugaszone, przytłumił olejem pokoju; tym bardziej mówimy, teraz powinniśmy nieść Bogu dzięki na jakie tylko umysł ludzki przejęty wdzięcznością zdobyć się może, a padając na kolana razem z powszechnym kościołem wołać: *Niech będzie pochwalony Bóg, który początkiem i miłośnikiem jest pokoju!*

Ponieważ głównym tego pokoju przedmiotem jest korona polska, którą przyjęliśmy, lubo ona bardziej *onerat quam honorat*, więc najjaś. król August z miłości ku pokoji i przychylności ku Rzeczypospolitej dobrowolnie się onej zrzekł; to bohaterskie postanowienie nie tylko w artykułach pokoju wyraził, i nas za prawdziwego króla uznał, ale też to samo potwierdził w oddzielnym do stanów Rzeczypospolitej posłanym i do rąk naszych oddanym akcie *renuntiationis*, upewniając królewskiem słowem, iż żadnej pretensyi tak za życia naszego, jako też i po śmierci naszej, do najmniejszej części Rzeczypospolitej czynić, ani myśleć nawet nie będzie. Tymże samym aktem uwalnia wszystkich poddanych od przysięgi, którą dotychczas byli mu obowiązani i przyrzeka, ani tytułu króla polskiego, ani herbu jego nie używać, lubo mu honory i tytuł króla zostawiony. To krótkie zebranie tego tak szczęśliwego, uroczystego i tyle trudów kosztującego traktatu, posyłamy dla tego wiernym i szczerze nam miłym stanom Rzeczypospolitej, aby poznali, iż po Bogu, najjaśniejszemu królowi szwedzkiemu za naszą wolność najbardziej jesteśmy obowiązani, który zapomniawszy o przyjemnościach swego obszernego państwa, krew swego walecznego wojska tak długo ażardował, aż naszemu narodowi nie od krajów jego nie odrywając, wieczną honoru szczęśliwość przywrócił. Jego miłość ku naszej ojczyźnie niema końca i miary! Ten potężny bowiem monarcha w nagrodę tyłu i tak wielkich trudów, nic innego nie wymaga, tylko naszą przyjaźń, do której tedy zapraszamy stany Rzeczypospolitej i którą mu w sercu wiecznie zachowamy.

Oznajmiamy przeto niniejszym waszym wiernościom, iż po zakończeniu tego traktatu i po wykonaniu niektórych jego artykułów, nie będziemy zwlekać powrotu do Polski, gdzie wierności wasze do czynienia nam rady, zwołamy i zbierzemy do gromady jako kokosz swoje pisklęta, abysmy połączonemi siłami, starali się o utrzymanie pokoju wewnętrznego, ile gdy przez to zagrani-

ezni tym trwalszym będzie. Ten zaś uniwersał oznajmiający o pokoju, ma tymczasem zachęcać nasz naród do chwalenia Boga. i poprawy w tém wszystkim, co dotąd było przyczyną naszych nieszczęść. Ten uniwersał niech wszystkim wysokim sądom a mianowicie głównym Trybunałom korony pols. i w. ks. lit. będzie przypomnieniem, aby strzegli bezpieczeństwa i sprawiedliwości, przeciw tym, którzy więcej o korzyść, niż o honor dbają. Nakoniec niech będzie pobudką dla wszystkiej szlachty i rycerstwa, aby gotowi byli do obrony całości i praw, aby złączonemi siłami walczyć, ile gdy obecnie zawarty traktat pokoju drogę im do tego otwiera.

Uniwersał ten naszą własną podpisany ręką i opieczętowany pieczęcią rozkazujemy publikować po wszystkich miastach, miasteczkach, stanowiskach, parafijach i publicznych miejscach.

Datt w Leśniku dnia 6 Listopada 1706 roku.

(L. S.)

*Stanislaus*

Rex.

## ROZDZIAŁ IV.

*Interes prywatny staje się powodem nowych niepokojów.—Oplakany stan Polski.—Nie zamierzyłeś uczynić mnie nieszczęśliwym.—Nowa elekcyja ogłoszona.—Stanisław wraca z Saksonii do Polski.—Nieposłuszeństwo Sieniawskiego.—Pochód Karola XII na Liwę.—Usiłowania Stanisława o przywrócenie porządku.—Wichrzenia Sieniawskiego.—Morowe powietrze w Warszawie.—Król w Prusach potwierdza przywileje.—Czyny Karola w Rosyi.—Pułtawa.—Ucieczka Karola do Turcyi.—Zabiegi o pomoc.—Powrót Augusta do Polski.—Oddalenie się Stanisława.*

Potrzebna też była obecność króla w kraju, po wyjeździe bowiem Augusta do Saksonii a przed powrotem ztamąd Stanisława, Szembek prymas nominowany przez elektora na miejsce zmarłego Radziejowskiego, wiedząc dobrze, że gdy Leszczyński powróci do Polski, pozbawi go jego godności, którą Szembek swemu współzawodnikowi Zielińskiemu arcybiskupowi lwowskiemu nominowanemu w roku 1705, przez Stanisława odstąpić będzie musiał; udał się zatem do księcia Meńszykowa naczelnego wodza wojsk rossyjskich, spodziewając się pod jego opieką być bezpieczniejszym przeciw wszelkim postanowieniom nieprzyjaciół. Za jego wstawieniem się książę Meńszyków polecił rozpisać cyrkularze do konfederacyi lubelskiej i sandomierskiej, któremi upewniał stany o protekcyi swego monarchy, i przyrzekał im wszelką

pomoc od króla Augusta należną. Rozkazał oraz prymasowi by rozpisał uniwersały, w których miał ogłosić tron polski wakującym z powodu dobrowolnego zrzeczenia się Augusta i nieprawej elekcji Stanisława, oraz zwołał stany Rzeczypospolitej do Lwowa na sejm *convocationis* na dzień 6 Lutego 1707 roku.

Nielad i zamieszanie panowały w Polsce okropne, dziś interes prywatny jeszcze je powiększył. Niebyło w prawdzie podobieństwa, aby przyszło do nowój elekcji, nie tak z powodu umiarkowania, jak raczej zawziętości stronnictw, które łączyły się tylko dla tego, aby się wzajemnie niszczyć. Meńszyków wprowadziwszy blisko 60,000 armiją w granice Rzeczypospolitej, odgrywał takąż samą rolę, jak niegdyś król szwedzki, to jest pod pozorem protekcji i przyjaźni, rządził krajem według upodobania. Ztąd powstało wzajemne niedowierzanie i nieufność, a z usposobienia tego, mógłby był korzystać Stanisław, gdyby miał środki użycia go, to jest, gdyby bez straty czasu powrócił do kraju ze znacznym korpusem Szwedów, ale wojsko było pod zarządem Karola, który w swych widokach opóźniał powrót.

Dowodem tego są następne wypadki. Adam Smi-gielski znakomity partyzant króla Augusta, i general Brandt wiernie mu dotąd służący z wielką szkodą jego nieprzyjaciół, urażeni tą nieufnością księcia Meńszykowa, przeszli na stronę Stanisława. Gdańsk stolica Prus polskich uznał podobnie Stanisława swym królem i wysłał doń posłów.

Lecz król nieprzybywał do Polski, generał Lewenhaupt dowodzący blisko 20,000 oddziałem wojska szwedzkiego, niemógł opierać się ks. Meńszykow, który posiadał trzy razy większe siły, zrządzające okropne spustoszenia. Książę pastwił się nad stronnikami Stanisława, Lewenhaupt używał odwetu przeciwko nieprzyjaciołom. Wszędzie widać było wsie spustoszone, zamki zrabowane, miasta obciążone kontrybucjami, albo wydane na pastwę żołnierstwu, a nieszczęśliwi obywatele niewiedząc komu przypisać niedolę jaka ich gnietła, zlorzeczyli w rozpacz równie tym, którzy się ogłaszali ich protektorami, jak nieprzyjaciołom.

Na takie wiadomości, Stanisław przejęty boleścią zaklinał swego sprzymierzeńca by opuścił Saksonią, gdzie jego obecność już niebyła potrzebną, a spieszył na pomoc Polsce; lecz Karol od jakiegoś czasu zdawał się być cały zajęty projektem który układał. Zamierzał udać się do Rossyi i detronizować Cesarza w jego własnej stolicy, jak Augusta w Warszawie. Szczęście tak uzuchwaliło tego młodego wojownika, iż sądził, że wszystko co zamyśli, spełnić się musi, i ani przypuszczał żadnych niepodobieństw i niepowodzenia. Człowiek ten najtwardszego może charakteru ze wszystkich monarchów, poczytywał wszelkie nieszczęście znośnym, gdy jeszcze żyć można. Kiedy mu przedstawiano że Polacy w swych spustoszonych siołach, nie posiadają już żadnego wyżywienia, prócz korzeni które wykopują z ziemi.

— W potrzebie, odrzekł zimno i ja będę żywił się jak oni.

Stanisław jednak umiał trafić w jego słabą stronę.

— Najjaśniejszy panie, rzekł mu pewnego dnia, niezamierzyłeś zapewne przez wyniesienie na tron uczynić mnie nieszczęśliwym?

— Przeciwnie odrzekł Karol, — spodziewam się uczynić szczęśliwą całą Polskę.

— A jednak, czuję się dzisiaj bardzo nieszczęśliwym z powodu wszystkich nieszczęść, jakie przyniatają moją ojczyznę, niemając siły im ulżyć i jeżeli kiedykolwiek miałbym żałować waszych dobrodziejstw, żałowałbym że jestem królem.

— Rozważ jednak Wasza krol. mość, mówił dalej Karol zawsze zajęty swym projektem, że cesarz rossyjski prowadzi wojnę bardzo niesłuszną z narodem który mu nic nie zawinił, należy go ukarać. <sup>1)</sup>

I młody wojownik podzielił się ze swą zwykłą szlachetnością, pieniędzmi ze sprzymierzeńcem; oddał mu część swego wojska, pod dowództwem Renschilda najbiegłego ze swych jenerałów, lecz stało się to dopiero w lipcu 1707 roku.

Lubo Stanisław znów kazał rozesłać uniwersały ogłaszając za buntowników wszystkich należących do konfederacyi lwowskiej, która zawiązała się bardziej z bojaźni prześladowań wojsk nieprzyjacielskich, grasujących po kraju, jak z przywiązania do dawnego króla <sup>2)</sup> wzywając przeciwników do posłuszeństwa; jednak prywatny interes Szembeka

<sup>1)</sup> Kawaler de Solignac w pamiętnikach.

<sup>2)</sup> Załuski, Tom-III. str. 805.



i rozrzucone po całym kraju wojsko księcia Meńszykowa, oraz niezgoda pomiędzy panami, zniszczyły wszystkie jego zbawienne zabiegi i chęci. Postanowiono owszem nową elekcją na dzień 23 Maja 1707 roku <sup>1)</sup>.

W tym czasie trzynaście pułków saskich ruszyło z województwa krakowskiego i okolic gdzie kwaterowały ku granicom elektoratu; a co większa, książę Michał Wiśniowiecki kasztelan wileński hetman w. litewski, o którym tak wielkie czynili nadzieje przeciwnicy Stanisława, nad wszelkie spodziewanie poddał się Leszczyńskiemu. Wszystko to dochodziło uszu Stanisława; wiedział on, że teraz właśnie pora, w której z łatwością możnaby przeciągnąć na swoją stronę chwiejące się umysły znękanych wojną poddanych, lecz potrzeba było silnej pomocy wojska, któraby stawić mogła czoło armii księcia Meńszykowa.

W lipcu dopiero jak powiedzieliśmy wyżej, wymógł Leszczyński na Karolu potrzebną pomoc i 15-tego ruszył do Polski z 16 pułkami Szwedów, 1 Września sam Karol XII pospieszył za nim z całą swoją armiją.

Skoro tylko wieść o pochodzie króla rozeszła się w Polsce, natychmiast podniosły się wachające umysły. Słodycz charakteru Stanisława, łaskawa uprzejmość obejścia, pociągnęły na jego stronę prawie wszystkich głównych partyzantów. Pieniądze zjednały mu armiją koronną, a karność jaką

<sup>1)</sup> Tamże Tom III, str. 806.

zaprowadził w wojsku, przychylność mieszkańców wiejskich. Zaledwie król ukazał się na granicach wielko polskich, gdy jeden po drugim regiment wojska koronnego przechodziły na jego stronę, i niebyło dnia w którymby jaka chorągiew albo wojewodztwo przez swych posłów nie oświadczyło mu swego posłuszeństwa, między którymi były biskupstwa kujawskie i arcy-biskupstwo gnieźnieńskie, na które w miejsce arcy-biskupa lwowskiego Zielińskiego zostającego w niewoli u Rossyan, nominował król sufragana chełmskiego. Prymas Augusta Szembek, widząc co się dzieje, z bratem swoim podkanclerzym odjechał do Kamieńca podolskiego.

Największą przeszkodą królowi był Sieniawski hetman w. koronny, który gdy pomimo kilkokrotnych wezwań, nie złożył Stanisławowi oświadczenia swego posłuszeństwa; król buławę wielką konferował Józefowi Potockiemu wojewodzie kijowskiemu, przez co, tym więcej naraził sobie Sieniawskiego, i pomimo że Leszczyński ujętą przez swoje wojska żonę Sieniawskiego na wolność wypuścić rozkazał, pomimo nawet uczynienia ze strony króla kroków do ugody, Sieniawski trwał w uporze, mówią, że w. hetman miał nadzieje przy pomocy cesarza ros. osiągnąć tron polski, zatem Stanisława uważał tylko za współzawodnika.

Książę Menszyków lubo miał znaczne siły wojska, jednakże z polecenia swego monarchy cofnął się do Litwy, niepopierając już nowej elekcji. Stanisław zaś zajmując się czasem jakimś oczyszczeniem kraju z band, które go rabowały, udał się prze-

ciwko nieprzyjacielowi którego ścigał od Lwowa aż do Grodna, co czyni około stu mil przestrzeni.

Nareszcie król szwedzki postanowił połączyć się ze Stanisławem, a przechodząc około Drezna, oddzielił się od swój armii, i udał bez eskorty odwiedzić króla którego pozbawił tronu, oświadczając że wstąpił na śniadanie, jako to czynił u Stanisława. Postępek ten który historycy wystawiają jako rys największej zuchwałości, mnie się raczej zdaje być oznaką charakteru nieugiętego, który nie lęka się przypomnieć nieszczęśliwemu przeciwnikowi, że musiał uleść jego przemocy. Stanisław gdy mu opowiadano o tym postępku króla szwedzkiego, tłumaczył go, mówiąc, że Karol niespodziewał się nawet, by mógł znaleźć się taki przeciwnik, któryby miał do niego urazę za to, iż użył siły aby go sprowadzić na drogę prawości. Jakkolwiek bądź, król szwedzki skoro jego armija znajdowała się pod murami prawie Drezna, nie narażał się więcej na niebezpieczeństwo zostania zatrzymanym przez Augusta, jak wówczas kiedy udawał się z obozu w Altranstadt prawie bez świty na obiad do niego.

Cesarz rossyjski zawiadomiony o zamiarach króla szwedzkiego, rozkazał cofnąć się wojskom do swych krajów. Książę Meńszyków rozpoczął spieszny odwrot aby nie został otoczony przez siły dwóch krolów.

Stanisław więcéj rozważny i umiarkowany jak jego sprzymierzeniec, czynił co mógł aby go odwrócił od jego zamiaru udawania się do Rosyi.

— Czegoż żądamy? mówił, poco mamy tak daleko szukać nieprzyjaciół, którzy przyznają się być zwyciężonemi przez swą ucieczkę? Czyż wojna przez cztery lata nie zrządziła już dosyć nieszczęść, czy nie napatrzyliśmy się dosyć krwi płynącej? Detronizowałeś W.K.Mśc jednego króla, wyniosłeś na tron drugiego, wierz mi Najjaśniejszy Panie pozostanmy lepiej tutaj, będziesz panował z chwałą nad swemi poddanymi, gdy ja zajmę się leczeniem ran mej nieszczęśliwej ojczyzny.

— Zgadzam się chętnie byś W.K.Mśc pozostał w Polsce, lecz rozważ, że nigdy niebędziesz miał spokoju, posiadając za sąsiada tego, który rozpoczął z nami wojnę, bez żadnej słusznej przyczyny. Muszę go przeto detronizować!

Takie było jego postanowienie i nic nie zdołało zmienić tego projektu. Karol bowiem tak był pewny dobrego skutku swój wyprawy, że rzekł raz do Leszczyńskiego.

— Jestem pewny że królewicz Sobieski pozostanie zawsze naszym przyjacielem; jak sądzisz W.K.Mśc czy niebyłby dobrym cesarzem rossyjskim?

Polska tak była zniszczona przez nieprzyjaciół, iż wiele mil nieraz ujechać było potrzeba, i ani człowieka ujrzeć, ani żywności dla wojska dostać było podobna, a głód wszędzie dawał się we znaki. Z téj przyczyny Karol zatrzymać się musiał pod Słupcą tak długo, aż marznąć zaczęło. Dnia 13 dopiero Listopada ruszył na Litwę, 3 Lutego 1708 r. był już w Tykocinie 6-go przybył do Grodna, lecz nie zastał tam już nieprzyjaciół.

Kiedy tak młody bohater spieszy po nowe wawrzyny, Stanisław zajmuje się cały obowiązками uspokojenia królestwa, które nie mniej nastęrczały trudności i pracy jak sama wojna. W Wilnie zwołał radę senatu z dwudziestu senatorów, na której zaproponował powszechną amnestią, ale jego dobre chęci na niczem spełzły. Król zgromadzał rady, zwoływał sejmy, przedstawiał najzbawieniejsze środki dla zapobieżenia krzyczącym nadużyciom, ale niejedność wszystko niszczyła. Powszechny nieporządek zagniezdził się we wszystkich gałęziach rządu, nietrzymano się już żadnych zasad, nieuznawano innęj sprawiedliwości, prócz sprawiedliwości miecza i prawa mocniejszego. Religija, władza, prawo były w równém poniżeniu; Polska była już tylko cieniem Rzeczypospolitéj.

Jednak pomimo poznania i zgruntowania całej głębokości rany, Stanisław nie zwątpił o jęj wyleczeniu. Stosownie do swego charakteru używał ku temu środków najłagodniejszych, groził, zaklinał, pobrażał, ułatwiając często umysłom gwałtownym i upornym pierwszy krok do nawrócenia; a jego starania więcj jak ojcowskie, wskrzesiły nareszcie uczucia ludzkości w sercach, które czteroletnia wojna domowa uczyniła srogimi. W krótcie rolnik którego wojna odwołała od pluga, powrócił na rolę, sędziowie do sądów, szlachta do swych dóbr, jednym słowem, obywatele wyrzuceni ze swych stanowisk przez anarchiją, oddali się zwykłym zajęciom, a Polska zdawała się nakoniec oddychać i sądzono że stanęła już u kresu swych nieszczęść. Ale próżna nadzieja!

Kiedy Stanisław wspierany przez dobrze myślących obywateli, pracował z tą niezmordowaną gorliwością nad przywróceniem wewnętrznej jedności, wielki hetman Sieniawski nieprzystawał rabunków naczelnemu swęj partii ludzi na wszystko poświęconych, którzy się mienili obrońcami wolności. Sieniawski był jednym z tych ludzi śmiałych i ambitnych, którzy za nic uważają zniszczenie i nieszczęście ojczyzny, byleby w tém zniszczeniu znaleźć własne wywyższenie. Poseł francuzki ksiądz Bonac, miewał z nimi prywatne konferencye, czynił ze strony Stanisława najkorzystniejsze propozycye, lecz całym ich skutkiem było odkrycie ambitnych zamiarów byłego hetmana. Sieniawski miał już tak mocno nabitą głowę osiągnięciem korony, iż niepowątpiewał zostać trzecim królem którego zamierzył wynieść Cesarz rossyjski, skoro zostanie panem w Rzeczypospolitej. Piotr I. korzystając że znalazł w Polsce człowieka przedsiębiorczego, za pomocą którego może wzniecić wojnę i niedozwolić Karolowi w spokoju umocnić się na tronie, posłał mu 20-tysięczną armiję przy pomocy której Sieniawski niszczył majątki, rabował i palił zamki stronników Stanisława, oraz zrywał sejmy i zjazdy.

W prawdzie Leszczyński, powrócił z Litwy naczelnym 16-tysięcy litewskiego i 20-tysięcy szwedzkiego wojska i siłą tą mógł znieść oddziały Sieniawskiego, lecz na nieszczęście zjawilo się w Polsce morowe powietrze, które przejęło mieszkańców taką trwogą, iż nietylko handel, ale wszelkie komunikacye z Warszawą, gdzie najwięcej umierało ludzi, a resztą królestwa, przerwane zostały. Sie-

niawski przeto grabił bezkarnie w okolicach województwa sandomierskiego, i, im bardziej Karol XII. oddalał się od granic Rzeczypospolitej, tym więcej umysły przeciwnej partii dalekie były od upokorzenia się przed królem Stanisławem.

Leszczyński w czasie grasującego powietrza w okolicach Warszawy udał się do Prus, gdzie z radością przez mieszkańców przyjęty, zwołał stany pruskie do Malburga i potwierdził przywileje tej prowincyi. Tak Stanisław nie tracił nigdy chwili i sposobności czynienia dobrze narodowi, który go do rządu powołał, lecz brak jedności i prywatny interes kilku osób niszczyły spokój i szczęście całego narodu, niweczając trudy i najlepsze zamiary króla.

Sieniawski korzystając z oddalenia się króla uderzył na Litwinów pod Sokalem i zmusił ich do cofnięcia się za Bug. Stanisław dowiedziawszy się o tem, wydaje polecenie swemu hetmanowi Józefowi Potockiemu aby udał się do wojska a nawet sam spieszy do Tykocina. Dnia 21 Listopada spotkały się nieprzyjazne sobie partye niedaleko koniecpola; po krwawej walce konfederaci pod dowództwem podkanclerzego litewskiego Pocięja zostali panami pola bitwy.

Wypadek ten dodał serca partii Sieniawskiego która tym śmielej zaczęła sarkać na króla, iż bez wiadomości stanów rzeczypospolitej wyprawił posła do Konstantynopola (Tarłę) który według ich mniemania miał zawrzeć traktat z sultanem przeciwko Rossyi, lubo poselstwo to nie miało nic innego na celu, jak tylko oświadczenie sultanowi

na jego poselstwo nieco pierwiej przybyłe z sąsiedzkiej przyjaźni.

Karól XII tymczasem posuwał się ciągle za nieprzyjacielem w głąb jego kraju, który niszcząc mosty, psując drogi dla utrudzenia marszu armii szwedzkiej, cofał się ku swej stolicy. Prawda że niedostatek żywności, śniegi i mrozy w tak ostrym klimacie nastęrczały Karólowi większe przeszkody do pokonania jak sam nieprzyjaciel; lecz u niego nie było niepodobnem do uczynienia. Wojsko ożywiane obecnością swego króla, przebywało o głodzie pustynie, wpływ marznące rzeki, góry śnieżyste, a jedynym środkiem utrzymania jego życia było rozkopywanie wnętrzości ziemi dla wyszukiwania żywności, którą miejscowi mieszkańcy ukryli.

Po pokonaniu tylu przeszkód Karól spotkał narreszcie dnia 14 Lipca 1708 r. armiją nieprzyjacielską około 30 tysięcy liczącą. Stanowisko jej było korzystne i oddzielone od Szwedów przez błota. Dla zbliżenia się do niej potrzeba było przebyć rzekę której brzegi uzbrojone były artyleryą i strzelcami utrzymującemi ciągły ogień, Karól pierwszy rzucił się w wodę na czele swej pieszej gwardyi, reszta wojska poszła za nimi, uderzyła na nieprzyjaciela, opanowała szanice zrzadzając okropną rzeź wpośród jego szeregów i pędząc, biła uciekających, aż za Dniepr.

Po tak szczęśliwej bitwie Karól zawsze niecierpliwy w przywodzeniu do skutku zamiarów, skierował swój pochód ku Ukrainie i polecił jenerałowi Lewenhaupt który mu prowadził posiłki w liczbie



12 tysięcy ludzi i transport żywności na 8 tysiącach wozów, by pospieszował za nim, oznajmiając że go znajdzie w tej prowincyi, gdzie też zamierzył zimować.

Armija szwedzka została zdziwioną, że jej król postanowił kwaterować pomiędzy ludem niestałym i nieprzyjaznym sobie—Kozakami. Ale Karól za pośrednictwem Leszczyńskiego zawarł umowę z Mazepą hetmanem kozackim, człowiekiem ambitnym, który za pośrednictwem króla szwedzkiego spodziewał się zostać udziałnym władcą Ukrainy, zobowiązał się zatem dostarczyć Karólowi 30 tysięcy wojska, żywności i pieniędzy ile będzie potrzebował. Karol przeto spieszył teraz na Ukrainę dla spełnienia umowy.

Jednakowoż wielki umysł Piotra I odgadł zdradę Mazepy; droga którą się Szwed skierował wprowadziła go na to podejrzenie. Bez straty czasu rozdziela swe siły na dwa korpusa i na czele jednego udaje się sam z 40 tysiącami ludzi przeciwko generałowi Lewenhaupt, gdy z drugim jego wódzowie spieszą na Ukrainę dla obserwowania postępów Mazepy. Hetman kozacki przygotował Nowogród Siewierski na przyjęcie Szwedów, Romny, Hadziacz zostały ufortyfikowane, Baturyn napełniony magazynami. Arsenał, ciężka artylerya, amunicya gotowe były dla Szwedów. Nareszcie dnia 11 Października na czele 30 tysięcy Kozaków wyruszył naprzeciw Karóla. 26 tegoż miesiąca pod Siemionowską oznajmił wojsku swemu zamiar przejścia na stronę Szwedów. Pomiedzy Kozakami powstało roz-

dwojenie, i Mazepa zaledwie z kilku tysiącami przybył do obozu Karola XII nagląc go, aby pospieszał na zajęcie miast przygotowanych dla jego przyjęcia.

Tymczasem 27 Października Meńszyków doniósł cesarzowi o zdradzie Mazepy i otrzymał rozkaz zdobycia Baturyna. Książę w kilka dni wykonał zlecenie Piotra I, miasto obrócił w perzynę, mieszkańców wyrzwał i obciążony niezmiernemi łupami z 300 armatami opuścił jego zgłiszcza:

Cesarz Piotr ze swej strony spotkał generała Lewenhaupta pod Leśnem na drodze do Ukrainy. Szwedzi swą małą armiją, pierwsi uderzyli na nieprzyjaciół i osągnęli nad nimi niejaki korzyści; ale nazajutrz cesarz ponowił atak i dokazywał cudów waleczności, bitwa trwała do zachodu słońca. Wojsko szwedzkie przyciśnięte masą nieprzyjaciół wiele ucierpiało, lecz mężnie trzymało się na stanowisku. Piotr I zaproponował Lewenhauptowi kapitulacyą, ale Szwed ją odrzucił. Trzeciego dnia przyszło do nowej walki, która znów trwała dzień cały i lubo obie strony poniosły znaczne straty, jednak te Szwedom jako mniejsze posiadającym siły dotkliwiej uczuć się dały. Tak bitwy ponawiały się aż do dni pięciu, a Rosyianie coraz więcej otrzymywali korzyści i nakoniec Lewenhaupt sądził się szczęśliwym, iż zdołał wymknąć się z niedobitkami swej armii, która niedochodziła 5 tysięcy ludzi.

Król szwedzki oczekując z niecierpliwością przybycia Lewenhaupta z żywnością i posiłkami, otrzymał w miejsce takowych wiadomości o jego porażce. Sam przez dwanaście dni marszu wycierpiał naj-

większe przeciwności; nadzieja tylko spoczynku i polepszenia dodawała wytrwałości jego znużonej i odartej armii. Karol ujrzał się przeto nagle огоłocy z pieniędzy, zapasów wojennych i żywności; pozbawiony nadziei skompletowania swej armii osłabionej tylu krwawemi bitwami w chwili, gdy co godzina mógł się spodziewać ataku od obu zwyciężkich armii, cesarza i Meńszykowa.

Na domiar nieszczęścia zbliżała się zima, owa pamiętna zima 1709 roku. Tak wśród okropnych mrozów rozpoczęły się marsze, obozowania pod gołym niebem i walki. Raz poraz przychodziło do potyczek z których żadna nie była stanowczą. Mróz i nędza wyniszczyła więcej żołnierzy Karola, jak żelazo nieprzyjacielskie. Żołnierze ci znękani trudami wpół nadzy, bez obuwia i żywności upadali z osłabienia. Jednego dnia 1500 ludzi upadło w jego oczach. Mróz pozbawiał wielu rąk i nóg. Widziano całe kompanije bez palcy, nosów i uszu, a wpośród tylu przeciwności Karol nie utracił nigdy nadziei, ani wyrzekł się zamiaru detronizowania Piotra wielkiego. Za ledwie błysnęła wiosna gdy postanowił obledz Pułtawę, miejsce zbyt ważne na Ukrainie, gdzie Rossyanie założyli swe magazyny. Wszystkie jego siły razem dochodziły za ledwie 30 tysięcy ludzi, pomiędzy któremi liczone 12,000 Kozaków i Tatarów, a wojsko to oddawna utrzymywane było tylko przez Mazepę, który posiadał jeszcze jakąś władzę na Ukrainie. Obleżenie trwało już kilka miesięcy, kiedy Piotr I przybył mu na odsiecz na czele 70,000 wojowników.

W Polsce tymczasem trwały jak dawniej nieporządki skutkiem rozdzielenia umysłów panów, których wszelkie starania króla Stanisława połączyć nie zdołały. Leszczyński rozkazał ogłosić nowe uniwersały w których oznajmiał przeciwnej partii o połączeniu się Mazepy z królem szwedzkim, a wystawiając rychły tryumf Karola XII i upadek jego nieprzyjaciół, wzywał do jedności, nawet poddawał się pod sąd całej Rzeczypospolitej, oświadczając gotowość ustąpić z tronu, gdyby go przekonano, że kiedykolwiek uczynił coś wbrew zasadniczemu prawom, albo przy objęciu korony miał coś innego na celu, jak przywrócenie powszechnego pokoju w uciśnionej ojczyźnie <sup>1)</sup>. Ale wszelkie usiłowania jego były nadaremne. Może początki przyczyną tego był goniec, którego Piotr wielki przysłał tajemnie do hetmana Sieniawskiego z depeuszami, polecając wyprawić je dalej do Augusta, oraz pewna wiadomość, że feldmarszałek rosyjski Goltz z 20,000 wojska spieszy do Lublina.

Sieniawski otrzymawszy tę wiadomość ruszył spiesznie z Tarnowic dla połączenia się z Goltzem mając zamiar zjednoczonymi siłami uderzyć na oddział króla Stanisława i generała szwedzkiego Krasau stojący w województwie chełmińskim. Ale ponieważ Leszczyński otrzymał w tymże czasie

---

<sup>1)</sup> Szlachetne i pamięci godne są słowa jego. „Niech badają i roztrząsają wszelkie uczynki nasze, niech śledzą je aż do unizienia majestatu. Pozwalamy na to, aby jawnie widzianą była niewinność nasza i przekonano się, kto jest, lub był przyczyną tylu nieszczęść etc.

własnoręczny list od Karola XII, którym król szwedzki donosił mu o swem powodzeniu, przyłączeniu się do niego Kozaków zaporozskich i Tatarów Krymskich; przeto wszelkie wieści o pomocy rosyjskiej uważano za bajki, sądzono że cesarz widząc się niebezpiecznym nierozdrabniałby sił swoich wysyłaniem oddziałów do Polski.

Tymczasem przychodzi pewna wiadomość że Sieniawski wojewoda bełski dnia 5 Maja połączył się pod Medziborzem na Podolu z korpusem barona Goltza i przedsięwziął pochód prosto na Lwów. Szmigielski zamierzył uczynić mu dywersyą i zagnęła napaść na miasto Brzezany Sieniawskiego własnością będące; ale przyjęty przez silną artyleryą, którą jego szançe były uzbrojone, cofnąć się musiał przed odsieczą, pod dowództwem pułkownika Krosnowskiego nadchodzącą.

Przeto dnia 26 Maja przyszło do potyczki na Podolu niedaleko wsi Nakwaski pomiędzy Sapiechą a dywizyą Goltza; obie strony przypisywały sobie zwycięstwo, lecz jedna ani druga nie otrzymała żadnej korzyści.

Tymczasem obie armje tak się zbliżyły do siebie, że co chwila spodziewano się krwawej walki, mającej rozstrzygnąć o losie Stanisława, w tem rozchodzi się pogłoska że Karol XII pod Pułtawą na głowę pobity został. Z początku nikt nie dawał wiary tej okropnej wiadomości, ale gdy nadchodzący ze wszech stron gońce, potwierdzali ją dostatecznie, paniczny przestrah opanował stronników królewskich a radość napelniła serca przeciwnej partyi. Sieniawscy, Ogińscy i inni publicznie obchodzili te

radosną wiadomość, gdy Sapiechowie, J. Potocki nawet sam Krassau zupełnie stracili serce. Sam tylko Stanisław zachował całą władzę nad sobą i okazywał prawdziwie królewską wielkość duszy, kiedy wszyscy rozpaczali. W tej klęsce widział tylko zrządzenie tego, który w swej prawicy dzierży losy narodów.

Upadek króla szwedzkiego nie był wątpliwy. Stanisław otrzymał list od jednego z generałów szwedzkich opisujący wszelkie szczegóły nieszczęśliwej bitwy pułtawskiej.

Dnia 8 Lipca 1709 roku o godzinie 4-ej z rana, ukazała się armija nieprzyjacielska, przybyła na odsiecz miastu. Karol który nie liczył nigdy nieprzyjaciół, pierwszy uderzył na nich. Ranny jednak wystrzałem z muszkietu, który ztrzaskał mu piśczel nie był w stanie dosiąść konia i rozkazał sobie podać wózek. Pierwsze natarcie złamało linię nieprzyjacielską i już zdawało się Szwedom że są zwycięzcami, gdy oddział rezerwowy wysłany dla oskrzydlenia nieprzyjaciela, zbłąkał się, i dał Rossyanom czas dla zformowania się i powrócenia do porządku. Walka znów się rozpoczęła. Artylerya nieprzyjacielska zręcznie użyta zionęła morderczy ogień zrzadzając Szwedom okropne szkody; którzy posiadali tylko cztery działa i którym zabrakło nawet prochu do nabijania karabinów. Karol wydawał rozkazy wśród największego ognia, aż dwa konie przy jego wózku zabite zostały. Wózek potłuczony na kawałki i pięciu ze straży upadło przy jego boku. Całe jednak to męstwo nie było w stanie

wstrzymać popłochu jego armii: Dziewięć tysięcy Szwedów legło na polu bitwy, a sześć dostało się do niewoli; w tej liczbie była większa część wyższych oficerów. Wszystkie bagaże i kassa wojskowa wpadły w ręce zwycięzcy.

Karól wśród ciemnego zmroku niepoznany, sam prawie pozostał na pobojowisku pomiędzy nieprzyjaciółmi którzy go szukali, i nie mógł jeszcze skłonić się do ucieczki. Poniatowski stanąwszy na czele kilkuset jeźdźców zebranych wypadkiem, ocalił monarchę z pośród tysiąca niebezpieczeństw; nie była to ostatnia przysługa, jako ten pan wyświadczył królowi.

Jenerał Lewenhaupt pociągnięty powszechnym popłochem armii przyłączył się do zbierających się resztek niedobitków. Hetman Mazepa także uniknął niebezpieczeństwa i spotkał króla około godziny 10-ej w nocy nad brzegiem Dniepru, Tu zbiegi ujrzeni się w wielkim kłopotcie. Ani jednego statku nie było na rzece, a Rosssyanie zbliżali się wielkim krokiem. Poniatowski tyle biegał iż wynalazł parę małych łódek któremi przewieziono króla, Mazepę i kilku oficerów. Trzystu jeźdźców puściło się wplaw przez rzekę i po większej części przebyło ją szczęśliwie. Lewenhaupt niemogąc ocalić się żadnym sposobem, musiał poddać się nieprzyjaciółom ze swym oddziałem wojska, który wynosił jeszcze około 5 tysięcy ludzi; lecz byli to ludzie umierający z głodu i znużenia a po większej części bez broni, którąby swej wolności bronić mogli.

Karol upokorzony ale nie pozbawiony nadziei,

spieszył ku granicy tureckiej ze swą małą eskortą ogołoconą ze wszystkich potrzeb do życia. Musiał przebyć step suchy podczas upałów wśrodku Lipca. Wszyscy pomarliby z pragnienia, gdyby pułkownik Poniatowski ujrzawszy zieloną wierzbę niebył wpadł na domysł, że w bliskości niej winno znajdować się źródło, i kopiąc, nie odkrył go rzeczywiście. Kawalerzyści zmuszeni byli zabijać swe konie na pożywienie i dalszą podróż odbywać piechotą. Lecz nie dosyć natem, na granicy tureckiej, Karol został zatrzymany przez paszę, który niechciał mu dozwolnić wolnego wstępu na ziemię porty, dopóki nieotrzyma nato zezwolenia od seraskiera, albo komendanta Benderu. Z tej przyczyny korpus rossyjski, który przeszedł Dniepr, zabrał mu jeszcze połowę orszaku.

Z Benderu napisał Karol do sułtana, donosząc mu o swem nieszczęściu, błagał o pomoc, prosił przedewszystkiem o wojsko by mógł zrzucić z tronu cesarza rossyjskiego, wspólnego jak twierdził ich obu nieprzyjaciela. W Turcyi panował wówczas Achmet III. po swym bracie Mustafie pozbawionym tronu w r. 1703. Pan ten rozkazał by król szwedzki traktowany był z wszelkimi honorami przynależnymi monarsze, lecz na list jego odpowiedział dopiero po trzech miesiącach.

Nie jest naszym przedmiotem opisywać szczegóły zabiegów Karola, którego postępowanie odznaczały dziwactwa trudne do uwierzenia. Celem jego było wyjednanie sobie wojska, używał więc wszelkich srodków, wyczerpnął wszelkie sposoby,



aby ująć sobie sultana. Wspierany przez Ponia-  
towskiego znalazł kredyt, rozsiewał złoto, intry-  
gował w seraju, oddalał paszów i wezyrów i stał  
się postrachem dla tych, którzy niechcieli sprzy-  
jać jego widokom. Ofiarowano mu po kilka kroć  
eskortę honorową dla odprowadzenia go do jego  
państwa, lecz on pragnął uzbroić portę przeciw  
Rossyi, a przez swą stałość i natręctwa dopiął cze-  
go pragnął. Wielki wezyr Battagi-Mehemet na cze-  
le 60-tysięcy Turków i Tatarów, poszedł naprze-  
ciw armii rossyjskiej, którą otoczono i zamknięto  
w taki sposób, iż niebyła w stanie się wydobyć.

Piotr I. wtak smutnem położeniu zamierzył prze-  
kupić wezyra podarunkami, co mu też udało się w  
zupelności, bo gdy sądzono że jest w rękach nie-  
przyjaciół, on układał się z niemi o uczciwy po-  
kój. I rzecz dziwna, gdyby nie Poniatowski, pokój  
ten byłby zawarty bez wzmianki nawet o królu  
Stanisławie, na rzecz którego Karol XII. podburzył  
tę wojnę. Poniatowski niemogąc uczynić więcej  
wymogł, iż włożono ten warunek do traktatu, że  
cesarz wyprowadzi bez zwłocznie swe wojska z gra-  
nic Rzeczypospolitej i niebędzie więcej wojował  
przeciw Stanisławowi.

Karol spieszył ze wszystkich sił aby być obec-  
nym na polu bitwy, ale jakież było jego zadzi-  
wienie i wściekłość, gdy się dowiedział, że już po-  
kój został zawarty. Bez żadnej oględności dał uczuć  
w. wezyrowi całą wzgardę jaką czuł dla niego i  
wyrzucał mu na oczy jego nieszczemność i wiaro-  
łomność. Po powrocie do Benderu rozkazał wybu-  
dować sobie obronny dom jakby cytadelę, oznaj-

miając, że nie opuści tego schronienia, aż sułtan stosownie do uroczystego przyrzeczenia jakie uczynił, da mu sto-tysięcy wojska, któreby go wprowadziło do Polski. Wielki wezyr używał wszelkich sposobów, aby się pozbyć tego niebezpiecznego gościa; kazał mu po kilka kroć oświadczyć, iż byłby czas przedsięwziąć cokolwiek z sobą, i korzystając z ofiar jakie mu czyni sułtan, pomyśleć o powrocie. Lecz Karol zamiast wysłuchać tych którzy mu czynili te propozycje, zagroził, by mu nie ośmielili się onych powtorzyć. Dopiął jeszcze tego iż wielki wezyr został skazany na wygnanie; lecz jego następca nie lepiej popierał sprawy Karola, radził nawet sułtanowi by oznajmił swą wolę królowi szwedzkiemu. I Achmet zapewniając Karola na nowo o całej swój protekcyi, oświadczył, iż udzieli mu honorową eskortę, która go odprowadzi przez Polskę do jego krajów, jak sobie życzył. Karol przedstawiał sułtanowi że jest oszukiwany, że jego ministrowie przekupieni złotem cesarza rossyjskiego, zapewniają go, iż Rossyanie opuścili Polskę, w tedy gdy ci jeszcze są jój panami; w końcu żądał dla eskorty 100-tysięcy wojska. Achmet posłał natychmiast jednego z Agów do Polski, z rozkazem aby się naocznie przekonał czy Rossyanie walczą tam jeszcze z wojskami Stanisława. Aga powróciwszy z podróży, zapewnił sułtana, że król szwedzki mówił prawdę. Achmet w pierwszym zapędzie gniewu rozkazał udusić wezyra; lecz ulubieniec sułtana Ali-kumardzi wyjednał mu łaskę.

Sułtan jednak rozkazał aresztować posła rossyj-

skiego i wydał rozkaz wszystkim paszom, zgromadzenia natychmiast 200-tysięcy wojska.

Karol stanął zatem u szczytu życzeń, ale radość jego krótko trwała. Ulubieniec Kumurdzi pragnął pokoju i wszystkie te przygotowania wojenne przecięte zostały traktatem pokoju na pozór korzystnym dla króla Stanisława, ale który w gruncie był tylko czezą formalnością.

Ponieważ Kumurdzi i wielki wezyr byli w zupełnej zgodzie względem przyspieszenia odjazdu króla, którego lękali się zarówno, zatem dopięli czego żądali. Karol o niczem nie wiedział, gdy nagle otrzymuje formalny rozkaz wyjazdu. Zażądał więc pieniędzy dla opłacenia długów; dano mu dwa razy tyle ile pragnął, ale ponowiono rozkaz wyjazdu. Po rozkazach nastąpiły groźby. Karol zapytał gdzie jest wojsko które miał przyrzeczone. Dla pokonania jego uporu ograniczono mu fundusze na utrzymanie, on wydał rozkaz swym dworzanom trzymać stół otwarty. Uczyniono urzędowe wezwanie do odjazdu, które było bardzo podobne do wypowiedzenia wojny. Karol polecił zmniejszyć rozległość swego obozu, aby wpotrzebie łatwiej mógł odeprzeć atak i rzeczywiście, na czele trzystu Szwedów opierał się 30,000 armii Turków. Po zdobyciu obozu, schronił się do domu, gdzie zniósł nowe oblężenie z domownikami, aż zostawszy jeńcem, odwiedziony był do miasteczka Demotiki <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> W. wezyr pragnąc się pozbyć Karola wyjednał rozkaz: że Król szwedzki przekonany o knowania w dywanie, celem wyjednania sobie pomocy u Porty, której mu Sułtan dać nie miał zamiaru, jako gwałcący gościna-

gdzie wyznaczono mu tylko 25 talarów dziennie. Niemogąc utrzymać dworu za tę summę, położył się w łóżko, i posiadał tyle stałości, iż pozostawał w niem przez dziesięć miesięcy, spodziewając się zawsze, że jaka szczęśliwa zmiana na dworze sułtana stawi go na czele sto-tysięcznej armii.

Nieszczęście Karola musiało wpłynąć na los Stanisława, który niemógł długo utrzymać się w Polsce po upadku sprzymierzeńca pod Pułtawą. Wtak smutnych okolicznościach trudne bywa zdecydowanie się co przedsięwziąć, bo o ile każdy krok jest ważny, o tyle wymaga szybkiego postanowienia, ponieważ łatwo pojąć, iż przeciwna strona niezaniecha także jednej chwili, by korzystać z tak pomyślnej dla siebie zmiany stanu rzeczy. Stanisław przeto zwołał przychylnie sobie stany Rzeczypospolitej do Warszawy, gdzie w poruszającej mowie która przytomnym łzy wycisnęła z oczu; wzywał ich do obmyślenia środków dla zapobieżenia zgubnym skutkom obecnych wypadków.

Rozczulone zgromadzenie przysięgło mu wierność, poświęcenie i posłuszeństwo, ale były to tyl-

---

ność winien bezwzględnie opuścić państwo tureckie. Karol wzbraniał się zadosyć uczynić rozkazowi i zebrawszy swych ludzi opierał się sto-razy liczniejszemu nieprzyjacielowi. Niesłychany to czyn albo raczej nierozważne męstwo! Wypadek tej nierównej walki był taki, iż Karol zawadziwszy w pospiechu ostrogą upadł, został obkoczony przez janczarów i pod eskortą do Demotiki odwieziony.

ko słowa i na tych skończyła się cała rada i pomoc jaką uczyniono królowi.

Najlepszym między innemi zdawał się być wniosek, aby bez straty czasu wyprawić poselstwo do cesarza Piotra I. i zawrzeć z nim traktat, z warunkami jakie sam podawał przed dwoma laty. Jakoż natychmiast radę tę przyprowadzono do skutku, ale cesarz nie udzielił nawet audyencji posłom Stanisława, oświadczając: *że nie zna innego króla polskiego prócz Augusta II. z którym jest ściśle sprzymierzony.*

W tym samym czasie przyszła smutna wiadomość, że August z licznem wojskiem ciągnie do Polski i już przebył Odrę. Z drugiej strony cesarz Piotr I. pospieszał złączyć się z konfederatami. Król August zaledwie stanął w Wielkiej Polsce, natychmiast oznajmił stanom Rzeczypospolitej o swoim przybyciu, i zwoływał je do Torunia, a protestując się przeciw traktatowi Altranstadskiemu oznajmił, że jego pełnomocnicy mając powierzony sobie blankiet z podpisem, nadużyli zaufania.

Powinnoby dziwnem się zdawać, że August spostrzegł to nadużycie zaufania swych ministrów dopiero po upadku króla szwedzkiego. Wszak mógł zalić się o nie, gdy ratyfikował ów traktat, gdy pisał do papieża, gdy ogłaszał w swém państwie o rzeczeniu się korony polskiej.

Ale wiadomo, że traktat mocą którego monarcha zmuszony zostaje do abdykacyi korony, nie może mieć dłuższej trwałości, jak ciągnie się bez silność wyzutego z władzy monarchy. August prze-

cież niemógł ukrywać przed sobą samym tego, o czem wiedział każdy, że istnieje traktat który miał czas rozważyć, mówił więc w swym manifestcie.

„...Jesteśmy przekonani, że każdy dobrze myślący z niechęcią spogląda na pokój tak twardy i okrutny, i niesądzi koniecznem dotrzymanie zawartych w nim zobowiązań. Zdajemy się dziś na sąd całego świata, czy byłoby sprawiedliwem, gdybyśmy dotrzyмали traktatu, który pograżył w najsmutniejszym stanie sprawy powierzonych mi od Boga ludów i czyby nie obciążało naszego sumienia pozostać wiernym takiemu traktatowi”.

Piotr I. zadowolony z tego manifestu, odnowił dawny związek z Augustem, dał mu wojska i przyrzekł wszelką pomoc. Stanisław posiadał tylko przy sobie około 10,000 Szwedów, pod dowództwem generała Krassau i nieco wojska polskiego. Sieniawski nieprzestawał rozsiewać ognia niezgody. August wszedł do Polski z całemi siłami elektoratu.

Stanisław niezaniechał w prawdzie rozpisac uniwersalów w których przypominał stanom Rzeczypospolitej, o zaprzysiężonej sobie wierności, przedstawiał iż przeciwnik jego, ze zwykłą sobie wiarołomnością zgwałcił traktat Altranstadzki, wzywał je więc o pomoc. Sciągnął tak swoje jak i szwedzkie wojsko pod dowództwem generała Krassau zostające pod Kalisz, zamierzywszy orężem popierać swe prawa. Ale gdy siły nieprzyjacielskie codziennie się wzmagaly, gdy niepodobna było przeszkodzić połączeniu się Sasów z Rossyanami i konfederata-

mi, którzy teraz dwa razy silniejsi byli jak on; postanowił nienarażać siebie i życia swych żołnierzy na oczewistą zgubę, ale raczej starać się uniknąć niebezpieczeństwa.

Tymczasem generał Krassau zażądał od Króla pruskiego pozwolenia wolnego przejścia przez jego kraje; niewątpiąc, że to bez żadnej otrzyma trudności. Ale król pruski widząc już dziś w Karolu tylko monarchę pokonanego, którego przyjaźń jest bezużyteczna, a nieprzyjaźń obojętną, odmówił żadanego pozwolenia. Stanisław zatem widząc się ze wszech stron otoczonym nieprzyjaciółmi i zamkniętą sobie drogę wbrew prawu narodów, idąc za radą generała Krassau i panów polskich będących przy jego boku, przerznął się przez najważszą część Pomeranii brandeburskiej do szwedzkiej. Odbył tę drogę w przeciągu 24 godzin, niewstępując do żadnego miasta pruskiego, ani niespoczywając w żadnej wsi. Dnia 19 Listopada stanął w Szczecinie, opuściwszy swą rodzinną ziemię, wygnany jak winowajca, gdy całym występkiem jego było poświęcenie dobra rodaków.

## ROZDZIAŁ V.

*Jak Polacy zachowali się względem Stanisława.—August wzmacnia się na tronie.—Wierność Potockiego.—Leszczyński zamysła ustąpić praw swoich.—Usiłowania Szmigielskiego i Hana tatarskiego oraz z Grudczyńskiego.—Wet za wet.—Stanisław przenosi się do Szwecyi.—Jedzie do Benderu; w Jasach aresztowany; w Benderze uwolniony —Otrzymuje pomoc Partyi.—Znów aresztowany.—Wyjazd Stanisława do księstwa Dwu mostów;—Karola do Pomeralii.—Szwecya traci wszystkie prowincye w Niemczech.—Spisek przeciwko Stanisławowi i jego źródła.—Śmierć Karola XII.*

Niewiem czyli niestałość jest powszechną wadą rodzaju ludzkiego, czyli też tylko właściwą narodowi polskiemu. Zaledwie bowiem zmieniły się okoliczności, upadła potęga Karola XII, a August stał się znów możliwym; zaledwie ukazał się na ziemi Rzeczypospolitej, gdy najgorliwsi stronnicy Stanisława odstąpili go, a gromadnie cisnęli się do dawnego swego pana i z taką lekkością dziś przysięgali mu wierność i posłuszeństwo, z jaką przed kilku laty Leszczyńskiemu. W prawdzie wiele pomogła Augustowi stolica apostolska, która korzystając z czasu, przez nuncjusza swego rozwiązała obywateli Rzeczypospolitej z wykonanej przysięgi wierności królowi Stanisławowi, króla zaś Augusta uwolniła od obowiązku dotrzymania traktatu Alt-ranstadzkiego. Jeden tylko wojewoda kijowski hetman wielki Józef Potocki, niezmierny swój



wierności, walczył upornie z nieprzyjaciółmi swego króla, aż widząc że wojsko jego zmalało tak, że niebył w stanie stawić czoła przeciwnikom, udał się do Węgier, do Rakoczego, spodziewając się za jego pomocą utrzymać w Polsce partiją Leszczyńskiego. Ale ten był mocno zajęty w swym kraju, i nie miał ochoty mięszać się w cudze sprawy. Potocki przeto skłoniwszy swych żołnierzy do wejścia w służbę Rakoczego, sam udał się do Karola XII, do Benderu.

August zwołał radę senatu do Wilna, która unieważniła wszystko, cokolwiek postanowionem było w czasie jego nieobecności, i uznała go na nowo swym prawym królem. Stanisław by pozostawić ziomkom możność postępowania stosownie do tego, jak ich dobro wymagać będzie, bez obawy z jego strony zarzutów niestałości i niewierności, oznajmił im, że składa w ich ręce berło, które mu powierzyli, życząc, by go mogli oddać w ręce będące w stanie uczynić ich więcej jak on szczęśliwymi.

August przyznając swemu współzawodnikowi wiele prawości, niebył dalekim od wejścia z nim w jakie układy. Stanisław odniósł się do swego sprzymierzeńca Karola XII, donosząc mu o tym zamiarze i prosząc o zezwolenie; lecz król szwedzki pomimo swego niepowodzenia, odpowiedział mu, aby strzegł się niszczyć najlepsze jego dzieło, oznajmiał, że spodziewa się w krótkce wystąpić naczęle dwóch kroćstotysięcy wojska, poprzeć jego sprawy w Polsce i pokonać wszystkich nieprzyjaciół; wreszcie oświadczał, że jeżeli Leszczyński

niechce być królem, on może wynieść na tron kogo innego.

Lubo wtakim stanie rzeczy Stanisław bardzo małą, albo prawie żadnej nie miał nadziei aby utraconą mógł odzyskać koronę, znaleźli się jednak ludzie, którzy ceniąc jego zasługi i szanując nieszczęście, wzięli się do broni, by mu powrócić stanowisko, które przemocą odjęto; ale ich dobre chęci nieprzyniosły żadnego skutku. Między innemi znakomity partyzant Adam Szmigielski, na czele kilku tysięcy Szwedów i Polaków mocno dał się we znaki wojskom Augusta; wkrótce jednak zmuszony był uchodzić z kraju.

W tymże czasie wojewoda kijowski będąc na dworze Karola XII, skłonił syna hana tatarskiego, aby na rzecz króla Stanisława wtargnął z wojskiem do Polski. Młody sułtan po ogłoszeniu manifestu datowanego w Benderze dnia 28 Stycznia 1711 roku, wkroczył z liczną hordą, ale za zbliżeniem się Rossyan, powrócił bez żadnego skutku.

Nie długo potem nagranicach podolskich znalazł się nowy stronnik Stanisława, byłto Jan Grudczyński starosta rawski, ktorego Leszczyński przed swem wydaleniem się mianował generalnym regimentarzem wojska koronnego, a który zeszłego roku razem z wojewodą kijowskim do Benderu uszedł i teraz otrzymał polecenie od niego, aby z wojskiem złożonem z Polaków, Kozaków, i Szwedów około siedm tysięcy wynoszącem, wtargnął do Polski. Ruszywszy ze Sniatyna od granicy wołoskiej, rozsyłał manifest z daty 16 Maja 1712 roku, którym oznajmiał, iż na mocy rozkazu dwóch krolów

Stanisława i Karola XII. wchodzi do Polski, uprzedzając ich przybycie, donosił, że Król szwedzki miał już przygotowane wojsko około 200,000 wynoszące, z Turków i Tatarów złożone dla wtargnięcia do Polski, ale z uwagi aby jej takim pochodem nie zrujnował, jeszcze się wstrzymał wyprawiając go przodem, dla przekonania się jakie znajdzie ku sobie uczucia, jeżeli on, (Grudczyński) nie znajdzie oporu, wtedy Karol przybędzie w małej assystencyi i zapewni pokój i całość Rzeczypospolitej.

Manifest ten napisany był za sprawą wojewody kijowskiego, bez wiadomości nawet Stanisława, który zanadto posiadał zdrowego rozumu, aby do działań takiej garstki różnorodnej zbieraniny przywiązywać miał jakie znaczenie i ojczyznę niszczyć, przychylnych sobie próżną nadzieją mamieć, a sam siebie przez to na ohydę i pośmiewisko narażać.

Mimo to przez niemały czas dobrze powodziło się Grudczyńskiemu i cała Polska pełna była trwogi, a w Saksonii nawet lękano się nieprzyjaciela. Utrzymują, że gdyby wówczas zjawił się był w Polsce sam Stanisław z trochę wojska szwedzkiego, August byłby musiał znowu z niej ustąpić. Albowiem gdy Grudczyński ciągnął ku wielkiej Polsce i w drodze złączył się z Sapiechą starostą bobrujskim i Potockim pisarzem polnym koronnym, zamierzył udać się na Kraków ku Poznaniowi, po drodze wybierał wszędzie kontrybucye, rozpędzał drobne oddziały przeciwko niemu wyprawiane, aż dnia 28 Czerwca pod Krakowem rozbity schronił się na Szląsk.

Nieprzyjaciele Karola użyli dziś sposobu, jaki sam im wskazał wchodząc do Saksonii, by zmusić Augusta w Polsce do uznania Stanisława królem polskim; połączonemi siłami, wkroczyli w granice jego posiadłości, by wymódl przyrzeczenie neutralności w sprawach polskich. Stanisław zmuszony został opuścić Szczecin, i połączywszy swą małą armię z korpusem generała szwedzkiego Steinbock bronić kraju swego sprzymierzeńca, który został ze wszech stron zagrożony. Leszczyński dał tu dowody męstwa i talentu wojskowego w wielu potyczkach a nadewszystko pod Rostok i Gastrów, gdzie daleko mniejszemi siłami pokonał armiją Duńczyków, Sasów i Rosyan. Pochwalał często Steinbocka za jego waleczność, ale ganił go daleko częściej za jego okrucieństwo, i gdyby mógł zawsze rozkazywać, niebyłby cierpiał, gdy ten generał używając odwetu, wydawał wojnę włościanom, rabując sioła, lub obracając w popiół miasto Altonę.

Po zajęciu Pomeranii przez wojska sprzymierzone, Leszczyński zmuszony był udać się do Szwecyi. Stanisław znajdował się w wyższej Pomeranii, gdy otrzymał wspomnioną wyżej odpowiedź Karola XII. wzbraniającą mu czynić jakiegokolwiek układy z Augustem, ale ponieważ odpowiedź ta pogarszała tylko ich położenie, Leszczyński wysłał do Benderu Szmigelskiego, dla przedstawienia królowi szwedzkiemu że tylko przez uroczyste zrzeczenie się korony, może przywrócić spokojność w Polsce. Ale Szmigelski przybywszy do Benderu i rozpoznawszy

sprawy króla szwedzkiego, osądził, że jego nadzieje nie są zupełnie próżnem marzeniem; doniósł więc królowi Leszczyńskiemu, by nie powątpiewał, iż jego sprzymierzeniec będzie, w krótkce wmożności podźwignienia swych interesów.

Stanisław widząc, że ani listy, ani posłańcy nie mogą nic poradzić z Karolem, postanowił sam udać się do Turcyi i skłonić go do zezwolenia na abdykacyą. Tak Leszczyński więcej czyni zabiegów nad zrzczeniem się korony jak nad jój pozyskaniem. Zajęty tem szlachetnem postanowieniem, zgromadził najwaleczniejszych officerów armii szwedzkiej, polecił im zredagować memorjał do ich króla, w którym zapewniali go, że abdykacya króla polskiego jest jedynym środkiem mogącym przywrócić pokój, którego zawarcie zdawało się im pilniejszym jak kiedykolwiek, tak dla Szwecyi, jak Polski.

Opatrzony tem pismem, Stanisław w towarzystwie dwóch tylko officerów w nocy opuścił wojsko. Dla łatwiejszego zachowania *incognito* przybrał ubiór i nazwisko pewnego francuzkiego oficera, który służył w stopniu majora w pułku szwedzkim. Po szczęśliwém przebyciu krajów do panowania jego nieprzyjaciół należących, już sądził się bezpiecznym na ziemi tureckiej, gdy przybywszy do Jass, został odprowadzony jako cudzoziemiec do komendanta, który go zaczął wypytywać o stan i nazwisko. Stanisław stosownie do swego paszportu, oświadczył iż zostaje w służbie króla szwedzkiego, a zapytany o stopień odrzekł:

— Major sum.

— Imo maximus es, odpowiedział natychmiast

oficer turecki który go poznał, i odtąd traktował jak króla, ale króla w areszcie. Stanisław pytał go czy nie wie, że jest sprzymierzeńcem sultana a przyjacielem Karola XII. Wtedy komendant opowiedział mu, co zaszło w Benderze, to jest, że Karol jako wzbraniający się uczynienia zadosyć rozkazowi sultana i stawiający zbrojny opór jego żołnierzom, pod strażą do Demotyki odwieziony został.

Należało więc oczekiwać na rozkazy Porty, rozkazy te nadeszły wkrótce, lecz polecały aby króla polskiego pod silną eskortą odstawiono do Benderu, gdzie miał pozostać pod strażą paszy seraskiera. Pasza ów w tym samym czasie gdy nadeszły te rozkazy, przeprowadzał Karola z Benderu do Demotyki, gdzie wyznaczono mu miejsce pobytu. W drodze około Adryanopola oznajmiono mu, że sultan czyni go odpowiedzialnym za osobę króla polskiego, który zostaje w Benderze. Wtedy pasza pozostawiając Karola w ręku swych podkomendnych, powrócił dla zapewnienia się względem Stanisława, Król szwedzki dowiedział się wówczas że Stanisław znajduje się niedaleko od niego i podobnie jak on jest więźniem. Wysłał więc do niego za zezwoleniem paszy jednego ze swych oficerów z zapewnieniem o niezmiennej przyjaźni i ostrzeżeniem nieczynienia żadnych układów z Augustem, na którym spodziewa się, wkrótce wyegzekwować traktat Alt-Ranstadski.

Leszczyński odbył wjazd do Benderu 1 Marca 1713 roku przy odgłosie dział, siedząc na dzielnym arabskim koniu pysznie przybranym. Po odbyciu

tej ceremonii, zapytano go o cel jego podróży. Leszczyński nie ukrywał wcale prawdy, lecz w kraju gdzie tak mało wierzono w cnotę, zdawało się niepodobnem, aby monarcha przedsiębrał tak odległą drogę, jedynie dla tego, aby skłonić drugiego do potwierdzenia jego zamiaru zrzeczenia się berła, zaproponowano więc w dywanie aby zesłać króla polskiego na jaką wyspę grecką a Karola na Archipelag. Achmed więcej jednak sprawiedliwszy jak jego rada, polecił aby Stanisław został uwolniony, ponieważ postanawia opuścić Turcyą i ponieważ nie ma zasady do posądzania go o złe zamiary. Odtąd traktowano Leszczyńskiego jak głowę koronowaną; dodano mu honorową straż, wyasygnowano fundusz na podróż i zaspakajano wszelkie potrzeby.

Tymczasem Poniatowski poruszał wszystkie sprężyny swego talentu aby stać się użytecznym swemu królowi. August usłyszawszy o zabiegach czynionych u porty przez Karola XII, wysłał Chomentowskiego wojewodę mazowieckiego do Stambułu, by je zniweczyć a nawet zapewnić sobie przyjaźń sultana. Poniatowski umiał zrodzić przeciwko niemu w dywanie podejrzenie, następnie przez pośrednictwo margrabiego de Fierrille i de Longueville mimo wszelkie trudności zdołał wręczyć sultanowi memorjał króla szwedzkiego, który tyle sprawił, iż Ahmed upewnił Karola XII o swej niezłomnej przyjaźni i pewnej pomocy, wielkiego wezyra z urzędu zrzucił, chana tatarskiego i pasze benderskiego na wygnanie skazał a ich miej-

sca ludźmi przychylnemi sprawie szwedzkiej osadził, a nawet wojnę Rossyi wypowiedział.

Postanowiono zatem w dywanie, że należy wydać królowi polskiemu 80,000 wojska któreby go wprowadziło do jego państwa, że za nim uda się król szwedzki na czele drugiej armii tak licznej, jaka tylko będzie mogła być zgromadzoną.

Stosownie do tych postanowień wojska stojące w bliskości Benderu ruszyły w pochod ku granicy polskiej 3 Sierpnia, podzielono je na dwa oddziały około 40,000 liczące. Młody han tatarski dowodził jednym, a nowy seraskier był na czele drugiego. Czwartego dnia później wyjechał sam król polski, z Benderu do Chocimu dla objęcia naczelnego dowództwa nad całą armiją, gdzie owo wojsko zatrzymać się miało. Leszczyński jechał w towarzystwie wszystkich panów polskich przebywających w Benderze, otoczony liczną eskortą, a cały jego ekwipaż odznaczał się wschodnim przepychem.

Dziś zaczynał wierzyć, iż król szwedzki dobrze czynił, że niezezwał na jego abdykacyą; sądził że nadeszła już chwila w której rozproszy swych nieprzyjaciół, ustanowi spokój i obdarzy szczęściem swą ojczyznę, lecz niestałość dywanu nie dozwoliła mu cieszyć się długo tą słodką nadzieją; jak prędko bowiem dwór turecki dał się skłonić szwedzkiej partii na swą stronę, tak też łatwo dozwolił się odwieść przeciwnej stronie.

Posel rossyjski który przez długi pobyt swój u porty, miał sposobność poznać dokładnie niestały umysł Turków; wcielony w najskrytsze intrygi se-



raju, umiał użyć tych korzyści i skoro tylko dowiedział się o pochodzie Stanisława, natychmiast poruszył wszelkich sprężyn, aby go cofnął nim opuści Turcyą. Przedstawił wielkiemu wezyrowi, iż król ten jest tylko szlachcicem polskim wyniesionym na tron nie wolą ogółu, ale przemocą Karola XII i poparciem kilku przyjaciół, panów polskich. Że prawym monarchą panującym z woli i wyboru całej Rzeczypospolitej jest August II i jeżeli przeciw temu monarsze co nieprzyjacielskiego przedsięwzięcie, jego nieprzyjaciela Stanisława i szwedzkie stronnictwo wspierać będzie, wtedy postępek taki uważany będzie za złamanie traktatu karłowickiego, skutkiem czego, cesarz rzymski i rossyjski jego pan jako sprzymierzeniec króla Augusta staną w jego obronie. Zaledwie to przedstawienie doszło wiadomości dywanu, natychmiast wymógł na Sultanie (w dniu 12 Sierpnia) rozkaz do hana tatarskiego i seraskiera Benderu, aby nie oddawali dowództwa nad wojskiem królowi polskiemu, ale go niezwłocznie pod strażą odprowadzili do Benderu. Stanisław jeszcze nie przybył do Chocimu gdy go aresztowano.

Łatwo pojąć co się wówczas dziać musiało w sercu tego dobrego króla. Niedawno bez żadnej nadziei udaje się w niebezpieczną podróż dla tego tylko, aby mu dozwolono uroczyscie zrzec się korony celem zapewnienia spokoju ojczyźnie, i zostaje aresztowany, lecz niespodziewanie wychodzi z więzienia, otoczony honorami, ożywiony nadzieją, opatrzony wojskiem i pieniędzmi, przy huku armat, na czele licznych zastępów, otoczony przy-

jaciółmi, powraca jako władca dla objęcia swego państwa, aliści znów zostaje aresztowany, opuszczony, odarty z nadziei i pod strażą powraca do tego miasta, z kąd dopiero co wyjechał jako możny wódz i monarcha, a wszystko to stało się prędzej nim cztery upłynęły doby.

Straszna igraszka losu!

Dziś obawiać się należało aby dywan do niestałości, niedołączył wiarołomstwa i niezamierzył wydać go nieprzyjaciółom, ale wkrótce Leszczyński został wyprowadzony z tej obawy. Wielki wezyr dla upozorowania znieważającego postępowania jakiego się dopuścił względem Leszczyńskiego, polecił mu oznajmić, że sultan rozkazał sprowadzić go do Benderu tylko dla ubezpieczenia jego osoby, ponieważ odkryty został usnuty przeciwko niemu spisek. Na czele tego spisku miał stać hetman Sieniawski i minister Augusta Fleming, którzy mieli przekupić hana tatarskiego i seraskiera Benderu, by wydali w ich ręce Stanisława, ku czemu Sieniawski miał zgromadzone swe wojsko na granicy pod Chocimem.

Stanisław niemogąc nic lepszego uczynić, jak udać, że wierzy w przytoczone powody, kazał zapewnić jego wysokość o swój czulej wdzięczności za starania jakie ponosi dla zachowania jego bezpieczeństwa. W więzieniu na niczem mu też niezbywało prócz wolności.

Niedługo potem dowiedział się Stanisław że August stara się o przyjaźń porty, prosił więc sultana ażeby zażądał od króla polskiego, by jego

przyjaciele którzy przez swe poświęcenie towarzyszyli mu na wygnaniu, otrzymali pozwolenie powrotu do kraju i zostali przywróceni do posiadania dóbr i godności, jakie piastowali przed opuszczeniem ojczyzny.

August złatwością przyjął ten warunek, a nawet dozwolił domyślać się, że chętnie wszedłby w układy z samym Stanisławem i zapewniłby mu korzystne warunki, gdyby tylko król szwedzki chciał gwarantować ich ugodę. Leszczyński oddawna wzdychał do pokoju i zdawało mu się, że dziś przyszła do zapewnienia go sobie najdogodniejsza chwila. Między warunkami bowiem, jakie porta miała zaproponować Augustowi, pierwszy, czwarty i piąty obejmowały, aby wszystkim Polakom którzy udali się pod opiekę sułtana, przyrzeczoną była przez króla i Rzeczpospolitą powszechna amnestija, przywrócenie ich do własności i piastowanych przedtem godności; aby Grudczyński i ludzie jego do łaski królewskiej przypuszczeni byli; a nakoniec, aby sam Leszczyński do swych ojczystych dóbr i senatorji województwa poznańskiego został przywrócony.

Stanisław udał się zatem do króla szwedzkiego, prosił go, przedstawiał, aby się zastosował do okoliczności, ale Karol tak nieugięty, tak absolutny w więzieniu, jak był na czele swej zwyciężkiej armii, oświadczył stanowczo przyjacielowi, że nie może i nie zgodzi się nigdy na pokój, dopóki nie umocni go na tronie polskim, i nie wypędzi z jego państwa nieprzyjaciół. Zapewnił go zarazem, iż

myśli szczerze o opuszczeniu Turcyi, czyli uzyska od sułtana posiłki, gdyż niepowątpiewał jeszcze że będą mu udzielone, czyli nie otrzyma żadnej pomocy.

Gdyby Król szwedzki niebył się upierała Rzeczpospolita dała gwarancją względem bezpieczeństwa osoby Stanisława i zadosyć uczynienia wyrządzonej mu szkody, Leszczyński bezwątpienia byłby dla uspokojenia ojczyzny i zapewnienia własnego spokoju, złożył królewską godność, jak to już dosyć wyraźnie oznajmił w swym manifestie przed oddaleniem się z Polski. Teraz Stanisław został zmuszony wezwać cierpliwości, i dziewięć jeszcze miesięcy spędzić pod strażą w zamku benderskim. Tymczasem August nietylko w zawartej z portą umowie obwarował sobie, aby sułtan dłużej nieprzyjaciół jego u siebie nie trzymał, ale ich z państwa swego wydalil, a nawet w manifestie tegoż roku (1713) ogłoszonym, udzielając powszechną amnestyą, Leszczyńskiemu trzy miesiące tylko czasu pozostawił dla powrotu do kraju.

Karol XII. korzystając z tak naglącego postępowania Augusta, skłania chwiejącego się jeszcze w zamiarach przyjaciela solennemi przyrzeczeniami iż w krótkce opuści Turcyą, do udania się do Szwecyi lub księstwa Dwu mostów, a nawet zaprasza wszystkich panów polskich, którzyby nie życzyli sobie powracać do kraju. Ale Poniatowski tylko z Urbanowiczem i Kryspinem korzystali z tego zaproszenia, inni zaś, jak Józef Potocki, Wiśniowiecki,

Szmigielski i Grudczyński na wiosnę 1714 roku, poddali się Augustowi.

Karol rzeczywiście postanowił opuścić Turcyą; po zawarciu bowiem przymierza przez portę z Augustem, nie już od Sultana spodziewać się nie mógł, nadto otrzymał wiadomość, że nieprzyjaciele pustoszą najpiękniejsze jego prowincye, oznajmił więc swój zamiar porcie.

Nie potrzeba mówić, iż tak Stanisław, jak sultan z radością przyjęli tę wiadomość, lecz król szwedzki nie zdołał już namówić swego sprzymierzeńca, by przyjął udział w jego nowej wyprawie.

— Nie, mówił Leszczyński, moja przyszłość już skończona, nie mnie nie skłoni do wydobycia oręża, dla odzyskania korony.

— Dobrze, więc ja go dobędę za was,— odrzekł Karol,— a tym czasem nim w ryumfie wejdziemy do Warszawy daję w. k. m. nasze księstwo Dwu mostów z przychodami na mieszkanie. Jeżeli niebędziesz tam W. K. Mśc. bogatym, będziesz panem, a nasi poddani traktować was będą jako króla polskiego. 1)

Stanisław przyjął z całą wdzięcznością czulego serca ten nowy dowód przyjaźni; opuścił Bender i dnia 4-go Czerwca 1714 roku o godzinie 5-tėj po południu pod imieniem hrabiego de Kronsztain udał się w drogę. Przebył Moldawią, Siedmiogrod,

---

1) Księstwo Dwu mostow leżące nad Renem należało prawem spadku do krolów szwedzkich, od czasu Karola X. hrabiego wojewody reńskiego, księcia *Deux ponts* królem szwedzkim obranego, aż do Karola XII. ostatniego z tėj linii. Dochody jego wynosiły 70,000 talarów

Węgry, Austryą i całe Niemcy, i stanął nareszcie w miejscu nowego swego zamieszkania. Tameczny gubernator uwiadomiony dniem wprzody przez Poniatowskiego o przybyciu króla Stanisława, wysłał naprzeciw niego na mile za miasto karetę, w którą król do zamku przyjechał, gdzie przyjęty został przez pierwsze osoby księstwa.

Lubo Leszczyński odbywał całą podróż *incognito* i wjazd jak najciszej, jednak w krótko rozeszła się wieść o jego obecności w stolicy, a mieszkańcy księstwa zjeżdżali się tłumami by ujrzeć monarchę, dla którego ich król tyle wojował i tyle wycierpiał, albowiem większa część rozumiała, iż Karol XII. wszystkie te wojny przedsięwziął dla Stanisława, a głośnie ich okrzyki świadczyły, ile jego obecność była im miłą.

Tym sposobem Leszczyński po tylu latach niepokojów, trudów i nieszczęść, zaczął spoczywać w pokoju. Przywołał z głębi Szwecyi rodzinę od tak dawna opuszczoną, a odzyskując małżonkę i dzieci godne takiego ojca, zdawał się kosztować prawdziwego szczęścia.

Tymczasem Karol XII opuściwszy Turcyą w końcu Września, przybył 22 Października do Stralsund w Pomeranii, gdzie przyjęty był z wielką radością mieszkańców, która wkrótce w smutek się zamieniła. Karol bowiem starał się jak najspieszniej zgromadzić potężne wojsko, za pomocą którego mogłby odzyskać na nieprzyjaciółach utraczone prowincye, a potem wtargnąć do Polski lub

rzeszy niemieckiej. Gubernator księstwa Dwu mostów, otrzymał rozkaz, aby czemprowadź dostawił kilka pułków wojska, ale elektor hanowerski nie dozwolił przeprowadzić tego wojska przez swe kraje. Karol pomimo to upominał się u króla pruskiego o powrót Szczecina z częścią zajętej Pomeranii, a nawet wypędził załogę pruską z kilku małych miasteczek. Dwór pruski poczytał ten postępek za przyczynę wojny i wypowiedział ją dnia 28 kwietnia 1715 roku. Toż samo uczynił elektor hanowerski, tak, że Karol XII. miał współcześnie pięciu potężnych nieprzyjaciół, to jest: Danią, Rosyą, Prusy, Saksoniją i Hanower, a całe jego wojsko zaledwie do 20 tysięcy dochodziło.

Karol pomimo to nie uległ, rozpoczął wojnę na lądzie i morzu, lecz pokonany wszędzie, zmuszony został dnia 16 Grudnia opuścić Pomeranią i odjechać do Szwecyi a ostatnie jego miasto Stralsund po długim oporze do fundamentu prawie zburzone od bomb, poddać się musiało dnia 23 Grudnia wojskom sprzymierzonym.

Tym sposobem Karol XII. utracił wszystkie prowincye w Niemczech, zamierzając przeto powetować straty, przenosi wojnę do Norwegii by zabrane sobie przez Duńczyków miasta w Niemczech wynagrodzić zdobyczami w ich kraju, i obległ fortece Frydryks-holl.

W takim stanie znajdowały się sprawy Karola XII. gdy roku 1718 baron Gortz pierwszy minister króla szwedzkiego, nasunął mu myśl projektu, który gdyby był dojrzał i wszedł w wykonanie

byłby zmienił postać całej Europy. Karol XII. stosownie do tego planu miał zawrzeć przymierze z Piotrem wielkim i obadwa połączeni z Hiszpaniją przywrócić Stanisława na tron Polski i pretendenta Jakóba na tron angielski. Cesarz rossyjski potwierdził ten projekt i będąc we Francyi, zaproponował księciu Orleańskiemu regentowi Francyi wejście do tej ligi. Lecz obadwaj ci władcy mieli zupełnie przeciwne sobie widoki, lubo z tej strony podobne, że zarówno dziwaczne; albowiem gdy Piotr I. dla przywrócenia na tron Leszczyńskiego, chce strącić z niego Augusta nad utrzymaniem którego tyle łożył starań przez dziesięć lat najcięższej wojny, książę Orleański ze swej strony łączy się z Angliją, uzbraja synowca przeciw stryjowi, króla Francyi przeciw Hiszpanii, przeciw temu samemu królowi, którego korona kosztowała tyle strumieni krwi Francyą, jeszcze osłabioną od wysiłek, jakie czyniła dla utrzymania go na tronie. Trudno było posadzić na tronie angielskim pretendenta bez udziału Francyi, ale znajdowano niejaki zasady do strącenia z tronu Augusta. Odkąd bowiem wszedł do Polski, szlachta nieprzystawała burzyć się przeciwko niemu, zarzucając mu naruszanie praw, i okazywać żalu za Stanisławem, który je szanował.

Tymczasem Fleming widząc negocyacye Karola, jakkolwiek te tajemnie prowadzone były, przeniknął je i postanowił uprzedzić ich skutek, cokolwiek by go to kosztowało. Niezbyt skrupulatny w wyborze środków, zamierzył usunąć Stanisława,



jak to kiedyś uczynił z Sobieskimi. Niejaki Warzyniec Lacroit, Sas, kapitan w pułku Sessan, został użyty do wykonania tego zamachu. Awanturnik ten w towarzystwie kilkudziesięciu na wszystko poświęconych ludzi, udał się do miasta Deux-Ponts w Lipcu 1717 roku. Posiadał on niegdyś znajomość w tem mieście z niejakim szlachcicem nazwiskiem Montauban, starał się przeto wznowić z nim stosunki, a skoro osądził, że może mu już zaufać, odkrył mu tajemniczy cel swej podróży i oświadczył, że zamierza porwać króla albo w ostatnim razie pozbawić go życia.

Montanban będąc szlachetnym człowiekiem i kochając Leszczyńskiego, został przerażony tem zwierzeniem i pomimo wykonanej przyjacielowi przysięgi na zachowanie tajemnicy, pobiegł natychmiast do Poniatowskiego i odkrył mu całą osnowę spisku.

Lacroit dowiedziawszy się że 15 Sierpnia w dzień wniebowzięcia matki Boskiej, król udaje się do opactwa Grawenthal, leżącego o dwie mile od miasta, zamierzył w tym dniu przywieść do skutku swój zamiar. Spiskowi umówili się, iż będą czekać ukryci w lesie przytykającym do wielkiej drogi na przejazd króla i na dany znak przez Lacroit, wszyscy wypadłszy z kryjówek otoczą w jednej chwili karetę królewską i uniosą Stanisława.

Leszczyński nie narażając się nikomu, ale owszem świadcząc wiele mógł dobrego, nie mógł uwierzyć by miał nieprzyjaciół, którzyby godzili na jego życie lub wolność. Poniatowski jednak nie zaniedbywał tej sprawy; z rana wysłał z miasta chorągiew gwardyi i rozstawił w okolicy oznaczonej przez

Montaubana. 15 Sierpnia około godziny siódmej z rana wyjechała karetą królewska z zamku drogą ku Grawenthal. Lecz nie wsiadł do niej Stanisław ale Telemski rotmistrz chorągwi, która była na zasadzce. Król zaś wsiadł na koń i udał się z daleka za karetą w towarzystwie pułkownika Poniatowskiego, Tarły i innych panów swego dworu. Powóz przybył do lasu nieco wcześniej jak go się spodziewano; spiskowi nie będąc jeszcze zgromadzeni i nie czując się na siłach porwać króla, zamierzili go zabić i odważyli się wystrzelić kilka razy do karety z pistoletu, lecz szczęściem siedzący w niej Telemski nie poniósł żadnej szkody. Straż rzuciła się na tychmiast na łotrów, którzy usiłowali ratować się ucieczką i trzech z nich zatrzymała; to jest, samego przywódcę Lacroit, pewnego Sassa nazwiskiem Konrada Graff i Francuza Duparc z okolic Normandii.

Stawiono łotrów natychmiast przed sądem wojennym, który ich skazał na karę śmierci, lecz Leszczyński rozkazał przyprowadzić ich do siebie.

— Powiedzcie przyjaciele co wam złego uczyniłem? rzekł do nich, — jeżeli nic, dla czego godziliście na moje życie? Zasłużyliście na śmierć, lecz wybaczam wam, żyjcie, a stańcie się lepszymi.

Do takiego czynu łaskawości, dodał jeszcze wspaniałość, albowiem gdy mu oznajmiono, że kassyer spiskowych uciekwszy, pozostawił towarzyszy bez grosza, rozkazał ulaskawionym wyliczyć po parę set talarów, by mieli za co powrócić do swych krajów. Takie postąpienie Stanisława dowo-

dzi tyle wielkoduszności, ile knowania jego nieprzyjacioł, znamionują brudnej nikczemności.

August oświadczył w obec całej Europy, iż brzydzi się tym zamachem i Stanisław nie sądził go nigdy zdolnym do przyjęcia w nim jakiegokolwiek udziału. Wszystkie podejrzania padły na jego ministra Fleminga a Leszczyński który już dawno zjednał sobie miłość ludu w pośród którego mieszkał, zdawał mu się być jeszcze droższym po tym wypadku i od tej chwili tylu miał czuwających nad swem bezpieczeństwem ile mieszkańców liczyło miasto Deux Ponts.

Zdała od wojennej wrzawy, zajęty szczęściem tych wśród których żył obecnie, Stanisław pozostawił swemu sprzymierzeńcowi wszelkie zabiegi, dotyczące ambicyi. Czuł się szczęśliwym na łonie mierności w swem małym państwie i był nim rzeczywiście przez umiarkowanie, gdy niespodziewany wypadek wystawił jego życie na nowe próby; nagle otrzymał wiadomość, iż utracił przyjaciela który go obdarzył koroną i obecnem schronieniem. Karol XII zawsze zapalony w ściganiu nieprzyjacioł, zawsze łaknący niebezpiecznych przedsięwzięć, w Grudniu 1718 roku, kierował osobiście oblężeniem twierdzy Fridrichs-Hall, gdy dnia jedenastego tegoż miesiąca około dziewiątej godziny wieczorem, bohater ten ugodzony kulą, wyzionął ducha na miejscu.

Wkrótce Stanisław odebrał list od barona Mül-

ler nadwornego kanclerza szwedzkiego, który upe-  
wnił go nietylko o prawdzie smutnej wieści, ale  
zarazem zawiadomił o potrzebie ustąpienia z księ-  
stwa Dwu mostów <sup>1)</sup>.

Ponieważ Karol XII był ostatnim królem szwe-  
dzkim z domu wojewodów reńskich, zatem po je-  
go śmierci księstwo Dwu-mostów przechodziło nie  
na królowę szwedzką, ale na Gustawa Samuela  
najbliższego krewnego Karola, wojewodę reńskie-  
go, który skoro tylko dowiedział się o śmierci  
króla, natychmiast zjechał dla objęcia księstwa  
i odebrania przysięgi od mieszkańców jego. Stani-  
sław zrozumiał, iż winien ustąpić nowemu dziedzic-  
cowi i lubo widziany był jak przed tym i zawsze  
jednakowe odbierał honory, jednak pojmował, iż

---

<sup>1)</sup> Oto treść tego listu;

Najjaśniejszy Panie!

Wolałbym nie mieć okazji pisania do W. K. M. niż  
zostać zwiastunem nieszczęśliwego wypadku, który  
okrywa żałobą niemniej koronę szwedzką, jak W. K. M.  
Fatalny strzał z Fridrikshalu dnia 11 b. m. pozbawił  
życia naszego najmiłościwszego króla, wielkiego bocha-  
tera, najlepszego przyjaciela W. K. M. i najlaskawsze-  
go pana. Drzę na wspomnienie boleści jaka dotknie  
W. K. M. po odebraniu tej wiadomości, zwłaszcza że są-  
dzę iż nie będziesz mógł dalej pozostawać w posiadaniu  
księstwa Dwu-Mostów. P. Antor którego dziedziczny  
książe JMci hessenkasselski z depeszami do Kassel po-  
syła a który jest oddawcą niniejszego listu, ustnie re-  
szte opowie W. K. M. co sądzę być stosowném w obe-

jesto tylko skutek chwilowej delikatności, którą podobnemże postępowaniem odplacić należy.

---

nych okolicznościach. Przytem zostaje na zawsze z naj-  
 głębszem uszanowaniem.

Waszej królewskiej Mości

Najniższy i najposłuszniejszy sługa.

*H. de Müller.*

w Sztokolmie d. 18 Grudnia 1718 roku.

## ROZDZIAŁ VI.

*Położenie Stanisława po śmierci Karola XII.—Rady kardynała de Rohan.—Uprzejmość Ludwika XV.—Leszczyński przenosi się do m. Wejsenburg.—Jego dwór.—Zabiegi Augusta.—Spisek Steinhage i jego wpływ na umysł Leszczyńskiego.—Zamiar układów z Augustem.—Pośrednictwo sąsiadów.—Upadek nadziei.—Opatrzność nagradza niesprawiedliwość ludzką.—Zaślubiny Maryi Leszczyńskiej z Ludwikiem XV.—Mały dwór.—Jak przyjęto w Polsce wiadomość o szczęściu Stanisława.—Śmierć Augusta.—Jego zalety i błędy.—Jak przyjął Stanisław wiadomość o bezkrólewiu.—Starania Francyi.—Prymasa—Protestacye Rossyi i Austrii.—Wojska ich zbliżają się do granic polskich.—Manifestacye Francyi.—Pozycya innych państw.—Konfederacya.—Nietrafne postępowanie Prymasa.—Wtargnięcie wojsk rossyjs.—Ostrożności przeciwko Leszczyńskiemu.—Jego podróż i przybycie do Warszawy.—Jój stan.—Polacy we własnej stolicy nie są wstanie wyzekszkować praw swoich.—Sejm elekcyjny.—Niezgody.—Wiśniowiecki przenosi się na Pragę.—Niepolityczne postępowanie Prymasa.—Deklaracya posła francuzkiego.—Saskiego.—Lubomirski łączy się z Wiśniowieckim.—Prymas nie umie korzystać z okoliczności.—Opozycya skutkiem zwłoki.—Stanisław królem.—*

Stanisław tracąc przyjaciela, utracił razem środek utrzymania jaki posiadał z jego szczodrobliwości. Wywołany z ojczyzny, pozbawiony uchwałą sejmu swych dóbr ojczystych, zmuszony opuścić księstwo Dwóch mostów, gdy hrabia palatyn Gustaw przybył objąć je w posiadanie; znalazł się nagle w położeniu podróżnego, którego noc i burza razem zaskoczyły w drodze,—który musiał postę-

pować dalej, a nie mógł znaleźć drogi. W takiej niepewności, Opatrzność stała się jego przewodnikiem, i zaprowadziła go do Francyi.

Leszczyński jeszcze za życia Karola XII, zabrał sąsiedzką znajomość z kardynałem de Rohan biskupem strazburgskim i za jego pośrednictwem wyjednał sobie protekcyę dworu francuzkiego. Dopóki żył król szwedzki, Stanisław pragnął więcéj przyjaźni króla francuzkiego niż wsparcia, ale po śmierci tamtego, Leszczyński oznajmił kardynałowi o swém trudnem położeniu, który nie tylko ofiarował mu schronienie w swéj rezydencyi, ale radził udać się z prośbą do króla po opiekę, a ta niezawodnie jak najlepiej przyjętą zostanie. Jakoż młody Ludwik odpowiedział uprzejmie Leszczyńskiemu, aby znajdując się w sąsiedztwie Alzacyi, wybrał sobie miasto które mu się spodoba i w nim zamieszkał; a uprzedzając wspaniale potrzeby o których mu Stanisław nie wspomniał nawet, wyznaczył fundusz na utrzymanie stosowne głowie koronowanej, oraz wydał rozporządzenie; aby króla polskiego Stanisława 1-go wszędzie gdziekolwiek przybędzie, z należnemi jego osobie przyjmowano honorami.

Leszczyński korzystając z łaski króla francuzkiego dnia 10 Stycznia 1720 r. wyjechał z księstwa Dwu Mostów, odprowadzony przez hrabiego wojewodę Gustawa aż do granic księstwa, i udał się do miasta Wejssemburg w niższej Alzacyi, małego w prawdzie, ale w bardzo miłym znajdujacego się położeniu, i posiadajacego piękny zamek nad

rzeką Lantez leżący. — Zachwycające okolice, jak niemniej spokojny charakter mieszkańców tego miasta, które będąc niegdyś wolnem miastem związku niemieckiego, dziś na mocy traktatu ryswickiego do korony francuzkiej wcielone zostało; były powodem, że w nim Stanisław założył swą rezydencyą. — Przybywszy do Wejssemburg został powitany imieniem króla Francyi, który mu ofiarował oddzielną, dla jego osoby przeznaczoną gwardję; lecz Stanisław odmówił przyjęcia tego dowodu względności, oświadczając, że opieka króla francuzkiego dostateczną jest dla niego strażą. Miejscowy zatem garnizon, otrzymał rozkaz pełnienia służby przybocznej gwardyi. —

Uspokoiwszy kłopoty swego przeniesienia się, nowy gość wejssemburski rozdzielił czas wolny od zatrudnień między nauki i starania około swęj rodziny. Ze wszystkich zajęć najmilszą dla jego serca było kierowanie wychowaniem królewny Maryi jedynęj córki <sup>1)</sup> Stanisław będąc doskonałym wzorem dla swęj rodziny, nauczał ją własnym przykładem i życiem pełnem cnót.

Najwiękšy porządek panował na jego dworze, sam doglądał sługi, zarządzał wydatkami, które były bardzo ograniczone, lecz bogaty przez mądrą ekonomiją, z przychodami człowieka pospolitego, reprezentował zamożnego monarchę. Cudzoziemcy a nadewszystko Francuzi, tłumnie przybywali do

---

<sup>1)</sup> Starsza jęj siostra zmarła w księztwie Dwu Mostów.



Wejssemburga, aby podziwiać króla bez królestwa, więcej szczęśliwego i jaśniejszego większym majestatem, skutkiem swych cnot, jak największy mocarz blaskiem bogactw, albo sławą zwycięstw.

Hrabia de Bourg będący naowczas gubernatorem Strazburga a później marszałkiem Francyi, nie był ostatni pomiędzy tymi którzy pragnęli się zbliżyć do tego męża a dowiedziawszy się, że Stanisław zamierzył odwiedzić kardynała de Rohan w jego biskupiej rezydencji, uprosił króla aby w przejeździe raczył wstąpić do Strazburga. Leszczyński przyrzekł zadosyć uczynić jego prośbie i dnia 3 Lipca wjechał w mury tego miasta, przywitany potrójnym wystrzałem z armat. Hrabia przyjął króla na dwie mile przed miastem na czelę dywizyi kawaleryi i wprowadził do Strazburga w pośród szpaleru wojska, ustawionego do samego pałacu gubernatorskiego, gdzie mu wyznaczono mieszkanie.—Szlachta, deputowani od miasta i akademii, składali mu podziękowanie za zaszczyt, jaki uczynić raczył nawiedzając ich gród, oraz winszując szczęśliwej podróży, a wieczorem miasto zostało oświecone na znak radości. Po dwóch dniach ruszył Leszczyński do Sawernej rezydencji biskupa, gdzie był prawdziwie po królewsku przyjmowany. Jednakże te wszystkie honory, te oznaki szacunku i uwielbienia, nie mogły zatrzeć w jego sercu smutku i przywiązania do własnego kraju. Własna strzecha ojczystego domu, milszą mu była jak złoczone komnaty w Wajssemburgu.—Przytem nieprzyjaciele nieprzestawali mieszać spokoju je-

go schronienia. August wiedział dobrze, że niema czego obawiać się ze względu ambicyi swego współzawodnika, ale obawiał się jego cnót i zmienności swych poddanych, którzy bezustannie zarzucali mu zamiary poniewierania ich praw i swobód. — Obecność Stanisława w Polsce niepokoiła by Augusta, lecz pobyt za granicą również go niepokoił. Posel jego na dworze francuzkim domagał się imieniem króla polskiego, by Francya usunęła swą opiekę nad człowiekiem, który jest jego nieprzyjacielem.

— „Oznajmij W. Pan królowi swemu, odpowiedziano posłowi, że Francya zawsze była schronieniem nieszczęśliwych królów, że przyrzekła opiekę królowi polskiemu i nie umie odwoływać swych dobrodziejstw.

Wkrótce potem odkryto nowy spisek przeciwko osobie Stanisława zawiązany. Pewien awanturnik nazwiskiem Steinhage, zawiązał przyjaźń z jakimś Reichenau, który był w stosunkach z dworem króla Stanisława, i przyrzekł mu tysiąc dukatów oraz stopień kapitana w wojsku monarchy którego nie wymieniał, jeżeli uczyni, by król Stanisław użył tytoniu z pudełka, które mu wręczy. Reichenau zrozumiał łatwo, że tu idzie o otrucie króla, lecz zataiwszy wstret jaki go ogarnął na tę propozycją, zobowiązał się dostawić pudełko z tytoniem w przeznaczone miejsce, a Steinhage zaufał mu zupełnie. Lecz wkrótce wyrzuty sumienia czyli też bojaźń objęły truciciela, Steinhage zamiast stawić się na oznaczoną schadzkę, znikł nagle. Reichenau póbiegł natychmiast do Strazburga,

udał się do znanego sobie intendenta du Harlai, oznajmił mu wszystko co wiedział o spisku, i oświadczył, że pudełko z tytoniem zatrutym znajduje się u komendanta zamku Falckenberga. Du Harlai pojechał natychmiast we wskazane miejsce, przetrząsnął zamek, znalazł tytoń i wezwał komendata aby go użył—ten wzbraniał się pod pozorem, że niepali tytoniu, a gdy go naglono, powiedział, że jego krewny Szejnhage przysłał mu to pudełko z Frankfurtu, nie wie na jaki cel; z resztą jego krewny może być trucicielem, ale on jest człowiekiem uczciwym. Chociaż zamek Falckenberg nie był we Francyi, P. du Harle sądził, że może jego kommendata zabrać z sobą, dla wyprowadzenia śledztwa w sprawie takiej ważności, lecz gdy nie wykryto żadnego dowodu wspólności z jego krewnym, uwolniono go wkrótce.

Jakkolwiek przedsięwzięto ostrożności, aby ten nowy zamach przeciwko królowi, niedoszedł jego wiadomości, Stanisław dowiedział się o nim, a ta zawziętość nieprzyjaciół na jego zgubę rzuciła nań chmurę smutku, której cała jego filozofia nie zdołała rozproszyc. Myśl że jest wystawionym na śmierć gwałtowną w obcej ziemi, przerażała go mniej jednak, jak to, że może pozostawić swą rodzinę bez pomocy, swą jedyną córkę bez wsparcia i opieki. Poddanie się współzawodnikowi zdawało mu się jedynym środkiem zwolnienia zawziętości nieprzyjaciół.—Pycha potępiała w prawdzie ten zamiar upokorzenia się; upór Karola XII, niedozwalał mu myśleć o nim dawniej, lecz w obecnych okolicznościach rozum i religia ten krok mu wskazywały.

Odyskując tym sposobem ojczyste dobra, zapewni los najdroższych mu osób.—Zresztą, przedłużyć swój pobyt we Francyi, było to powiększać dług wdzięczności, który i tak zdawał mu się niepodobny do wypłacenia—prawdziwa to męczarnia dla dusz szlchetnych.

Zajęty temi myślami, Stanisław zamierzył zawrzeć ugodę z Augustem, której skutek nie zdawał mu się wątpliwym. Udał się w tym celu do sąsiednich mocarstw, prosząc ich, jako sędziów polubownych o pośrednictwo w swjej sprawie. Gotów był poddać się Augustowi, uznając go prawym monarchą, byleby jego ojczyste dobra stosownie do brzmienia publikowanej i na walnym sejmie przez Stany zatwierdzonej powszechniej amnestii, powrócone mu zostały, tudzież pozostawione było używanie tytułu królewskiego—za co on wzajemnie rzeka się wszelkich innych pretensyi. Skromność żądań, i szlchetność jego poświęcenia jakie zamierzył, zjednały dlań umysły, i zrodziły gorliwość w jego pośrednikach. Ale już było zapóźno, ci co pragnęli uczynić coś dla nieszczęśliwego króla, nie mogli, ci zaś którzy mogli—nie chcieli.

Dwór Wiedeński odpowiedział Leszczyńskiemu grzecznosciami i obietnicami, które łatwo było ocenić. August zamierzył czekać dla uchwycenia sposobności do uczynienia ugody jak najkorzystniejszej. Cesarz Piotr I. wytłomaczył się zwięźle, i odpowiedział, że Stanisław opuścił sposobność dogodną do zawarcia ugody, i nie powinien już o niej myśleć.

Nowa królowa Szwedzka żałowała szczerze nie-  
szczęśliwego przyjaciela swego brata: domagała  
się dla niego od króla polskiego, więcej jak on  
sam żądał; ale w tak smutnym stanie swych wła-  
snych interessów, była mniej jak pośredniczką,  
bo zaledwie działać mogła jako suplikantka. Nie-  
otrzymała zatem nic, a Stanisław zmuszony był  
wyrzec się nadziei nawet pomyślniejszej przyszłości.

Jedna tylko została nadzieja dla Leszczyńskie-  
go, a to było zawarcie pokoju przez północnych  
monarchów, o który oddawna między Rosyją  
i Szwecyą traktowano.— Rozumiano, że stany  
szwedzkie przez wzgląd na ową ścisłą przyjaźń zmar-  
łego ich króla z Stanisławem, i wynikłe ztąd dla  
Leszczyńskiego nieszczęścia, będą się starały wy-  
jednać przez Cesarza Piotra I. jaką uczciwą po-  
między królem Augustem i Stanisławem ugodę.  
Leszczyński też czynił na téj zasadzie dworowi  
szwedzkiemu przedstawienia, ale Piotr nie tylko  
żadnych artykułów w tym przedmiocie nie akcep-  
tował, ale nawet wymógł, iż król August i Rzecz-  
pospolita podług Artykułu XV, traktatu dnia 10  
Sierpnia 1720 roku w Nejsztadzie w Finlandii za-  
wartego, wspólnie tam zostali włączeni, więc wszel-  
ka nadzieja z téj strony odrazu upadła.—

Ten artykuł co do słowa brzmiał jak następuje:

„Król J. Mei i Rzeczpospolita polska jako sprzy-  
mierzeni J. C. Mości. mają wyraźnie być włączeni do  
niniejszego traktatu, i to ich przystąpienie taką  
ma mieć moc i siłę, jakby traktat, który między  
Szwecyą a Polską ma być odnowiony, co do sło-

wa tu był wniesiony. Tym celem, wszelkie nieprzyjaźni jakimkolwiek nazwane imieniem, na wszelkich miejscach i granicach, we wszelkich do obu wysokich stron należących państwach, ziemiach i jurysdykcyach, mają zupełnie ustać i być zaniechane, a natomiast wieczno trwały pokój ustanowiony.

Ponieważ zaś na kongresie zebranym dla ułożenia niniejszego traktatu niemasz pełnomocników króla i Rzeczypospolitej polskiej, przeto pokój między nią a koroną szwedzką razem z niniejszym nie może być odnowiony; dla tego król szwedzki przyrzeka wysłać swych pełnomocników na miejsce umówione z królem i Rzeczpospolitą polską i za wstawieniem się J. C. M. wieczny pokój pod przystojnemi warunkami z niemi odnowić i ustanowić, oraz w tym traktacie nic takiego nie zamieszczać, coby niniejszemu z J. C. M. zawartemu pokojowi w jakimkolwiek punkcie było przeciwne, albo szkodliwe."

Król Stanisław, którego tak długie niepowodzenie uczyniło obojętnym na wszelkie przeciwności, obecnie jednakże nie mógł pokonać swego smutku, stałość zdawała się go opuszczać. Zapadł ciężko na zdrowiu a lubo silna kompleksya przemogła chorobę, ta jednak pozostawiła na czas jakiś pewien niesmak i zniechęcenie do świata. Ci którzy znajdowali się blisko niego, mówią, iż nigdy nie uczęszczał z takim wzniesieniem duszy do stołu pańskiego, ani gorliwiej się modlił jak teraz. Jego małżonka i córka postępowały za jego przykładem a wyćwiczone w tej szkole chrześcijań-

skiej cierpliwości, nauczyły się z pokorą przyjmować każdy smutek, który Wszechmocnemu podobało się na ich dom zesłać.

Wkrótce, religia silniejsza od filozofii odniosła zwycięstwo nad uczuciami natury i powrócił spokój do jego duszy. Mówią, że Opatrzność oczekiwała tylko na to nowe poddanie się Stanisława jej wyrokom, aby go pomścić świetnie za obojętność i niesprawiedliwość ludzką. W tej samej bowiem chwili gdy nieszczęśliwy król szukał pociechy już tylko w religii, uważając wszystko za stracone, przybywają posłowie oznajmić mu, że jego córka jest przeznaczoną na królową francuską, proszą go o zezwolenie, nagłą by je udzielił.

Cóż za zmiana! Stanisław przypisywał ją zawsze skrytym wyrokom Opatrzności, i w istocie, nie była ona owocem ubiegań ani intryg.

Królewna Marya Leszczyńska urodziła się dnia 23 Czerwca 1703 roku, w czasie gdy jej ojczyzna największemi zaburzeniami była szarpana. Od czasu wyniesienia na tron jej ojca, doznawała ciągłej przeciwności. Za ledwie dwa lata miała, musiała z Warszawy a następnie z kraju z matką uchodzić. Później była uczestniczką szczęśliwych i nieszczęśliwych wypadków, jakie stały się udziałem jej ojca. Taki sposób życia zachował ją od lekkości życia dworskiego i usposobił do cnót jej późniejszemu stanowi potrzebnych. Niezrównana jej piękność rozwijała się z latami; lecz rozum, cnoty, i prawdziwa bogobożność przewyższały wdzięki powierzchowne. Marya była pokorną bez poniżania

się; czułą bez lekkości, przystępną bez pospolitowania się, a te przymioty zjednały jej wielu konkurentów. Między innemi ubiegał się o jej rękę Wilhelm Jerzy margrabia de Baden. Położenie Leszczyńskiego nie kazało namyślać się nad udzieleniem zezwolenia na ten związek, tym więcej, że nie było nic zarzucić młodemu margrabiemu. Tymczasem znalazły się przeszkody. Matka konkurenta urodzona z książąt Saks-Lauenburg dowiedziawszy się o niepomyślnym skutku układów Leszczyńskiego z królem Augustem, zaczęła odwłóczyć ów związek, aby go rozerwać, tymczasem nowy zjawił się konkurent, a tym był król Francyi.

Główną sprężyną tego związku był kardynał de Rohan, który zbliżywszy się z dworem Stanisława gdy ten był osiadł w Alzacyi, taką powziął miłość i szacunek dla tego króla, iż nie tylko o jego bezpieczeństwo i przyzwoity stanowi byt, czynił u dworu francuzkiego przedstawienia, ale przy każdej sposobności sławił cnoty tego króla i piękność jego córy, lecz ani przypuszczał jakie te pochwały zrodzą owoce. Książę de Bourbon pierwszy naówczas minister Ludwika był wdowcem i także zamyslał się żenić. Te pochwały kardynała zaostrzyły jego ciekawość i książę zapragnął widzieć portret królowny Leszczyńskiej. Było nieco trudno dostać ów portret, bez wskazania przyczyny dla której chciano go posiadać. Pomimo to, portret Maryi dostał się do Paryża. Ale zaledwie co ukazał się na dworze, jednogłośnie pochwały królowny Maryi Leszczyńskiej zabrzmiały we wszystkich us-



tach, lubo nikt nie znał jej inaczej jak z portretu. Chór tych uwielbień doszedł w krótkce do uszu samego króla i to właśnie w chwili, gdy Ludwik XV miał się żenić z infantką hiszpańską Maryą Anną Wiktoryą, już naówczas w Paryżu bawiącą. Powodowany jednak samą może ciekawością, rzekł pewnego dnia w obecności kardynała do księcia de Bourbon.

— Niechże i ja zobaczę tę waszą rozslawioną piękność?— a gdy mu podano portret, pilnie się weń wpatrywał, po chwili zaś zawołał;

— Prawdę mówicie, jeżeli oryginał podobny jest do kopii, jestto najpiękniejsza na świecie księżniczka!

Ta aprobacya ucieszyła mocno kardynała, który korzystając ze sposobności upewnił króla, iż oryginał daleko przewyższa kopją, bo żaden malarz nie jest w stanie przenieść na płótno wszystkich wdzięków zdobiących księżniczkę Leszczyńską. Książę zaś który się niespodziewał znaleźć w królu rywala, powodowany niejako miłością własną z uniesieniem wychwalał cnoty, dobroć i wszelkie przymioty królewny polskiej, z których piękność jakkolwiek wielka, jest najsłabszą zaletą. Król zapalony temi pochwałami, zaczął myśleć czyby nie można jakim sposobem pozbyć się infantki a w jej miejsce wezwać Leszczyńską. Kardynał de Rohan dopomagał Ludwikowi, a wszystko to działo się w takiej tajemnicy, iż na dworze nawet nie domyślano się zamiarów króla, bo lubo kardynał oznajmił Stanisławowi o zamiarach swego Monarchy, bądź to z jego polecenia, bądź też z przyjaźni dla

domu Leszczyńskich, jednakże Stanisław zrażony tyłu przeciwnościami, z pełnieniem tyłu widoków już tak bliskich spełnienia, nieufny oczekiwał końca tej negocyacji, nikomu, nawet swej małżonce o tem nie wspominając.

Bo i jakież podobieństwo było spełnienia się tego małżeństwa, Ludwik XV już zaręczony, infantka już sprowadzona do Francyi? Jakież pozór do zerwania tak uroczystych zobowiązań! Jakież powód, by Ludwik uczynił swej kuzynie, księżniczce potężnego mocarstwa, zniewagę odesłania ją ojcę, sprowadziwszy do Francyi! Dla jakichże przyczyn narażał by się na nieuchronną wojnę z Hiszpanią? aby oddać rękę córce cudzoziemca, wywołańca, króla bez państwa!... Wszystko to zdawało się Stanisławowi więcej kaprysem, a skoro kardynał de Rohan okazał mu tajemną instrukcją, otrzymaną ze dworu wersalskiego.

— Panie kardynale, odrzekł mu szlachetnie, myśl połączenia króla Francyi z mą córką jest dla mnie tak pochlebna, że niemogę tego wyrazić, lecz jeżeli nie mogłaby się spełnić chyba uzbroiwszy Francją przeciwko Hiszpanii, oznajmiam, iż wyrzekam się jej z całej duszy. Niewybaczyłbym sobie nigdy, żem przybył do tego państwa, gdyby zaślubiny królewskie musiały być z mej przyczyny obchodzone przez rozlew krwi bratniej.

Dla uśmierzenia obawy Stanisława, musiano zapewnić go, że przedsięwzięto wszelkie środki roztropności, by Hiszpania nie wzbraniała królowi Francyi zastosować się do potrzeby i woli narodu. A gdy pozór przytoczony Filipowi V, że księżnicz-

ka jego córka nie była jeszcze w wieku dojrzałym do zamęścia, a naród szemrał w niecierpliwości ujrzenia narodzonego jak najprędzej dziedzica tronu, ten monarcha lubiący pokój uznał za słuszny, przeto Stanisław zezwolił, by jego córka została królową Francyi, jak zgodził się przedtem zostać królem polskim.

W kwietniu 1725 roku infantka została odesłaną do Hiszpanii, a w następnym miesiącu, ogłoszone przyszłe małżeństwo króla z księżniczką Leszczyńską. Wiadomość ta zdziwiła całą Europę; i każdy sądził o niej stosownie do swoich uczuć. Rzecz naturalna, że Hiszpanija ganiła wybór Ludwika XV, w Polsce stronnicy Stanisława tryumfowali skrycie, ci którzy go opuścili lub prześladowali, żalowali i gniewali się na siebie, lecz nigdzie tyle nie mówiono z tego powodu jak we Francyi. Dwór i miasto, wielcy i mali, słowem wszyscy rozprawiali nad tym wypadkiem. Jedni przypisywali go regentowi zmarłemu przed dwoma laty; inni prywatnym widokom księcia de Burbon, inni wyrafinowanej polityce króla Stanisława; ale nikt prawie prawdziwej, czyli głównej przyczynie, to jest rzadkim przymiotom księżniczki.

Gdy już cała sprawa była ułożona tajemnie przez kardynała de Rohan, Ludwik XV wyprawił do Stanisława poselstwo, na czele którego znajdował się książę d'Antin, dla uroczystego prośnienia o rękę jego córki. A ponieważ była to tylko forma ceremonii, książę d'Orleans, syn regenta, w kilka dni później przybył do Strazburga, gdzie Stanisław

przeniósł swój dwór; i 14 Sierpnia zaślubił imieniem króla Francyi królownę Maryę Leszczyńską. Dnia 17 tegoż miesiąca królowna pożegnawszy się ze swymi rodzicami, wśród łez opuściła dom ojcowski i udała się w drogę do Fontainebleau, w towarzystwie księcia d'Antin, wielu panów i dam francuzkich. 4 Września spotkała króla Ludwika w miasteczku Moret trzy mile od Fontainebleau który tam naprzeciw niej wyjechał i w jego towarzystwie przybyła do miasta.

Leszczyński ujrzał ten powrót szczęścia, oczyma filozofa chrześcijanina, którego nic nie osłepia i który umie z równą spokojnością znosić powodzenia jak żyć w przeciwnościach. Zamiast obchodzić radością profańską szczęście córki którą kochał nad wszystko, myślał raczej jak ubezpieczyć jej młodość przeciwko skopułom dworskim, i niebezpieczeństwom nagłego szczęścia. Wśród świetnych uroczystości wyprawianych w Strazburgu przed wyjazdem nowej królowej, Stanisław wykładał się często z tłumu, dla kreślenia w tajemnicy tych ojcowskich instrukcyi, w których by mogła znaleźć żyjąc w oddaleniu od ojca, rady, jakich bardzo potrzebowała na dworze słynnym z zepsucia. Zgromadził je Leszczyński w piśmie oddychajacem rodzicielską czułością, w dziele szacownem, przedstawiającem obraz cnót potrzebnych królowej Francyi i obowiązkow jakiemi nie mogła pogardzać bez ponizienia się <sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> Pismo to znajduje się na końcu rozdziału.

Wkrótce po weselu swej córki, król Stanisław opuścił Alzacyą i zamieszkał zamek Chambord, z kąd następnie przeniósł się i założył swą rezydencyą w Mendon. Tymczasem porządek jaki panował w jego domu w Wejssemburgu, był utrzymany i tutaj, mimo iż król francuzki jego zięć, postawił go w możności prowadzenia dworu z największą wystawnością. Lecz Leszczyński został bogatszym dla tego tylko, aby mógł większą liczbę osób uszczęśliwiać. Ta szlachetna skromność, która rodziła mu tylu wielbicieli w oddalonej prowincyi, dziś pod okiem dworu i stolicy jednała cześć powszechną. Książęta i panowie królestwa, tłumami zbiegali się do zamku Mendon, który nazywano małym dworem, ale który w ogóle przenoszono nad wielki. Młodzi małżonkowie często sami udawali się do Mendon, składając utrudzającą etykietę majestatu, by oddać się rozkoszy obejścia szczerego i serdecznego.

Stanisław poznał już próżność zabiegów ludzkich i głupstwo ambicyi; miał czas przekonać się, że posiadając koronę nie znalazł szczęścia; owszem, utracił go od czasu jak zaczął panować i nieodzyskał, aż po utraceniu berła.

Szczęście zatem było poza obrębem jego żądań. Od kilku lat widział swą córkę zawsze godną siebie, kochaną od męża i wielbioną od ludzi, więcej dla jej cnót jak piękności.

Ta nagła zmiana szczęścia domu Leszczyńskiego, nigdzie nie wzbudziła tak wielkiego podziwu, jak

w Polsce. Przychylni mu niegdyś panowie serdecznie się z niej ucieszyli, ukrywać jednak musieli swą radość, aby nie urazić nią dworu. Inni zaś, którzy szczerze trzymali się strony Augustowskiej, poczęli myśleć o przyszłości i starać się zawczasu o łaskę tego, który za łada zmianą może im stać się potrzebnym. Przyczyniła się do tego wieść, jakoby August za pomocą cesarza i króla pruskiego zamysłał uczynić tron polski dziedzicznym, albo przynajmniej za życia swego osadzić na nim syna, zamiar ten jako przeciwny prawom Rzeczypospolitej, poburzył umysły przedniejszych panów korony i Litwy. Łatwo było domyślić się, że przy najmniejszej sposobności, król francuzki użyje wszelkich sposobów dla poparcia sprawy swego teścia. Ale wkrótce nadzieje te okazały się bezzasadne. Król August posiadał wówczas na dworze francuzkim posłem hrabiego de Hoym; a gdy książę de Bourbon oznajmił cudzoziemskim mistrzom o ożenieniu się króla Francyi z księżniczką Leszczyńską. Hrabia imieniem swego dworu uczynił zapytanie, jak Francya uważa pretensye Leszczyńskiego do korony polskiej.

— Król Imci Ludwik XV obierając sobie za małżonkę córkę Stanisława nie w innym to uczynił zamiarze, jak w nadziei żeby miał z niej potomstwo, ale bynajmniej nie dla tego ażeby istniejącą pomiędzy dwoma dworami harmoniją i przyjaźń przez to naruszać, ile gdy z powodu tego połączenia w żadne takie nie myśli wdawać się okoliczności, które tyczą zamysłów króla Stanisława w Polsce.

August zadowolony tą deklaracją posławszy hrabiemu de Hoym charakter nadzwyczajnego posła, kazał mu imieniem swoim powinszować królestwu francuzkiemu małżeństwa. Hrabia 2-go Października otrzymał audyencyą u króla a nazajutrz u królowej. Wyrazy jego wyrzeczone z tej okoliczności do królowej były następujące:

„Jego kr. mość August II król polski pan mój miłościwy, polecił mi powinszować Waszej królewskiej mości, szczęśliwego wyniesienia się na tron, na który powołały W. kr. mość cnoty i wysokie przymioty. Król pan mój nie wątpi iż W. K. M. te dowody, przez które okazuje jak jej zamężcie szczerze go obchodzi z zadowoleniem przyjmiesz i zechcesz być upewnioną, iż i on także bierze udział w tej szczęśliwej okoliczności, która całą Europę dotyczy i z której państwo francuzkie i sam arcychrześcijański król Imci słuszne mają powody zupełnego ukontentowania”.

Królowa odpowiedziała:

„Jestem mocno obowiązana królowi polskiemu za jego attencyą jaką mi okazuje. Proszę W. Pana podziękować mu za to i zapewnić że będę się starała zawsze utrzymać zawiązane stosunki i zachować jego przyjaźń”.

Jakoż Francya wiernie, zbyt wiernie może dotrzymała przyrzeczenia, bo nawet, gdy z okoliczności tego małżeństwa wybito medal, to na stronie gdzie był portret królowej, ten tylko prosty był napis: Maria Stanisłai Regis filie, bez dodatku Poloniae.

Z tem wszystkiem Ludwik XV nie omieszkał

tak u szwedzkiego dworu o zaległe Leszczyńskiemu subsidia, jak u polskiego o przywrócenie mu skonfiskowanych dóbr przez swoich posłów czynić starania.

Hrabia de Ceres Brancas poseł naówczas francuzki w Szwecyi otrzymał polecenie swego dworu aby hrabiemu de Horn ministrowi szwedzkiemu podał obszerny memorjał o wypłatę należnych królowi Stanisławowi, podług uczynionej z Karolem XII umowy, zaległych subsydiów, które licząc od czasu śmierci króla szwedzkiego, wynosiły około sto tysięcy talarów. Na co odpowiedział gabinet szwedzki.

„Iż tak królowi Imci, jak stanom szwedzkim jest wiadomo iż ś. p. król Karol XII z królem Stanisławem zawarł związek, ale oryginały tych traktatów zaginęły, pozostała tylko jedynie kopia, z której daje się wprawdzie widzieć, iż ś. p. król Karol XII królowi Stanisławowi przyobiecał płacić roczne subsidia, lecz to pod pewnemi warunkami, prócz tego, po śmierci pomienionego króla podobne pretensye razem z nim upadły. Z tém wszystkiem korona szwedzka niechce zaniechać u króla Imci polskiego *sua bona officia interponere*, aby go nakłonić do powrócenia dziedzicznych w Polsce dóbr królowi Stanisławowi, ile gdy państwo szwedzkie po śmierci wyż namienionego króla dotychczas nie może przyjsć do dawnych sił swoich; król Stanisław zaś posiada teraz zięcia, który może mu tyle dobrego uczynić, jak przedtym król Karol XII”.

Taka odpowiedź nie zadowolniła nietylko Stanisława ale i dwór francuzki, który na tem niepo-  
Przystając, rozumiał, iż jego starania u Augusta le-



piej pójdą, ile gdy od korony Szwedzkiej miały być poparte.

Książę de Burbon uczynił do hrabiego de Hoym następną odezwę:

„Król Jmci francuzki przedsięwziął zachować dawną przyjaźń z królem Augustem, ale spodziewa się, iż tenże król Jmci raczy przywrócić króla Stanisława do spokojnego posiadania skonfiskowanych dóbr jego; i w tej mierze hrabia Tarło otrzymał od niego polecenie aby się z panem ustnie w tym przedmiocie rozmówił”.

Odpowiedź hrabiego była następująca:

„Charakter który posiadam nie pozwala mi wchodzić w żadną negocyacyą z ministrem, którego pan jest jawnym króla mego nieprzyjacielem, jednakże gotów jestem konferować w tym przedmiocie z ministrem króla francuzkiego i spodziewam się, iż król Jmci nie zechce mi to za złe tłumaczyć. Co do mnie, rozumiem, że król Stanisław najprędzej osiągnie cel swych życzeń, jeżeli do krola Jmci polskiego, którego wspaniałe serce znane jest powszechnie, napisze własną ręką”.

Żądanie podobne było zbyt wymagające; miał to być podobny list, jakim niegdys August zmuszony od Karola XII wieszował Leszczyńskiemu wstąpienia na tron, tym listem miał Stanisław detronizować sam siebie, zrzekając się nie tylko tytułu krola polskiego, ale w ogóle królewskiego. Spełnienie podobnego żądania nie tylko było przeciwne honorowi Stanisława, ale króla Ludwika XV.

Wkrótce też otrzymano wiadomość o mocnej słabości króla Augusta, która uczyniła silne wra-

żenie tak na dworze Stanisława, jak Ludwika. A lubo król polski w Lutym 1727 roku przyszedł tyle do zdrowia iż z Białego-stoku mógł odbyć podróż do Drezdna, jednak własny jego lekarz Petit twierdził, iż przywrócone zdrowie nie długo trwać będzie. Z tego więc powodu dwor francuzki zaczął czynnie rozporządzenia, by ułatwić po śmierci Augusta powrót Stanisławowi na tron polski.

Tak w spokoju, szczęśliwe wiodąc życie Stanisław byłby doczekał późnej starości; lecz nie masz nic stałego na świecie, z łona najslodszej rokoszy wpadł w przepaść nieszczęścia, albowiem odzyskując królestwo, odzyskał nieszczęście.

W Styczniu 1733 król polski, August przybywszy z Drezdna do Warszawy, by być obenym na sejmie extraordinaryjnym i dawno ułożone dzieło sukcesyi tronu do skutku, jeżeli będzie można, przyprowadzić, słaby już ze znużenia w téj podróży, wysiadając z powozu, uderzył tak silnie nogą o bruk, iż krew wytrysnęła z wielkiego palca nogi.

Gwałtowna gorączka ovladnęła go w jednéj chwili, położył się w łózko: wkrótce rana się zgangrenowała; i 1 Lutego pozostawił tron wakującym świat ten opuściwszy.

Monarcha ten, szanowany w swem dziedziczném państwie, przez Polaków nietyle był żalowany, lubo zasłużył na więcej przywiązania. Był to pan waleczny, łaskawy, wspaniały, ukształcony, zbyt może lubiący wystawność, lecz niezmordowa-

nie gorliwy o dobro swych poddanych. Będąc obowiązany otrzymanie korony polskiej swemu ministrowi Flemingowi, uczynił go swym zaufanym faworytem. Nie bez przyczyny zarzucają mu zbyt ślepe zaufanie w tym ministrze, wprawdzie służył on mu z gorliwością; lecz uważano go powszechnie jako człowieka przebiegłego, chciwego, mściwego, a nawet w potrzebie zdolnego do użycia zdrady, lub potwarzy na korzyść pana, który takimi postępkami pogardzał. August popełnił czyn nieprawy, napadając na Liwonią, a błąd ten był początkiem wszystkich klęsk i utrapień, które zatrwały dni jego panowania; Karol XII poprzysiął jego zgnębienie, a dochodząc z nieugiętą zawziętością duszy silnej i dumnej swęj krzywdy, postanowił pozbawić go tronu i dopiął tego. Upadek tego bochatera powrócił wprawdzie na tron Augusta; lecz utrzymał się na nim, tylko za pomocą ciągłych walk lub układów z nieufającą mu szlachtą, która lękała go się zawsze, by nie użył wojsk i pieniędzy saskich dla przygnębienia wolności Rzeczypospolitej. Obawiano się nadewszystko, by August nie zechciał przywłaszczyć korony swemu domowi, a następstwa okazały, że obawa ta nie była bezzasadną.

Właśnie odbywał się sejm w Warszawie gdy August skończył życie. Prymas używając prawa, ogłosił bezkrólewie, i oznajmił że sejm konwokacyjny otworzonym zostaje dnia 24 kwietnia 1733 roku.

Zaledwie umarł August, gdy tlejące dotychczas w popiele iskry współzawodnictwa pomiędzy wiel-

kiemi panami wybuchnęły płomieniem niezgody. — Koronne i litewskie buławy, tudzież pieczęć wielka koronna wakowały właśnie, i każdy z mocniejszych panów sądził się do nich zasłużonym kandytatem. Z téj przyczyny zerwany został ostatni sejm jak i kilka poprzednich. Dziś gdy Rzeczpospolita pozostała bez pana, jedność zdań i zgoda panów była nader potrzebną dla utrzymania porządku i obioru nowego króla; wiedział o tem arcy-biskup gnieźnieński prymas królestwa Teodor Potocki, i dlatego starał się wszelkimi sposobami o pojednanie umysłów. Józef Potocki wojewoda kijowski brat prymasa i Poniatowski wojewoda mazowiecki regimentarz koronny, ubiegali się o wielką buławę koronną. Obadwaj równe zdawali się mieć do niej prawa. Potocki jako piastujący już tę godność za czasów Leszczyńskiego. Poniatowski jako generalny regimentarz — Współzawodnictwo to wielką zrodziło emulacją pomiędzy dwoma znakomitemi domami, lecz prymas umiał pojednać obie strony ukazując im cel do którego z sobą dążyć zachęcał.

Dnia 11 Lutego 1733 roku Stanisław otrzymał doniesienie od posła francuzkiego, będącego przy dworze warszawskim o śmierci króla, i powinszowanie Ludwika XV wraz z przyrzeczeniami wszelkiej pomocy, dla osiągnięcia utraconego tronu.

Tysiąc sprzecznych uczuć odezwały się w sercu Stanisława na tę wiadomość. Uczucie honoru i pragnienie spokojności, bojaźń narażenia swych ziomeków na nowe nieszczęścia i ojczyzny na rozruchy, oraz nadzieja urzeczywistnienia swych marzeń, walczyły z sobą na wzajem. Podeszły jego wiek i

technący pokojem charakter, żądał spoczynku, honor zaś jego jak i króla francuzkiego wymagał, aby się na wszystko odważył dla przeprowadzenia swój konkurencyi.

Rząd francuzki wysłał ambasadorowi francuzkiemu w Warszawie znaczną summę pieniędzy, z poleceniem użycia jej na korzyść partii Leszczyńskiego, a wszyscy posłowie u postronnych dworów otrzymali polecenie, aby wszelkiemi sposobami popierali elekcją Stanisława, w samą zaś Francyi uczyniono przygotowania, aby w razie potrzeby król był w stanie z wszelką energiją poprzeć swoje żądanie.

Stanisław ze swój strony odniósł się do dworu szwedzkiego, który ze wszystkich miał największe może powody popierania jego pretensyi.

Dwór szwedzki lękając się narazić tak Francyi i Stanisławowi, jak Saksonii i jej sprzymierzeńcom, złożył walną radę, celem obmyślenia środków jakby wyjść z tak drażliwego położenia.

Tymczasem Prymas zwołał radę z przychylnych Leszczyńskiemu panów, by postanowić jakich użyć mają sposobów dla utrzymania Stanisława bez narażenia kraju na wojnę i uniknienia wielkich zaburzeń. Skutkiem tej narady wkrótce po wydaniu uniwersalów zwołujących Stany na sejm konwokacyjny, kazał po wszystkich wojewodztwach i powiatach rozesłać pewne punkta dla pilnego ich rozważenia, w punktach tych drugi zwrócił na siebie powszechną uwagę i zrodził podejrzenia posłów cesarskiego i imperatorowej rossyjskiej, których dwo-

ry jako sprzymierzone kandydatowi saskiemu oświadczyły się przeciwko Leszczyńskiemu. Ów punkt zawierał: „Jako podczas przeszłego bezkrólewia za powszechną zgodą stanęło: aby Piastowie od korony wyłączeni byli, tak też podczas terażniejszego starać się potrzeba, aby wszyscy cudzoziemcy od kandydatury wyłączeni być mogli, a szczególnie ci, którzy nie mają żadnej własności w Polsce; albowiem doświadczenie nauczyło, że tacy panowie przestrzegają bardziej dobra swego własnego państwa, niż dobra Rzeczypospolitej.” Posłowie ci z łatwością zrozumieli, do czego za pomocą tych uwag zmierzano, ile gdy ustawiczne panów polskich wizyty, konferencye, rady i biesiady dawane posłowi francuzkiemu, wyjaśniały tem więcej zamiary Polaków. Poseł przeto rossyjski oznajmił wyraźnie imieniem swej monarchini, iż ona nigdy nie pozwoli aby Stanisław osiadł na tronie polskim, hrabia zaś Wilczek poseł cessarski doniósł o zabiegach dworu francuzkiego do Wiednia, z kąd dnia 14 Kwietnia 1733 roku, otrzymał Prymas pismo oznajmujące podobnąż prawie przeciwko Leszczyńskiemu protestając. <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> List ten był następujący:

„Jak ściśle więzy jedności i przyjaźni między najjaśniejszym domem Austryjackim i królestwami oraz państwami dziedzicznym prawem do niego należącemi z jednej strony, a z drugiej między najjaśniejszymi królami polskimi i Rzeczpospolitą od tak wielu wieków spojone dotychczas trwają, zasadzając się na uroczystych traktatach; tak też mniemany iż *reverendissimae paternitati vestrae* nie jest tajemem, iż najjaśniejsi przodkowie nasi

Zgromadzony senat mając sobie odczytaną tę protestacyą, następną na nią udzielił odpowiedź.

„Rzeczpospolita polska nie jest zawisłą od ni-

często Rzeczypospolitej i jęj wolnościom służyli za tarczę. A że my wstępujemy w ich ślady, przeto nietylko wszelkie łożymy starania, aby dawną, obu stronom pożyteczną wzmocnić przyjaźń, ale najchętniej przyrzekliśmy naszą powinność przez skuteczne środki wykonać, gdy wolność Rzeczypospolitej według zdania *reverendissimae paternitati vestrae* i wielu innych, na jawne niebezpieczeństwo zdała się być wystawioną, i gdyśmy od osób które tę prerogatywę i ojczyznę swoją kochają, ku końcowi roku zeszłego wzywani byli, abyśmy zechcieli onę wziąć w naszą opiekę. Z tem wszystkiem nie inne wówczas mieliśmy i nigdy innych nie będziemy mieli myśli, tylko aby dla sprzymierzonej Rzeczypospolitej okazać się dobrym sąsiadem i wiernym sprzymierzeńcem. A jak poprzestajemy na sławie wyświadczonego dobrodziejstwa, tak też nie będziemy innych ztąd żądać korzyści, prócz dobra Rzeczypospolitej; sądzimy przeto za powinność, te samę ku owdowiałej Rzeczypospolitej okazywać życzliwość, jaką na żądanie *reverendissimae paternitate vestrae* za życia ś. p. króla tak mocno do serca przyjęliśmy. Ale zapomnielibyśmy najgłówniejszej naszej powinności, jakiej nasza pieczołowitość wymaga, gdybyśmy nie byli gotowi, siłą jaką nam Bóg udzielił popierać prawa wolnej elekcyi, przeciw wszelkim zamachom *malevolorum* i tym sposobem zapobiedz, aby wewnętrzny pokój przez żadne rozdwojenia nie był zamieszany, albo żeby w czasie elekcyi sposobem przeciwnym konstytucyom postępowano. Tak dalece jesteśmy dalecy zamiarów zmniejszania prawa wolnej elekcyi w jakimkolwiek względzie, iż chętnie wolelibyśmy widzieć, aby nowy miły nam kandydat zwykłym sposobem na tron był wyniesiony, niż by-

kogo na świecie, nikt jój też nie jest mocen dyktować kogo może sobie za króla obierać, a kogo nie może. Wtym bowiem zawiera się najważniejsza jój wolność, aby postępowała według swego upodobania, ale nie żeby czekała czy postronne państwa na to pozwolą lub nie. Wyrażenie *nigdy nie pozwolą*, zdaje się oznaczać jakąś władzę, przy-

śmy mieli używać środków, które zarówno prawu wolnej elekcji i konstytucyom są przeciwne. Największem jest naszym pragnieniem, aby konstytucye polskie z przyczyny mających się obierać osób nie były naruszane. Wreszcie niech ktokolwiek zgodnemi głosy narodu obrany będzie, byleby od niego Rzeczpospolita o swą wolność a sąsiednie państwa o spokojność nie potrzebowały się obawiać. Nie czynimy żadnej tajemnicy i zapewniamy Rzeczpospolią iż nasi sprzymierzeni jednego z nami są zdania, i że wojska ściągnięte nad granicą na inny cel nie będą użyte. Albowiem wymagają tego tak dawne, jak nowe traktaty któremi z Rzeczpospolitą nierozzerwanemi węzły jesteśmy połączeni. Niezmordowana gorliwość z jaką *reverendissima pat. vestra* od tak wielu lat starasz się zachować pokój szczęścia et incrementum swój ojczyzny, nie dozwala nam wątpić, iż wszelkie jego uczynki i starania do tego zbawiennego zmierzają celu. Tym sposobem *Reverendissima pat. vestra* raczysz tak czynić, byś zasłużył na łaskę Boga, całego chrześcijańskiego świata, nas i swój ojczyzny chwałę i wdzięczność. Tym sposobem wsławisz swe imię, wykonasz powinność pierwszego księcia Rzeczypospolitej i dobrego obywatela ojczyzny. My zaś wdzięcznym przypomnieniem, które nie w słowach, ale uczynkach zawierać się będzie, tak *erga reverendis. pater. vestram*, jako jego przyjaciołom, dobre usługi zawdzięczymy, usługi które więcej dobro swój ojczyzny, jak nasz interes wspierać mają.



właszczenie takie jest przeciw wszelkiemu prawu narodów.”

Posel rossyjski powoływał się na gwarancyą Piotra I, którą imperator przyjął na siebie według traktatu warszawskiego 1717 r. dnia 1 Lutego podczas sejmu *pacificationis* przez stany Rzeczypospolitéj potwierdzonego. Stosownie do tego traktatu, a mianowicie, § 18, jego monarchini *ni-gdy nie szewoli* aby co zamyślano przeciw temuż traktatowi. Na ostatek zapewniał że imperatorowa nie myśli bynajmniej naruszać wolności i prerogatyw Rzeczypospolitéj.

Podobnym sposobem odpowiedział poseł cesarski, wyjaśniając, iż jego pan nie ma myśli w czemkolwiek naruszać wolnej elekcji polskiej, ale owszem wszelkimi sposobami ją ochraniać. Przeto każdy kogo królem obiorą, będzie mu miłym, ale Stanisława Leszczyńskiego żadną miarą za króla uznać nie może, ponieważ on przez prawa Rzeczypospolitej polskiej, które cesarz utrzymywać przyjął obowiązek, od téj godności jest wyłączony.

„Mości panowie, rzekł nato prymas, wasi monarchowie chcą nam jedną ręką coś dać, a drugą odebrać. Nasza nieograniczona wolność elekcji ma zostać nienaruszoną, a jednak chcą nam oznaczyć, kogo nie mamy obierać. Kto sądzi się mieć w cudzem państwie głos zabraniający, ten łatwo może sobie przywłaszczyć *głos potwierdzający*. Gdzież się podzieje wolność naszej Rzeczypospolitej, którą jednakże wszelkimi sposobami ochraniać i nienaruszoną zostawić nam obiecują? Uważciesz tedy Mości panowie z jak niepowetowaną byłoby to

szkodą dla naszej Rzeczypospolitej, gdybyśmy na to pozwolić mieli. Czyliż wreszcie każdy mocarz, posiadający w gotowości wojsko, nawet Turek i Tatar nieodważyłby się pod czas naszego wyboru króla powiedzieć: Niedopuszczam abyście tego albo owego mieli obrać, ale chcę byście wybrali takiego który mojemu państwu szkodzić nie może. Alboż Rzeczpospolita mieszała się kiedykolwiek do elekcyi cesarza rzymskiego, albo monarchy rosyjskiego? Czemuż nam podobnej nie pozostawia swobody? Traktaty z oboma państwami zawarte zostały u nas w poszanowaniu, my też ich starania i gwarancyą z podzięką przyjmujemy, ale one nie mają się rozciągać aż do przyniewolenia niezawisłej od nikogo R. P. która ma moc dawniejsze prawo znieść, a nowe postanowić. Gwarancya zaś przyjęta przez ś. p. imperatora Piotra I nie rozciąga się dalej, nad czuwanie by żadna z kontraktujących stron nie naruszyła zawartego traktatu. Ale teraz nikt inny prócz R. P. nie należy do niego, więc wolno jej będzie odstąpić od tego dobrowolnego prawa, za zgodnem zezwoleniem wszystkich stanów.”

Odpowiedź ta jednak nie uczyniła żadnego skutku: cesarz polecił wojsku swemu stojącemu w Śląsku, zbliżyć się ku granicom polskim, z Litwy też przysłała wiadomość że trzydzieści tysięcy wojska rosyjskiego postępuje ku wielkiemu księstwu litewskiemu. Prymas pomimo to nie odstępował od swego zamiaru, a demonstracyą sąsiednich państw uważał tylko za prózny postrach, którym zamie-

rzały odwrócić Polaków od wyboru Stanisława. Markiz de Monti poseł francuzki, utwierdzał go wtem zdaniu i przyrzekał wszelką pomoc od swego dworu. Prymas tak mocno ufał jego przyrzeczeniom, iż podczas konferencji z hrabią Wilczkiem posłem cesarskim pomiędzy innemi rzekł do niego:

— Abym niczego nie zataił przed panem, Mości wielki pośle, przeto oznajmiam mu, iż nie nie zaniedbam co tylko jest w mojej mocy, aby króla Stanisława na polskim tronie osadzić; *jednakże nie przez żaden gwalt; ale zgodnemi głosami całej Rzeczypospolitej.*

Na co odrzekł poseł:

— Abym również wypłacił się szczerością i nie zataił przed Waszą Książęcą Mością oznajmiam podobnie, iż co tylko z naszej strony możebnym będzie, nie nie zaniedbamy aby Stanisława do korony polskiej niedopuszczyć; *jednakże nie przez żaden gwalt, ale jeżeli będzie można zgodnemi głosami całej Rzeczypospolitej.*

Obie strony jednak bardzo mało dotrzymały słowa.

Francya zdawała się dotąd być spokojnym widzem tego wszystkiego, ale gdy wojska obserwacyjne, zbliżyły się do samych granic polskich, dwór wersalski podał do wiadomości posłom cudziomskim przez kardynała de Fleury, że król francuzki spokojnie patrzył na obroty wojsk tak cesarskich w Szląsku, jak rossyjskich na granicach litewskich; ale ponieważ z tego co się dzieje w Warszawie, widocznie się okazuje, że te nadzwyczajne środki do tego zmierzają, aby wolna elek-

cya narodu polskiego gwałtownym sposobem ograniczoną została; przeto król francuzki oznajmia, iż tych zamachów na Rzeczpospolitą wolną, a przytem z Francją w najściślejszym zostającą związku pokrewieństwa i przyjaźni nie może aprobować, ale owszem wszelkimi siłami onym sprzeciwiać się będzie.

Ta manifestacya różne na różnych dworach wywarła wrażenie. Dwór hiszpański i sardyński uważał w tém szczęśliwą sposobność pomszczenia się nad cesarzem za mniemane naruszenie swych praw. Anglia i Holandya szukając zwykle wszędzie swych korzyści a nieznajując ich w tej sprawie, obojętnie przyjęły protestacyą Francyi. Szwecya przez wzgląd na zawarte niegdyś przymierze między jej królem Karolem XII a Stanisławem, byłaby z ochotą przyłączyła się do stronnictwa Francuzkiego; ale wycieńczony jej stan, pokój zawarty z Rossją w Neyszadzie a szczególniej potęgą sąsiedzkich państw, zmusiły ją pozostać w stanie neutralnym. Porta także pomimo podburzań ze strony Francyi, będąc sama zajęta wojną w Persyi, nie mogła przyjąć żadnego udziału w sprawie Polski.

Tym sposobem Europa na trzy rozdzielona była partje: z których jedna została neutralną, druga zaś i trzecia do cesarskiej albo francuzkiej przystąpiła. A tak Rzeczpospolita miała razem trzech deklarowanych obrońców swej wolności, z których jednak żaden nie zdawał się prawdziwie jej interesem zajmować.

Tymczasem Prymas uczynił wszelkie rozporzą-

dzenia dla szczęśliwego odprawienia przyszłego sejmku konwokacyjnego, który rozpoczął się dnia 26 Kwietnia, a obranie marszałkiem jego Masalskiego starosty grodzieńskiego było dobrą wróżbą pomyślnego skutku skrycie zamierzonej generalnej konfederacyi na korzyść Stanisława. Masalski bowiem jako faworyt prymasa, przez swój rozum, cierpliwość i wymowę, umiał tak zręcznie załatwić wszelkie trudności, przez przeciwne stronnictwo stawiane, iż nietylko na *generalną konfederacyą* zezwolono, ale też oną poprzysiężono. Między punktami tej konfederacyi, trzy szczególnie zasługują na uwagę:

1) Aby nikogo innego nie obierać królem tylko takiego, który z ojca i matki Polaka w prawdziwej wierze katolickiej urodził się i wychował i który żadnego dziedzicznego państwa, ani wojska za granicą rzeczypospolitej nie posiada.

2) Aby nikt prócz prymasa nie ważył się na polu elekcyjnym obwoływać króla. Każdy przestępujący ten zakaz, za nieprzyjaciela ojczyzny poczytany będzie.

3) Rycerstwo na koniu i zbrojnie, albo przez pospolite ruszenie ma przybywać na elekcyą.

Forma przysięgi była następująca:

„Ja N. N. przysięgam P. Bogu Wszechmogącemu w Trójcy świętej jedynemu, iż stosownie do tego co na terażniejszej konfederacyi postanowiono i podpisano, nie obiorę i uznaję za króla nikogo innego, jak tylko urodzonego Polaka, nie będę wzniecał na stronę żadnego cudzoziemca przeciwnej i szkodliwej polskiej wolnej elekcyi fakcyi, owszem

wszystkich cudzoziemców zupełnie wyłączać i na przeciw tym wszystkim którzyby zamierzali święty węzeł tej naszej konfederacyi rozerwać, ze wszystkich sił opanować się i takich za nieprzyjaciół ojczyzny uważać będą winien, tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męko Jezusa Chrystusa Syna jego.”

Takich to użył sposobów Prymas aby osiągnąć skutek swych zabiegów i dotrzymać słowa danego posłowi cesarskiemu, to jest: osadzić Stanisława na tronie polskim *nie przez gwałt, ale zgodnemi głosy całej Rzeczypospolitej*. Jednak środki te przez zbyt gorliwe i gwałtowne onych użycie zupełnie odwrotny sprawiły skutek, a jego powaga o ile dotąd była wielką o tyle odrazu upadła. Jego własni stronnicy nawet potępiali gwałtowne zmuszanie panów polskich do wykonania powyższej przysięgi, i sami przyznali, że gdyby prymas nie używał był wszystkich tych zabiegów, pewniej i łatwiej doszedłby zamierzonego celu. Stanisław bowiem posiadał tyle przywiązania u swych ziomków, iż z pomiędzy wszystkich, jego najchętniej widzieliby na tronie a starania i hojność margrabiego Monti resztę by dokonały i usunęły innych współzawodników. Do tego wiele dopomogło pismo pod tytułem *Braterska przestroga*, które podczas zupełnego zgromadzenia senatu, prymas czytać polecił a które jak twierdził miało mu być nadesłane pocztą bezimiennie. Pismo to zawierało:

„Ponieważ król J. M. Stanisław został obrany i koronowany za zgodą całego państwa, a nawet

przez obce mocarstwa królem uznany, zatem niepodobna czynić nowej elekcji, by tym sposobem honor narodu obrażony nie został, i by postępek ten nie był przeciwny pierwszej elekcji, która zgodnie i dobrowolnie spełnioną została. Nigdy monarcha ten nie zrzekł się praw swoich, zatem jest jedynym i prawdziwym królem, zezwala aby elekcya jego która mu służy do śmierci, na wolnym sejmie potwierdzoną została. Potwierdzenie takie jest jedynym środkiem usunięcia cudzoziemskich fakcji i zapobieżenia zniszczenia całego państwa. Albowiem jeżeli nowa elekcya przyjdzie do skutku, niechybnie zjawią się dwa stronnictwa i każde, albo liczbą stronników, albo zagraniczną protekcją, albo wprowadzonym cudzoziemskim wojskiem wspierane będzie, z kąd niemylnie wyrodzi się domowa wojna i spowoduje pewny upadek państwa. Jeżeli zaś dopełniona poprzednio elekcya Naj. Stanisława I potwierdzoną zostanie, pod jego panowaniem trwałego szczęścia spodziewać się należy. Królewskie cnoty zdobiące tego monarchę, czynią go ludzkim, łaskawym, wspaniałym, miłującym ojczyznę i gorliwym dla świętej wiary. Jest on przyjacielem i sprzymierzeńcem korony francuzkiej, co dla rzeczypospolitej żadnej szkody, ale owszem korzyści przynieść może. Jest ostatnim potomkiem swego domu, niema przeto obawy by wolność polska przywłaszczeniem sukcesyjnego panowania narażoną być mogła. Ale inaczej jest z elekcją króla posiadającego liczną familję, którego potęga może być koronie polskiej podejrzaną, i którego potomkowie nie omieszkają myśleć o sposobach ukró-

cenia wolności polskiej. Jednem słowem niech Rzeczpospolita spojrzy na kartę swych dziejów, a przekonana się, iż nigdy nie była szczęśliwszą, ani większą jaśniała chwałą, jak wtedy, gdy rodak jej królował. Rzeczą to niezawodną, iż cudzoziemscy kandydaci przedewszystkiem mają swój własny interes na celu, który żadnym sposobem niemoże być pogodzony z interessem Rzeczypospolitej polskiej.”

Gdy Polacy sami ganili postęпки prymasa, za granicą potępiano je jako złą politykę, albowiem gdy konfederacya podług 1-go artykułu odebrała prawo i nadzieję otrzymania korony królewiczowi polskiemu, i elektorowi saskiemu, który według prawa *Patronatus* jest najpierwszym w państwie szlachcicem, przeto najznaczniejszym ze wszystkich kandydatów do korony; przez odrzucenie jego ściągnęła Rzeczpospolita na cały naród nieprzyjaźń i nienawiść nie tylko tego domu, ale innych z nim sprzymierzonych państw, a ministrowie sascy, którzy na początku sejmu konwokacyjnego przybyli do Warszawy, zdziwieni byli nadzwyczaj, znalezionym stanem rzeczy, a nawet wachali się, czy mają wręczyć prymasowi order Białego orła, który jeszcze August II mu przyobiecał, a jego syn obietnicę do skutku przyprowadzał. Prymas odbierając order oświadczył, iż sprawy królewicza nie tak źle stoją jak się powierzchownie pokazuje, bo on sam nad niemi czuwa. Jednak koniec sejmu co innego pokazał, albowiem on sam do wykonania przysięgi konfederacyjnej nakłaniał stany tak prośbą, jak groźbą, a nawet posłom innego zdania głosu nie dozwalał. Po-



mimo to, sejm ten pomyślnie się zakończył dnia 28 Maja, do czego wiele dopomogli prymasowi niektórzy wielcy panowie, którzy spodziewali się przez tę konfederacyą sami tron osiągnąć.

Tymczasem od Szląska i Litwy coraz więcej zbliżały się groźne armije sąsiedzkich państw, postanowiono przeto na radzie senatu odnieść się piśmiennie do wszystkich dworów europejskich, polecając im stan Rzeczypospolitej. Lecz i ten środek nie przyniósł żadnej korzyści. Skończyło się tylko na usprawiedliwieniach, ale nie zmieniono trybu postępowania. Francya tylko czyniła tak na lądzie jak morzu przygotowania wojenne, zakładano magazyny, wystawiono flotę i silne armije wyprawiono ku granicom niemieckim i włoskim. Posłowie francuzcy u postronnych dworów starali zawrzeć, traktaty.

Traktaty neutralności zawarto: z Angliją, Holandya, Danią, Szwecyą, z Hiszpaniją zaś i Sardynią traktat zaczepny i odporny.

Pomimo to, cesarz niemiecki czynił swoje w Szląsku, równie jak prymas w Polsce. Ten ostatni zawsze był zdania, iż te wszystkie obroty cesarskiego wojska nad granicami, odbywały się tylko dla postrachu i niezawodnie armije te cofną, skoro się przekonają jak stale i zgodnie Polacy obstają przy zamiarze obrania królem Stanisława. Cesarz podobnie sądził o obrotach francuzkich, nie mógł przypuścić, by kardynał de Fleury miał z tego powodu radzić krwawą wojnę; przeto wszystkie dążenia dworu cesarskiego do tego zmierzały, by niedo-

puścić Leszczyńskiego do tronu, ale przeciwnie osadzić na nim elektora saskiego. Na ten koniec nietylko obóz pod Opolem został wzmocniony kilkoma pułkami saskimi, ale rossyjski generał Lascy trzema kolumnami w Sierpniu wtargnął do Litwy. Pozór tego wtargnięcia został usprawiedliwiony obszernym manifestem, treści następującej:

„Imperatorowa rossyjska powodowana prośbą obywateli dobra swego kraju pragnących, poleciała wkroczyć wojsku swemu pod dowództwem generała Lascy w granice Rzeczypospolitej polskiej, celem obrony jej wolności i konstytucyi, które podczas ostatniego sejmu konwokacyjnego, mocno naruszone, a nawet z gruntu wywrócone zostały; wojsko to wszędzie za swoje pieniądze żywić się i nikomu nic przykrego wyrządzać nie będzie, nie dozwoli tylko, obrać na króla tego, którego prawa i konstytucye do tronu niedopuszczają.”

W tymże czasie rozszedł się rozgłos, że Stanisław na czele licznój floty francuzkiej wypłynął z Brestu i dąży do Polski, imperatorowa przeto Anna wysłała i swoją flotę na morze Bałtyckie, by nie dozwolić wylądowania Leszczyńskiemu, albo przytrzymać go, jeżeli będzie można. Przedtem jeszcze cesarz niemiecki wydał najsurowsze rozkazy wzbromienia przejazdu przez kraje niemieckie królowi Stanisławowi. Pomimo to Leszczyński odebrawszy od Prymasa i znakomitszych panów polskich pismo zapraszające go, do jak najspiesniejszego powrotu do ojczyzny i przyjęcia korony, którą mu wszystkie stany państwa usiłują podać, a niechcąc by mu

zarzucono, iż przekłada gnuśny spoczynek nad użyteczne dla dobra ziomków trudy i pracę, postanowił udać się do Polski, i przyjąć koronę, jeżeli ta będzie mu ofiarowaną jednozgodną i nieprzymuszoną wolą narodu.

Podróż ta jednak tak lądem jak morzem przedstawiała nadzwyczajne trudności i niebezpieczeństwa. Stanisław przeto dla oszukania nieprzyjaciół, zmuszony był uciec się do podstępu, który wniwecz obrócił całą ich czynność, ponieważ Leszczyński już znajdował się w Warszawie, gdy ci oczekiwali go na morzu Bałtyckiem.

Z wielkim bowiem rozgłosem wydał rząd francuzki polecenie szykowania się do wyprawy flocie stojącej na brzegach Bretonii, nad którą ma objąć dowództwo król Stanisław, i udać się na jój czele do Polski. W samej nawet Francyi nie myślano inaczej. Dnia 20 Sierpnia Leszczyński pożegnawszy się publicznie z rodziną królewską w Wersalu, udał się do księcia du Maine do Sceaux, zkad po odbytej tajnej konferencyi pojechał do Berny do kardynała de Bissy; tu kawaler de Thiange, który był z postawy i rysów twarzy dosyć podobny do króla, ubrał się w jego suknie i z jego świtą udał się ku portowi Brest. Była właśnie chwila zmierzchu gdy kawaler wsiadał do powozu, jednak można było rozróżnić tę błękitną orderową wstęgę którą Stanisław zwykle nosił i nikt zjego świty nie wątpił, że sam król z niemi jedzie. Dnia 26 Sierpnia, także wieczorem, przy odgłosie armatniej salwy mniemany król wsiadł na okręt, prócz dowó-

dzców floty Margrabiego de Luzerno i kawalera de Luynes nikt nie wiedział o tajemnicy.

W chwili gdy mniemany król wsiadał na okręt przy odgłosie dział, prawdziwy w skromnym powozie i prostych sukniach w towarzystwie jednego tylko kawalera Andelot, słynnego ze swych podróży i znajomości wielu języków z Berny udał się drogą ku Strazburgowi. Umówiono się że w czasie drogi będą udawali kupców, których interessa handlowe powołują do Warszawy. D'Andelot był panem a Leszczyński jego komisantem, i musiał mu usługiwać, przygotowywać obiady, oglądać powóz i płacić wydatki.

Skoro przybyli do pierwszego miasta cesarskiego, postanowili bardzo roztropnie pozostawić tu karetę którą wyjechali z Francji. D'Andelot jako człowiek znużony podróżą; rzekł do swego gospodarza iż niemoże odbywać dalszej drogi w swym niegodziwym powozie: prosił, by zechciał mu wyświadczyć przysługę, i wyszukać dogodniejszego. Wynaleziono w mieście karetę do sprzedania, komisant D'Andelota udał się obejrzyć ją i kupił dla swego pana.

Po przebyciu Niemiec bez żadnego wypadku, podróżni zostali zatrzymani w bramie Berlina. Oficjaliści celni zaczęli ich badać. Musiał Leszczyński dla uwolnienia się z ich rąk, okazać paszporta i faktury przekonywające że są kupcami.

Margrabia de Monti poseł francuzki w Polsce, dał znać królowi Stanisławowi, iż znajdzie w Frankfurcie nad Odrą przewodnika, który go przeprowadzi bezpiecznie aż do Warszawy. I rzeczywiście

kawaler d'Andelot stanąwszy we wskazanej oberży, zastał tam synowca margrabiego de Monti, który go uznał w przytomności oberżysty za komisanta jakiego jego stryj wysłał do Francyi za swemi sprawunkami. Młody de Monti, naglił podróżnych by przyspieszali swój powrót do Warszawy, gdzie powinni przybyć przed elekcyą króla, która ma się odbyć za kilka dni, a nawet dla przyspieszenia podróży, wziął ich do swego powozu.

Reszta drogi odbyła się bez żadnej przeszkody. Leszczyński przybył do Warszawy 7 Września wieczorem, i stanął u posła francuzkiego incognito.

Warszawa była teraz teatrem zabiegów i sporów różnych stronnictw, które za swemi kandydatami do korony bezustannie się certowały. Już zbliżył się dzień 25 Sierpnia 1733 r. oznaczony na otwarcie sejmu elekcyjnego. Ze wszystkich województw przybywało tysiące szlachty. Pomimo jednak zbliżającej się elekcyi, posłowie cudzoziemscy nie zamysłali oddalić się z miasta, chociaż prawo wyraźnie zabraniało pozostawania obcym ministrom podczas elekcyi w pobliżu Woli; a to dla uniknienia wszelkich intryg szkodliwych wolnej elekcyi <sup>1)</sup>. Ponowiono przeto w senacie, by oznajmić cudzoziemskim posłom aby zechcieli z miasta ustąpić, jeżeli nie chcą doznać jakich przykrości podczas nastąpić mającej elekcyi. Zlecono wykonanie

<sup>1)</sup> A Fredro. *Historiam Henrici Valesii*. Lecz tak wówczas jak zawsze cudzoziemscy posłowie protestowali przeciw temu żądaniu, jak dyariusze sejmów elekcyjnych świadczą.

tego postanowienia pisarzowi grodzkiemu Sobolewskiemu, który następującą otrzymał odpowiedź: „Ponieważ na elekcji Jana III i Augusta II cudzoziemscy posłowie nie mieli wzbronionego sobie pobytu w Warszawie, przeto i dziś ze stolicy żaden z nich nie wydali się; —a nawet hrabia Wilczek poseł cesarki miał dodać, iż jeżeli będzie przyniewalany do opuszczenia Warszawy, zostanie zmuszony postarać się ze 30 tysięcy straży, któraby go ubezpieczyła wśród nieporządku jaki widzi w czasie bezkrólewia. Słowem, wszyscy posłowie oddalenia z Warszawy stanowczo odmówili, oświadczając, iż jeżeliby którykolwiek z nich i gdziekolwiek doznał jakiego ubliżenia swój godności, tedy wszyscy będą upominać się krzywdy jednego od całej Rzeczypospolitej, ale nie od tego któryby ją wyrządził. Senat ulegając okolicznościom zmuszony był nakoniec udzielić pozwolenie cudzoziemskim posłom pozostania w Warszawie, z warunkiem jednak, iż niewolno im będzie utrzymywać żadnych zbrojnych straży. Drobnostkowa okoliczność ta okazuje do jakiego osłabienia doprowadziła anarchia Rzeczpospolitą, iż we własnej stolicy nie była wstanie wyexekwować praw swoich.

Rozpoczął się nakoniec sejm elekcyjny nabożeństwem u Ś-go Jana, po którym zebrały się stany w naumyślnie wybudowanej szopie na polach wolskich. Marszałek przeszłego sejmku Massalski w mowie swojej przedstawił zgromadzeniu do załatwienia trzy przedmioty nie cierpiące żadnej odwołki: mianowicie, obranie nowego marszałka, odebranie

przysięgi od tych, którzy dotychczas nie byli obecni, a najgłówniejsza zajęcie się okolicznością wkroczenia obcego wojska do Litwy. Czemu dotąd nie wierzono.

Osiągnięta pewność o najściu granic polskich zrodziła powszechne oburzenie. Między innemi poseł województwa sieradzkiego niejaki Leszyński pragnąc dokładną w tej mierze mieć wiadomość, zapytał księcia Wiśniowieckiego jako kanclerza i regimentarza litewskiego, czy jest prawdą, co twierdzi marszałek? a gdy ten odpowiedział, że tak jest rzeczywiście.

— Jeżeli tak jest, czemuż Wasza książęca Mość z wojskiem swoim nie idziesz naprzeciw nieprzyjaciół?

Książę wymawiał się podeszłym wiekiem i słabością.

— Więc Wasza książęca Mość możesz złożyć swój urząd, kiedy nie czujesz się zdolnym do wykonywania onego i komu innemu powierzyć dowództwo nad wojskiem. Miano bowiem już o księciu podejrzenie iż był w porozumieniu z posłami cudzoziemskimi i o przysłanie wojska sam prosił. Z tym wszystkim oburzony książę ze swemi przyjaciółmi powstał przeciwko Leszyńskiemu i gdyby ten się nie usunął byłby może drogo przypłacił swą gorliwość. Na takich sporach upłynęło trzy dni, a duch niezgody coraz się bardziej rozszerzał. Nareszcie 28 Sierpnia do takiego przyszło sporu pomiędzy prymasem a księciem Michałem Wiśniowieckim, iż ten ostatni obrażony protestował publicznie przeciwko wszystkiemu, cokolwiek na sej-

nie konwokacyjnym ułożono, z dwoma województwami odłączył się od innych i przez Wisłę na Pragę się przeniósł.

Zgromadzone stany zamiast przytłumić ten ogień niezgody w samym zarodzie, jeszcze go rozdymały. Albowiem gdy dnia 31 Sierpnia Radziejowski podkomorzy poznański, obrany został marszałkiem sejmowym, a dnia 4 Września izba poselska złączyła się z senatem, wtedy wydano manifest przeciw tym, którzy się odłączyli na Pragę, ogłaszający ich za nieprzyjaciół ojczyzny, powstańców, i pozbawionych czci; rzucono klątwę na tych którzy wprowadzili obce wojsko do kraju, konfiskowano im dobra, i pozbawiano wszelkiej nadziei ulaskawienia.

Zdaje się iż do tego niewczesnego i niepolitycznego postępku pobudziła następna deklaracya, wydana tegoż dnia przez posła francuzkiego na piśmie:

„Jako od wielu wieków arcychrześcijańscy królowie, przez swe starania, pomoc i wsparcie okazali iż najusilniejszym ich pragnieniem jest, aby najjaśniejsza Rzeczpospolita cieszyła się z używania swej wolności, która według swej natury zupełnie niezawisłą i nieograniczoną być winna; tak arcychrześcijański król Jmość pan mój przezemnie posła swego z tym się deklaruje, iż nie tylko tę wolność w najgłówniejszym jej punkcie, to jest elekcyi, wszelką usilnością i potęgą, postanawia wspierać, ale przez swe pośrednictwo, oraz przygotowania do wojny, niedopuszczyć żadnych przedsięwzięć któreby najjaśniejszą Rzeczpospolitą i jej



wolności mogły niepokoić. Jeżeliby zebrany obecnie znaczny naród polski zgodnym życzeniem miał wynieść na tron polski Najjaśniejszego króla Stanisława, tak przez wzgląd na rzadkie jego cnoty i zasługi ojczyźnie poniesione, jako też jego pokrewieństwo z arcy-chrześcijańskim królem, tedy król Jegomość pan mój nietylko całą daną mu od Boga potęgą, onego utrzymywać będzie, ale też gdyby sąsiednie mocarstwa z przyczyny tej elekcji najjaśniejszą Rzeczpospolitą po nieprzyjacielsku najść miały, przezemnie onej wszelkie summy pieniędzy, i co tylko potrzebnem będzie dla wzmożenia wojsk Rzeczypospolitej wyliczyć obiecuje. Gdyby zaś sąsiednie państwa tę elekcją, jak słuszność każe nienaruszoną i Rzeczpospolitą w spokoju zostawiły, ponieważ ona jest sama panią praw i wolności swoich, obiecuje król Imość pan mój na okazanie swej szczerzej przyjaźni, regularnie wypłacać za stan rycerski przez lat dwa po sobie idące, podatki w roku 1717 ustanowione, które dwa lata mają się zaczynać od Marca przyszłego da Bóg doczekać roku 1734” 1).

---

1) Wkrótce potem ze strony elektora Saskiego dała się widzieć podobna deklaracja w której Rzeczypospolitej obiecywano.

1) Trzy miliony złotych wyliczyć na powszechną korzyść Rzeczypospolitej.

2) Sto tysięcy złotych płacić corocznie na utrzymanie ministrów polskich przy dworach cudzoziemskich.

3) Założyć i uposażyć akademiją dla młodzieży szlacheckiej.

4) Arsenaly w Polsce bronią i amunicją opatrzyć.

Te jednak wspaniałe przyrzeczenia ze strony dworu francuzkiego nie ułagodziły przeciwnej strony i niezgoda coraz wzrastała, książę Lubomirski wojewoda Krakowski na posiedzeniu dnia 8 Września rzekł w oczy Prymasowi i jego stronnikom:

„Jeżeli wasz manifest względem wejścia Rossyan ma być ważny i sprawiedliwy, tedy należy ogłosić podobny przeciwko tym którzy Francuzów, Szwedów, nawet Turków, Tatar chcą do kraju wprowadzić. Wy sami jesteście przyczyną że Rossyanie w nasze granice wkroczyli, ponieważ chcecie tego na tron promować, którego oni na nim nie mogą, ani będą cierpieć. Jeżeli zatem tak dalej będziecie czynić, wolność uciskać, i wszystkich tych za nieprzyjaciół ojczyzny ogłaszać, którzy jedynie Stanisławowi są przeciwni, więc oświadczam się imieniem moim i mych współbraci, że na to nigdy nie pozwolę, i przy wolności do ostatniej kropli krwi obstawać będę.”

Tego samego dnia Lubomirski z wieloma przyjaciółmi z pola elekcyjnego przeniósł się na Pragę do księcia Wiśniowieckiego.

Powtórny tu popełnił prymas błąd polityczny, wiadomo bowiem było powszechnie, że tak Wi-

5) Twierdzę świętej Trójcy ufortyfikować.

6) Założyć szpital dla inwalidów czyli kalek wojskowych.

7) Kopalnie olkuskie i żupy solne do dobrego przywieść stanu.

8) Mennicę w rzeczypospolitej przywrócić.

śniowiecki jak i Lubomirski mieli pretensyę do korony, kiedy zatem poznali ze spraw prymasa, że swych zamysłów nie dopną, postanowili przynajmniej przeszkodzić dokonania jego planów; należało zatem obu tak możnych panów, utrzymywać zawsze w jakiejś nadziei, ale nie spieszyć z manifestem, który stanowczo zamykał im drogę konkurencyi do tronu.

Tym nierozsądniej postąpił prymas, iż w obec tego, którego wszelkimi siłami pragnął osadzić na tronie, kazał rozgłosić na polu elekcyjnym, jakoby cesarz miał już przyzwalać na elekcyą Stanisława, jakoby pod Oliwą przybyły okrętami francuzkie i szwedzkie wojska na pomoc Leszczyńskiemu. Takie bowiem plotki lubo zrazu u ludzi prostych wiarę znajdują, nie długo jednak utrzymują ich w złudzeniu, bo gdy prawda na wierzch wyjdzie, tylko poniżenie i wstyd zamiast korzyści przynoszą autorom, ponieważ są jawnemi dowodami złej sprawy, którą podobnym fałszem chciano wesprzeć.

Taki też skutek sprawiły nowiny rozsiewane przez prymasa, albowiem skoro się o nich dowiedział poseł cesarski, kazał najuroczyściej upewnić szlachtę o przeciwnym stanie rzeczy.

I znów kilku panów przeniosło się z pola elekcyjnego na Pragę.

Tymczasem Stanisław trzeciego dnia po swém przybyciu, ukazał się publicznie, udawszy się na Mszę do kościoła Ś-go Krzyża, dokąd mu Mniszek marszałek i Osoliński podskarbi W. koronni towarzyszyli. Bardzo mało osób jeszcze wiedziało o je-

go przyjeździe, skoro przeto rozniosła się wieść iż Leszczyński znajduje się w kościele Ś-go Krzyża, całe niemal miasto tam pobiegło. Przyjaciele i przeciwnicy gromadnie zbierali się do kościoła, ci aby powitać go okrzykami radości, tamci, aby znaleźć coś godnego nagany w jego osobie, obejściu, lub słowach, czemby mogli więcej odstręczyć garnące się ku niemu tłumy. Lecz to dobrocią tchnące i zniewalające oblicze, to łagodne obejście, zawiodło ich oczekiwanie.

Mówią za rzecz pewną; że kiedy nazajutrz po swem przybyciu Leszczyński dowiedział się o prawdziwym stanie rzeczy w Warszawie i o okolicznościach zaszłych na sejmie elekcyjnym, wstrząsnąwszy głową:

— „Pocóście mnie zwodzili?” rzekł ze smutkiem. Albowiem temu krolowi zupełnie co innego donoszono do Francyi a co innego zastał w Warszawie. Przedstawiono mu jego elekcyą jako rzecz bardzo łatwą, której drobne przeszkody sama jego obecność usunie. I rzeczywiście tak by zapewne było, gdyby Leszczyński od początku bezkrólewia znajdował się w Polsce i niedopuscił prymasowi odstręczać swemi postępkami najpotężniejszych członków Rzeczypospolitej.

Kto weźmie na uwagę rozum, wspaniałość serca i dobroć Stanisława, tym więcej w tem przypuszczeniu znajdzie prawdopodobieństwo, wszyscy bowiem z Leszczyńskiego początkowie byli zadowoleni, prócz tych, którzy stali się jego współzawodnikami do korony, a gdyby nawet pomiędzy trzema konkurentami pozostawiono niejaką równość

i nie tak parcyalnie, na jego tylko stronę wszelkie korzyści przeciągano i ci dwaj współzawodnicy nie byłiby tak zawziętymi nieprzyjaciółmi.

Dzień 10 Września oznaczony był na odbycie elekcji. Prymas zatem o godzinie 10 z rana udał się na pole elekcyjne w towarzystwie wielu znakomitych panów, gdzie dosiadłszy konia, zaczął objeżdżać województwa kolumnami uszykowane dla zbierania głosów, które po większej części na Stanisława padały. Gdyby był korzystał z okoliczności i pomimo zapadającej nocy ogłosił elekta, przeciwna strona daleko słabsza byłaby upadła; ale Potocki widząc taką jednogodność głosów, jakiej zapewne oddawna nie znaleziono, odłożył obwołanie króla do dnia jutrzejszego, sądząc, że Wiśniowiecki i Lubomirski dowiedziawszy się o takiej jednomyślności głosów dla Stanisława, dadzą się sami nakłonić na jego stronę. — Lecz nadzieja mocno go omyliła. Nietylko do dnia następnego nie zdołano skłonić do jedności żadnego z malkontentów oddzielonych na Pradze, ale nawet na samym polu elekcyjnym taka wkradła się niezgoda, iż prymas zbierając głosy, przerażony został tyłoma przeciwnościami. Szczególniej nieprzyjaznym okazał się Stanisławowskiej partii, Małachowski starosta opoczyński; później podkanclerzy koronny, ponieważ na sejmie elekcyjnym, pomimo niego obrano marszałkiem podkomorzego poznańskiego powinowatego Leszczyńskich. Ten zbliżywszy się do prymasa, zrzucił płaszcz i odkrywszy gołe piersi zawołał.

— Grozicie rozsiekaniem każdemu, ktoby się elekcyi Leszczyńskiego śmiał sprzeciwić, otóż ja jawnie protestuje przeciw tej elekcyi, niech widzę, kto mnie będzie śmiał rozsiekać!...

Lubomirski wojewoda sandomierski, kasztelan radomski i wielu innych stanęło na jego stronie i przeszkodzili ogłoszeniu elekta.

Dnia 12 Września znowu prymas udał się na pole elekcyjne, gdzie przybyli deputowani od przeciwnej partii z Pragi i podali piśmienną protestacyą przeciwko zamysłonej elekcyi Stanisława.—Wysłano przeto od całego zgromadzenia dwóch biskupów z dwoma senatorami świeckimi, aby starali się przełożeniami przejednać i odłączonych braci do jedności powrócić. Z niecierpliwością oczekiwano powrotu deputowanych i skutku ich poselstwa, ale gdy już zbliżał się wieczór a tamtych widać nie było, prymas naglony prośbami obecnych, zapytał zgromadzonych według zwyczaju potrzykroć, czy pozwalają, by Stanisław Leszczyński został królem polskim, a otrzymawszy za każdym razem potwierdzającą odpowiedź, ogłosił Stanisława Leszczyńskiego królem temi słowy.

— Ponieważ podobało się królowi królów, że bym wszystkie vota znalazł jednozgodne za Stanisławem Leszczyńskim, ogłaszam go przeto królem polskim i wielkim księciem litewskim!

Ogłoszenie to przyjęto powszechnym okrzykiem. Niech żyje król Stanisław! a potrójne wystrzały z dział otaczających pole elekcyjne, dały znać Warszawie i stronnictwu znajdującemu się na Pradze, że Polska otrzymała pana.

Prymas udał się natychmiast w niezliczonej asystencji szlachty do Warszawy, gdzie nowo obranego króla przeprowadził z jego pałacu, do kościoła świętego Jana i tam przy odgłosie trąb i kołtów zaintonował: Te Deum. Z kościoła król wprowadzony został do zamku, gdzie przyjął go Józef Potocki wojewoda kijowski, jako starosta warszawski i oddał mu klucze.

Powiadają, że kiedy po rozejściu się panów, król wyszedł na taras zamkowy i spostrzegł mnóstwo na drugiej stronie Wisły znajdującej się szlachty, zapytał prymasa, czy tak wielu jest przeciwnych jego elekcji.

— Jest nieco burzliwców, odrzekł prymas,— ale oni wkrótce do posłuszeństwa zmuszeni zostaną i u nóg Waszej królewskiej Mości błagać będą przebaczenia.

Stanisław smutnie przyjął tę odpowiedź, znał bowiem lepiej jak kto inny charakter swych ziomków, postanowił zatem przedewszystkiem w dobry sposób skłonić naczelników przeciwnej partyi do jedności. Wyprawione więc zostało poselstwo na Pragę przez Prymasa, złożone z czterech wojewodów z nader korzystnymi propozycjami, lecz powróciło bez żadnego skutku; a wkrótce wyszła nader ciężka protestacya, przeciwko dokonanej elekcji.





## SPIS RZECZY

w tomie pierwszym zawartych.

---

	Stron.
ROZDZIAŁ I. Młodość Stanisława Leszczyńskiego, pierwsze wystąpienia w zawodzie publicznym; od r. 1677 do 1697 r. . . . .	1
ROZDZIAŁ II. Wypadki w Polsce od wstąpienia na tron Augusta II do elekcji Stanisława; do 1704 roku . . . . .	39
ROZDZIAŁ III. Stanisław na tronie, i walki z Augustem do pokoju altranstadzkiego; do roku 1706. . . . .	79
ROZDZIAŁ IV. Wichrzenia Sieniawskiego i wypadki do upadku Karola pod Puławą; do roku 1709. . . . .	139
ROZDZIAŁ V. Stanisław oddala się z Polski, usiłowania jego przyjaciół, do śmierci Karola XII; do roku 1718 . . . . .	166
ROZDZIAŁ VI. Stanisław we Francyi, zaślubiny córki jego z Ludwikiem XV, śmierć Augusta II, powtórny wybór Leszczyńskiego na króla; do roku 1733. . . . .	188

---

Biblioteka WSP Kielce



0169513